

# **BIBLIOTEKARZ LUBELSKI**

**ROK 2018**

**ROCZNIK LXI**

---



# BIBLIOTEKARZ LUBELSKI

ROK 2018

ROCZNIK LXI



Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
im. Hieronima Łopacińskiego  
w Lublinie

#### RADA NAUKOWA

prof. dr hab. Krystyna Chałas (KUL); prof. dr hab. Maria Juda (UMCS);  
dr hab. Jacek Soszyński, prof. PAN; prof. dr hab. Ryszard Szczygieł (UMCS);  
prof. Maria Żigałowa (Brzeski Państwowy Uniwersytet Techniczny, Białoruś);  
dr Blanka Snopková (Państwowa Naukowa Biblioteka w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja)

#### ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Grzegorz Figiel (red.); Katarzyna Stanek (sekr. red.);  
Ewa Hadrian (red. językowy); Bożena Lech-Jabłońska (red. tematyczny – bibliotekoznawstwo);  
Anna Oleszek (red. tematyczny – historia sztuki); Anna Pachocka (red. tematyczny – historia);  
Artur Sitko (członek redakcji)

#### RECENZENCI TOMU

prof. dr hab. Wiesław Śladkowski

#### RECENZENCI WSPÓŁPRACUJĄCY

dr hab. Anna Dymmel; prof. dr hab. Maria Juda; dr hab. Dorota Kudelska, prof. KUL;  
dr hab. Bożena Kuklińska, prof. KUL; dr hab. Robert Litwiński, prof. UMCS;  
dr hab. Małgorzata Nossowska; prof. dr hab. Wiesław Śladkowski; dr hab. Aleksandra  
Trzcielińska-Polus, prof. Uniwersytetu Opolskiego; prof. dr hab. Małgorzata Willaume  
prof. dr hab. Jacek Banaszekiewicz

#### PROJEKT OKŁADKI, SKŁAD I ŁAMANIE

Jacek J. Wałdowski

#### OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Katarzyna Stanek

#### STRESZCZENIA

Aleksander Baran (język rosyjski); Maciej Kozłowski (język angielski)

„Bibliotekarz Lubelski” jest indeksowany w bazie Index Copernicus International Journals  
Master List (ICV 2017 = 41,05) i wpisany na listę punktowanych czasopism naukowych  
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Lista B, 4 punkty)

© Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

#### KONTAKT Z REDAKCJĄ

[www.wbp.lublin.pl](http://www.wbp.lublin.pl) (zakładka „Bibliotekarz Lubelski”)  
[bibliotekarz.lubelski@gmail.com](mailto:bibliotekarz.lubelski@gmail.com)  
tel. 81 528 74 02

ISSN 0137-9895

Nakład w wersji pierwotnej papierowej 200 egz.

Drukarnia TEKST spółka Jawna  
Emilia Zonik i wspólnicy  
ul. Wspólna 19, 20–344 Lublin

## SPIS TREŚCI

Edyta Ścibor  
POZYTYWISTA W DZIAŁANIU – RZECZ O KAZIMIERZU  
JACZEWSKIM, LUBELSKIM LEKARZU I SPOŁECZNIKU ..... 9

A positivist in action – an article on Kazimierz Jaczewski,  
a physician and social activist from Lublin  
Позитивист в действии – о Казимире Ячевском,  
люблинском докторе и общественнике

Zdzisław Bieleń  
LUBELSKI ZWIĄZEK PRACY KULTURALNEJ  
I INSTYTUT LUBELSKI (1934–1949) ..... 23

The Lublin Cultural Work Association and the Lublin Institute (1934–1949)  
Люблинский союз культурной работы и Люблинский институт (1934–1949)

Jarosław Sawic  
OD „LIPCA” DO „PAŹDZIERNIKA”. KULTURA MUZYCZNA LUBLINA  
W LATACH 1944–1956, NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW ŻYCIA  
SPOŁECZNEGO ZE ZBIORÓW WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI  
PUBLICZNEJ IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE ..... 53

From “July” to “October”. The musical culture of Lublin in the years 1944–1956,  
based on the documents on social life in the collection of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin  
От «июля» до «октября». Музыкальная культура Люблина в 1944–1956 годах,  
на основании документов общественной жизни из фондов Люблинской Воеводской  
Публичной Библиотеки им. Иеронима Лопацинского

Aleksander Baran  
DOKUMENTY KRÓLA ALEKSANDRA JAGIELLOŃCZYKA  
DOTYCZĄCE MIASTA ŁUCKA W ZBIORACH WOJEWÓDZKIEJ  
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO  
W LUBLINIE ..... 93

The documents of King Alexander Jagiellon on the city of Lutsk in the collection of the  
Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin  
Документы короля Александра Ягеллончика касающиеся города Луцка в фондах  
Люблинской Воеводской Публичной Библиотеки им. Иеронима Лопацинского

- Małgorzata Nossowska  
 „ANIOŁY Z LUBLINA”. LUBLIN OCZAMI ROSY BAILLY NA  
 PODSTAWIE FRAGMENTÓW „A LA RECHERCHE DU MAÎTRE  
 INCONNU” ORAZ *AU COEUR DE LA POLOGNE. PETITES VILLES,  
 CHÂTEAUX, CAMPAGNES* ..... 113
- “Angels from Lublin”. Lublin in the eyes of Rosa Bailly, based on fragments of “A la  
 recherché du maître inconnu” and *Au coeur de la Pologne. Petites villes, châteaux, cam-  
 pagnes*  
 «Ангелы из Люблина». Люблин глазами Розы Бэйли на основе фрагм. «A la recherche  
 du maître inconnu» и *Au coeur de la Pologne. Petites villes, châteaux, campagnes*
- Agnieszka Prymak-Sawic  
 W PRZEDWOJENNYM NAŁĘCZOWIE Z WIESŁAWĄ BANCARZEWSKĄ  
 (WOKÓŁ POWIEŚCI *POWRÓT DO NAŁĘCZOWA*  
 O CZYTELNICTWIE I TZW. LITERATURZE KOBIECEJ) ..... 127
- In pre-War Nałęczów with Wiesława Bancarzewska (about the novel *Powrót do Nałęczowa*  
 [*The Return to Nałęczów*] on readership, and the so-called women’s literature)  
 В довоенном Наленчове с Веславой Банцаржевской (вокруг романа *Возвращение*  
*в Наленчув* о читательской аудитории и так называемой женской литературе)
- Andrzej Wasilewski  
 WKŁAD WSPÓŁTWÓRCÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
 KRAJOZNAWCZEGO W DZIEŁO ODZYSKANIA  
 NIEPODLEGŁOŚCI ..... 135
- The contribution of the co-founders of the Polish Sightseeing Society to the regaining  
 of independence  
 Вклад соучредителей Польского краеведческого общества в дело обретения  
 независимости
- Agnieszka Prymak-Sawic  
 „ZŁOTA LEGENDA” JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
 W LITERACKICH ODSŁONACH LUBELSKICH  
 (MIĘDZY KREACJĄ A PROPAGANDĄ) ..... 153
- “The Golden Legend” of Józef Piłsudski in literary depictions from Lublin (between cre-  
 ation and propaganda)  
 «Золотая легенда» Юзефа Пилсудского в люблинской публицистике (между  
 созданием образа и пропагандой)
- Ewa Hadrian  
 WIELKI POWRÓT W ROCZNICĘ STULECIA URODZIN,  
 CZYLI ROK JANA POCEK NA LUBELSZCZYŹNIE ..... 165
- A great comeback on the 100th anniversary of his birth – Jan Pócek’s Year at  
 Lubelszczyzna  
 Большое возвращение в столетнюю годовщину или год Яна Поцека

---

Monika Gabrys-Sławińska ZWYKŁA NIEZWYKŁOŚĆ, CZYLI JÓZEF KOTARBIŃSKI W LUBLINIE (KILKA SŁÓWO OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „JÓZEF KOTARBIŃSKI. ŻYCIE I DZIEŁO”, LUBLIN 11 WRZEŚNIA 2018 R.....	171
Common extraordinariness – Józef Kotarbiński in Lublin (a few words on Polish nationwide academic conference: Józef Kotarbiński. The Life and Work, Lublin, 11 September 2018) Обычная уникальность или Юзеф Котарбинский в Люблине (несколько слов о общенациональной научной конференции: «Юзеф Котарбинский – жизнь и творчество», Люблин, 11 сентября 2018 г.)	
Andrzej Konachowicz WALENTYNA GROSZEK (30 VII 1936 – 25 XII 2017) .....	177
Bożena Lech-Jabłońska GRAŻYNA STĘPIEŃ (1 V 1950 – 23 II 2018) .....	179
Zdzisław Bieleń JAN FRANCISZEK TWARDOWSKI (14 XII 1951 – 27 II 2018) .....	181
Justyna Kasperczuk PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2018 R. ....	185
Review of publications about the region for the year 2018 Обзор изданий о регионе в 2018 г.	
Paweł Korzybacha KRONIKA ZA 2017 .....	207
Chronicle for the year 2017 Хроника 2017 года	







Edyta Ścibor  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**POZYTYWISTA W DZIAŁANIU  
– RZECZ O KAZIMIERZU JACZEWSKIM,  
LUBELSKIM LEKARZU I SPOŁECZNIKU**

**A positivist in action – an article on Kazimierz Jaczewski,  
a physician and social activist from Lublin**

**Позитивист в действии – о Казимире Ячевском,  
люблинском докторе и общественнике**

**Słowa kluczowe:** Kazimierz Julian Wincenty Jaczewski, Lublin, Szpital św. Józefa w Lublinie, Lubelskie Towarzystwo Lekarskie, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo „Muzeum Lubelskie”, Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”, Postępowa Demokracja, Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

**Key words:** Kazimierz Julian Wincenty Jaczewski, Lublin, St. Joseph’s Hospital in Lublin, Lublin Medical Society, Lublin Scientific Society, “Lublin Museum” Society, “Light” Society for the Propagation of Education, Progressive Democracy, Hieronim Łopaciński Public Library in Lublin, Society of the Hieronim Łopaciński Public Library in Lublin

**Ключевые слова:** Казимир Юлиан Винцент Ячевский, Люблин, Люблинская городская больница Святого Юзефа, Люблинское медицинское общество, Люблинское научное общество, общество «Люблинский музей», Общество распространения образования «Свет», прогрессивная демократия, Люблинская Воеводская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского, Люблинское Общество Публичной Библиотеки им. Иеронима Лопацинского

*W historii żyje się nie tem, co się dla siebie stworzyło,  
lecz tem, co się niespożytego dla następców swoich zostawiło*  
Kazimierz Jaczewski<sup>1</sup>

Nazwisko „Jaczewski” nieodmiennie kojarzy się mieszkańcom Lubelszczyzny z patronem lubelskiej ulicy, przy której zlokalizowane są jedne z największych i najnowocześniejszych centrów medycznych w regionie – Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 4 w Lublinie oraz Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Hasło: „szpital przy Jaczewskiego” od lat jest pojęciem czytelnym, powszechnie rozpozna-

---

<sup>1</sup> K. Jaczewski, *Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, „Region Lubelski”, R. 2 (1929), nr 2, s. 21.

walnym. To silne powiązanie w świadomości społecznej nazwy ulicy z reprezentacyjnymi instytucjami medycznymi Lubelszczyzny jawi się jako swoisty hołd składany przez kolejne pokolenia osobie, której nazwisko znacząco i trwale wpisało się w historię miasta, m.in. przez owocną działalność na polu leczenia, ale nie tylko.

Kazimierz Julian Wincenty Jaczewski nie był rodowitym lublinianinem. Do miasta nad Bystrycą przybył w 1887 r. jako świeżo wypromowany lekarz Wydziału Medycyny Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego<sup>2</sup>. Należał do pokolenia wrażliwego w rzeczywistości głęboko obciążonej klęską i jej tragicznymi konsekwencjami. Cała jego edukacja szkolna i studia wyższe przebiegały w atmosferze wszechobecnej polityki rusyfikacyjnej. Jedynym językiem wykładowym był język rosyjski, studenci byli inwigilowani przez policję, a buntujący się doświadczali represji<sup>3</sup>. I chociaż spośród wszystkich wydziałów Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego Wydział Medyczny liczył najwięcej Polaków, zarówno wśród kadry profesorskiej, jak i wśród studentów<sup>4</sup>, to fakt ten nie mógł umniejszać poczucia realnego zniewolenia, jakie niosła ze sobą rzeczywistość nocy styczniowej. Jednak Kazimierz Jaczewski studiował w środowisku polskim, w którym nadal żywe były pozytywistyczne tradycje Szkoły Głównej Warszawskiej. Kształtowało go pokolenie „ludzi pozytywnych”, przełamujących wstrząs pracą, świadomie i konsekwentnie dążących do podniesienia poziomu cywilizacyjnego kraju w sferze materialnej i duchowej. Znaczący temat uznają, że po klęsce powstania styczniowego taka postawa na przeciąg życia jednego pokolenia okazała się postawą dominującą<sup>5</sup>. Przyjrzenie się z bliska aktywności zawodowej oraz działalności społecznej i politycznej Kazimierza Jaczewskiego zdaje się potwierdzać tę tezę w wymiarze jednostkowym.

Zanim przejdziemy do omówienia kariery zawodowej, osiągnięć i zasług bohatera artykułu, musimy przyjrzeć się pokrótce środowisku rodzinnemu przyszłego lekarza, które jako pierwsze wpłynęło na kształt jego drogi życiowej. Rodzina Jaczewskich, pieczętująca się herbem Leliwa, należała do szlachty zaściankowej, a swoje nazwisko wywodziła od wsi Jaczewo na Mazowszu. Ojciec Kazimierza, Antoni, był szóstym dzieckiem w rodzinie, miał pięciu braci (dwaj zmarli w dzieciństwie) i trzy siostry<sup>6</sup>. Wiadomo, że z całego rodzeństwa systematyczną edukację podjęli Antoni i młodszy od niego Franciszek. Antoni, zdobywszy wykształcenie, został urzędnikiem, ożenił się z Wandą Kozłowską, małżeństwo zamieszkało w Wil-

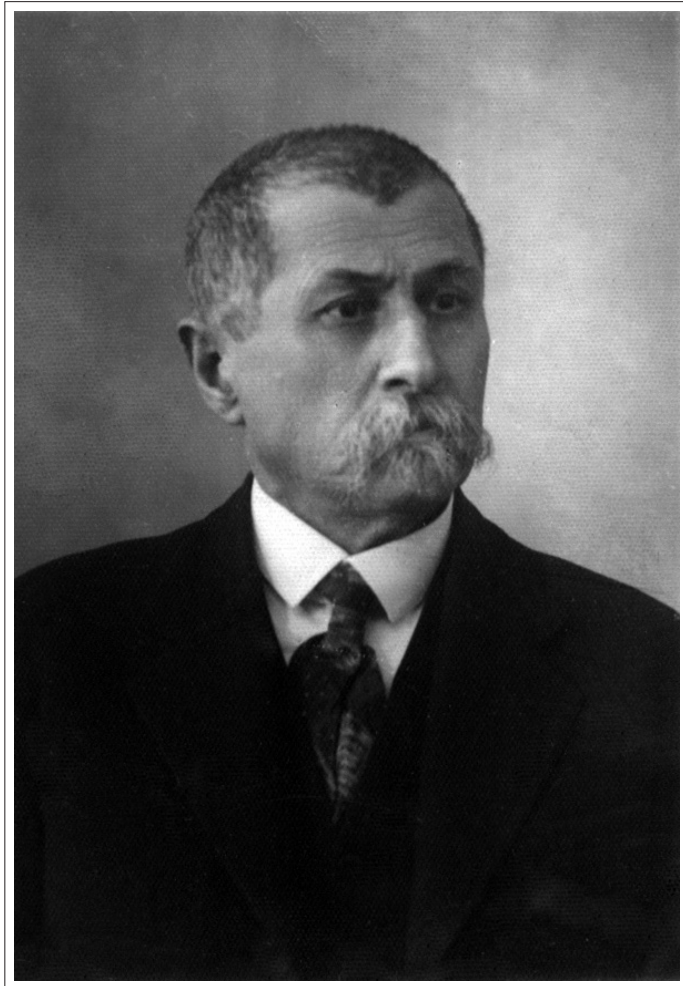
<sup>2</sup> Kazimierz Jaczewski dyplom lekarza otrzymał 8 I 1887 r. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1917), nr zesp. 116, Akta osobowe pracowników urzędów, sygn. 571, [Jaczewski Kazimierz syn Antoniego, lekarz szpitala lubelskiego 1895–1911], k. 1.

<sup>3</sup> A. Markowski, *Uniwersytet Cesarski: uczelnia a społeczeństwo 1869–1917*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, Warszawa 2016, s. 801; T. Ostrowska, *Dzieje studiów lekarskich w Warszawie (1789–1944)*, w: *Dzieje I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie (1809–2006)*, t. 1, red. M. Krawczyk, Lublin 2007, s. 22–26.

<sup>4</sup> M. M. Przeworska, *Uniwersytet Cesarski: środowisko naukowe, 1869–1917*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego...*, s. 716.

<sup>5</sup> Zob. T. Gąsowski, *Fascynujący wiek XIX i pokusy historii najbliższej* [z prof. T. Gąsowskim rozmawia D. Rodziewicz], [dostęp: 14 X 2018], <<http://www.polskietradycje.pl/artykuly/widok/580>>.

<sup>6</sup> Z. Czumań, *Środowisko rodzinne biskupa Franciszka Jaczewskiego*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 13; Z. Rostowski, *Życie i działalność pasterska ks. bp. Franciszka Jaczewskiego (1832–1914)*, „Rocznik Teologii Katolickiej”, t. 8 (2009), s. 136.



Kazimierz Jacewski (1862–1934)



kowie koło Konina. Tutaj w 1858 r. urodził się ich pierworodny syn Leonard Feliks Stefan, a 19 VII 1862 r. na świat przyszedł Kazimierz Julian Wincenty<sup>7</sup>. Antoni zmarł przedwcześnie, a opiekę nad osieroconymi chłopcami przejął ich stryj Franciszek, duchowny rzymsko-katolicki, przyszły biskup ordynariusz diecezji lubelskiej. Zatrzaszczył się on o los bratanków, stwarzając im warunki umożliwiające zdobycie gruntownego wykształcenia<sup>8</sup>.

Kazimierz, podobnie jak starszy brat, uczył się w gimnazjum w Warszawie. Następnie podjął studia na Wydziale Medycznym Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Po otrzymaniu dyplomu lekarza 8 I 1887 r.<sup>9</sup>, przybył na stałe do Lublina i już 26 maja tego samego roku został mianowany nadetatowym ordynatorem Szpitala św. Wincentego à Paulo. W czasie trwania epidemii cholery pod koniec 1892 r. podjął na krótki czas dodatkową pracę w Szpitalu Szarytek, gdzie leczono ofiary tej choroby. W 1893 r. wyjechał do Wiednia w celu zdobycia specjalizacji w zakresie chorób skórnych i wenerycznych. Pracował tam jako wolontariusz w klinice prof. Moritza Kaposiego<sup>10</sup>. Po powrocie do Lublina 1 VII 1895 r. objął ordynaturę w Szpitalu Chorób Skórnych i Wenerycznych św. Józefa w Lublinie. W 1910 r. został lekarzem naczelnym (dyrektorem) tego szpitala. Na tym stanowisku pozostał do końca życia<sup>11</sup>.

Zasługi Kazimierza Jaczewskiego, odnoszące się do organizacji i podnoszeniu poziomu lecznictwa w Szpitalu św. Józefa, są doniosłe. Będąc lekarzem specjalistą interesował się rozwojem dyscyplin medycznych, które praktykował – dermatologii i wenerologii. Odbywał zagraniczne podróże naukowe do Wiednia, Paryża, Londynu. Odwiedzał szpitalne oddziały skórno-weneryczne w kraju i kliniki uniwersyteckie w Warszawie, Lwowie i Krakowie<sup>12</sup>. Posiadał szerokie kontakty w naukowych środowiskach medycznych, dzięki czemu mógł stosować najnowsze metody leczenia. Swoją wiedzę przekazywał lekarzom pracującym w mniejszych ośrodkach. Dla przykładu warto w tym miejscu przytoczyć wiele mówiący zapis, znajdujący się w *Pamiętniku II-go Zjazdu Lekarzy Prowincjonalnych*, który odbył się w Lublinie w 1914 r.:

„K. Jaczewski (Lublin) stosuje leczenie przymiotu przetworem Ehrlicha od pierwszych niemal chwil ukazania się tego leku, gdyż już

<sup>7</sup> Z. Czumaj, dz. cyt., s. 15; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1991, s. 237.

<sup>8</sup> Leonard kształcił się w Instytucie Górniczym w Petersburgu, uzyskując w 1883 r. dyplom inżyniera. Swoje życie związał z Syberią. Prowadził badania nad wieczną zmarzliną, był pionierem badań geotermicznych w Rosji, dokonał odkryć złóż nefrytu i złota, należał do zespołu Karola Bohdanowicza, który opracował mapy i wytyczył trasy kolei transsyberyjskiej. Był również znany jako działacz polonijny. Zmarł w 1916 r. w St. Petersburgu. Zob. Z. Czumaj, dz. cyt., s. 15; D. Kwiatkowski, *Leonard Feliks Stefan Jaczewski*, w: *Polscy badacze Syberii*, red. J. Arvaniti, Warszawa 2008, s. 59–60.

<sup>9</sup> APL, Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1917), nr zesp. 116, Akta osobowe pracowników urzędów..., k. 1.

<sup>10</sup> P. Szarejko, dz. cyt., s. 237.

<sup>11</sup> K. Gawarecka, *Jaczewski Kazimierz Julian Wincenty (1862–1934)*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 286.

<sup>12</sup> APL, Rząd Gubernialny Lubelski (1867–1917), nr zesp. 116, Akta osobowe pracowników urzędów..., k. 1–2; S. Wiśniewski, *Jaczewski Kazimierz Julian Wincenty (1862–1934)*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, Lublin 1993, s. 113.

w październiku 1910 roku miał sposobność otrzymać 20 tubek »606« wprost od jego wynalazcy»<sup>13</sup>.

Efektom żywego zainteresowania doktora Jaczewskiego najnowszymi osiągnięciami nauki było zorganizowanie przez niego pierwszego w mieście gabinetu fizykoterapii, a następnie sprowadzenie do Lublina, we współpracy z doktorem Janem Modrzewskim, chirurgiem ze Szpitala św. Wincentego à Paulo, dwóch aparatów rentgenowskich i zaprezentowanie ich możliwości na posiedzeniu Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego. Dzięki tym działaniom od 1908 r. Szpital św. Józefa posiadał własną pracownię rentgenowską<sup>14</sup>. W 1922 r. Jaczewski doprowadził także do zorganizowania laboratorium. W połowie lat 20. nastąpił szybki rozwój placówki, kierowanej przez doktora Jaczewskiego, a to za sprawą powołania z jego inicjatywy Związku Międzykomunalnego dla Utrzymania Szpitala dla Chorych Skórnych i Wenerycznych pod Wezwaniem św. Józefa w Lublinie. Od tej pory szpital stał się własnością Związku. Dokonano gruntownych remontów i wprowadzono podział na dwa oddziały liczące razem 70 łóżek. Zorganizowano bezpłatną przychodnię dla niezamożnych pacjentów, aptekę, pracownię analityczno-bakteriologiczną i histopatologiczną, powstał gabinet radioterapeutyczny. W ogrodzie urządzono solarium i małą zwierzętarnię. Dyrektor Jaczewski dbał także o bibliotekę naukową, regularnie wzbogacaną nowymi publikacjami. W placówce kierowanej przez Kazimierza Jaczewskiego, dzięki zorganizowanemu przez niego zapleczu badawczemu, zespół lekarzy prowadził prace naukowe z zakresu chorób społecznych: gruźlicy skóry, grzybicy i chorób wenerycznych<sup>15</sup>.

Kazimierz Jaczewski był aktywnym członkiem Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego. Wstąpił do Towarzystwa jako członek rzeczywisty najprawdopodobniej zaraz po przyjeździe do Lublina w 1887 r.<sup>16</sup> W 1910 r. opuścił jego szeregi na siedem lat. W 1929 r. uzyskał tytuł członka honorowego<sup>17</sup>. Na spotkaniach Towarzystwa wygłaszał referaty naukowe, dotyczące najnowocześniejszych metod leczenia, które stosował m.in. w rozedmie płuc. Dzielił się wiedzą na temat samodzielnie opracowanej nowej metody leczenia gruźlicy skóry, która z czasem znalazła zastosowanie w leczeniu wielu innych chorób<sup>18</sup>. Przedstawiał swoje hipotezy np. na temat chorób endemicznych regionu lubelskiego<sup>19</sup>. W 1907 r. zaprezentował gruntownie opracowany projekt celowanej walki z cholera<sup>20</sup>. Systematycznie przygotowywał raporty o stanie zdrowia mieszkańców Lublina<sup>21</sup>.

<sup>13</sup> *Pamiętnik II-go Zjazdu Lekarzy Prowincjonalnych w dniach 31 maja i 1 czerwca 1914 roku w Lublinie*, Lublin 1914, s. 64.

<sup>14</sup> Drugi aparat trafił do Szpitala św. Wincentego à Paulo, zob. A. Jaworowski, *Zarys historii Towarzystwa Lekarskiego w Lublinie w ciągu czterdziestolecia*, „Przegląd Lekarski”, t. 53 (1914), nr 24, s. 369.

<sup>15</sup> D. Tyszlukiewicz-Rybczyk, *Dzieje dermatologii lubelskiej*, „Nowa Medycyna”, 2000, nr 11, s. 2.

<sup>16</sup> W dokumentacji źródłowej data wstąpienia Jaczewskiego do Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego to: „1886/1887 r.”, zob. Archiwum Biblioteki Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Członkowie Towarzystwa Lekarzy Lubelskich, k. 13.

<sup>17</sup> S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 113.

<sup>18</sup> P. Szarejko, dz. cyt., s. 237.

<sup>19</sup> Zob. *Pamiętnik II-go Zjazdu Lekarzy...*, s. 168; Protokół posiedzenia z dnia 4 grudnia 1890 r., w: *Protokoły posiedzeń Towarzystwa Lekarzy Lubelskich za rok 1890, 1891, Lublin 1892*, s. 7; tamże, Protokół posiedzenia z dnia 4 maja 1891 r., s. 15.

<sup>20</sup> *Pamiętnik II-go Zjazdu Lekarzy...*, s. 181.

<sup>21</sup> Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Lekarzy Lubelskich za rok 1888/1889,

Należał do grona członków Towarzystwa, organizujących i wygłaszających odczyty publiczne o charakterze popularnonaukowym, które „ze względu na świetną wymowę prelegentów i zajmujące tematy”<sup>22</sup> cieszyły się dużym zainteresowaniem słuchaczy. W ramach działalności popularyzatorskiej Lubelskie Towarzystwo Lekarskie w 1901 r. przygotowało na Wystawę Rolniczo-Przemysłową dział higieniczny, który został umieszczony w przenośnym baraku szpitalnym. Wśród prezentowanych eksponatów znalazły się fotografie stereoskopowe różnych postaci chorób skórnych i wenerycznych jego autorstwa. Przygotował również kilkanaście tablic, obrazujących stan szpitalnictwa w guberni lubelskiej na przełomie XIX i XX w.<sup>23</sup> W 1925 r., a więc już w niepodległej Polsce, rozszerzył działalność Towarzystwa o założony przez siebie Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, którym kierował do końca życia<sup>24</sup>.

Kazimierz Jaczewski, oprócz aktywnego uczestnictwa w pracach naukowych i popularyzatorskich, w latach 1887–1888 i 1890–1891 prowadził także specjalistyczną bibliotekę Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego, w której gromadziło się zbiory z zakresu medycyny i nauk pokrewnych. Opracował i w 1891 r. wydał drukiem *Dopelnienie Pierwszego Katalogu Biblioteki Towarzystwa Lekarskiego Lubelskiego*<sup>25</sup>. Było to obejmujące 212 pozycji uzupełnienie katalogu systematycznego (w regulaminie Towarzystwa zwanego „umiejętnościowym”), wydane przez Aleksandra Jaworowskiego w roku 1885<sup>26</sup>. Doktor Jaczewski regularnie przekazywał do biblioteki prenumerowane przez siebie czasopisma specjalistyczne, m.in.: „Archiwum Polskie Nauk Biologicznych i Lekarskich”, „Czasopismo Lekarskie”, „Krytykę Lekarską”<sup>27</sup>. Jak zauważa w swoim artykule Małgorzata Gorczyńska, biblioteka Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego odegrała ważną rolę w rozwoju nauk medycznych, gdyż umożliwiała prowadzenie prac badawczych. Sam Jaczewski wielokrotnie podkreślał jej rolę w rozwoju działalności naukowej, prowadzonej w ramach Towarzystwa<sup>28</sup>.

W lubelskich kręgach elity intelektualnej odczuwano jednak potrzebę powołania do życia organizacji społecznej o charakterze ogólnonaukowym. Liberalizacja prawa o stowarzyszeniach dawała nadzieję na ukonstytuowanie się takiego organu. Dnia 12 X 1909 r. do gubernatora lubelskiego wpłynęło pismo informujące o powstaniu Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Jednym z sześciu sygnatariuszy był Kazimierz Jaczewski. Do pisma dołączono statut, który stwierdzał, że zadaniem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego ma być troska o rozwój życia naukowego i kulturalnego w Lublinie i guberni lubelskiej. Towarzystwo zamierzało organizować w tym celu posiedzenia naukowe, dyskusje, prowadzić działalność wydawniczą. W swoich planach miało również udzie-

---

w: Protokoły posiedzeń Towarzystwa Lekarzy Lubelskich za rok 1888/1889, Lublin 1890, s. 39.

<sup>22</sup> *Pamiętnik II-go Zjazdu Lekarzy...*, s. 180.

<sup>23</sup> P. Szarejko, dz. cyt., s. 237.

<sup>24</sup> S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 113.

<sup>25</sup> K. Jaczewski, *Dopelnienie Pierwszego Katalogu Biblioteki Towarzystwa Lekarskiego Lubelskiego*, Lublin 1881.

<sup>26</sup> S. Kowalczyk, *Z dziejów jednej biblioteki*, „Kamena”, R. 28 (1961), nr 8, s. 5.

<sup>27</sup> S. Kowalczyk, *Lubelskie Towarzystwo Lekarskie 1874–1951*, Warszawa – Łódź 1987, s. 55.

<sup>28</sup> M. Gorczyńska, *Kazimierz Julian Wincenty Jaczewski (1862–1923). Życie i działalność*, „Folia Bibliologica”, R. 38/39 (1990/1991), s. 65.

lanie zapomóg na cele naukowe. Kazimierz Jaczewski wszedł do zarządu Towarzystwa, gdzie powierzono mu funkcję skarbnika<sup>29</sup>.

Jaczewski, patrzący w przyszłość pozytywista, dowartościowujący praktyczne oblicze nauki, potrafił również głęboko cenić dziedzictwo przeszłości. Z tego też powodu nosił się z zamiarem opracowania historii kierowanego przez siebie szpitala. W tym celu pieczołowicie gromadził materiały archiwalne, jednak pracy tej nie udało mu się doprowadzić do końca<sup>30</sup>.

W dniu 17 II 1914 r. do władz gubernialnych wpłynęło pismo o zarejestrowanie Stowarzyszenia „Muzeum Lubelskie”. Inicjatorami byli przemysłowiec lubelski Juliusz Vetter oraz jego przyjaciele, wśród których znajdował się także Kazimierz Jaczewski. Stowarzyszenie stawiało sobie za cel popularyzowanie wszystkich gałęzi nauk, krzewienie zamiłowania do sztuk pięknych oraz współdziałanie w rozwoju przemysłu artystycznego, ludowego i rzemiosł. Dnia 28 II 1914 r. walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” wybrało zarząd, do którego wszedł Jaczewski<sup>31</sup>. Będąc we władzach stowarzyszenia dbał o jego interes, wyciszał i tonował konflikty koleżeńskie, wynikające z różnych wizji profilu Muzeum. Zachęcał do zachowania szerokiego zakresu tematycznego gromadzonych eksponatów i przestrzegał przed ograniczaniem się jedynie do wymiaru regionalnego. Wprowadzał do zespołu zajmującego się sprawami stowarzyszenia atmosferę spokoju i pogłębionej refleksji nad sposobem realizacji statutowych zadań i celów<sup>32</sup>.

Kazimierz Jaczewski żył sprawami społecznymi i odnosi się wrażenie, że był nieustannie w centrum jakichś wspólnotowych działań i przedsięwzięć, nawet przyglądając się okresowi w domowym zaciszu. To wrażenie jest szczególnie silnie, kiedy przyglądamy się okresowi jego życia, który przypadał na czas rewolucyjnego wrzenia lat 1905–1906. Wydaje się, że Jaczewski był sympatykiem ideologii liberalnej, należał do Postępowej Demokracji. W okresie rewolucji 1905 r. angażował się także w akcję wspomaganą działaczy PPS, walczących na terenie Lublina. Udzielał im pomocy medycznej i materialnej. W jego mieszkaniu odbywały się zebrania członków pedecji, przechowywana była „bibuła PPS-owska”. W 1908 r. Jaczewski wraz z lekarzami Witoldem Chodźką i Mieczysławem Biernackim powołał do życia Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Postępowego. Jednak Oddział nie rozwinął szerszej działalności i decyzją władz 21 VI 1910 r. został zamknięty. Mimo to Jaczewski pozostawał w środowisku ludzi bliskich ideologicznie. W 1914 r. odnajdujemy go w gronie redaktorów lewicowego pisma „Kurier Lubelski”, w którym zamieszczał swoje artykuły<sup>33</sup>. Kiedy jednak w grę weszły kwestie związane z autonomiczną samorządnością, nie zaprezentował postawy wybitnie lewicowej. Dnia 18 VIII 1916 r. zaczęło obowiązywać rozporządzenie naczelnego wodza armii austro-węgierskiej,

<sup>29</sup> W nowej wersji statutu z 1910 r. pojawia się zmieniona nazwa stowarzyszenia: Lubelskie Towarzystwo Literacko-Naukowe. Nie wiadomo dlaczego dokonano tej zmiany, być może ułatwiło to zatwierdzenie statutu. Zob. R. Bender, *Ruch naukowy w Lubelskiem w XIX i XX wieku*, „Summarium”, R. 22 (1973), nr 2, s. 32.

<sup>30</sup> K. Gawarecka, *Jaczewski Kazimierz Julian Wincenty...*, s. 286.

<sup>31</sup> *Muzeum Lubelskie*, „Nowy Kurjer Lubelski”, R. 1 (1914), nr 16, s. 6.

<sup>32</sup> I. J. Kamiński, *W stronę alternatywnej historii Muzeum Lubelskiego*. Ksawery Piwocki, „Annales UMCS”, sec. L, vol. 1 (2003), s. 28.

<sup>33</sup> K. Gawarecka, *Wspominam doktora Jaczewskiego*, „Kultura i Życie”, R. 13 (1964), nr 21, s. 2; J. Riabinin, *Karta z dziejów ruchu społecznego w byłej guberni lubelskiej*, Lublin 2014, s. 28; S. Rudzki, *Lekarze – społecznicy w rewolucji 1905 r.*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, R. 3 (1937), nr 1, s. 18; W. Trzciniński, *Czerwony Lublin w r. 1905*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego”, R. 1 (1935), nr 3, s. 167.



dotyczące ordynacji miejskich dla miast Kielc, Lublina, Piotrkowa i Radomia, które dało podstawę prawną do przeprowadzenia w Lublinie wyborów samorządowych<sup>34</sup>. Pojawiła się pierwsza od 52 lat, całkowicie realna szansa na przywrócenie samorządu miejskiego. Wobec tego Zarząd Miejskiego Komitetu Obywatelskiego – jak ustalił prof. Mieczysław Ryba – nakłoniony przez lubelskich narodowców, zwołał zebranie przedwyborcze przedstawicieli lubelskich instytucji, stowarzyszeń i związków. Zebranie odbyło się 28 X 1916 r. Jego owocem było powołanie komisji, która wyłoniła Centralny Komitet Wyborczy o charakterze ponadpartyjnym. W jego skład weszli ludzie tak z prawej, jak i z lewej strony lubelskiej sceny politycznej, wśród nich był Kazimierz Jaczewski<sup>35</sup>. W trakcie debaty nad kształtem programu Centralnego Komitetu Wyborczego, w niektórych kwestiach popierał on stanowisko pracownicze, reprezentowane przez narodowego demokratę Ryszarda Wojdalińskiego, redaktora „Głosu Lubelskiego”<sup>36</sup>. W wyniku wyborów samorządowych, które odbyły się pod koniec roku, Jaczewski wszedł do Rady Miasta jako radny bezpartyjny, ale sympatyzujący z grupą radnych „centrum” i PPS „Prawicy”<sup>37</sup>. W niepodległej Polsce również był wybierany na członka Rady Miasta, wchodził w skład Komisji Sanitarnej<sup>38</sup>.

Ukazując szeroką i wszechstronną działalność Kazimierza Jaczewskiego nie wolno pominąć jego zaangażowania na rzecz szerzenia oświaty. W Lublinie i regionie znalazł on wielu sojuszników na tym polu aktywności społecznikowskiej. W 1906 r. ukonstytuował się Zarząd Towarzystwa Oświatowego „Światło”, które grupowało ludzi z kręgów lewicowych i liberalnych. Przewodem został obrany Stefan Żeromski, wiceprezesem – lekarz Mieczysław Biernacki. Kazimierz Jaczewski należał do aktywnie działającego koła lubelskiego<sup>39</sup>. Celem Towarzystwa była działalność oświatowa wśród najbardziej zaniedbanych warstw społeczeństwa poprzez organizowanie czytelni i szkół elementarnych. Za najważniejsze swoje dzieło oświatowo-kulturalne Towarzystwo uznało rozwijanie inicjatywy zwanej Uniwersytetem dla Wszystkich<sup>40</sup>. W zarządzie Uniwersytetu nie zabrakło Kazimierza Jaczewskiego. Zarząd miał za zadanie organizowanie wykładów i prelekcji. Powołano też Komisję Księgarską, do której również wszedł Jaczewski. Komisja organizowała zbiórki książek od osób prywatnych i przekazywała je do czytelni w terenie. Ponadto opracowała program czteroklasowej szkoły elementarnej, dołączając do niego wskazówki pedagogiczne i wykaz podręczników. Podjęła się też pośredniczenia w zakupie tychże podręczników u wydawców<sup>41</sup>.

Losy ubogiej młodzieży, z powodu braku środków finansowych niemającej szans na zdobycie wykształcenia, doktorowi Jaczewskiemu zawsze leżały na sercu.

<sup>34</sup> M. Ryba, *Środowiska i ugrupowania polityczne na Lubelszczyźnie 1914–1918*, Lublin 2007, s. 184.

<sup>35</sup> Tamże, s. 186.

<sup>36</sup> *Relacyjne Zebranie Centralnego Kom. Wyborczego*, „Ziemia Lubelska”, R. 11 (1916), nr 579, s. 3.

<sup>37</sup> K. Jaczewski, *List do Redakcji*, „Ziemia Lubelska”, R. 12 (1917), nr 10, s. 3.

<sup>38</sup> S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 114.

<sup>39</sup> Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP Lublin), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS), W. Hempel-Papiewska, Wspomnienia bezpartyjnej, cz. 2. W Lublinie, Lublin 1953–1956, maszynopis, sygn. 2025, s. 176, 179.

<sup>40</sup> Tamże, s. 177.

<sup>41</sup> Zob. *Sprawozdanie z działalności Głównego Zarządu Tow.[arzystwa] „Światło” za czas od 23 września 1906 r. do 1 kwietnia 1907 r.*, „Kurier” 1907, nr 118, s. 2.

Od 1904 r. wchodził w skład rady zarządzającej fundacją doktora Józefa Steina [vel Szejna], lubelskiego filantropa z przełomu XVIII i XIX w., który w 1827 r., na trzy lata przed śmiercią, cały swój majątek – 60 000 złp. przekazał na stypendia dla niezamożnych studentów medycyny<sup>42</sup>. W 1921 r. Jaczewski poszedł w ślady doktora Steina – sam ufundował stypendium dla studentów medycyny i młodych lekarzy. Dysponentem stypendium uczynił Lubelskie Towarzystwo Lekarskie, które w 1924 r. utworzyło fundusz stypendialno-zapomogowy jako „Fundusz stypendialny im. dr. Kazimierza Jaczewskiego”<sup>43</sup>. W tym miejscu należy także nadmienić o udziale bohatera artykułu w akcjach charytatywnych, jakimi były np. odczyty organizowane przez środowisko lekarskie na rzecz Stowarzyszenia Wdów i Sierot po Zmarłych Lekarzach<sup>44</sup>.

Piękną kartę w swoim społecznikowskim życiorysie zapisał Kazimierz Jaczewski dzięki wydarzeniom, jakie nastąpiły po tragicznej, przedwczesnej śmierci jego przyjaciela, nauczyciela języków klasycznych w gimnazjum lubelskim, językoznawcy, etnografa i bibliofila – Hieronima Łopacińskiego. Łopaciński zmarł nieoczekiwanie 25 VIII 1906 r., pozostawiając po sobie cenny księgozbiór. To z inicjatywy Kazimierza Jaczewskiego i kręgu jego przyjaciół 26 V 1907 r. rozpoczęło swoją działalność Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego (dalej: TBPL), które zaopiekowało się spuścizną po Łopacińskim, dając początek Bibliotece Publicznej jego imienia. Pierwszy Komitet TBPL stanowili: Leon Przanowski – prezes, Juliusz Vetter – wiceprezes, Kazimierz Jaczewski – sekretarz, Aleksander Jaworowski – skarbnik. Jako członkowie do Komitetu weszli: Konstanty Zaremba, Wojciech Belczyk, Nikodem Budny. W wyniku starań członków Komitetu TBPL już 26 V 1907 r. otwarto w Lublinie Bibliotekę Publiczną im. H. Łopacińskiego<sup>45</sup>.

Księgozbiór nabyty od rodziny Łopacińskiego za sumę 5000 rubli obejmował przede wszystkim polonika w liczbie 14 100 tomów i został umieszczony w dwóch salach gmachu poddominikańskiego na Starym Mieście<sup>46</sup>. Od samego początku pieczę nad księgozbiorem sprawował Kazimierz Jaczewski wspólnie z Aleksandrem Jaworowskim. Próba szczegółowego przybliżenia pracy społecznej Jaczewskiego na rzecz TBPL i Biblioteki jest niemal równoznaczna z przedstawieniem historii obu tych instytucji w pierwszym okresie ich istnienia, gdyż razem z Jaworowskim pełnił on faktycznie funkcje kierownicze. Zagadnienia te wymagają osobnych badań<sup>47</sup>. Ograniczenia, jakie narzuca forma niniejszej jednostki monograficznej, pozwalają jedynie na cząstkowe, wybiórcze i szkicowe przedstawienie zasług bohatera artykułu w tworzeniu Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego.

W Komitecie TBPL Kazimierz Jaczewski objął funkcję sekretarza, którą sprawował do końca życia. Skupiał w swym ręku wszystkie ważne i codzienne sprawy Biblioteki przez ponad ćwierć wieku. Pracował ofiarnie i bezinteresownie.

<sup>42</sup> A. Jaworowski, *Zarys historii Towarzystwa Lekarskiego w Lublinie w ciągu czterdziestolecia*, „Przegląd Lekarski” (1914), nr 24, s. 369.

<sup>43</sup> P. Szarejko, dz. cyt., s. 236.

<sup>44</sup> A. Jaworowski, dz. cyt., s. 369.

<sup>45</sup> WBP Lublin, DZZS, Dokumenty TBPL 1907–1962, sygn. 2961, k. 93, Księga protokołów posiedzeń organizacyjnych Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie od 26 V 1907 r. do 3 IV 1921 r., Protokół Posiedzenia Organizacyjnego Towarzystwa Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Lublin 26 V 1907 r.

<sup>46</sup> K. Jaczewski, *Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego...*, s. 17–18.

<sup>47</sup> Autorka prowadzi pogłębione badania dokumentacji źródłowej, pochodzącej od TBPL, m.in. w celu przedstawienia roli członków Komitetu TBPL w procesie organizacji Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

W ciągu 26 lat był obecny na wszystkich zebraniach ogólnych członków TBPL i na niemal każdym zebraniu Komitetu TBPL, który zbierał się na narady tak często, jak to było konieczne. W sporządzanych protokołach z wielką sumiennością zapisywał przebieg kolejnych posiedzeń. Każdego roku przygotowywał obszernie sprawozdania z działalności TBPL<sup>48</sup>. W czasach zaboru rosyjskiego, w latach 1911–1915 sekretarz TBPL był obciążony obowiązkiem sporządzania wszystkich dokumentów, w tym protokołów zebrań i sprawozdań rocznych, w dwóch wersjach językowych – po polsku i po rosyjsku<sup>49</sup>. Przez 26 lat niemal cała dokumentacja urzędowa TBPL wychodziła spod ręki Kazimierza Jaczewskiego.

Obowiązki sekretarza stanowiły tylko jedną z wielu faktycznych funkcji, jakie pełnił Jaczewski w TBPL. Można śmiało stwierdzić, że wraz z Aleksandrem Jaworowskim zajmował się on z ramienia Komitetu TBPL wszystkimi najistotniejszymi sprawami, od których zależał byt Biblioteki im. H. Łopacińskiego. Pośredniczył w kontaktach TBPL z organami władzy państwowej i samorządowej, zabiegał o pozyskiwanie środków materialnych na utrzymanie księżnicy, organizował jej zaplecze lokalowe. Ogromne i całkowicie bezinteresowne zaangażowanie Jaczewskiego w pracę na rzecz jedynej ówczesnie istniejącej biblioteki publicznej w Lublinie wynikało z jego zrozumienia roli książki w podnoszeniu poziomu kulturowego społeczeństwa<sup>50</sup>. Jaczewski był jednym z trzech członków delegacji bibliotecznej, której Komitet TBPL powierzył wszystkie czynności związane z techniczną i merytoryczną organizacją biblioteki i czytelnicy. Delegacja m.in. zdecydowała o opracowywaniu zbiorów według dziesiętnego systemu katalogowania, przyjętego przez Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny, zajmowała się doбором księgozbioru<sup>51</sup>. Trudna sytuacja materialna, w jakiej przez lata znajdowała się Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, uniemożliwiała Komitetowi TBPL zatrudnienie fachowej kadry w zadowalającej liczbie. Kazimierz Jaczewski ubolewał nad tym faktem, widząc palącą konieczność oddania zbiorów bibliecznych w ręce wykwalifikowanych pracowników, potrafiących także prowadzić przemyślaną politykę biblioteczną w obszarze nabywanych publikacji. W sprawozdaniu z działalności TBPL za rok 1930, opublikowanym na łamach „Ziemi Lubelskiej”, pisał:

„Postulatem niezbędnym, domagającym się realizacji jest postawienie na czele BPL fachowego bibliotekarza świadomego potrzeb życia i nowoczesnych prądów umysłowych, który by Bibliotekę uczynił narzędziem podniesienia potrzeb kulturalnych naszego środowiska”<sup>52</sup>.

Wobec tej sytuacji Jaczewski, widząc wielkość i złożoność zadania, jakim było opracowywanie wciąż powiększającego się księgozbioru, sam posiadający doświad-

<sup>48</sup> Zob. WBP Lublin, DZZS, Dokumenty TBPL 1907–1962, sygn. 2961, k. 181–182, Księga protokołów posiedzeń organizacyjnych...

<sup>49</sup> WBP Lublin, DZZS, Dokumenty TBPL 1907–1962, sygn. 2961, k. 124 v, Księga protokołów posiedzeń organizacyjnych..., [k. 125: Protokół posiedzenia Komitetu T.B.P. im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Lublin 22 marca 1911 r.].

<sup>50</sup> K. Gawarecka, *Dzieje Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, w: *Hieronim Łopaciński i Biblioteka jego imienia w Lublinie 1907–1957*, Lublin 1957, s. 147.

<sup>51</sup> WBP Lublin, DZZS, Dokumenty TBPL 1907–1962, sygn. 2961, k. 104, Księga protokołów posiedzeń organizacyjnych..., Protokół posiedzenia Członków Komitetu T.B.P. im. H. Ł. w L., 13 IV 1908.

<sup>52</sup> [K. Jaczewski], *Biblioteka im. Łopacińskiego w ciągu roku 1930*, „Ziemia Lubelska”, 1931, nr 51, s. 3.

czenie w pracy bibliotecznej, z oddaniem pełnił w ksiąźnicy funkcję bibliotekarza. Jak relacjonuje długoletnia pracownica Biblioteki – Kazimiera Gawarecka, doktor Jaczewski codziennie poświęcał Bibliotece swój czas, dbając o dobry, pełen życzliwości klimat pracy. Oddajmy jej głos:

„Bywał w bibliotece niemal codziennie. Jeżeli coś mu stało na przeszkodzie i nie mógł przyjść – obowiązana byłam odwiedzić go w jego mieszkaniu (Narutowicza 13), by poinformować o wszystkich sprawach bibliotecznych. Stosunek doktora Jaczewskiego do innych członków Zarządu był niemal ojcowski”<sup>53</sup>.

Kazimierz Jaczewski oddawał sprawie Biblioteki Publicznej w Lublinie nie tylko swoje siły, nie szczędził jej też pomocy finansowej. W okresach zagrożenia bytu materialnego Biblioteki wspierał ją hojnie ofiarami pieniężnymi<sup>54</sup>. Dnia 3 VII 1927 r., w uznaniu jego zasług dla lubelskiej ksiąźnicy, TBPL przyznało mu tytuł członka honorowego<sup>55</sup>.

W 1933 r. TBPL uroczystie obchodziło 25-lecie istnienia Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. Dla uczczenia tej rocznicy przygotowano wystawę najcenniejszych dzieł ze zbiorów Biblioteki. Otwarcie wystawy, zaplanowane na 25 maja, poprzedziło nadzwyczajne zebranie członków TBPL, na którym sekretarz Kazimierz Jaczewski odczytał opracowane przez siebie sprawozdanie z działalności ksiąźnicy w przeciągu 25 lat jej istnienia. W sprawozdaniu tym przedstawił proces organizowania i rozwoju Biblioteki z perspektywy świadka stojącego pośrodku wydarzeń, które złożyły się na jej 25-letnią historię. Przybliżył też słuchaczom ogólną charakterystykę zbiorów bibliotecznych. Tego samego roku jego sprawozdanie zostało wydane drukiem jako publikacja zatytułowana *Pierwsze ćwierćwiecze Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*<sup>56</sup>.

Kazimierz Jaczewski pełnił obowiązki sekretarza TBPL niemal do ostatnich chwil życia. Zmarł 1 III 1934 r. w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, w grobowcu swojej żony Heleny z Sachsów, zmarłej w 1896 r. w wieku 27 lat.

Dnia 18 V 1934 r. na uroczystym posiedzeniu członkowie Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego przyjęli uchwałę o nazwaniu imieniem Kazimierza Jaczewskiego fundacji stypendialnej stowarzyszenia. W 1935 r. Szpital św. Józefa, w którym Kazimierz Jaczewski pracował 47 lat i którym przez większość tego czasu kierował, obchodził setną rocznicę swego istnienia. W czasie obchodów uroczystości rocznicowych odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci wieloletniego dyrektora szpitala. W 1960 r. władze miejskie obrały Jaczewskiego patronem jednej z ulic położonych w północnej części Lublina<sup>57</sup>. W ten sposób uczczono zasługi Kazimierza Jaczewskiego – lekarza z powołania, człowieka o wielkiej kulturze, ogromnie pracowitego

<sup>53</sup> K. Gawarecka, *Wspominam doktora Jaczewskiego*, „Kultura i Życie” 1964, nr 21, s. 2.

<sup>54</sup> Zob. WBP Lublin, DZZS, Księga Kasowa Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, [za 1922 r.], sygn. 2962, k. 553 v; tamże, [za 1923 r.] k. 583 v; tamże, [za 1926 r.], k. 700 v.

<sup>55</sup> *Zmiany w zarządzie Biblioteki im. Łopacińskiego*, „Głos Lubelski” 1927, nr 184, s. 4.

<sup>56</sup> K. Jaczewski, *Pierwsze ćwierćwiecze Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*, Lublin 1933.

<sup>57</sup> S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 114.

i ofiarnego społecznika, którego praca na trwałe wpisała się w historię i terazniejszość miasta Lublina. Wielu zawdzięczało mu wiele, tak w wymiarze instytucjonalnym, jak i osobistym. W wąskich ramach artykułu można jedynie zasygnalizować jego zasługi i z dużego oddalenia naświetlić wielkość jego dokonań. Niemniej jednak każda forma przekazu wydaje się znajdować uzasadnienie, jeśli służy przywoływaniu pamięci człowieka oddanego przez całe swoje życie pracy ze wszelkich miar pozytywnej.

### Summary

This article focuses on the figure of Kazimierz Jaczewski, a physician and social activist, associated with Lublin from 1887, who worked 47 years of his life for the benefit of the community of this city. The main aspects of his activities include long-term work in the position of Head Physician at the St. Joseph Hospital in Lublin, and his involvement in the works of associations of a scientific nature (Lublin Medical Society, the Lublin Section of the Polish Dermatological Society, the Lublin Medical Society) and the educational and cultural organisations (i.a. the “Lublin Museum” Society, the “Light” Society for the Propagation of Education, the Hieronim Łopaciński Library, and the Society of the Hieronim Łopaciński Public Library). Doctor Jaczewski also went down in the history of local government as a long-term member of the Lublin City Council.

### Резюме

Статья посвящена личности Казимира Ячевского – доктора и общественника, связанного с Люблином с 1887 года и работающего на протяжении 47 лет своей жизни на благо общественности этого города. Основными аспектами его деятельности являются долгосрочная работа в качестве главного врача Люблинской городской больницы Святого Юзефа и участие в работе научных обществ (Люблинское медицинское общество, люблинское отделение Польского дерматологического общества, Люблинское научное общество), а также образовательных и культурных организаций (в том числе: общество «Люблинский музей», Общество распространения образования «Свет», Библиотека им. Иеронима Лопацинского, Люблинское Общество Публичной Библиотеки им. Иеронима Лопацинского). Доктор Ячевский также оставил свой след в истории местного самоуправления, будучи долгое время членом городского совета Люблина.





Zdzisław Bieleń

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

## LUBELSKI ZWIĄZEK PRACY KULTURALNEJ I INSTYTUT LUBELSKI (1934–1949)

**The Lublin Cultural Work Association and the Lublin Institute (1934–1949)**

**Люблинский союз культурной работы и Люблинский институт  
(1934–1949)**

**Słowa kluczowe:** Lublin, Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Związek Pracy Kulturalnej, Dom Pracy Kulturalnej, Instytut Lubelski, Muzeum Lubelskie

**Key words:** Lublin, Hieronim Łopaciński Public Library in Lublin, Lublin Cultural Work Association, House of Cultural Work, Lublin Institute, Lublin Museum

**Ключевые слова:** Люблин, Люблинская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского, Союз культурной работы, Дом культурной работы, Люблинский институт, Люблинский музей

Zabory zapisały się w dziejach polskiej kultury hamowaniem jej rozwoju, koncesjonowaniem działalności, utrudnieniami w tworzeniu odpowiednich instytucji społecznych, trudnościami w korzystaniu z dóbr kultury. Nic też dziwnego, że po I wojnie światowej Lublin, podobnie jak inne ośrodki i miasta byłego Królestwa, znajdował się w niezwykle trudnej sytuacji, jeśli chodzi o stan i poziom oświaty oraz kultury.

W tamtym okresie działalność kulturalną prowadziło zaledwie kilka towarzystw, teatr, kinoteatry oraz, w określonym zakresie w odniesieniu do swoich wychowanków, szkoły. Dopiero restytucja niepodległego państwa polskiego wyzwoliła nowe siły społeczne, stworzyła warunki do wzrostu aspiracji obywatelskich, umożliwiła rozwój inicjatyw społecznych i kulturalnych. W ciągu pierwszych kilkunastu lat II Rzeczypospolitej dynamicznie rozwinęło się szkolnictwo wszystkich szczebli, powstały setki stowarzyszeń o najróżniejszych celach i polach działalności, w tym szczególnie dużo zajmujących się sprawami oświaty, kultury, nauki, higieny.

Zmiany były widoczne również na Lubelszczyźnie, a szczególnie w Lublinie. Miasto rozwijało się energicznie jako ośrodek administracyjny, gospodarczy i kulturalny. Liczba ludności między 1921 a 1931 r. zwiększyła się z 94 tysięcy do 112<sup>1</sup>. Tutaj powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL), rozwinęło się szkolnictwo

---

<sup>1</sup> *Historia Polski w liczbach. T. 1: Państwo, społeczeństwo*, red. F. Kubiczek i in., Warszawa 2003, s. 361.

podstawowe i średnie. Lublin stał się stolicą województwa i władz samorządowych. Obok istniejących przed 1918 r.<sup>2</sup> Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, Muzeum Lubelskiego, Teatru Miejskiego, bibliotek oświatowych, zaczęły powstawać nowe instytucje i stowarzyszenia ukierunkowane na sprawy oświaty, kultury i nauki. W pierwszym piętnastoleciu powstały: Towarzystwo Przyjaciół Nauk (TPN), Związek Literatów Lubelskich, Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki, Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Towarzystwo Oświaty Powszechnej, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, kilka kinoteatrów, chóry „Lutnia” i „Echo” i wiele innych podmiotów<sup>3</sup>. Działalność kulturalną prowadziły także placówki szkolne oraz organizacje młodzieżowe.

Powstanie i rozwój instytucji państwowych i samorządowych, szkolnictwa wyższego i średniego, tworzenie nowych przedsiębiorstw i dużych zakładów przemysłowych spowodowały napływ do Koziego Grodu wielu przedstawicieli inteligencji z innych części kraju. Znacząco zwiększyła się w mieście liczba osób z wyższym wykształceniem, przybyły pierwsze roczniki absolwentów KUL, systematycznie powiększała się populacja osób z wykształceniem na poziomie średnim<sup>4</sup>. To wyzwalało nowe potrzeby i stanowiło impuls do podejmowania kolejnych wyzwań, także w zakresie kultury.

Poważnym utrudnieniem w prowadzeniu i upowszechnianiu kultury w Lublinie był brak ośrodka koordynującego działalność kulturalną, niemożność uzyskania wsparcia organizacyjnego i metodycznego, rozproszenie działań, kłopoty materialne, a także brak odpowiedniej bazy lokalowej. Częściowym rozwiązaniem tych problemów w mieście miało być powołanie do życia organizacji pod nazwą Lubelski Związek Pracy Kulturalnej (LZPK).

Geneza powstania tej organizacji tkwiła w kłopotach materialnych i lokalowych dużych instytucji, takich jak Biblioteka im. Łopacińskiego i Muzeum Lubelskiego. To ostatnie miało swoje pomieszczenia, choć niewystarczające i nie stwarzające szans rozwoju, już od 1914 r. W trudniejszej sytuacji znalazła się Biblioteka. Mimo, iż na początku lat 20. otrzymała lokum w byłym Trybunale Koronnym, składające się z kilku pomieszczeń, to jednak było ono tak ciasne, że nie pozwalało na powiększanie zbiorów. Skutkiem było poważnie ograniczenie misji placówki. Zdesperowany sytuacją Komitet [tj. Zarząd] Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w końcu października 1933 r. wystąpił do nowego wojewody lubelskiego Jerzego Roźnieckiego<sup>5</sup> z prośbą o pomoc w rozwiązaniu ich

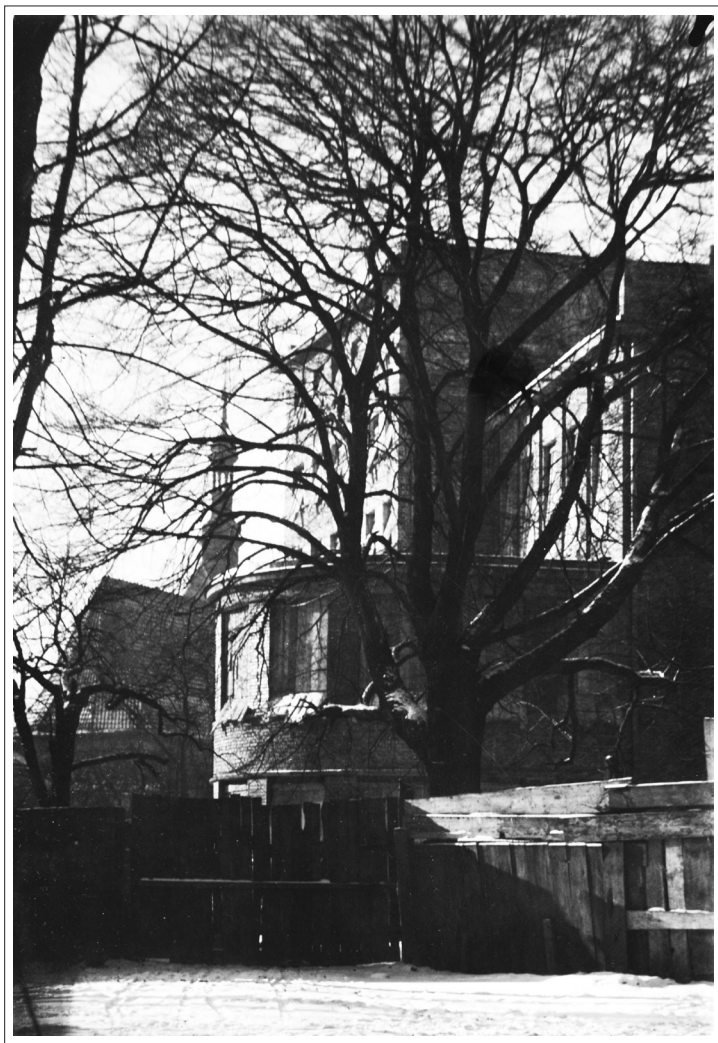
<sup>2</sup> J. Marczyk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina: 1918–1939*, Lublin 1984, s. 228–237.

<sup>3</sup> Tamże, s. 241–244; M. Gawarecka, *Życie kulturalne Lublina w latach 1900–1939*, „Kalendarz Lubelski”, 1973, s. 186; *Czechowicz w poszukiwaniu ukrytego miasta*, „Scriptores” 2006, nr 30, s. 149–175.

<sup>4</sup> Z. Zaporowski, *W latach międzywojennych 1918–1939*, w: *Lublin: 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 239, 247–250.

<sup>5</sup> Józef Bolesław Roźniecki (1890–1944) – żołnierz, dowódca, a następnie wysoki urzędnik państwowy. Był w Legionach, walczył w Karpatach i na Wołyniu, był ranny. W czasie kryzysu przysięgowego odmówił złożenia przysięgi i został wcielony do armii austriackiej. Zwolniony z wojska, wstąpił na Uniwersytet Jagielloński (UJ), a potem działał w POW. Od listopada 1918 r. służył w Wojsku Polskim pełniąc różne funkcje dowódcze, równocześnie studiował na UJ, a potem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie obronił doktorat. Od grudnia 1928 r. pracował w administracji państwowej: w Warszawie (naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa), Łodzi (wicewojewoda), Lwowie (wojewoda). Od I II 1933 r. został wojewodą lubelskim (do 7 IX 1937 r.). Po dymisji zamieszkał w Warszawie. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany, brał udział w obronie Warszawy,





Dom Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej w budowie, ok. 1937 r.,  
fot. ze zbiorów WBP w Lublinie, sygn. 334/ II

STATUT  
LUBELSKIEGO ZWIĄZKU PRACY  
KULTURALNEJ.

LUBLIN 1934 R.

potrzeb lokalowych. Ten zainteresował się sprawą, zmobilizował do współpracy szereg osób, zwłaszcza spośród administracji wojewódzkiej i działaczy kulturalnych Lublina. W rezultacie organizowanych przez niego spotkań zrodziła się idea powołania wspomnianego Związku Pracy Kulturalnej. Już w grudniu 1933 r. został opracowany statut stowarzyszenia, który przygotowali: kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego (KOSL) Stanisław Lewicki, prezes Sądu Apelacyjnego Bolesław Sekutowicz, konserwator wojewódzki Ksawery Piwocki i wizytator szkolny dr Feliks Araszkiewicz<sup>6</sup>. Jednak główną rolę w jego przygotowaniu odegrał ten ostatni<sup>7</sup>. Statut został zatwierdzony decyzją wojewody 5 I 1934 r.

Zebrań organizacyjnych nowego stowarzyszenia odbyło się 22 I 1934 r. Wzięli w nim udział reprezentanci władz administracyjnych i oświatowych województwa i miasta oraz przedstawiciele kilkunastu działających w Lublinie towarzystw społeczno-kulturalnych. Wynikiem spotkania było powołanie Związku Pracy Kulturalnej i zatwierdzenie jego statutu.

Związek był w zasadzie luźną federacją członków wchodzących w skład stowarzyszenia. Jego członkami mogły być wyłącznie organizacje mające osobowość prawną, które działały na polu kulturalno-oświatowym, lub taka działalność była jedną z ich głównych zadań, a nawet jeżeli ją tylko popierały. Paragraf 13 statutu stanowił, iż: „Członkowie Związku są w swej działalności i organizacji od władz Związku niezależni”.

Według zapisów statutowych celem Związku było dbanie „o rozwój życia kulturalno-oświatowego Województwa Lubelskiego za pośrednictwem uzgodnionej i planowo uzasadnionej działalności członków Związku”. Chciano to wypracować poprzez „ustalenie zasad polityki kulturalno-oświatowej” dla województwa, określanie długookresowych planów prac kulturalno-oświatowych oraz przyjęcie „wytucznych dla współdziałania” między stowarzyszeniami „w zakresie obsługiwanie poszczególnych potrzeb kulturalno-oświatowych”. Zamierzano to osiągnąć poprzez „porozumienie” sygnatariuszy. Enigmatycznie brzmiały zapisy o inicjatywach „dla realizacji nowych form organizacyjnych w związku z postępowaniem życia kulturalnego, wiedzy i kultury”. Bardziej konkretne były dwa ostatnie cele: udzielanie członkom Związku pomocy przy realizacji zadań merytorycznych oraz „zdobywanie środków pieniężnych” dla zadań podejmowanych przez stowarzyszenie, jak też poszczególnych członków. Oceniając ogólnie powyższe zapisy należy stwierdzić, że nakreślone zadania Związku grzeszyły zbyt dużą ogólnikowością, woluntaryzmem i nie wskazywały adekwatnych środków realizacyjnych.

Jednak już w tych zapisach, kryły się słabości organizacyjne Związku. Potrzebny byłby organ centralny, dobrze zorganizowany, o szerokich kompetencjach,

---

był członkiem ZWZ-AK. Zmarł z ran 2 VIII 1944 r. podczas Powstania Warszawskiego.

<sup>6</sup> M. Gawarecka, *Lubelski Związek Pracy Kulturalnej*, „Kalendarz Lubelski”, 1985, s. 45.

<sup>7</sup> Feliks Araszkiewicz (1895–1966) – działacz kulturalny, historyk literatury, pedagog i wykładowca uniwersytecki. Z Lublinem związany od 1906 r., gdzie rozpoczął naukę szkolną. Absolwent UJ. Od 1918 r. przebywał ponownie w Lublinie, gdzie rozpoczął pracę w szkolnictwie średnim, prowadząc równocześnie pracę badawczą i społeczno-kulturalną. Współpracował z „Ziemią Lubelską” (red. dodatku „Literatura i nauka”). W latach 30. został naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego (KOSL). Należał do wielu organizacji i towarzystw, m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Związku Literatów Lubelskich, Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki.

mający możliwość wpływania na działalność członków, dysponujący mocnym zapleczem materialnym, kadrowym i finansowym, a tego zabrakło.

Władzami Związku były Rada Związku jako organ nadrzędny i stanowiący oraz Zarząd Związku będący organem wykonawczym. Ta pierwsza miała składać się z przedstawicieli członków Związku, po jednej osobie z każdego stowarzyszenia. Do kompetencji Rady należało: uchwalanie regulaminów, „ustalenie ogólnych wytycznych działalności Związku”, wybór prezesa i innych członków władz Związku oraz udzielanie im absolutorium, uchwalanie budżetu, ustalanie wysokości wpisowego i składek członkowskich, upoważnianie Zarządu do decyzji w sprawach majątkowych i finansowych. Ponadto w sprawach organizacyjnych Rada decydowała o zmianie statutu oraz rozwiązaniu bądź likwidacji Związku.

Rada miała obowiązek zbierania się raz do roku. Nadzwyczajne zebrania mogły być zwoływane na wniosek Zarządu Związku, Komisji Rewizyjnej lub żądanie  $\frac{1}{3}$  członków Rady. Jej uchwały były prawomocne bez względu na liczbę obecnych na zebraniu i zapadały większością głosów w głosowaniach jawnych. Jedynym odstępstwem od powyższych zapisów była zmiana statutu i rozwiązanie Związku, które obowiązywały do uzyskania większości  $\frac{2}{3}$  głosów.

Zarząd Związku składał się z siedmiu osób: prezesa, czterech członków i dwóch zastępców. Mogli nimi zostać przedstawiciele każdego członka Związku z dwoma zastrzeżeniami: nie mogli pełnić równocześnie funkcji w Radzie Związku i musieli mieszkać w Lublinie. Z urzędu w skład Zarządu wchodził wojewoda i kurator KOSL lub ich przedstawiciele.

Do kompetencji Zarządu należało zarządzanie majątkiem, kierowanie sprawami Związku, projektowanie i realizacja budżetu, decyzje w sprawach członkowskich, zwoływanie posiedzeń Rady i składanie jej sprawozdań z działalności, przygotowywanie projektów uchwał, a po zatwierdzeniu ich realizacja. Zarząd mógł też tworzyć specjalne komisje „dla opracowania poszczególnych zagadnień” lub organizacji prac w zakresie działalności kulturalnej.

Zebrania Zarządu miał organizować prezes lub w przypadku jego nieobecności zastępca „w miarę potrzeby” lub na żądanie co najmniej dwóch członków Zarządu. Aby były prawomocne wymagana była obecność trzech członków, w tym prezesa lub wiceprezesa. Uchwały zapadały większością głosów. Prawo reprezentowania LZPK na zewnątrz miał prezes, on też podpisywał pisma wysyłane do innych kontrahentów, a umowy i zobowiązania obok niego także skarbnik<sup>8</sup>.

W skład pierwszego Zarządu weszli: Feliks Araszkiewicz jako przewodniczący, Franciszek Papiewski – wiceprzewodniczący, Ksawery Piwocki (konservator wojewódzki) – sekretarz, Zygmunt Kukulski (dyrektor Szkoły Lubelskiej, prof. KUL) – skarbnik oraz jako członkowie: Józef Roźniecki (wojewoda), Stanisław Lewicki (kurator), Jan Turczynowicz (adwokat), a zastępcami Antoni Madej (literat) i Róża Siekierzyńska. W ciągu roku ustąpili: Madej, Turczynowicz i Siekierzyńska. Na ich miejsce powołano Leona Białkowskiego i Marię Strawińską. W tym też okresie do Zarządu przyjęto przewodniczącego Komisji Literacko-Artystycznej inż. Bohdana Kelles-Krauzego<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> *Statut Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej*, w: *Lublin w dokumencie 1317–1967*, oprac. F. Cieślak, H. Gawarecki, M. Stankowa, Lublin 1976, s. 246–247.

<sup>9</sup> Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: BŁ), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: ZS), Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939. Sprawozdanie z działalności LZPK „za czas” od 22 I 1934 do 1 III 1935 r., rkps sygn. 2215, k. 123–124.

Mimo zapisów o corocznych wyborach w Związku brakuje informacji o takich wydarzeniach. Jedyną zmianą w Zarządzie, poza wyżej wymienionymi, był wybór Józefa Dutkiewicza<sup>10</sup> na miejsce Piwockiego, który przeniósł się do Wilna.

Dopiero po trzech latach (31 III 1937) nastąpiła całkowita wymiana Zarządu w związku ze zgłoszoną rezygnacją z funkcji prezesa przez energicznego i bardzo zaangażowanego w działalność Feliksa Araszkiwicza. Na jego miejsce wybrano prezesa Sądu Okręgowego Stanisława Bryłę<sup>11</sup>. Wspomniana zmiana doprowadziła do reorganizacji całego składu Zarządu, który ukonstytuował się następująco: Józef Dutkiewicz – sekretarz, Ludwik Chełmiński – skarbnik i członkowie Zarządu: Jerzy de Tramecourt (wojewoda), Sylwester Klebanowski (kurator), Eugeniusz Górecki i Zygmunt Kozłowski<sup>12</sup>. Nikogo nie wybrano na wiceprzewodniczącego.

Organem kontrolnym Związku była Komisja Rewizyjna, która oceniała działalność finansową i sprawdzała „stan majątkowy” oraz jego działalność merytoryczną. Z powyższych działań sporządzała sprawozdanie z wnioskiem o udzielenie lub nieudzielenie absolutorium<sup>13</sup>. Do pierwszej Komisji weszli: ks. Ludwik Zalewski jako przewodniczący oraz członkowie: Ludwik Pawłowski i Stanisław Dylewski, na zastępcę wybrano Jana Bańkowskiego<sup>14</sup>.

Tu od razu odnotujmy, że praca w Radzie i Zarządzie była pracą społeczną, wykonywaną dorywczo, w miarę pojawiających się potrzeb podjęcia decyzji lub prac. Pierwotnie siedziba Związku mieściła się w pomieszczeniach Kuratorium w Lublinie przy ul. 3 Maja 6, w miejscu pracy prezesa, prawdopodobnie w jednym z odstąpionych pokoi. Później, po wyborze nowego prezesa, zmieniła adres na Plac Litewski 5, miejsce pracy nowego wiceprezesa. Utrzymanie organizacji kosztowało mało, a jedynym większym wydatkiem organizacyjnym stanowił zakup wyposażenia dla wspomnianych pomieszczeń w wysokości 500 zł.

Deklarację o przystąpieniu do Związku już na zebraniu organizacyjnym 22 I 1934 r. zgłosiło 9 instytucji i organów władz samorządowych. Były to stowarzyszenia: Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego, Towarzystwo Miłośników Książki, Towarzystwo „Muzeum Lubelskie”, Towarzystwo

---

<sup>10</sup> Józef Dutkiewicz (1903–1968) – historyk sztuki, konserwator i malarz. Od 1932 r. pełnił funkcję konserwatora zabytków w Łucku (założył tam Muzeum Wołyńskie). W 1935 r. został konserwatorem w Lublinie (do 1939) i rozpoczął konserwację zabytkowych kamienic na Starym Mieście. W czasie wojny pracował w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. W latach 1946–1951 był wojewódzkim i miejskim konserwatorem zabytków w Krakowie. Od 1950 r. wykładowca w krakowskiej ASP. Zginął tragicznie w Olkuszu podczas prac konserwatorskich.

<sup>11</sup> Stanisław Bryła (1888–1939) – prawnik, działacz polityczny, samorządowy i kulturalny. Pochodził z Krakowa. Działalność społeczną rozpoczął w 1910 r. Po I wojnie światowej pełnił funkcję starosty w Przasnyszu (1919–1923). W Lublinie przebywał od 1923 r. pełniąc m.in. funkcję wicewojewody (do 1926 r.). Następnie pracował w sądownictwie w Lublinie i krótko w Radomiu, pełniąc najważniejsze funkcje w hierarchii służbowej (wiceprezes i prezes Sądu Okręgowego). Angażował się do prac społecznych (ZHP, LZPK) i obywatelskich (1918 – ewakuacja Polaków z Rosji, 1927–1929 radny miejski, 1939 – Komitet Obrony Lublina). Rozstrzelany przez Niemców 23 XII 1939 r. w trakcie zbiorowej egzekucji inteligencji lubelskiej.

<sup>12</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 93, 97.

<sup>13</sup> *Statut Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej*, Lublin [1934], s. 1–13; *Lublin w dokumencie...*, dz. cyt., s. 246–247.

<sup>14</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 124.

Przyjaciół Nauk, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Teatrów i Chórów Ludowych oraz dwa samorządy: Zarząd Miejski w Lublinie i Wydział Powiatowy Lubelski, a w kilka miesięcy później Stowarzyszenie Techników Województwa Lubelskiego. W 1935 r. przystąpiły: Towarzystwo Muzyczne i Związek Literatów<sup>15</sup>, a rok później było już 18 członków dzięki akcesowi Syndykatu Dziennikarzy, Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Prawniczego, Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Lubelskiego i Towarzystwa Propagandy Sztuki, *nota bene* bezpośrednio po jego zarejestrowaniu<sup>16</sup>. Tak więc w składzie Związku znalazły się stowarzyszenia działające tylko w Lublinie, drugą grupę stanowiły organizacje o zasięgu wojewódzkim (Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego czy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, te dwa ostatnie będące częścią struktur ogólnokrajowych) i wreszcie w dwóch przypadkach władze samorządowe Lublina i powiatu lubelskiego. Pod względem formalno-prawnym udział dwóch ostatnich członków nie budził wątpliwości, bo obydwa mogły wykazać się działaniami na polu kultury i oświaty.

Ten stan organizacyjny utrzymywał się w zasadzie do końca istnienia Związku. W 1937 r. odnotowano jednak jedną rezygnację z członkostwa – wystąpiło Towarzystwo Miłośników Książki. Skutkiem tego była dymisja przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ks. Ludwika Zalewskiego i konieczność zmian personalnych w Komisji, a właściwie całkowita jej wymiana.

Brak jasnych kryteriów decydujących o przystąpieniu do Związku powodował, że wśród jego członków znalazły się stowarzyszenia czy organizacje, które działały tylko w stosunku do swoich członków (Towarzystwo Prawnicze, Towarzystwo Techników, Towarzystwo Lekarskie). Ich działalność kulturalna ograniczała się do kilku – kilkunastu spotkań zawodowych lub odczytów, niektóre miały biblioteczki zawodowe, rzadko uzupełniane, dla obsługi własnych członków<sup>17</sup>. Działalność takich towarzystw nie miała też żadnego wpływu na potrzeby szerszej publiczności, a tym bardziej życie kulturalne miasta.

Dzieje Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej zamykają się w latach 1934–1938, ponieważ już pod koniec tego okresu zaczął przekształcać się w Instytut Lubelski. W jego działalności wystąpiły dwa główne kierunki prac. Jednym z nich, i najważniejszym, była budowa Domu Pracy Kulturalnej oraz drugi, o wiele mniej wyrazisty, organizacja działalności kulturalnej w mieście i w województwie.

Wydawało się, że zamierzenia podjęte przez Związek były bardziej na miarę marzeń, niż realnych możliwości. Kiedy powstawał, kraj wychodził z głębokiego kryzysu gospodarczego bardzo osłabiony. W niezwykle trudnej sytuacji finansowej znajdowało się państwo, podobnie jak i samorządy terenowe. Wyczerpane było także społeczeństwo, obciążone dużym wysiłkiem skierowanym na powojenną odbudowę, bezrobociem i biedą. A jednak zamierzenia zaczęły nabierać realnych kształtów.

<sup>15</sup> Józef Zięba twierdzi, że „Lubelski Związek Literatów” przystąpił do LZPK w 1934 r. Zob. J. Zięba, *50 lat życia literackiego Lublina*, w: *Lublin literacki 1932–1982: szkice i wspomnienia*, red. W. Michalski, J. Zięba, Lublin 1984, s. 21.

<sup>16</sup> BŁ, ZS, Sprawozdanie z działalności LZPK „za czas” od 22 I 1934 do 1 III 1935 r., rkps sygn. 2215, k. 122–123, 151; J. Dutkiewicz, *Lubelski Związek Pracy Kulturalnej (Sprawozdanie z działalności za rok 1936)*, „Pamiętnik Lubelski”, t. 3 (1935–1937), s. 557–559.

<sup>17</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 198, 209, 218.

Zdecydowało o tym zaangażowanie się wojewody, który – z tytułu zapisów statutowych – był członkiem Zarządu Związku. Dzięki jego poparciu i koneksjom już w ciągu pierwszego kwartału istnienia Związek mógł się pochwalić kwotą 40 000 zł na koncie lub przyrzeczonych<sup>18</sup>. W najbliższej przyszłości liczone na pomoc samorządów terenowych województwa lubelskiego i zaangażowanie społeczeństwa. Kalkulowano nawet, że większość środków będzie pochodziła z regionu.

Te pierwsze pozytywne wyniki finansowe dały podstawę do rozpoczęcia starań o budowę własnego gmachu, który – jak planowano – pozwoli zaspokoić potrzeby lokalowe Biblioteki im. Łopacińskiego, Muzeum Lubelskiego, ale też innych organizacji skupionych w Związku Pracy Kulturalnej.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji zdecydowano wznieść Dom Pracy Kulturalnej na posesji będącej własnością Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”<sup>19</sup>. Miał to być obiekt czterokondygnacyjny, stanowiący łącznik między dwoma szesnastowiecznymi kamienicami Sarbiewskich i Prażmowskich, o kubaturze 8400 m<sup>3</sup>. Jednak jeszcze przed rozpoczęciem opracowywania szczegółowej dokumentacji projektowej zdecydowano o obniżeniu obiektu do trzech kondygnacji.

Prace przy budowie Domu Pracy Kulturalnej rozpoczęto we wrześniu 1935 r., a spodziewano się zakończyć pod koniec 1938 r. Ze względów finansowych postanowiono etapować budowę, pierwszy miał obejmować prace „pod dach” i zakończyć się z końcem 1936 r. Ten termin udało się nawet skrócić, jednak odbiór nastąpił dopiero na początku następnego. Mniejszy niż się spodziewano dopływ pieniędzy spowodował, że prace wykończeniowe zamierzano sfinalizować do końca września 1938 r., a na rocznicę Niepodległości dokonać uroczystego oddania Domu do użytku. Nie udało się tego wykonać i termin ostatecznie przesunięto na 1939 r. Po śmierci Józefa Piłsudskiego ustalono, że gmach będzie nosił imię zmarłego marszałka.

Jak wspomniano wcześniej, dwa ostatnie lata Związek działał pod przewodnictwem prezesa Bryły. Jak dla poprzedniego Zarządu, tak i dla nowego budowa Domu była zadaniem priorytetowym. W związku z tym uwaga nowych władz skupiała się na pozyskaniu poparcia społecznego, a tym samym i pieniędzy<sup>20</sup>, załatwieniu spraw formalno-prawnych związanych z budową (przetargi, umowy, rozliczenia) i organizacji prac wewnętrznych w budynku (koordynacja prac, odbiór).

Budowa Domu Pracy Kulturalnej stanowiła główne zadanie w działaniach Związku Pracy Kulturalnej. Drugim, a właściwie naczelnym, była organizacja „życia kulturalnego województwa”<sup>21</sup>. Jednak już na samym początku istnienia Związku prezes Araszkiwicz widział go w staraniach „nad stworzeniem żywego ośrodka kulturalnego, artystycznego i oświatowego w Lublinie”. Osiągnięcie takiego celu musiało być niezwykle trudne, bo każdy z członków Związku był w swoich pracach kulturalnych autonomiczny, pragnąc wykazać się jak najwięk-

<sup>18</sup> „Ryzykowny pomysł. Zw[wiązek] Pr[acy] Kultur[alnej] kupuje dom przy Krak[owskim] Przedm[ieściu] 43, „Głos Lubelski” 1934, nr 105, s. 2.

<sup>19</sup> Sprawę budowy gmachu dla biblioteki szczegółowo przedstawiłem w artykule *Dzieje budowy Lubelskiego Domu Pracy Kulturalnej (i pomieszczeń dla Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego)*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 60, 2017, s. 31–48.

<sup>20</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej (dalej: Dokumenty LZPK), Akta Komitetu Budowy Domu Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2217, k. 217.

<sup>21</sup> Myśl tę sformułował ówczesny wojewoda lubelski Rożnowski na jednym ze spotkań organizacyjnych poprzedzających utworzenie LZPK, zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 120.

szymi własnymi osiągnięciami, rzadko współdziałał z innym kontrahentem, do tego był biedny. Zarząd Związku mimo takich uwarunkowań podjął wysiłek, obok dużego zaangażowania w sprawy budowy Domu Pracy Kulturalnej, rozwinięcia pracy kulturalno-oświatowej, wspólnych przedsięwzięć i działań na terenie Lublina i województwa. Te możliwości dostrzegał we wsparciu organizacyjnym i niewielkim finansowym tych swoich członków, którzy działali na obszarze całego województwa (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, ZNP, Związek Chórów i Teatrów Ludowych). Przykładem pomocy dla Związku Chórów było sfinansowanie zakupu strojów ludowych dla zespołów ludowych za 1000 zł.

Wyrazem troski o rozwój kultury, a ściślej oświaty i czytelnictwa na obszarze całego województwa, było przejęcie z końcem 1934 r. od Kuratorium majątku i prowadzenia akcji nazwanej bibliotekami ruchomymi<sup>22</sup>. Była to inicjatywa kuratora lubelskiego Stanisława Lewickiego z 1933 r. Zaproponował on wówczas zorganizowanie samorządowej sieci bibliotecznej, której najważniejszym ogniwem miały być powiatowe centrale biblioteczne. Pieniądze na zakup książek i opracowanie pochodziły z wpłat samorządów terytorialnych i specjalnej subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ponieważ już zakup książek był kosztowny, a ich opracowanie znacznie podwyższało wydatki ponoszone przez organizatorów, dlatego też w celu obniżenia kosztów przedsięwzięcia, głównie opracowania zbiorów, zadanie to miał realizować Oddział Oświaty Pozaszkolnej KOSL.

Inicjatywa ta była po myśli Zarządu, dawała możliwość szerokiego działania i spełniała ważne zadanie społeczne. Dlatego też po przejęciu projektu, w celu jak najlepszej jego realizacji, Zarząd Związku powołał specjalną komisję biblioteczną, odpowiedzialną za ocenę książek włączanych do bibliotek ruchomych i za zbiorowe opracowanie kompletów ruchomych. Na jej czele stanął kurator Lewicki, a w jej składzie znaleźli się Maria Gawarecka, Maria Strawińska, Franciszek Gucwa i Bronisława Wajszczukowa<sup>23</sup>. W 1937 r. skład komisji poszerzono. Wybrano do niej dodatkowo: J. Szymańskiego (reprezentant wojewody), Jana Dobraczyńskiego (Wydział Powiatowy w Lublinie), Józefa Steligę (LZPK) oraz przedstawicieli trzech największych bibliotek w Lublinie: im. Łopacińskiego, Pedagogicznej i Okręgowej Dowództwa Okręgu Korpusu II, a także czterech największych organizacji społecznych w województwie, m.in. Polskiej Macierzy Szkolnej i Związku Młodzieży Wiejskiej oraz kierowniczkę pracowni bibliotecznej LZPK Bronisławę Wajszczukową.

Pieniądze przychodzące na biblioteki ruchome (od 1935 r.) zasilaly budżet Związku, ale prawie w tej samej wysokości stanowiły jego stały wydatek. W okresie kiedy prowadzenie akcji przejął LZPK (1935/36–1937/38) opracowano 266 bibliotek ruchomych<sup>24</sup>.

Dla oceny tego odcinka działalności LZPK ważne były przede wszystkim skutki społeczne akcji bibliotek ruchomych. Lokalizowano je zwykle w szkołach.

<sup>22</sup> Tamże, k. 343.

<sup>23</sup> Bronisława Wajszczukowa (1904–185) – nauczycielka, organizatorka bibliotek. W latach 1925–1935 nauczycielka szkół powszechnych m.in. w Stoczku Łukowskim i Siedlcach. W latach 1935–1939 instruktorka oświaty pozaszkolnej KOSL odpowiedzialnej za akcję zbiorowego opracowania bibliotek ruchomych w województwie. W czasie II wojny światowej nauczycielka w Lublinie, później kancelistka w Łukowie. Od 1944 r. pracowała w KOSL jako kierownik Referatu Bibliotek, od 1950 r. w Samodzielnym Referacie Bibliotek w Wydziale Kultury PWRN. Była organizatorką pierwszego po wojnie Święta Książki Polskiej.

<sup>24</sup> J. Plis, *Biblioteki oświatowe w lubelskiem (1918–1939)*, Lublin 1993, s. 24–25.



W roku 1935/36 kiedy projekt przejął Związek było 474 bibliotek, a dwa lata później już 694, które w roku 1938/39 obsłużyły 718 rejonów szkolnych (i gromad), co stanowiło blisko 1/5 ich stanu liczbowego<sup>25</sup>.

Głównym polem działania Związku miała stać się organizacja życia kulturalnego zarówno w Lublinie, jak i na prowincji. Tą sprawą miała się zająć powołana specjalna Komisja Literacko-Artystyczno-Naukowa powołana 13 II 1934 r., która ukonstytuowała się 9 kwietnia. Jej skład był bardzo szeroki, jeśli chodzi o reprezentację poszczególnych środowisk. Weszli do niej: Bohdan Kelles-Krauze, jako przewodniczący, a członkami zostali: Jan Modrzewski, Bronisław Nycz, dyrektor Eugeniusz Dziewulski, dr Ludwik Kamykowski, Antoni Madej, Julian Kurzątkowski, inż. Franciszek Popławki, Kazimierz Piwocki, Wiktor Żiółkowski, Józef Chmara, Tadeusz Witkowski i Janina Kelles-Krauze. Dla lepszej organizacji działalności wyodrębniono w niej cztery sekcje: Literacką, której przewodnił Madej, Naukową na czele z Kamykowskim, Muzyczną kierowaną przez Dziewulskiego oraz Plastyczną pod kierunkiem Kelles-Krauzego. Niezależnie od wspomnianych ciał organizacją niektórych imprez zajmowali się osobiście prezes Araszkievicz i sekretarz Piwocki<sup>26</sup>.

Komisja najbardziej aktywną działalność wykazywała w 1934 r. Zorganizowała wówczas dwa wieczory literacko-muzyczne (kwiecień, październik) poświęcone Mieczysławowi Karłowiczowi, Fryderykowi Chopinowi i Cyprianowi K. Norwidowi. Warto dodać, że spotkanie poświęcone Karłowiczowi, zorganizowane 24 kwietnia w Teatrze Miejskim, było inauguracją działalności LZPK. Wspomniane imprezy były połączone z koncertami muzycznymi i wokalnymi. Pierwszy z nich był dodatkowo wzbogacony spotkaniem z gen. Mariuszem Zaruskim, osobą bardzo popularną, działaczem niepodległościowym i harcerskim, taternikiem i propagatorem żeglarstwa. Po odejściu Madeja działalność tej sekcji została zawieszona.

Większe sukcesy odnosiła sekcja Muzyczna. Wspólnie z warszawską Organizacją Ruchu Muzycznego (ORMUŻ), za pośrednictwem przedstawiciela tej organizacji w Lublinie, a równocześnie kierownika sekcji muzycznej Dziewulskiego, zorganizowała w Lublinie i na terenie województwa 55 koncertów w ciągu 1934 i dwóch miesięcy 1935 r. W koncertach brali udział muzycy, tacy jak: Stanisława Szymanowska, Adamska, Hennert, A. Michałowski i J. Centner. Jednak w następnym roku zorganizowano tylko 4 koncerty (z zaplanowanych 12), ponieważ inne, na prowincji, przejął do realizacji Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (wspólne z ORMUŻ-em)<sup>27</sup>.

Zainaugurowano również akcję odczytową, bo – jak tłumaczył Zarząd – widziano potrzebę „pobudzenia zainteresowań naukowych we wszystkich ośrodkach województwa oraz wśród najszerzych mas ludności”. Jednak w pierwszym roku tej działalności Zarząd Związku zorganizował tylko cztery prelekcje z wybitnymi przedstawicielami polskiej nauki i uznanymi specjalistami z Warszawy z takich dziedzin jak: antropologia, biologia, bibliotekarstwo czy psychologia. Gościli tu: rektor Uniwersytetu Warszawskiego Mieczysław Michałowski, dr Aleksander Kesiba, Lech

<sup>25</sup> B. Wajszczukowa, *Biblioteki oświatowe w województwie lubelskim*, „Samorząd”, R. 21, 1939, nr 5, s. 75; *W służbie kultury i oświaty narodowej: biblioteki oświatowe w województwie lubelskim*, „Express Lubelski i Wołyński”, 1939, nr 33, dod. „Dodatek Świąteczny”, s. 1.

<sup>26</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 136.

<sup>27</sup> Tamże, k. 152v.

Niemojewski, Jan Muszkowski. Jednakże akcja odczytowa oraz zorganizowane tzw. pogotowie prelegentów w pierwszym roku nie powiodły się, jak tłumaczono – z powodu wysokich kosztów ich organizacji. Jednak później nowo powołana Komisja Odczytowa (kierownik K. Chomicz) powołała kilkunastoosobową grupę wykładowców i w drugiej połowie 1935 r. potrafiła zorganizować, przy współpracy ze Związkiem Rodzin Wojskowych, 30 odczytów w 30 miejscowościach województwa<sup>28</sup>.

Związek mógł się pochwalić współudziałem w propagowaniu sztuki. Jak wiadomo Lublin cierpiał na brak pomieszczeń do organizowania wystaw. Już na samym początku działalności Związku kurator Lewicki udostępnił pomieszczenia po Sądzie Apelacyjnym, zajmowane w Gimnazjum Państwowym im. Unii Lubelskiej przy ul. Narutowicza 12, na organizację wystaw projektowanych przez Komisję Artystyczną. Dzięki temu można było zorganizować kilka wystaw malarskich, głównie artystów ze środowiska lubelskiego. I tak Komitet Przeciwpowodziowy wystawił tam prace artystów plastyków lubelskich „Kraąg”; swoją ekspozycję mieli także studenci artyści z KUL, a Muzeum Lubelskie wystawę projektów Domu Pracy Kulturalnej (we wrześniu). Gościnnie udostępniono salę na prezentację grafiki artystów lwowskich<sup>29</sup>.

W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego władze Związku postanowiły uczcić jego pamięć dużą wystawą. Ustalono, że Komitet zorganizuje ekspozycję „Pamiętki z życia i działalności Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie województwa lubelskiego”. W tym celu powołano nawet specjalny Komitet Wystawy, na czele którego stanął wiceprezydent Lublina Bolesław Liszkowski. Od razu też przystąpiono do gromadzenia pamiątek. Praca nad nią była tytaniczna. Jak świadczy prowadzona korespondencja zwracano się o eksponaty i dokumenty do różnych instytucji i urzędów krajowych oraz na terenie województwa, jak też osób prywatnych. Wernisaż wystawy zaplanowano na 12 V 1936 r., w pierwszą rocznicę śmierci<sup>30</sup>. Wspomniana wystawa odbyła się, świadcząc o kulcie Marszałka wśród mieszkańców regionu. Dużą jej część stanowiły pamiątki związane z pobytom Piłsudskiego w Lublinie<sup>31</sup>.

Rok 1936 był okresem wyraźnego obniżenia własnych inicjatyw i działań kulturalnych Związku. Jak wspomniano – zorganizowano tylko wystawę pamiątek z pobytu Piłsudskiego w Lublinie, przyznano nagrodę literacką oraz organizowano dyskusyjne wieczory literackie, choć te były zapewne w większości dziełem Związku Literatów.

Kolejny rok nie przyniósł poprawy w organizacji samodzielnych działań Związku. Zaprzeształy działalności dwie Komisje: Odczytowa i Plastyczna, co automatycznie oznaczało zaprzestanie organizowania przez Zarząd tych dwóch obszarów aktywności kulturalnej. Wprawdzie utworzono Komisję Teatralną, asumpt do tego dał Zarząd Miejski w Lublinie, ale jej jedynym osiągnięciem było rzetelne opracowanie opinii w sprawie utworzenia w mieście stałego teatru. Ta zgłosiła jeden postulat pod adresem władz: powołania jesienią 1938 r. teatru wojewódzkiego. W przypadku realizacji zadania Zarząd LZPK proponował istnienie stałej Komisji Teatralnej „czuwającej nad działalnością teatru i poziomem jego pracy”. Komisja jako ciało opiniodawcze „ma dać dyrektywy, które wejdą jako warunki umowy

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, k. 126, 136–141.

<sup>30</sup> Tamże, k. 153.

<sup>31</sup> J. Dutkiewicz, dz. cyt., s. 556.

przy oddaniu teatru<sup>32</sup>. Nic z tego nie wyszło, bo miasto zrezygnowało z pomysłu.

Drugim nurtem w prowadzeniu działalności kulturalnej było wsparcie finansowe udzielane członkom Związku. Ze względu na priorytetowe znaczenie budowy gmachu lwiał część środków kierowano właśnie na ten cel. Tym niemniej starano się wspierać finansowo najbardziej potrzebujących, czy to niskonakładowe publikacje i pisma o charakterze regionalnym, czy też zakup niezbędного wyposażenia. I tak Związek Literatów otrzymywał pieniądze na wydawanie „Kameny”, Towarzystwo Przyjaciół Nauki na wydanie drugiego i trzeciego tomu czasopisma regionalnego „Pamiętnik Lubelski”, a Muzeum Lubelskie jednorazową subwencję na wyposażenie magazynów muzealnych, co miało umożliwić zorganizowanie pracowni przyrodniczej oraz „przesortowanie eksponatów celem nadania im charakteru regionalnego”. Spełniono też prośbę Związku Chórów i Teatrów Ludowych, działającego „wśród najszerszych warstw społecznych”, o wsparcie zakupu kostiumów „do widowisk regionalnych”. Przyznano zatem 1500 zł na zakup strojów do inscenizacji „Wesela lubelskiego”<sup>33</sup>.

Samokrytycznie oceniano akcję promocyjną prowadzoną przez Związek. Uznano, iż w 1936 r. „była dość słaba”. Spodziewano się jednak znaczącej przemiany w związku z przystąpieniem do Związku „Syndykatu Dziennikarzy Lubelskich”<sup>34</sup>. Należy jednak stwierdzić, że z tych oczekiwań niewiele wyszło.

Zdawano sobie sprawę ze znaczenia propagandowego i promocyjnego wszelkiego rodzaju publicznych wyróżnień. Dlatego też władze LZPK dużą wagę przywiązywały do honorowania wyróżniających się osób spośród twórców, ludzi nauki i działaczy kulturalnych. Czyniono to „dla pobudzenia do życia ruchu literackiego, artystycznego i naukowego regionu lubelskiego”. Służyć temu miały doroczne nagrody za pracę we wspomnianych dziedzinach. Ustanowiono ją 17 X 1934 r. na wspólnym posiedzeniu Rady i Zarządu Związku, zatwierdzając odpowiedni statut i regulamin. Nagrody miały być przyznawane kolejno w kategoriach: naukowej, literackiej i artystycznej. Pierwsza miała nosić imię Hieronima Łopacińskiego, druga Bolesława Prusa, a artystyczna Konstantego Kietlicz-Rayskiego. Miano je przyznawać tym, „którzy całokształtem swej dotychczasowej pracy przyczynili się szczególnie do wzbogacenia dorobku kulturalnego miasta Lublina i Województwa Lubelskiego”.

Poza tym przewidywano przyznawanie nagrody za działalność „regionalną społeczno-kulturalną”. W roku 1935, po śmierci Józefa Piłsudskiego, przemianowano ją na nagrodę im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, za – jak to określono – „wybitną działalność kulturalno-społeczną”<sup>35</sup>. Jednak nie ustalono częstotliwości jej przyznawania, ani liczby nagrodzonych.

Nagrody miał przyznawać Komitet Nagrody złożony z siedmiu osób. Nie określono wszakże, czy miał działać jeden czy więcej przy ocenie osiągnięć w tak różnych dziedzinach. Wysokość nagrody nie miała być niższa niż 1000 zł. Ogłoszenie nazwisk laureatów i publiczne wręczenie nagród zatwierdzono na dzień 11 listopada.

Pierwszą nagrodę postanowiono wręczyć już za 1934 r. Komitet Nagrody (przewodniczył mu Zygmunt Zagórski, delegat MWRiOP) 30 października przyznał

<sup>32</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 185, 281, 282, 288–290.

<sup>33</sup> Tamże, k. 142.

<sup>34</sup> Tamże, k. 153.

<sup>35</sup> Tamże, k. 151.

ją Julianowi Krzyżanowskiemu, profesorowi UW, wcześniej nauczycielowi gimnazjum lubelskiego „za całokształt jego działalności naukowej w dziedzinie historii literatury polskiej” uwieńczonych publikacjami, w tym wydanymi w Lublinie przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk: *Romans polski XVI w.* (1934), *Sowizdrzał polski*, „*Szachy*” *Kochanowskiego*. W ocenie jury autor swoimi pracami „powiększył waleśnie dorobek naukowy Lublina i Województwa Lubelskiego”.

Zgodnie z zapisami regulaminowymi zamierzano ją wręczyć w dzień Święta Narodowego podczas akademii w Teatrze Miejskim. Uroczystość odbyła się, ale nagrody nie wręczono z powodu choroby laureata<sup>36</sup>.

W 1935 r. przyznano tylko nagrodę regionalną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wówczas 1000 zł otrzymała Maria Papiewska, dyrektorka Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli, „za całokształt jej 40-letniej działalności kulturalnej, społecznej i oświatowej”. Wręczono ją laureatce 11 listopada w trakcie uroczystości poświęcenia i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Domu Pracy Kulturalnej<sup>37</sup>.

Doceniono dotychczasową działalność poety i wydawcy czasopisma literackiego „Kamena” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Jemu to przypadła w 1936 r. nagroda literacka. W następnym roku postanowiono zrezygnować z przyznawania nagrody za 1937 r., a zaplanowano ją dopiero w kolejnym roku, przy okazji oddawania do użytku Domu Pracy Kulturalnej. Jednak i wtedy nie doszło do tego, bo termin oddania przesunięto na 1939 r.

Związek Pracy Kulturalnej starał się wspierać wszelkie działania kulturalne podejmowane przez organizacje czy władze. Wspomnieliśmy o reakcji na propozycję władz miejskich w sprawie teatru. Również w 1935 r., kiedy władze miejskie powoływały Komisję Artystyczną i wystosowały pismo o delegowanie do niej swego przedstawiciela, Zarząd LZPK wybrał ks. Ludwika Zalewskiego. Warto zauważyć, że w jej składzie znalazły się i inni czynni członkowie Związku<sup>38</sup>.

Szybko ujawniły się mankamenty organizacji jaką był Związek Pracy Kulturalnej. Już w sprawozdaniu za 1936 r. Józef Dutkiewicz, jeden z nowych członków Zarządu pisał:

„(...) LZPK nie jest instytucją nadrzędną w stosunku do swoich członków i nie wywiera presji w żadnym kierunku. I tutaj (...) jeden z (...) problemów Związku: czy obecna forma organizacyjna jest ostateczna (...) i czy brak relacji między LZPK a poszczególnymi towarzystwami jest tylko wynikiem chwilowej koniunktury, czy też wyrazem pewnego defektu organicznego. (...) Otóż wydawać się może, że zrzeszenie towarzystw pełni rolę pewnego rodzaju rady nadzorczej nad instytucją, której rdzeń jest dostatecznie rozbudowany i wyposażony do samodzielnej działalności. Tymczasem (...) niema takiego rdzenia, działalność takiej centralnej instytucji czy instytutu nie jest zupełnie sprecyzowana (...). Pozostaje zatem wniosek, że stosunek Zarządu LZPK do członków-towarzystw już w formie organizacyjnej nie był dostatecznie przemyślany. Że z sumy elementów, na jakie składa się Zarząd LZPK i towarzystwa-członkowie nie wszystkie posiadają funkcję żywotną”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Tamże, k. 142–148.

<sup>37</sup> Tamże, k. 153.

<sup>38</sup> H. Danczowska, *Rada Artystyczna Miasta Lublina 1935–1939*, Lublin 2011, s. 19.

<sup>39</sup> J. Dutkiewicz, dz. cyt., s. 556–557.

Już od 1937 r. toczyła się w Związku dyskusja nad koniecznością zmian organizacyjnych. Na posiedzeniu Rady w tym roku zlecono Zarządowi opracowanie przebudowy organizacyjnej „w myśl wskazań Rady i na podstawie doświadczeń poczynionych w dotychczasowej działalności”<sup>40</sup>. Jednak dopiero w 1938 r. sprawa nabrała tempa w związku z planowanym zakończeniem budowy Domu Pracy Kulturalnej. To zmobilizowało władze Związku do „podjęcia kroków dla dokonania w tym samym czasie przebudowy organizacyjnej Związku i stworzenia ram ustrojowych dla instytucji, które w tym Domu mają się znaleźć”. Mając na uwadze przyszłą stabilność instytucji należało przewidzieć kwestię znalezienia dla nich „trwałych podstaw finansowych, które gwarantowałyby im ciągłość istnienia i możliwość rozwoju”. Ostatecznie w toku rozważań i dyskusji zwyciężyła koncepcja instytucji pod nazwą Instytut Lubelski, który miał się stać federacją trzech podmiotów: Biblioteki, Muzeum i TPN. Powołano też specjalną Komisję Statutową, która miała opracować nowy statut<sup>41</sup>. W jej skład weszli: S. Bryła, Z. Kukulski, J. Dutkiewicz i Stanisław Kalinowski<sup>42</sup>.

Według statutu nowa instytucja miała być stowarzyszeniem. Powstawała z połączenia Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej oraz trzech towarzystw działających wcześniej w Związku, a mianowicie Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego, Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” i TPN. W myśl zapisów statutowych Instytut miał na celu prowadzenie działalności naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień odnoszących się do regionu lubelskiego; opiekę nad twórczością naukową i artystyczną w regionie; gromadzenie materiałów i obiektów naukowych i artystycznych; promocję wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień regionalnych; troskę o stały rozwój życia kulturalnego oraz upowszechnienie zagadnień nauki, literatury i sztuki.

Powyższe cele zamierzano osiągnąć poprzez: zaspokajanie potrzeb kulturalnych i „popieranie finansowe twórczości naukowej i artystycznej”; prowadzenie badań naukowych dotyczących regionu, ich dokumentowanie i stałą promocję wśród społeczeństwa; prowadzenie szerokiej działalności kulturalno-oświatowej w formie odczytów, wystaw, dyskusji etc.; prowadzenie ewidencji zbiorów bibliotecznych, wszelkiego rodzaju zbiorów i materiałów naukowych i artystycznych, będących w polu zainteresowania Instytutu; współpraca z innymi organizacjami o charakterze kulturalnym.

Członkowie stowarzyszenia dzielili się na cztery kategorie: honorowych, wspierających, „czynnych” i zwyczajnych. W porównaniu ze Związkiem Pracy Kulturalnej była tu zasadnicza zmiana. Tam członkami były stowarzyszenia prowadzące działalność kulturalną, teraz też mogły należeć, ale tylko jako osoby prawne, wspierające działalność Instytutu. Członkami zwyczajnymi mogły być osoby fizyczne, które zapisały się do stowarzyszenia, bliskie były im jego cele i opłacały składki członkowskie. Wprowadzono jeszcze kategorię członków „czynnych”, których powoływał Zarząd spośród osób współdziałających z Instytutem w pracach naukowych lub artystycznych. Ich kandydatury zgłaszali pisemnie inni członkowie „czynni” za aprobatą Rady Stowarzyszenia, która stanowiła jeden z organów zarządzających. Członkowie honorowi i czynni nie opłacali składek. Pozostali byli

<sup>40</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. 166.

<sup>41</sup> Tamże, k. 166, 170.

<sup>42</sup> M. Gawarecka, *Lubelski Związek...*, s. 50.

do tego zobowiązani, a w zamian przysługiwało im prawo bezpłatnego korzystania z „urządzeń” oraz ulgowego zakupu własnych publikacji Instytutu.

Władzami stowarzyszenia były: Walne Zgromadzenie Członków, Rada, Zarząd, Komisja Rewizyjna i Dyrektor Instytutu. Do kompetencji Walnego Zgromadzenia należało: wybieranie władz, tj. Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej; zatwierdzanie budżetu i planu pracy (zaaprobowanych przez Radę); przyjmowanie do wiadomości sprawozdania Zarządu i udzielanie mu absolutorium; rozpatrywanie odwołań; zmiana statutu i rozwiązywanie stowarzyszenia.

Walne zgromadzenia miały odbywać się zwyczajnie corocznie, a nadzwyczajne – według uznania Zarządu na wniosek prezesa, Rady lub  $\frac{1}{3}$  członków. Do powzięcia prawomocnych uchwał była wymagana obecność przynajmniej połowy uprawnionych członków w pierwszym terminie, a jeśli było ich mniej to w tzw. drugim terminie – bez względu na liczbę obecnych. Do powzięcia uchwał była potrzebna zwykła większość oddanych głosów, przy zmianie statutu –  $\frac{2}{3}$  głosów, a przy uchwale rozwiązującej Stowarzyszenie – przynajmniej  $\frac{3}{4}$  głosów na dwóch kolejnych walnych zgromadzeniach.

Drugi organ władzy – Rada, składała się z pięciu stałych i pięciu niestałych członków. Grupę stałych członków stanowili: wojewoda, prezydent Lublina, kurator, rektor KUL i przedstawiciel MWRiOP. Niestalymi członkami Rady mogli zostać członkowie „czynni”. Proponowali ich członkowie Rady, co zawsze wymagało podwójnej liczby kandydatów na wakujące miejsce. Ich wyboru dokonywało Walne Zgromadzenie. Co roku jeden z nich kończył kadencję, z tym, że mógł być wybrany ponownie na to stanowisko.

Do kompetencji Rady należało: określanie kierunku działalności programowej i kontrola jej realizacji; akceptacja rocznych planów działania i budżetu przedstawionych przez Zarząd; wybór i dymisjonowanie dyrektora.

Władzę wykonawczą sprawował Zarząd i dyrektor Instytutu wybierani przez członków Stowarzyszenia na Walnym Zgromadzeniu. Wymagano, aby dyrektor Instytutu był członkiem zwyczajnym. Zarząd miał składać się z sześciu osób, które spośród siebie wybierały prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza. Zakładano, że co roku  $\frac{1}{3}$  składu Zarządu będzie wymieniana, z tym że dopuszczany był ponowny wybór na zwalniane miejsce. Komisja Rewizyjna miała składać się z trzech członków i jednego zastępcy.

W kompetencjach Zarządu leżało zarządzanie majątkiem i funduszami, projektowanie budżetu, opracowywanie planów pracy i sprawozdawczości, dbałość o działalność merytoryczną Stowarzyszenia i reprezentowanie go na zewnątrz. Szczegółowe przepisy dotyczące zadań i czynności Zarządu miał w przyszłości określić regulamin. Komisja Rewizyjna – tak jak poprzednio w Związku Pracy Kulturalnej – miała czuwać nad formalnym wykonaniem budżetu oraz kontrolą wykorzystania dochodów i majątku Instytutu.

Dyrektora Instytutu miano wybierać spośród członków zwyczajnych Stowarzyszenia. W statucie zapisano, że on „kieruje naukową, organizacyjną i administracyjną stroną prac Stowarzyszenia, przedstawia wnioski w sprawie powołania specjalnych komisji” i zarządza personelem. Jego odpowiedzialność ograniczała się tylko do prowadzonej „działalności programowej”.

Prawie zupełnie w statucie pominięto zagadnienie działalności instytucji wchodzących w skład Instytutu. Dział VI dokumentu zatytułowany „Komisje i zakłady Instytutu” zawierał jeden krótki zapis: „Porządek prac komisji i zakładów wchodzących w skład Instytutu określają specjalne regulaminy opracowane przez Za-

rząd, względnie dyrektora i zaaprobowane przez Radę<sup>43</sup>. Jednak tych dokumentów nie zdążono opracować, choć podjęto działania organizacyjno-prawne, likwidujące Związek Pracy Kulturalnej i konstituujące Instytut Lubelski.

Pomimo tego, że statut Instytutu tworzyło kilku prawników, to zawierał on wiele zapisów niedookreślonych, m.in. dotyczących odnowienia składu Zarządu i członków „czynnych”, konstruowania budżetu, organizacji wewnętrznej Instytutu, kompetencji dyrektora. Ponadto niektóre cele statutowe były mylone ze środkami działania.

Zmiany jakie miały nastąpić po utworzeniu Instytutu zapowiadały instytucjom, które miały wejść w jego skład, perspektywę dobrego i stabilnego rozwoju. Biblioteka im. Łopacińskiego miała otrzymać zwiększone dotacje, a planowana zmiana miała dotyczyć m.in. rozszerzenia zestawu czasopism i wydawnictw periodycznych polskich i zagranicznych. Muzeum obiecywano zatrudnienie drugiego kustosa, a to w związku z projektowanymi badaniami archeologicznymi (w Chełmie i Stołpiu), zakup dzieł sztuki (malarstwo, rzeźba, porcelana, meblarstwo) słabo reprezentowanych w zbiorach. Planowano także systematyczne badania nad zbiorami ludowymi. Towarzystwo Przyjaciół Nauk miało otrzymać pomoc w jego pracach edytorskich. Przewidywano też w najbliższym czasie organizację szeregu wystaw, zarówno artystów ze środowiska lokalnego, jak też liczących się ośrodków kraju. Instytut planował wydawanie periodyku zajmującego się problematyką nauki i sztuki oraz miesięcznego biuletynu informującego o bieżących pracach Instytutu<sup>44</sup>.

Proces tworzenia nowego Stowarzyszenia począwszy od pierwszych miesięcy 1939 r. nabrał tempa. Dnia 24 lutego odbyło się Walne Zebranie Rady LZPK „poświęcone omówieniu organizacji i powstania Instytutu Lubelskiego”. Wzięły w nim udział wszystkie władze statutowe na czele z nowym wojewodą Jerzym de Tramecourtem, prezydentem Lublina Bolesławem Liszkowskim, kuratorem Sylwestrem Klebanowskim i prezesem LZPK Stanisławem Bryłą. W efekcie dyskusji i przedstawionych propozycji uznano, że „jedynie organizacja Instytutu Lubelskiego, opierającego się na statucie przygotowanym przez Zarząd i na budżecie znajdującym trwałe oparcie w subwencjach samorządów, województwa, zarządu miasta Lublina i władz państwowych, może zapewnić byt i wydatny rozwój tym instytucjom”. Podobnie, jak w przypadku Związku, instytucjom wchodzącym w skład nowego stowarzyszenia, gwarantowano „całkowitą autonomię”, a przyszła władza miała zapewnić „jedynie stronę administracyjną i finansową”. Ostatecznie uchwalono „jednomyślnie likwidację w zasadzie dotychczasowego Związku Pracy Kulturalnej i przekazanie jego agend na rzecz Instytutu, pod warunkiem, że pozostałe trzy instytucje: Biblioteka im. H. Łopacińskiego, Muzeum Lubelskie i Towarzystwo Przyjaciół Nauk powezmą analogiczne uchwały”.

Bezpośrednio po zebraniu Rady „odbyło się zebranie konstituujące członków założycieli Instytutu Lubelskiego”. W jego rezultacie wybrano tymczasowy Zarząd w składzie: S. Bryła, Z. Kukulski, J. Dutkiewicz, E. Górecki, Antoni Krzyżanowski i Z. Kozłowski. Następnie Dutkiewicz w imieniu nowego Zarządu przedstawił projekt budżetu Instytutu, który przewidywano w wysokości 106 000 zł. Miały one pochodzić ze stałych dochodów „z urzędzeń” Instytutu oraz subwencji samorzą-

<sup>43</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, k. nlb. *Statut Instytutu Lubelskiego*. Dokument z adnotacją: „egzemplarz poprawiony przez zarząd”.

<sup>44</sup> M. Gawarecka, *Lubelski Związek...*, s. 50.

dów, Zarządu Miejskiego Lublina i środków państwowych. W wydatkach, poza pieniędzmi przeznaczonymi na płace i utrzymanie budynku, zamierzano uwzględnić „duże sumy na uposażenie poszczególnych zakładów”, tj. Biblioteki i Muzeum, oraz własne publikacje „naukowe i badawcze”. Zamierzano też dawać „subwencje i stypendia dla osób i towarzystw na cele kulturalne”. Zebranie zaaprobowало zaproponowany projekt budżetu i „upoważniło zarząd do przedsięwzięcia wstępnych prac organizacyjnych przy powołaniu do życia Instytutu”. Dziennikarz gazety uważał, że „zrealizowanie czynności Instytutu Lubelskiego posiada zatem doniosłe znaczenie dla ożywienia życia naukowego i artystycznego miasta i budzi nadzieje, że odąd sprawy te staną na stałych podstawach”<sup>45</sup>.

W tydzień później, tj. 2 marca, odbyło się zebranie Rady Instytutu i wybór pierwszych członków „czynnych”. Ponadto zalecono władzom trzech towarzystw, których placówki miały wejść w skład Instytutu, zorganizowanie walnych zebrań likwidacyjnych.

Na posiedzeniu Komitetu [Zarządu] Towarzystwa Biblioteki Publicznej 17 II 1939 r. już omawiano przyszłe zmiany związane z powstaniem Instytutu. Prezes Popławski informował o proponowanych zmianach. Według jego relacji Biblioteka przestała być jednostką prawną, a stała się jednostką autonomiczną w ramach Instytutu. Tradycja utrzyma się w jej nazwie. Biblioteka zyska finansowo, bo według propozycji Instytutu ma otrzymać 18 000 zł<sup>46</sup>.

Dnia 19 marca odbyło się kolejne Walne Zebranie zalecone przez Instytut. Mimo głosów sprzeciwu ostatecznie zdecydowano o zwinięciu Towarzystwa Biblioteki (w uchwale używano wyrażenia likwidacja i połączenie) i przekazania placówki na własność Instytutu pod warunkiem jej dalszego prowadzenia pod tą nazwą. Do wykonania tej uchwały wybrano czteroosobowy zespół-komisję wykonawczą, którą upoważniono do podejmowania wszelkich czynności prawnych i organizacyjnych związanych z zamierzoną reformą. W skład komisji weszli Mieczysław Popławski – prezes Towarzystwa oraz Leon Białkowski, Stanisław Oczkowski i Stefan Uziębło. Na tym zebraniu podjęto wniosek, aby członkowie Towarzystwa automatycznie zostali członkami Instytutu o statusie członków zwyczajnych<sup>47</sup>.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk wypowiedziało się w tej sprawie już 27 XI 1938 r. na Walnym Zgromadzeniu Członków, upoważniając Zarząd „do definitywnego załatwienia sprawy (...) w sposób, któryby zabezpieczył należycie dorobek obecny T[owarzystw]a Przyjaciół Nauk (...) i dał gwarancję rozwoju pracy naukowej w ramach Instytutu Lubelskiego oraz zatrzymać nazwę Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie dla odpowiedniej przyszłej komórki organizacyjnej Instytutu”.

Na 4 kwietnia zaplanowano pierwsze Walne Zebranie Członków Instytutu. Miano na nim dokonać wyboru władz oraz ustalić organizację wewnętrzną<sup>48</sup>. W rezultacie przeprowadzonych wyborów na prezesa Instytutu powołano dotychczasowego prezesa LZPK Stanisława Bryłę, a wiceprezesem został Zygmunt Kukulski. Powołano również niektóre komisje odpowiedzialne za realizację określonych problemów merytorycznych, m.in. Komisję Wystaw Bieżących, której przewod-

<sup>45</sup> *Doniosłe zmiany w życiu lubelskich organizacji kulturalnych: Instytut Lubelski będzie instancją nadrzędną*, „Głos Lubelski”, 1939, nr 63, s. 7.

<sup>46</sup> K. Gawarecka, dz. cyt., s. 153.

<sup>47</sup> K. Gawarecka, dz. cyt., s. 153.

<sup>48</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215, „Kalendarz prac organizacyjnych Instytutu Lubelskiego”



niczającym został Józef Dutkiewicz<sup>49</sup>. Jego też powołano na dyrektora Instytutu<sup>50</sup>.

Faktyczna likwidacja towarzystw, które wchodziły lub weszły w skład Instytutu, spotkała się z krytyczną oceną ze strony niektórych członków likwidowanych organizacji. Takie obiekcje składali członkowie Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego, czy też Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”<sup>51</sup>.

Tymczasem finalizowano prace wewnątrz Domu Pracy Kulturalnej. Przyłączono też do wyposażenia go w niezbędny sprzęt podstawowy i biurowy. Łatwiejsza była sytuacja jeśli chodzi o przygotowanie pomieszczeń muzealnych i wystawienniczych, natomiast bardziej pracochłonne było wykonanie regałów i innych sprzętów dla Biblioteki.

Wcześniejsze kłopoty finansowe, a później i kadrowe spowodowały, że dopiero w maju przystąpiono do instalacji regałów bibliotecznych, co automatycznie przesunęło czas zagospodarowania pomieszczeń bibliotecznych na miesiące letnie. Według przewidywań całkowite koszty usprzętowania Domu Pracy Kulturalnej miały wynieść 35 000 zł i tyle też prawdopodobnie wydano.

Odbiór budynku od wykonawców przez Komisję Kolaudacyjną w końcu stycznia 1939 r. dało szansę na częściowe udostępnienie pomieszczeń, zwłaszcza tych, które nie wymagały specjalnego wyposażenia. Były to sale wystawiennicze na drugim piętrze oddane do użytku nowo zawiązanemu Towarzystwu Popierania Sztuki. Korzystając, z faktu, że pod koniec stycznia były już gotowe i odebrane od wykonawców sale na drugim piętrze władze Instytutu Lubelskiego postanowiły zorganizować w nim dużą ekspozycję eksponatów o wysokiej wartości artystycznej. Jej publiczna prezentacja była równocześnie oddaniem części budynku do stałego użytku. Zapowiedziana wystawa dała okazję do zorganizowania 18 lutego specjalnej konferencji prasowej z udziałem trzech członków Zarządu Związku: S. Bryły, J. Dutkiewicza i inż. Góreckiego. Stanowiła wstępne podsumowanie budowy Domu i jego znaczenia dla kultury regionu. W ich opinii „Dom Pracy Kulturalnej będzie koncentrował całe życie kulturalne, artystyczne i naukowe m[ia]sta Lublina, a nadto będzie placówką promieniącą na sąsiednie województwa”. Ponadto zaprezentowano najbliższe plany związane z przekształceniem LZPK w Instytut Lubelski<sup>52</sup>.

Nazajutrz, tj. 19 II 1939 r. została otwarta pierwsza wystawa: X Salon Instytutu Propagandy Sztuki z Warszawy, będący przeglądem twórczości młodszej generacji artystów z całego kraju. Pokazano tam obrazy, m.in. Jana Cybisa, Eugeniusza Arcta, Józefa Czapskiego, Henryka Gotliba, Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Marii Janowskiej, Tymona Niesiołowskiego, Zygmunta Bobowskiego i wielu innych. W jednej z mniejszych sal wystawiono prace niedawno zmarłego młodego malarza lwowskiego Lucjana Adwentowicza. Wystawy wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców Lublina<sup>53</sup>. Miesiąc później LZPK zapraszał publiczność na otwar-

<sup>49</sup> *Incubator twórczej myśli kulturalnej. Instytut Lubelski może odegrać wybitną rolę w naszym regionie i daleko poza jego granicami*, „Express Lubelski i Wołyński”, 1939, nr 152, dod. „Dodatek Niedzielnny”, s. 1.

<sup>50</sup> M. Gawarecka, *Lubelski Związek...*, s. 49.

<sup>51</sup> K. Gawarecka, dz. cyt., s. 153; *Czy Muzeum Lubelskie jako instytucja społeczna powinna ulec likwidacji*, „Express Lubelski i Wołyński”, 1939, nr 98, dod. „Dodatek Świąteczny”, s. 1.

<sup>52</sup> *Ognisko życia kulturalnego, naukowego i artystycznego w Lublinie*, „Ilustrowany Kurjer Krakowski” z 21 II 1939 r., wycinek zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 181.

<sup>53</sup> *Pierwsza wystawa plastyczna w Domu Lubelskiego [Związku] Pracy*

cie wystawy trzech artystów: Zenona Kononowicza, Juliusza Kurzątkowskiego i Czesława Stefańskiego<sup>54</sup>. Przed jej otwarciem zadbano o zaanonsowanie jej w prasie i wzmianki o rozwoju środowiska artystycznego Lublina. W maju można było oglądać wystawę niedawno zmarłego malarza i grafika krakowskiego Leona Kowalskiego. Została otwarta 30 kwietnia<sup>55</sup>.

Władze administracyjne województwa i miasta oraz kierownictwo Instytutu Lubelskiego, korzystając z zapowiadanej na 4 czerwca wizyty marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w Lublinie, pragnęły dokonać uroczystego otwarcia Domu z jego udziałem. W związku z tym kierownikom poszczególnych zakładów, które znalazły pomieszczenia w gmachu, polecono przygotowanie ich do publicznego otwarcia na ów dzień. Wykonanie zameldowały władze Muzeum i gospodarze sal wystawienniczych. Nie była gotowa tylko Biblioteka, która dopiero zaczęła zagospodarowywanie.

Uroczystość 4 czerwca była końcowym etapem w podróży Rydza-Śmigłego po województwie lubelskim. W Lublinie zgotowano mu serdeczne przyjęcie, ofiarowując kolumnę samochodów sanitarnych na potrzeby wojska. Z jego udziałem dokonano poświęcenia budynku, wręczenia nagród Instytutu Lubelskiego dr. Czerwińskiemu za działalność społeczno-kulturalną oraz miasta Lublina malarzowi Henrykowi Krystynowi Wiercińskiemu. Na zakończenie goście zwiedzili gmach i wystawę „Salon lubelski”. Oprócz niej była eksponowana druga wystawa „Stare druki lubelskie”<sup>56</sup>.

Oddanie do użytku Domu Pracy Kulturalnej wykraczało daleko poza ów dzień i podniosła uroczystość. Odtąd budynek służył placówkom kultury dla gromadzenia dorobku kultury narodowej i światowej, stwarzał możliwości jej eksponowania i udostępniania, zwłaszcza osobom ze środowiska lubelskiego, a także stał się miejscem spotkań wszystkich, którzy chcieli uczestniczyć w całej krasie w różnych formach dostępu do kultury.

Po wspomnianej uroczystości 4 czerwca Dom Pracy Kulturalnej był otwarty i dostępny dla mieszkańców Lublina. Odtąd już stale gościły tu ekspozycje plastyczne, zarówno środowiska lubelskiego, jak również z całego kraju. Ostatnią wystawą zorganizowaną w gmachu Instytutu przed wojną była pokaz „Salonu Lubelskiego 1939”. Przy tej okazji rozdano nagrody ufundowane przez wojewodę, prezydenta Lublina, Kurię Biskupią, rektora KUL, Państwowy Bank Rolny

---

*Kulturalnej*, „Kurjer Poranny” 1939 z 6 II, wycinek zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 170; *Przegląd twórczości młodej generacji artystycznej: dziś otwarcie sal wystawowych Domu Pracy Kulturalnej*, „Express Lubelski i Wołyński”, 1939, nr 50, dod. „Dodatek Niedzielny”, s. 4. Wystawa ta tylko w okresie 19–25 lutego przyniosła za bilety wstępu i katalogi dochód w wysokości 384,40 zł, zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 24.

<sup>54</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 80, 153.

<sup>55</sup> *Nowa wystawa malarska w domu Instytutu Lubelskiego*, „Kurjer Poranny Lubelsko-Wołyński” z 27 IV 1939 r., wycinek zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 246.

<sup>56</sup> „Wieczór Warszawski” 1939, z 9 kwietnia, wycinek zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2215.

i Instytut Lubelski<sup>57</sup>. Nie doszła już do skutku ekspozycja: Ruchoma Wystawa Sztuki” z Warszawy<sup>58</sup>.

Na uboczu pozostała kwestia starych oficyn, które wymagały renowacji. Jeszcze w 1938 r. przewidywano konieczność ich remontu<sup>59</sup>, ale w zaistniałej sytuacji finansowej, kiedy z trudem kończono nową inwestycję, nie mogło być o nim mowy w najbliższym czasie. Dlatego w 1939 r. nie podnoszono już tej sprawy.

Tymczasem w pomieszczeniach Biblioteki trwały prace związane z zagospodarowaniem pomieszczeń, rozmieszczeniem księgozbioru i przygotowywaniem czytelnia do udostępniania. Przeciągnęły się do końca wakacji. Dla czytelników księżnica miała być otwarta 1 września<sup>60</sup>.

Nadciągnęła wojna. W tej jej obliczu wszystkie placówki znajdujące się w Domu Pracy Kulturalnej zawiesiły swoją działalność. Miasto stało się celem nalołów lotniczych. W trakcie jednego z nich w dniu 9 września bomba lotnicza trafiła w oficynę zachodnią, powodując zniszczenie części szczytowej budynku wraz ze znajdującymi się tam zbiorami przyrodniczymi Muzeum. Bombardowania spowodowały ponadto wybitcie szyb w innych pomieszczeniach.

19 października w mieszkaniu mecenasa Stanisława Kalinowskiego<sup>61</sup> odbyło się posiedzenie Rady Instytutu, na którym postanowiono zorganizować w mieście serię publicznych odczytów. Pierwszy z nich, prelekcja Stefana Jaracza o jego pracy w teatrze, zaplanowano w piątek 8 listopada. Potem, w tygodniowych odstępach, miało ich być jeszcze trzynaście w okresie do 10 I 1940 r. Przewidywano wystąpienia m.in. ks. L. Zalewskiego, Stefana Wojciechowskiego, F. Araszkiewicza, M. Popławskiego i Jana Parandowskiego<sup>62</sup>. Dnia 24 października otwarto dla publiczności Bibliotekę, zaczął też działać Instytut Lubelski i Muzeum Lubelskie. W tym ostatnim można było oglądać wystawę rysunków<sup>63</sup>. W dniu 31 października odbyło się ostatnie posiedzenie zarządu Instytutu Lubelskiego z udziałem S. Kalinowskiego, L. Białkowskiego, S. Wojciechowskiego, M. Popławskiego, J. Dutkiewicza, S. Oczkowskiego i B. Kelles-Krauzego. Debatowano m.in. nad wnioskiem o otwarciu kawiarni w dwóch salach wystawowych Muzeum, co miało ustrzec gmach przed zajęciem go przez okupanta<sup>64</sup>. Jednak dnia 12 grudnia zamknięto i Bibliotekę Łopacińskiego, ostatnią działającą placówkę polską<sup>65</sup>.

<sup>57</sup> 100 lat Muzeum..., s. 39.

<sup>58</sup> BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego dotyczące różnych spraw kulturalnych z lat 1934–1939, rkps sygn. 2218, k. 93.

<sup>59</sup> (r), *W Lublinie powstaje...*, „Gazeta Polska”, 1938, nr 25, z 26 stycznia, wycinek zob. BŁ, ZS, Dokumenty Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej. Akta Komitetu Budowy Domu Pracy Kulturalnej z lat 1934–1939, rkps sygn. 2217.

<sup>60</sup> Z. Bieleń, *Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w okresie wojny i okupacji 1939–1944*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 46, 2003, s. 18–19.

<sup>61</sup> Stanisław Kalinowski (1888–1954) – sędzia, adwokat i działacz społeczny. W Lublinie od 1915 r., pozostał tutaj do końca życia. Początkowo pracował w sądownictwie (do 1918), a następnie w adwokaturze, zajmując w niej najwyższe stanowiska (m.in. dziekan Rady Adwokackiej w Lublinie i Naczelnej Rady Adwokackiej). Począwszy od powstania II RP aż do śmierci aktywnie działał na polu obywatelskim, społecznym, kulturalnym i dydaktycznym. W latach 1944–1948 pełnił funkcję prezesa Instytutu Lubelskiego.

<sup>62</sup> J. Kasperek, *Kronika wydarzeń w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej*, Lublin 1983, s. 34.

<sup>63</sup> Tamże, s. 36.

<sup>64</sup> S. Wojciechowski, *Cela nr 15*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego”, R. 4, 1972, s. 129.

<sup>65</sup> M. Moszyński, L. Policha, *Lublin w okresie okupacji (1939–1944)*, Lublin 1964, s. 125.

W 1941 r. Niemcy utworzyli tam jedną z czterech niemieckich naukowych placówek bibliotecznych w Generalnym Gubernatorstwie – Staatsbibliothek Lublin, ścieśniając do minimum użytkowanie pomieszczeń przez Muzeum<sup>66</sup>. Dopełnił się też los Instytutu Lubelskiego, ponieważ okupant rozwiązał wszystkie polskie stowarzyszenia. Posesja przy ul. Narutowicza od 1 I 1940 r. przeszła na własność Głównego Wydziału Finansowego Generalnego Gubernatorstwa<sup>67</sup>.

Z chwilą wypędzenia Niemców Biblioteka i Muzeum otworzyły swoje podwoje dla czytelników i zwiedzających. Posesja powróciła formalnie do Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” i Instytutu Lubelskiego. Przedwojenni działacze tego ostatniego próbowali reaktywować stowarzyszenie. Według jednego z przekazów, już pod koniec 1944 r. zorganizowano zebranie jego członków, podczas którego powołano nowych na miejsce zamordowanych i zmarłych. Dokonano wówczas wyboru nowego Zarządu, na czele którego stanął adwokat Stanisław Kalinowski<sup>68</sup>. Widocznie jednak nie dopełniono formalności, co obrazują dalsze wypadki. Na przykład w dokumencie z 13 VIII 1945 r. jest zawarta wiadomość, pochodząca od prof. Białkowskiego, że „Instytut ma być wznowiony”. Potwierdził to nazajutrz oficjalnie Wydział Budownictwa Zarządu Miejskiego, który w jednym ze swoich dokumentów informował, że „Instytut Lubelski (...) dotąd nie został wznowiony”<sup>69</sup>. Wszystkie te informacje dowodzą o intensywnych dążeniach i staraniach o jego reaktywowanie. Jednak działaczom przyszło zmierzyć się z celowymi utrudnieniami ze strony ówczesnej władzy, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszego opracowania.

Najłatwiej było wznowić działalność Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Podjęło ono działalność 1 II 1945 r. Wówczas to odbyło się jego pierwsze zebranie organizacyjno-wyborcze. Na czele nowego Zarządu stanął ks. L. Zalewski, wiceprzewodniczącym został F. Araszkiwicz, sekretarzem prof. Kazimierz Juszcakowski i skarbnikiem prof. Eugeniusz Santorski. W skład Zarządu wchodził jeszcze m.in. dr Jan Dobrzański i dr Janina Pliszczyńska. Stowarzyszenie znalazło swoją siedzibę przy ul. Granicznej 1c, w mieszkaniu ks. Zalewskiego. Na koniec sierpnia 1947 r. organizacja liczyła 97 członków, w tym 19 pracujących naukowo. Działalność organizacji ograniczała się tylko do referatów i publikacji naukowych<sup>70</sup>.

O wiele trudniejsza była droga do legalnej działalności drugiego z towarzystw – Muzeum Lubelskiego. Zorganizowało się około czerwca 1947 r., a na początku lipca wystąpiło do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego (UWL) o odnowienie (zatwierdzenie) statutu. Ten zanim odpowiedział przesłał go do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego bez sprecyzowania czego oczekuje. Tydzień później adresat zażądał dokładnych adresów członków założycieli. Pod koniec lipca taki zestaw został dostarczony Urzędowi. Ten dopiero po blisko roku,

<sup>66</sup> Z. Bieleń, dz. cyt., s. 10.

<sup>67</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Akta posesji przy ul. Narutowicza 4; *100 lat Muzeum Lubelskiego (1906–2006): 100 najciekawszych zabytków ze zbiorów własnych*, red. G. Jakimińska, Z. Nasalski, Lublin 2006, s. 41.

<sup>68</sup> Kalinowski Stanisław Jerzy, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 3, red. T. Radzik, A.A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 2009, s. 145.

<sup>69</sup> Archiwum Państwowe Lublinie (dalej: APL), Akta miasta Lublina 1944–1950 (dalej: AmL), Inspekcja Budowlana (dalej: Insp. Bud.), sygn. 3210, k. 11, 12.

<sup>70</sup> APL, AmL, sygn. 9, k. 12–13. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Księga protokołów. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie za okres od 1 II 19145 do 31 VIII 1947 r.

a dokładnie 10 V 1948 r., nadesłał odpowiedź, że w odniesieniu do rejestracji „nie ma żadnych zastrzeżeń”. Mając zgodę Urzędu Bezpieczeństwa Wydział Społeczno-Polityczny UWL wystąpił 18 maja do Wydziału Kultury i Sztuki UWL „o wypowiedzenie się odnośnie jego [Towarzystwa Muzeum Lubelskie] rejestracji”. Ten dopiero 2 lipca w odpowiedzi „stwierdza, że nie zgłasza zastrzeżeń co do strony formalnej statutu”. Mając te opinie wojewoda Wacław Rózga 1 IX 1948 r. zatwierdził statut, otwierając drogę do wznowienia działalności Towarzystwa i przejęcia uprawnień w odniesieniu do Muzeum Lubelskiego<sup>71</sup>. Władze tylko chwilowo ustąpiły, maskując swe właściwe zamiary.

Mając wspomnianą decyzję dawni członkowie Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” mogli dopiero 7 IX 1948 r. zwołać zebranie organizacyjne. Było ono poświęcone jednej sprawie – wyborowi Zarządu. Wyłoniono go w następującym składzie: prezes Władysław Czarnecki, wiceprezesi Jan Szymański i Jan Jakubowski, sekretarz Stanisław Papierkowski i skarbnik Janusz Świeży oraz dziesięciu członków, m.in. Henryk Zwołakiewicz, Wiktor Ziółkowski, Stefan Wojciechowski, Władysław Filipiak<sup>72</sup>.

Szybko uwidoczniły się zamiary władz państwowych wobec Muzeum. Już trzy dni po zebraniu Towarzystwa odbyło się spotkanie zwołane przez Aleksandra Wajraka, naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego UWL, na które zaproszono prezesa Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” i kilku działaczy Instytutu Lubelskiego. Jedynym merytorycznym punktem programu zebrania była sprawa „przekazania majątku »Muzeum Lubelskiego« na rzecz Zarządu Miejskiego w Lublinie”. Już na wstępie naczelnik Wajrak stwierdził, „iż świadomość oraz konieczność przekazania majątku i opieki nad tym majątkiem znalazła zrozumienie”. O razu było widoczne, że oczekuje tylko aprobaty dla swego wniosku. Jak można wywnioskować z protokołu owego zebrania, nikt z uczestników nie próbował przeciw temu oponować. Tak więc los Towarzystwa był przesądzony, pozostawało tylko oczekiwać kiedy. Musiały to – zgodnie ze statutem – potwierdzić dwa Walne Zebrania Członków. Ale oto już władza się nie martwiła, wiedziała, że wszystko będzie po jej myśli<sup>73</sup>.

W toku dyskusji nad losami Muzeum wyłoniła się kwestia odwieszenia Instytutu Lubelskiego jako współwłaściciela Domu Pracy Kulturalnej. Wyraźnie sprzeciwiali się temu przedstawiciele władz wojewódzkich, głównie Józef Nikodem Kłosowski, naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Obecny na zebraniu przedstawiciel Instytutu, Zenon Zienkiewicz, kierownik Biblioteki im. Łopacińskiego, postawił wniosek o reaktywowanie Instytutu, który – jak się wyraził mówca – bezpośrednio „po przeprowadzeniu tego [po przekazaniu majątku] Instytut rozwiąże się”<sup>74</sup>.

W konsekwencji zebrania z 10 września, w ciągu miesiąca odbyły się dwa Walne Zebrania Członków Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”, wymagane przez statut przy rozwiązaniu stowarzyszenia. Ostatnie miało miejsce 18 października. Na 31 członków wzięło w nim udział 23. Spotkaniu przewodniczył prezes Czarnecki

<sup>71</sup> APL, Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej: UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Wydz. Społ.-Polit.), sygn. 323, k. nlb. Pisma do urzędów od 5 VII 1947 do 2 IX 1948 r.; *100 lat Muzeum...*, s. 43.

<sup>72</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit., sygn. 323, k. nlb. Pismo Tow. „Muzeum Lubelskie” do Wydz. Społ.-Polit. UWL z 25 IX 1948 r.

<sup>73</sup> Tak oceniali to Grażyna Jakimińska i Zygmunt Nasalski, autorzy opracowania historii Muzeum Lubelskiego. Zob. G. Jakimińska, Z. Nasalski, *100 lat Muzeum Lubelskiego*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 15 (2008), s. 35; *100 lat Muzeum...*, s. 21.

<sup>74</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit., sygn. 323, k. nlb. Pismo odręczne z 25 IX 1953 r.

ki. Zebranie podjęło dwie uchwały: pierwszą o samorozwiązaniu i drugą dotyczącą przekazania majątku Zarządowi Miejskiemu Lublina<sup>75</sup>. Jednakże w tej drugiej kwestii postawiono beneficjentowi określone warunki, które miały na celu zachowania całości i integralności zbiorów muzealnych oraz pozostawienia ich na zawsze w Lublinie. Żądano także zagwarantowania prawa do wykorzystywania budynku przy ul. Narutowicza wyłącznie na potrzeby instytucji kultury. Darowiznę i warunki z nią związane zaakceptowała Miejska Rada Narodowa na sesji w dniu 22 października i podjęła uchwałę o przyjęciu darowizny, co ostatecznie zatwierdziło 13 XII 1948 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej<sup>76</sup>. Darowiznę uprawomocnił 7 II 1949 r. prezydent Lublina Stanisław Krzykała, a 24 lutego podpisano akt notarialny<sup>77</sup>.

Niezależnie od losów Towarzystwa toczyły się sprawy Muzeum Lubelskiego. Bezpośrednio po wojnie kuratelę nad nim przejęły władze PKWN. One też już 28 lipca 1944 r. mianowały Wiktora Ziółkowskiego komisarycznym kierownikiem. W tym pierwszym okresie istnienia placówki możliwości jej działania były niewielkie, i to z kilku powodów: trudności lokalowych, braków kadrowych, trudności finansowych, warunków przechowywania zbiorów. Działalność placówki koncentrowała się na pracach inwentaryzacyjno-porządkowych<sup>78</sup>. Nie prowadzono żadnej pracy na rzecz lokalnej społeczności. To zapewne było powodem krytycznej jego oceny. W jednym ze sprawozdań z działalności Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w odniesieniu do 1947 r. znalazł się zapis, iż „Muzeum Lubelskie [jest] opuszczone i można nazwać bezpańskie”<sup>79</sup>. Według władz rozwiązaniem mogło być przejęcie placówki przez władze miejskie. W tej myśli Wydział Oświaty zwrócił się wniosną 1948 r. do Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki z propozycją „zaopiekowania się (...) zbiorami muzealnymi pod warunkiem uzyskania stałej corocznej dotacji”<sup>80</sup>. Nie znamy odpowiedzi Warszawy, ale należy wnosić, że była negatywna. W maju 1948 r. W. Ziółkowski został odwołany ze stanowiska kierownika, a jego miejsce zajął konserwator wojewódzki Janusz Powidzki. Postawiono mu zadanie szybkiego przygotowania Muzeum do udostępnienia „zwiedzającej publiczności”.

Dnia 22 X 1948 r., półtora miesiąca po naradzie w Urzędzie Wojewódzkim, i cztery dni po Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej (MRN) stanęła sprawa przejęcia przez miasto Muzeum wraz z budynkiem przy ul. Narutowicza. Zgodnie z oczekiwaniami radni przychylni się do wniosku Zarządu i uchwała przeszła jednogłośnie. Jednocześnie MRN upoważniła Zarząd Miejski „do wstawienia w budżecie dodatkowych kredytów na utrzymanie Muzeum”<sup>81</sup>. W tej ostatniej kwestii nie czekano nawet na decyzję nadzorczą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej,

<sup>75</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Wyciąg z akt Nr repertorium 123 z 24 II 1949 r. Toż samo – APL, AmL 1944–1950, sygn. 375, k. 9.

<sup>76</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Akta posesji przy ul. Narutowicza. Toż samo – APL, AmL, sygn. 375, k. 9–10.

<sup>77</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Akta posesji przy ul. Narutowicza. Toż samo – APL, AmL, sygn. 375, k. 10.

<sup>78</sup> *100 lat Muzeum...*, s. 21.

<sup>79</sup> APL, AmL, sygn. 375. Sprawozdania z działalności Wydziału Oświaty i Kultury i placówek podległych (dalej: Spraw. z dział. Wydz. OiK) za I kwartał 1948 r., s. 129.

<sup>80</sup> APL, AmL, sygn. 375. Spraw. z dział. Wydz. OiK i placówek podległych, k. 134.

<sup>81</sup> APL, AmL, sygn. 10, k. 98. Protokół 50 posiedzenia MRN z 22 X 1948 r., sygn. 17, k. 114; sygn. 380, k. 4. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego. Uchwała MRN z 22 X 1948 r.

będąc pewni, że zostanie zatwierdzona, co też istotnie nastąpiło jeszcze przed końcem roku<sup>82</sup>. Zarząd Miejski, biorąc pod uwagę niezwykle trudną sytuację placówki, bo „zbiory, jak i budynek wymagały rzetelnej opieki”<sup>83</sup>, udzielił jej w listopadzie 1948 r. wsparcia finansowego w wysokości 240 000 zł. Dzięki temu posunięciu było możliwe przeprowadzenie poważnego remontu zajmowanych przez nie pomieszczeń. Przy okazji kierownikowi Muzeum polecono przyspieszenie inwentaryzacji (część eksponatów poddano nawet konserwacji) i porządkowania zbiorów. Ustalono nawet termin jego otwarcia, które przewidywano na 1 maja następnego roku<sup>84</sup>. Później przesunięto je na 8 maja, licząc na udział w uroczystości uczestników Zjazdu Delegatów Związku Muzeów. Ten jednak miał odbyć się dopiero we wrześniu, a być może, że jeszcze się przesunął, bo otwarcie Muzeum nastąpiło daleko później<sup>85</sup>.

Jednakże w 1949 r. sytuacja formalno-prawna Muzeum zaczęła się zmieniać. Było to wynikiem działań władz państwowych. Kancelaria Rady Państwa okólnikiem z 31 XII 1948 r. zaleciła upaństwowienie wszystkich muzeów samorządowych. To poruszyło całą machinę administracyjną. W rezultacie 21 czerwca Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego wystąpił do Prezydium Zarządu z wnioskiem o wniesienie tej sprawy na najbliższe posiedzenie MRN<sup>86</sup>. W efekcie Zarząd Miejski 8 VII 1949 r. wystąpił do MRN z wnioskiem o upaństwowienie placówki, a nazajutrz poparło to kolegium Zarządu Miasta<sup>87</sup>. Wyrazem tego jest zapis w rejestrze uchwał Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z 19 VII 1949 r., w którym znalazł się zapis z adnotacją: „zatwierdzono wniosek o upaństwowienie Muzeum Lubelskiego i postanowiono wnieść na najbliższe posiedzenie Rady”<sup>88</sup>. Należy wnosić, że wniosek przeszedł, bo Ministerstwo Kultury i Sztuki zawiadomiło Zarząd Miejski, iż 15 grudnia jej przedstawiciele przejmą Muzeum<sup>89</sup>. Tymczasem Muzeum z półrocznym poślizgiem ostatecznie zostało otwarte 1 listopada<sup>90</sup>.

Formalnie Muzeum, zgodnie z decyzjami rządowymi, z dniem 1 I 1950 r. upaństwowiono<sup>91</sup>. Jednak w myśl istniejących wówczas przepisów musiały to zaaprobować

<sup>82</sup> APL, AmL, sygn. 375. Spraw. z dział. Wydz. OiK i placówek podległych, k. 232. W sprawozdaniu kierownik Wydziału zapisał, że „wszystkie dokumenty w tej sprawie Wydział Oświaty i Kultury [Zarządu Miejskiego] przekazał Wydziałowi Gospodarczemu w celu załatwienia ostatecznych już formalności u notariusza”.

<sup>83</sup> APL, AmL, sygn. 375, k. 129. Spraw. z dział. Wydz. OiK Zarządu Miejskiego za rok 1948.

<sup>84</sup> APL, UWL, Wydz. KiS, sygn. 38, k. 163. Krótkie zestawienie prac Wydziału KiS za grudzień 1948 r.; AmL, sygn. 375, k. 232. Spraw. z dział. Wydz. OiK i placówek podległych.

<sup>85</sup> APL, AmL, sygn. 380, k. 27. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego.

<sup>86</sup> APL, AmL, sygn. 380, k. 26. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego.

<sup>87</sup> APL, AmL, sygn. 380, k. 5. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego. Wniosek o upaństwowienie Muzeum; sygn. 78, k. 165–166, 429. Protokół z 10. posiedzenia Kolegium Zarządu Miasta z 9 lipca.

<sup>88</sup> APL, AmL, sygn. 21, k. nlb. Księga uchwał PMRN [i MBP] w Lublinie, 1949; sygn. 380, k. 4. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego. Wniosek.

<sup>89</sup> APL, AmL, sygn. 380, k. 1. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego. Pismo MKiS do Zarz. Miejsk. z 10 XII 1949 r.

<sup>90</sup> APL, UWL, Wydz. KiS, sygn. 39, k. 94. Sprawozdanie roczne Wojew. Wydz. KiS za rok 1949.

<sup>91</sup> APL, UWL, Wydz. KiS, sygn. 39, k. 94; sygn. 40, k. 34. Sprawozdanie Wojew. Wydz. KiS za I kwart. 1950 r. Upaństwowiono wówczas muzea w Nałęczowie, Zamościu i Ośrodek Muzealny w Kozłowie.

miejscowe władze samorządowe. Z tego względu Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w styczniu tegoż roku (12 i 24) wystąpił do Zarządu Miejskiego z wnioskiem o upaństwowienie Muzeum<sup>92</sup>. Nie ma wątpliwości, że to zaaprobowano. Przy okazji owych zmian odwołano też Powidzkiego ze stanowiska kierownika Muzeum.

Dla kronikarskiej ścisłości należy odnotować, że epilogiem Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” była ostateczna decyzja władz administracyjnych z 25 IX 1953 r. o jego wykreśleniu z rejestru stowarzyszeń<sup>93</sup>.

Z losami Towarzystwa „Muzeum Lubelskie” były powiązane dzieje Instytutu Lubelskiego. Przedwojenni członkowie próbowali stosunkowo wcześniej wznowić jego działalność. Już na początku 1946 r. działacze stowarzyszenia złożyli wniosek o rejestrację. Dnia 9 marca został on zatwierdzony przez wojewodę Wacława Różgę, a Instytut wpisany na listę stowarzyszeń pod nr 23. To umożliwiło zorganizowanie 6 kwietnia zebrania organizacyjno-wyborczego. Powołano na nim tymczasowy Zarząd, na którego czele stanął przedwojenny członek Zarządu adwokat Stanisław Kalinowski, a jego zastępcą został ks. Ludwik Zalewski. Do grona funkcyjnych członków powołano jeszcze Stanisława Oczkowskiego pracownika Izby Skarbowej na skarbnika i inż. Ludwika Chełmińskiego na sekretarza. Skład Zarządu uzupełniali: prof. Stanisław Popławski i lekarz Jan Modrzewski; zastępcami zostali: dr Janina Pliszczyńska, Wiktor Ziółkowski i Feliks Araszkiwicz<sup>94</sup>.

Już 22 czerwca zorganizowano Walne Zgromadzenie Członków na którym dokonano wyboru wszystkich statutowych władz Instytutu. Do składu Rady powołano F. Araszkiwicza, prof. Józefa Gajka, prof. Stefana Haraska, dr. J. Modrzewskiego, prof. Mariana Morelowskiego, prof. Adama Paszewskiego, ks. L. Zalewskiego i prof. Mieczysława Ziemnowicza oraz na stałych członków: rektorów UMCS Henryka Raabego i KUL ks. Antoniego Słomkowskiego, prezydenta miasta Lublina Tadeusza Jarosza, kuratora Okręgu Szkolnego Franciszka Krzemienia-Ojaka i przedstawiciela Ministerstwa Oświaty. W lipcu Rada dokonała wyboru swoich władz, przewodniczącym został M. Ziemnowicz<sup>95</sup>, a jego zastępcą ks. Zalewski.

Nowymi członkami Zarządu zostali dotychczasowi zastępcy: dr J. Pliszczyńska, która została zastępcą prezesa, i W. Ziółkowski, a nową postacią był S. Wojciechowski, wybrany na skarbnika; na zastępców powołano: Kazimierę Gawarecką, Marię Berezowską i adw. Kazimierza Miernowskiego. Wskutek rezygnacji prof. Popławskiego z jego funkcji (z powodu choroby) na nowych członków powołano dr. Jana Dobrzańskiego i prof. Stanisława Papierkowskiego. Nikogo nie powołano na dyrektora Instytutu<sup>96</sup>.

<sup>92</sup> APL, AmL, sygn. 380, k. 38–39. Materiały dotyczące Muzeum Lubelskiego.

<sup>93</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit., sygn. 323, k. nlb. Pismo odręczne z 25 IX 1953 r.

<sup>94</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit., Stowarzyszenie zarejestrowane „Instytut Lubelski” [dalej Stow. Instyt. Lubel.] w Lublinie 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Instyt. Lubel. do Wydz. Społ.-Polit. UWL z 12 IV 1946 r.

<sup>95</sup> Mieczysław Ziemnowicz (1882–1971) – pedagog, wykładowca akademicki. Działalność pedagogiczną rozpoczął w 1913 r. w szkolnictwie krakowskim, a następnie pełnił różne funkcje w kuratoriach krakowskim i lwowskim, w szkolnictwie średnim i półwyższym oraz jako wykładowca akademicki w Katowicach i Lwowie. Po II wojnie światowej pracował w Lublinie jako profesor na UMCS na wydziałach Przyrodniczym i Humanistycznym (do 1960 r.).

<sup>96</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Spraw. Instyt. Lubel. od 9 III 1946 r. do 31 VIII 1947 r.



Rada w okresie do końca sierpnia odbyła dwa zebrania na których zajmowała się sprawami działalności Instytutu oraz kwestią poprawy warunków pracy Biblioteki im. Łopacińskiego, występując z odpowiednimi wnioskami do władz. Trzecie z kolei zebranie Rady „zostało odroczone zgodnie z życzeniem wojewody lubelskiego” i przez następne dziewięć miesięcy już nie było zwoływane.

Zarząd w okresie półtora roku zajmował się głównie sprawami organizacyjnymi, finansowymi i w małym stopniu działalnością merytoryczną. Wskutek usamodzielnienia się Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które – jak wspomniano – już w 1945 r. rozpoczęło samodzielną działalność, formalnie w skład Instytutu wchodziły tylko Biblioteka i Muzeum. Ta pierwsza już od 1944 r. wznowiła funkcjonowanie i od początku udostępniała swoje zbiory czytelnikom. Natomiast Muzeum, które również wtedy rozpoczęło pracę, pozostawało zamknięte dla zwiedzających. Obydwa placówki otrzymały komisaryczne kierownictwa, Biblioteka do 1947 r., a Muzeum do chwili zatwierdzenia statutu w 1948 r. Nawet sprawozdania finansowe składały sponsorującym je władzom państwowym, a nie władzom Instytutu. W takich warunkach wpływ Instytutu Lubelskiego na sprawy kultury lubelskiej i działalność obydwu placówek był iluzoryczny. Zdawali sobie z tego sprawę sami członkowie Zarządu Instytutu. Wyraził to *explicito* prof. Gajek w lutym 1948 r. na spotkaniu zarządu Instytutu z innymi działaczami kultury z Lublina. Stwierdził on, że pomyślne rozwiązanie kwestii finansowej spowoduje, że „Instytut Lubelski będzie mógł wyjść ze stanu potencjalnej fikcji i rozpocząć działalność, do której jest statutowo powołany”<sup>97</sup>.

W pracach Instytutu do najważniejszych załatwianych zagadnień należały starania o reaktywowanie Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego i Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”. Szło to wyjątkowo opornie zwłaszcza w odniesieniu do drugiego z nich. Dnia 16 IX 1946 r. Zarząd Instytutu zażądał formalnego przekazania mu Biblioteki i Muzeum. Występowano kilkakrotnie do władz w sprawach Biblioteki, m.in. w kwestii jej połączenia z Biblioteką UMCS, czy też włączenia jej do sieci bibliotek publicznych. Interweniowano również w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz w Ministerstwie Oświaty w sprawach obydwu podległych sobie instytucji. W sprawie przyszłości Instytutu uczestniczono w naradzie zorganizowanej w listopadzie 1946 r. przez wojewodę. Prezes Kalinowski wziął udział w zebraniu organizacyjnym Wojewódzkiej Rady Kultury i Sztuki.

Zarząd starał się o pozyskanie pieniędzy dla własnych działań, jak również podległych sobie instytucji. Na początku września 1946 r. wystąpiono do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej o doraźny zasiłek w wysokości 20 000 zł. Co jakiś czas przedkładano władzom administracyjnym potrzeby finansowe podległych placówek.

Jeśli chodzi o działalność kulturalną to zorganizowano w dniach 1–3 V 1946 r. wystawę książki okazji „Święta Oświaty”, a w październiku w ramach „Festiwalu Sztuki” dwie wystawy: starych druków polskich z uwzględnieniem lubelskich oraz etnograficzną, pierwszą taką po wojnie w skali ogólnopolskiej.

Pogarszający się stan budynku Domu Pracy Kulturalnej był przez cały czas przedmiotem stałej troski Zarządu Instytutu. Występowano o remont centralnego ogrzewania i dachu, renowację wpisano na listę trzyletniego planu inwestycyjnego. Starano się o odzyskanie sal wystawowych zajmowanych przez Polskie Radio i Archiwum Państwowe<sup>98</sup>.

<sup>97</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Protokół z obrad zebrania porozumiewawczego Instytut. Lubelsk. z przedstawicielami innych organizacji kulturalnych w dn. 20 II 1948 r.

<sup>98</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Sprawozdanie

Jednakże 3 IV 1948 r. wojewoda lubelski wydał decyzję o zawieszeniu działalności Instytutu Lubelskiego. Argumentacja władz była następująca:

„(...) po wyodrębnieniu się Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Biblioteki im. Łopacińskiego dalsze istnienie Instytutu Lubelskiego nie odpowiada już celom i zadaniom jakie przedsięwziął w ramach swojego statutu, jak również prawnym, gdyż w myśl art. 28 – cytowanego na wstępie prawa o stowarzyszeniach – wszelkie zmiany statutu istniejącego stowarzyszenia winny być dokonywane trybem dla powstania stowarzyszenia ustalonym. Jednak wskutek wyodrębnienia się stowarzyszeń p.n. T[owarzyst]wo Przyjaciół Nauk w Lublinie i T[owarzyst]wa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie jako samoistne jednostki posiadające osobowość prawną (...) dalsze istnienie Instytutu Lubelskiego straciło rację bytu, tak pod względem faktycznym, gdyż statut Instytutu nie odpowiada już celom i zadaniom jakie przedsięwziął w ramach swojego statutu, jak również prawnym, gdyż w myśl art. 28 cytowanego na wstępie prawa o stowarzyszeniach wszelkie zmiany statutu istniejącego stowarzyszenia winny być dokonywane trybem dla powstania stowarzyszenia ustalonym. Z tych przeto względów oraz z tytułu nadzoru zawieszam dalsze istnienie Instytutu. Decyzja niniejsza jest natychmiast wykonywalna, a jej uprawomocnienie pociąga za sobą rozwiązanie Instytutu”<sup>99</sup>.

Instytut odwołał się 11 kwietnia od powyższej decyzji wojewody Różgi do Ministerstwa Administracji Publicznej argumentując, że nie nastąpiła żadna zmiana statutu Instytutu, odrębność prawna towarzystw Biblioteki i Muzeum jest zgodna z istniejącym statutem, że istnieje w dalszym ciągu potrzeba funkcjonowania Instytutu, który realizuje inne cele i zadania niż instytucje wchodzące w jego skład. Do odwołania został dołączony protokół z posiedzenia Komisji Porozumiewawczej instytucji kulturalnych Lublina „stwierdzających potrzebę istnienia Instytutu Lubelskiego”<sup>100</sup>.

Los Instytutu Lubelskiego jest typowy dla polityki kulturalnej państwa polskiego po II wojnie światowej. Było to dążenie do wyeliminowania wszystkich ciał społecznych, które były niezależne od władz. Te zmierzały do szybkiego wprężenia wszystkich instytucji kultury do własnej sfery ideologicznej. W tym przypadku największą przeszkodę stanowił Instytut, w którym zasiadała niezależna elita intelektualna Lublina. Dlatego też on miał być pierwszą ofiarą nowego kursu w polityce kulturalnej PRL na gruncie lubelskim.

Nie wiadomo jaka była decyzja Ministerstwa w sprawie rewizji decyzji wojewody o likwidacji Instytutu. Być może, że Ministerstwo ją uwzględniło, bo wcześniej należało rozwiązać kwestię formalno-prawną własności budynku przy ul. Narutowicza 4. W tej kwestii chciano zachować pozory prawa. W intencji władz powinno to być formalne scedowanie posiadanego majątku nieruchomości

---

Instyt. Lubelsk. od 9 III 1946 r. do 31 VIII 1947 r.

<sup>99</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Decyzja wojewody lubelskiego z 3 IV 1948 r. o rozwiązaniu Instytutu Lubelskiego.

<sup>100</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Odwołanie Zarządu Instyt. Lubelsk. od decyzji wojewody lubelskiego o rozwiązaniu.

go i ruchomego na rzecz państwa lub podporządkowanego mu samorządu lokalnego. Zamierzenie to szybko zaczęło wcielać w życie. W tym celu doprowadzono do zwołania 22 VI 1948 r. zebrania członków Instytutu<sup>101</sup>. Jego podstawowym celem było podjęcie uchwały o przekazaniu swoich praw majątkowych i rzeczowych władzom miejskim oraz podjęcie decyzji o samorozwiązaniu. W pół roku później, 4 XI 1948 r., odbyło się owe nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Instytutu Lubelskiego na którym podjęto uchwałę o darowaniu swych praw własnościowych do budynku przy ul. Narutowicza 4 Gminie Lublin<sup>102</sup>. Podobną uchwałę przyjęło – jak wspomniano wcześniej – Towarzystwo „Muzeum Lubelskie”. W takich okolicznościach prezydent Lublina Stanisław Krzykała 7 lutego zezwolił Instytutowi Lubelskiemu (i Muzeum Lubelskiemu) „na przeniesienie własności nieruchomości i ruchomości tych instytucji na rzecz Gminy miasta Lublina”. Odpowiedni akt notarialny, wspólny dla Instytutu i Towarzystwa „Muzeum Lubelskie”, sporządzono 24 II 1949 r.<sup>103</sup>

Darowizna z 7 II 1949 r. wymagała spełnienia kilku warunków: 1) „zabudowania [przy ul. Narutowicza] będą używane tylko dla potrzeb związanych z celami Muzeum Lubelskiego, Biblioteki im. H. Łopacińskiego oraz dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i dla urządzenia wystaw plastycznych, którym będzie udzielane odpowiednie pomieszczenie w miarę potrzeby; 3) Instytucja »Polskie Radio« obca ze względu na sposób działalności z działalnością Muzeum Lubelskiego i Biblioteki im. H. Łopacińskiego, będzie usunięta przez Zarząd Miasta Lublina w jak najkrótszym czasie z sal dotychczas zajmowanych (...), które to sale będą oddane na potrzeby Muzeum i Biblioteki”<sup>104</sup>. Te zastrzeżenia zostały w krótkim czasie wykonane.

Pozostawała jednak sprawa samorozwiązania się Instytutu. Jego Zarząd zgodnie z wymaganiami statutu pierwszą uchwałę w tej kwestii musiało powtórzyć na drugim Walnym Zgromadzeniu Członków. Decyzję o tym podjęto 18 marca wyznaczając je na 7 IV 1949 r. w gmachu przy ul. Narutowicza 4<sup>105</sup>. Wszystko wskazuje, że to wówczas ostatecznie nastąpiło rozwiązanie Instytutu Lubelskiego.

W epilogu można dodać, że dopełniał się też los Towarzystwa Biblioteki Publicznej. Od 1 VIII 1948 r. jej zbiory zostały przekazane Gminie Lublin jako depozyt, a w rok później na wyłączną jej własność. Samo Towarzystwo istniało jeszcze formalnie kilkanaście lat, jednak było coraz bardziej marginalizowane. W 1962 r. zaprzestało działalności bez formalnego rozwiązania<sup>106</sup>.

---

<sup>101</sup> Członkami w 1948 r. byli: Kazimierz Juszcakowski (TPN), Józef Steliga i Bronisława Wajszcukowa (oboje TBP), adw. Władysław Czarnecki i adw. Jan Jakubowski (obaj TML), Henryk Raabe – rektor UMCS, prof. Antoni Słomkowski – rektor KUL, prof. Józef Gajek; Kazimiera Gawarecka, prof. Stefan Harszek, adw. Stanisław Kalinowski, adw. Kazimierz Miernowski, prof. Marian Morelowski, Stanisław Oczkowski, prof. Stanisław Papierkowski i prof. Janina Pliszczyńska.

<sup>102</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Wyciąg z akt Nr repertorium 123 z 24 II 1949 r.

<sup>103</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Pismo Zarządu Instyt. Lubelsk. do Wydz. Społ.-Polit. UWL z 23 III 1949 r.

<sup>104</sup> Sąd Okręgowy w Lublinie. Wydział Ksiąg Wieczystych. Akta posesji przy ul. Narutowicza 4.

<sup>105</sup> APL, UWL, Wydz. Społ.-Polit. 1946–1949, sygn. 322, k. nlb. Pismo Zarządu Instyt. Lubelsk. do Wydz. Społ.-Polit. UWL z 23 III 1949 r.

<sup>106</sup> Z. Bieleń, *Powojenne losy Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego (do połączenia z Miejską Biblioteką Publiczną w 1948 r.)*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 48,

Oceniając powstanie i działalność Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej i Instytutu Lubelskiego należy stwierdzić, że był – mimo pewnych niedociągnięć – udaną próbą ożywienia i organizacji życia kulturalnego w Lublinie, mniej natomiast jeśli idzie o obszar województwa. Opierając się na entuzjazmie i zaangażowaniu małej grupy ówczesnych działaczy kulturalnych, ludzi wielkiego umysłu i szermierzy kultury, doprowadził do zbudowania gmachu, który stał się z czasem mocnym ośrodkiem życia kulturalnego w mieście. Stworzył warunki do eksponowania dorobku kulturalnego miasta i regionu. Dając zaś siedzibę Bibliotece, Muzeum i innym organizacjom na długie lata zapewnił im możliwości dalszego rozwoju.

Należy też docenić dorobek zwłaszcza Związku Pracy Kulturalnej jako próby ożywienia życia kulturalnego w mieście. Było to zadanie niełatwe, oparte bardziej na oczekiwaniach i życzeniach niż możliwościach. Tym niemniej za sprawą tego Stowarzyszenia odbyło się w mieście wiele wydarzeń kulturalnych, które zainicjowane, z czasem stały się impulsem do ich kontynuowania lub organizowania nowych. Było to już łatwiejsze w sytuacji, kiedy kultura uzyskała miejsce na swoje zaistnienie.

### Summary

This article focuses on the history of the origins and activities of the Lublin Cultural Work Association and the Lublin Institute. The institutions, established to stimulate and organise cultural life in Lublin, were created through the involvement of cultural activists and people of great minds.

The activities, primarily of the Cultural Work Association, led to the development of an edifice which became a strong centre of cultural life in the city with the passage of time. They created conditions for the presentation of the cultural output of Lublin and of the entire region. Also, by granting a seat to the Library, the Museum, and other organisations, they provided them with opportunities for further development.

### Резюме

В статье представлена история создания и функционирования Люблинского союза культурной работы и Люблинского института. Учреждения, призванные возродить и организовать культурную жизнь в Люблине, были созданы благодаря участию общественных деятелей и людей великого разума. В частности, деятельность Союза культурной работы привела к постройке здания, которое с течением времени стало важным центром культурной жизни города. Были созданы условия для демонстрации культурных достижений Люблина и всего региона. Предоставляя помещение Библиотеке, Музею и другим организациям, он создал условия для их дальнейшего развития на протяжении многих лет.



Jarosław Sawic  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**OD „LIPCA” DO „PAŹDZIERNIKA”.  
KULTURA MUZYCZNA LUBLINA W LATACH 1944–1956,  
NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW ŻYCIA SPOŁECZNEGO  
ZE ZBIORÓW WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ  
IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE**

**From “July” to “October”.  
The musical culture of Lublin in the years 1944–1956,  
based on the documents on social life in the collection  
of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin**

**От «июля» до «октября».  
Музыкальная культура Люблина в 1944–1956 годах,  
на основании документов общественной жизни  
из фондов Люблинской Воеводской Публичной Библиотеки  
им. Иеронима Лопацинского**

**Słowa kluczowe:** Lublin, Lubelszczyzna, kultura, muzyka, Filharmonia Lubelska, socrealizm w muzyce, Tadeusz Chyła, Aleksander Bryk, Stanisław Szpinalski, Władysław Kędra, Aleksander Wielhorski, Zygmunt Szczepański, Maksymilian Zimoląg, Zofia Massalska, Tadeusz Münch, Bolesław Kuropatnicki

**Key words:** Lublin, Lublin region, culture, music, Lublin Philharmonic, socialist realism in music, Tadeusz Chyła, Aleksander Bryk, Stanisław Szpinalski, Władysław Kędra, Aleksander Wielhorski, Zygmunt Szczepański, Maksymilian Zimoląg, Zofia Massalska, Tadeusz Münch, Bolesław Kuropatnicki

**Ключевые слова:** Люблин, люблинский регион, культура, музыка, люблинская филармония, соцреализм в музыке, Тадеуш Хыла, Александр Брык, Станислав Шпинальский, Владислав Кендра, Александр Вельгорский, Зигмунт Щепанский, Максимилиан Зимольонг, София Массальская, Тадеуш Мюнх, Болеслав Куропатницкий

Dokument życia społecznego, w skrócie dżs, to wedle przyjętej w bibliotekoznawstwie definicji: „najczęściej dokument o objętości 1–4 stron, będący ulotką lub drukiem ulotnym, rejestrującym aktualne wydarzenia, działalność i krąg problemów tych instytucji, stowarzyszeń i związków, których dotyczy. Posiada on więc charakter informacyjny, normatywny, propagandowy, bądź reklamowy wobec instytucji sprawczej”<sup>1</sup>. W tak ujętym pojęciu mieszczą się wydawnictwa

<sup>1</sup> A. Tokarska, *Formalne opracowanie zbiorów*, w: *Bibliotekarstwo*, red.

zwarte (np. książki telefoniczne), broszury, katalogi, kartoteki, fotografie, płyty oraz taśmy, jak i druki jednokartkowe (afisze, reklamy, ulotki)<sup>2</sup>. I to właśnie druki jednokartkowe – głównie afisze i krótkie programy koncertowe – stanowią przeważającą część dokumentów życia społecznego, jakimi dysponuje Dział Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie w interesującym nas przedmiocie. Jednak na samym początku tekstu warto postawić pytanie o sensowność przyjętego w tytule założenia – o to, czy na podstawie czegoś tak, *nomen omen*, ulotnego, efemerycznego i faktograficznie suchego, jak afisz informujący o koncercie, da się w sposób wiarygodny zrekonstruować życie muzyczne dużego miasta na przestrzeni bardzo burzliwej dekady. Problem podobnej natury stawia Jacek Dehnel w tytułowym wierszu z tomiku *Brzytwa okamgnienia*, analizując sposób i zakres, w jaki odzwierciedla fragment przeszłości fotografia. Po szczegółowym opisie przedwojennego zdjęcia (w „plamkach zastygłej sepii”) zrobionego w jednym z kresowych miast podczas powodzi następuje konstatacja: „(...) brzytwa okamgnienia / odcina to, co zbędne: całą resztę świata / za rozlewiskiem, jakieś sztaby kryzysowe/, w surdutach, z wąsem, z lśnieniem słuchawek na blatach / szerokich mahoniowych biurkach. To co płaskie / zostało na płaszczyźnie, na lśniącej powierzchni cięcia (...).”<sup>3</sup>. Niestety – „brzytwa mgnienia czcionki” na lubelskich afiszach odcina znacznie więcej niż aparat Leica z wiersza Dehnela. Zazwyczaj pozbawione jakichkolwiek ornamentów graficznych, drukowane na szeleszczącym, bibułowym papierze, kruche jak ogromnych rozmiarów opłatki afisze i programy koncertowe z lat 1944–1956 – informują o personaliach artystów bez twarzy, nazwach sal koncertowych bez publiczności i wreszcie – co może najistotniejsze – tytułach kompozycji bez dźwięków. Ich jedyną sensualną cechą odnoszącą się do przeszłości (ale w żaden sposób nie związaną z treścią) jest zapach taniej farby drukarskiej. Dlatego, mimo iż muzyczne dżs-y zgromadzone w Zbiorach Specjalnych lubelskiej księżnicy mają nieocenioną wartość historyczną i dokumentalną, przygotowanie tekstu opartego wyłącznie o ich treść zmieniłoby artykuł w czysto buchalteryjny korowód nazwisk i cyfr. Aby tego uniknąć i nasycić szkic żywymi barwami w sposób równoprawny (aczkolwiek nie równorzędny) potraktowałem źródła prasowe z lat 1944–1956. Ujmując rzecz obrazowo – dokumenty życia społecznego pełnią w niniejszym tekście rolę podobną do partytury w utworze muzycznym – natomiast to, co wymyka się suchemu zapisowi nutowemu – zmiany nastroju, ekspresję, płynne falowanie tempa – spróbowałem oddać poprzez odwołania do tekstów prasowych i wybranej literatury. Rola materiałów prasowych będzie zresztą rosła w sposób niejako naturalny – wynikający bezpośrednio z ilościowej struktury interesujących nas zbiorów. Dział Zbiorów Specjalnych WBP im. H. Łopacińskiego dysponuje bowiem dużą ilością muzycznych dżs-ów z lat 1945–1949 (na jeden rok przypada średnio około stu dokumentów ilustrujących głównie życie muzyczne Lublina; jest też sporo druków pochodzących z regionu – Kraśnika, Puław, Zamościa, Hrubieszowa i Chełma, oraz pewna liczba afiszy warszawskich drukowanych w Lublinie). Lata 1950–1956 są natomiast reprezentowane przez materiał niepomiernie uboższy – zwłaszcza w okresie 1952–1956 na jeden rok przypada nie więcej niż kilkanaście dokumentów<sup>4</sup>.

---

Z. Żmigrodzki, Warszawa 1998, s. 117–118.

<sup>2</sup> Tamże, s. 118.

<sup>3</sup> J. Dehnel, *Brzytwa okamgnienia i inne wiersze*, Stronie Śląskie 2017, s. 5.

<sup>4</sup> Najwięcej dżs-ów, bo aż 124, udało się zgromadzić z roku 1945 (choć pewna część z nich to dublety i tryplety).

CENTRALNE BIURO KONCERTOWE w ŁODZI – ODDZIAŁ w LUBLINIE

Sala Państwowego Instytutu Muzycznego w Lublinie  
we czwartek, 21-go czerwca 1945 r. o godzinie 18-ej

# WIELKI RECITAL FORTEPIANOWY

## STANISŁAW

# SZPINALSKI

W PROGRAMIE:

CHOPIN, BETHOVEN, SCHUBERT, SCHUMANN, LISZT i inni.

Administracja MARIA LASKOWSKA.

Bilaty w cenie od 20 do 100 zł.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Z. Budziszewskiego Krakowka-Przedmieście 29 i w dniu Koncertu w Sekretariacie Instytutu Muzycznego-Kapucyńska 7.



**TEATR MUZYCZNY**  
w LUBLINIE  
pod dyrekcją mgr. A. NIEMCZYŃOWSKIEGO

**NIEODWOŁALNIE OSTATNI TYDZIEŃ**  
od dnia 15 maja do 21 włącznie

# BARON

# CYGAŃSKI

operetka J. STRAUSSA

W ROLI SAFFI WYSTĄPI **ELŻBIETA ZAKRZEWSKA**

Ceny biletów niższe.

W przygotowaniu operetka **„PTASZNIK Z TYROLU”**

**WOJEWÓDZKI KOMITET FESTIWALU MUZYKI LUDOWEJ w LUBLINIE**  
**Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki**

**Pod protektoratem Wojewody Lubelskiego Ob. PAWEŁA DĄBKĄ**

odbędzie się

**w dniu 26 maja 1949 r. w sali TEATRU MUZYCZNEGO**

# FESTIWAL MUZYKI LUDOWEJ

**w którym wezmą udział:**

1. Filharmonia Lubelska -  
pod dyr. A. Wyleżyńskiego
2. Orkiestra Włociańska -  
pod dyr. S. Namysłowskiego
3. Orkiestra Zw. Zaw. Kolejarzy -  
pod dyr. K. Tymastawskiego
4. Chór Zw. Cechów Rzemieślniczych  
z Białej Podl. pod dyr. K. Walczuka
5. Połączone chóry Państw. Gimnazjum  
i Liceum E. Plater i J. I. Kraszew-  
skiego z Białej Podlaskiej  
pod dyr. W. Świątłowskiego
6. Chór Państw. Gimn. Wł. Jagielly  
z Krasnegostawu pod dyr. J. Madeja
7. Chór z Lipska pow. Zamość -  
pod dyr. A. Domańskiego
8. Chór i zespół instrumentalny Szkoły  
Umuzyczniającej z Łukowa  
pod dyr. H. Rick-Wiśniewskiego
9. Chór Gimn. z Milejowa  
pod dyr. Z. Kozłowskiego
10. Chór z Siennicy Różanej  
pod dyr. Jana Mudy
11. Chór Akademicki K.U.L.  
pod dyr. E. Jozajtisa
12. Chór Świetlicowy Państw. Inst. Nauk.  
w Puławach pod dyr. E. Jozajtisa
13. Chór Stow. Śpiew. „Echo”  
pod dyr. T. Chyły
14. Chór „Hejnał” Zw. Zaw. Kolejarzy  
pod dyr. W. Waśkowskiego
15. Chór Stow. Śpiew. „Lutnia”  
pod dyr. M. Ochalskiego
16. Chór Państw. Lic. Pedagogicznego  
pod dyr. Z. Todysa
17. Chór Lic. i Gimn. im. Vetterów  
pod dyr. S. Orłowskiego
18. Kapela Ludowa z Chrzanowa  
pow. Kraśnik pod dyr. S. Maksima
19. Kapela Ludowa  
z Rudki Kozłowieckiej pow. Lubartów  
pod dyr. S. Węgrzyna

Bilety wstępu w cenie: parter 150 zł., balkon 100 zł., młodzież akademicka, szkolna i wojskowa po 50 zł.

Bilety do nabycia w dniu Festiwalu w kasie Teatru Muzycznego w godzinach 9 — 12 (ul. Żwirki i Wigury 6).

Przedsprzedaż biletów od dnia 20.V w godzinach 10-12 i od 16-18 w kasie Teatru Muzycznego.

Początek o godz. 12-ej



Zakres korzystania ze źródeł nie implikuje jednak w żaden sposób trzyczęściowej formy artykułu (choć na pierwszy rzut oka mogłoby się tak wydawać). Podział tekstu na trzy części związany jest wyłącznie z chronologią przemian historycznych, które w znaczący i odmienny od siebie sposób wpływały na charakter kultury muzycznej Lublina (jak i całej Polski): lata 1944–1948 to stosunkowo swobodny rozwój życia muzycznego miasta, które – wbrew utartym schematom – było o stokroć bliższe wartościom i obyczajom II RP niż tradycji sowieckich „wyzwolicielei”. Zaczęło się to zmieniać dopiero w roku 1949 – ta data wyznacza początek nowego okresu, który można – przy pewnych zastrzeżeniach – nazwać „socrealistycznymi” i który kończy rok śmierci Stalina (1953). Wreszcie część trzecia obejmuje lata 1954–1956, kiedy kultura muzyczna Lublina zaczęła się stopniowo uwalniać spod władzy socrealizmu, czego zwieńczeniem był „Październik 56”.

### Chopin, rewie i jazz... (1944–1948)

W najbardziej znanej powieści z tużpowojennym Lublinem w tle, *Pogromie w przyszły wtorek* Marcina Wrońskiego, we wszystkich drobiazgowo oddanych realiach miasta z 1945 r. – Krakowskim Przedmieściu pełnym wojskowych gazików, pijanych krasnoarmiejców i trzęsących się ciężarówek, afiszach Teatru Miejskiego na murach i „Gazetą Lubelską” w kioskach, kolejkach na Placu Rybnym i zrujnowanych domach przy Krochmalnej, pachnącej wonią taniego tytoniu i bigosu, restauracją „Paryską” i nowym lokalem, „Wisła” przy Ogrodzie Saskim (gdzie były czyste obrusy i menu tylko po polsku, a nie jak w „Europie” również po rosyjsku) – słowem w całym świetnie nakreślonym obrazie miasta, uderza brak muzyki. Rozbrzmiewa ona jeden jedyny raz i to nie w Lublinie, tylko w okropnej spelunie o nazwie „Wykwintna” w Piaskach, pod postacią antysemitkich przyśpiewek i *Czerwonych maków* granych przez „preraźliwie fałszującego harmonistę”<sup>5</sup>. Oczywiście trudno z tej „ciszy” czynić Wrońskiemu zarzut – bo *Pogrom w przyszły wtorek*, to nie Iwaszkiewiczowskie *Lato w Nohant*, tylko kryminał, którego akcja rozgrywa się w szemranym półświatku ciut bezładnego jeszcze miasta. Niemniej warto mieć świadomość, że komisarz Zyga Maciejewski po opuszczeniu we wrześniu 1945 r. ubeckich kazamat na lubelskim Zamku mógł się udać nie tylko do „Paryskiej” na gotowaną kiełbasę i dwie setki wódki, ale też – jeśli miałby taką potrzebę – zakupić w „Orbisie” bilet na występ warszawskiego Chóru Juranda w kinie „Rialto”, zobaczyć w Domu Żołnierza odprężającą rewietkę czy – dla odmiany – pójść na ul. Kapucyńską, aby wysłuchać recitalu szopenowskiego w wirtuozowskim wykonaniu Stanisława Szpinalskiego...

Tyle literackiej fantazji, przejdźmy do twardych faktów.

Specyfika Lublina – miasta, które już w lipcu 1944 r. było wolne od niemieckiej okupacji i zostało podniesione do rangi tymczasowej stolicy montowanego przez komunistów państwa (co symbolizuje, niegdyś gloryfikowany, a dziś okryty niesławą Manifest PKWN) – sprawiła, że życie kulturalne mogło się w nim toczyć w okresie, gdy w innych częściach kraju szalała jeszcze wojna. Nie wchodząc w spory natury historycznej – o to, czy lata 1944–1945 przyniosły Polsce w większym stopniu wyzwolenie czy powtórne zniewolenie – trzeba wyraźnie stwierdzić, że był to czas, w którym zaczęły działać ponownie teatry, muzea i filharmonie. Fakt, że po pięciu latach brutalnej hitlerowskiej okupacji – kiedy za wykonywanie utworów Chopina groziły drakońskie kary – można było pójść na koncert symfoniczny

<sup>5</sup> Zob. Marcin Wroński, *Pogrom w przyszły wtorek*, Warszawa 2013.

czy posłuchać w radio przedwojennych szlagierów – nie sposób ocenić inaczej niż pozytywnie.

Pierwszym oficjalnym koncertem w pookupacyjnym Lublinie był najprawdopodobniej występ Zespołu Artystycznego I Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej w Domu Żołnierza 12 VIII 1944 r. Recenzent „Gazety Lubelskiej” relacjonował go z urzędowym entuzjazmem:

„Występy teatru żołnierskiego I Frontu Białoruskiego podbiły całkowicie serca publiczności i zjednały sobie niesłychane wzięcie. Po dwukrotnych występach sala Domu Żołnierza zatłoczona po brzegi (...). Prawdziwa sztuka w prawdziwym teatrze”<sup>6</sup>.

Jeszcze większą grandilokwencją popisał się w liście wystosowanym do redakcji „Gazety” kierownik Zespołu Artystycznego Białoruskiej Armii major Szejnin. Napisał w nim m.in.:

„Zespół Teatralny Pierwszego Frontu Białoruskiego wykonywał na koncertach w Lublinie te same pieśni i tańce, które stanowiły program dla żołnierzy Czerwonej Armii. Pamiętamy o tym, że naród polski dał światu geniuszy muzykalnych – Chopina i Moniuszkę (...). W gorących oklaskach publiczności lubelskiej widzimy wyraz szczerzej sympatii do bohaterskiej Armii Czerwonej, wyraz szczerzej przyjaźni do narodu radzieckiego, który wraz z Polskim Wojskiem gromi hordy faszystowskie na polach bitwy (...)”<sup>7</sup>.

Następnego dnia w Sali Gmachu Monopolu Tytoniowego przy ul. Wrotkowskiej zagrał i zaśpiewał Zespół Artystyczny Armii Czerwonej<sup>8</sup>. Te najwcześniejsze koncerty można potraktować jako swoisty trybut, jaki miasto musiało zapłacić wkraczającym doń zwycięzcom. Jednak bardzo szybko lublinianie zaczęli organizować życie muzyczne na swoją modłę – tzn. bez udziału „bratniej” armii.

Już w sierpniu 1944 r. – kiedy w Warszawie na gmach Filharmonii Narodowej sypały się niemieckie bomby – w Lublinie powołano Państwowy Instytut Muzyczny im. Stanisława Moniuszki (mieścił się w budynku przy ul. Kapucyńskiej 7), który natychmiast ogłosił zapisy uczniów w klasie fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, wiolonczeli, kontrabas, instrumentów dętych, akordeonu i organów<sup>9</sup>. Dyrektorem pedagogicznym Instytutu został Tadeusz Chyła – człowiek niezwykle zasłużony dla powojennej kultury Lublina, kompozytor, animator życia muzycznego, dyrygent Chóru Śpiewaczego „Echo”. Równie istotny był fakt, że w sali Instytutu zaczęto organizować koncerty muzyki poważnej. I to od razu najwyższej próby.

Niekwestionowaną gwiazdą pierwszych koncertów przy ul. Kapucyńskiej był Władysław Szpinalski – jeden z trzech pianistów-wirtuozów nadających ton wyzwolonemu Lublinowi. Urodzony w 1901 r. był laureatem II nagrody historycznego Pierwszego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego z 1927 r. i uczniem Paderewskiego<sup>10</sup> – podobnie jak mistrz koncertującym w prestiżowych amerykańskich

<sup>6</sup> *Teatr I Frontu Białoruskiego*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 9, s. 4.

<sup>7</sup> E.P. Szejnin, *Akord serca*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 11, s. 4.

<sup>8</sup> *Z Sali koncertowej*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 10, s. 4.

<sup>9</sup> „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 13, s. 4.

<sup>10</sup> M. Kosińska, *Stanisław Szpinalski*, [dostęp: 19 IX 2018], <<https://culture.pl/pl/tworca/stanislaw-szpinalski>>.

filharmoniach. W latach 1944–1948 Szpinalski występował w Lublinie wielokrotnie, prezentując bardzo urozmaicony repertuar, w którym oprócz Chopina, Bacha, Liszta i Beethovena, ważne miejsce zajmowała też muzyka kompozytorów hiszpańskich: Albeniza i Solera. Zaproszenie anonsujące drugi recital Szpinalskiego („światowej sławy pianisty wirtuoza”) 8 X 1944 r. w Państwowym Instytucie Muzycznym jest pierwszym powojennym muzycznym dżs-em, jakim dysponuje WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie<sup>11</sup>. Bardziej spektakularny charakter miał jednak recital chopinowski Szpinalskiego (w 95. rocznicę śmierci urodzin kompozytora)<sup>12</sup>, zagrany trzy tygodnie później, który zaszczyciła wierchuszka partyjnych bonzów z Bolesławem Bierutem na czele<sup>13</sup> oraz koncert z 2 II 1945 r., w którym Szpinalskiemu towarzyszyła znana śpiewaczka operowa Olga Didur<sup>14</sup>. Wiele miejsca poświęcała Szpinalskiemu lubelska prasa, publikując, co oczywiste, utrzymane w entuzjastycznym tonie relacje z jego recitali, choć zdarzały się i delikatne akcenty krytyczne, tak jak w recenzji Gustawa Wolffa (zresztą czołowego lubelskiego pianisty z tamtych lat) z 1945 r., któremu nie przypadła do gustu interpretacja szopenowskiej *Sonaty b-moll*:

„Utwór (...) wydawał się bardziej obcy psychice Szpinalskiego. W pierwszej części tej »Sonaty« pianista przeleciał przez jej dramatyczne, straszne powikłania, odbierając niejako coś z jej charakteru właściwego (...)»<sup>15</sup>.

O pozycji Szpinalskiego w mieście świadczy też fakt, iż „Gazeta Lubelska” opublikowała w 1945 r. wywiad, w którym opowiadał o swoim tournée w Moskwie – był to jeden z nielicznych wywiadów, które ukazały się na jej łamach (wówczas jeszcze rzadko korzystano z tej formy dziennikarskiej)<sup>16</sup>.

Drugim wybitnym pianistą, goszczącym często w powojennym Lublinie, był Aleksander Wielhorski. Aristokrata i esteta był nie tylko wybitnym wirtuozem – mistrzem cyzelowanego brzmienia (koncertował w całej Europie i Stanach), ale też cenionym kompozytorem wykonującym podczas koncertów swój własny repertuar. Afisze z Lublina często okraszają jego nazwisko przymiotnikiem „znakomity”, pomijając naturalnie tytuł hrabiowski<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego 1939–1945*, oprac. L. Ludorowski, Lublin 2009, s. 45.

<sup>12</sup> Warto też wymienić recital fortepianowy z 21 VI 1945 r., którego zapowiedzi drukowano na afiszach z wyjątkowo – jak na ówczesne standardy – dobrego papieru oraz koncert z orkiestrą symfoniczną; zob. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP w Lublinie), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS), dżs: Stanisław Szpinalski, *Wielki recital fortepianowy*, sala Instytutu Muzycznego w Lublinie, 21 VI 1945, sygn. XIX-5/1945; Stanisław Szpinalski i Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Zygmunta Szczepańskiego, *Koncert symfoniczny*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 14 IX 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>13</sup> Zob. *Koncert chopinowski prof. Szpinalskiego*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 78, s. 4.

<sup>14</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 59.

<sup>15</sup> G. Wolff, *Z Sali koncertowej*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 215, s. 4.

<sup>16</sup> *Polska muzyka w Moskwie. Wywiad z profesorem Stanisławem Szpinalskim*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 34, s. 2.

<sup>17</sup> Z lubelskich recitali artysty należy w pierwszym rzędzie wymienić występ z lutego 1945 r. (zob. *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 61.), koncert z listopada 1945 r., na którym zagrał on wyłącznie utwory własnego autorstwa oraz ciekawie pomyślany

Trzecim mistrzem klawiatury był lublinianin Władysław Kędra. Dużo młodszy od Szpinalskiego i Wielhorskiego, należał do pokolenia „Kolumbów”. W czasie okupacji – tak jak większość polskich pianistów z Lutosławskim włącznie – zarabiał na chleb, grając popularne szlagiery w lubelskich knajpach<sup>18</sup>. W 1949 r. zdobył piątą nagrodę w czwartej edycji Konkursu Chopinowskiego, a 1957 r. osiadł na stałe w Wiedniu. Jego błyskotliwą karierę przerwała przedwczesna śmierć w 1968 r. w wieku zaledwie 40 lat. Zachowane nagrania Kędry ukazują go jako niezwykle utalentowanego pianistę o czarownym, szlachetnym tonie. W latach 40. Kędra występował w Lublinie wyjątkowo często – czasem nawet i kilkanaście razy w roku. Grał głównie Chopina, ale również Liszta, Debussy’ego, Czajkowskiego, Scarlatti’ego i mistrzów hiszpańskich<sup>19</sup>. Miał równie przychylną prasę co Szpinalski i Wielhorski:

„Tak trudne pod względem technicznym [Etiudy Chopina – przyp. aut.] jak druga z Op. 10. i tercjowa z Op. 25 brzmiały świetnie, równo cieniowane nadzwyczaj subtelnie miały lekkość owadu, snycerską precyzję. (...) W ogólności gra p. Kędry jest tak zajmująca, a ustosunkowana do Chopina przekonywująca, że koncert zrobił głębokie wrażenie”<sup>20</sup>

– pisała o recitalu Kędry z 11 VI 1945 r. lubująca się w poetyckich porównaniach Maria Bechzyc-Rudnicka – piękna sawantka lubelskiego środowiska artystycznego (choć w tamtym okresie już w wieku „pobalzakowskim”), erudytka, pisarka, poliglotka, po wojnie kierownik literacki Teatru Osterwy<sup>21</sup>. Wtórował jej Gustaw Wolff, który jednak – w charakterystycznym dla siebie stylu – zganiał Kędrę za lżejsze akcenty na koniec:

---

recital, na którym wykonał tylko walce i mazurki autorstwa Chopina, Paderewskiego oraz Liszta; zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Aleksander Wielhorski, *Recital fortepianowy*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 10 XI 1945, sygn. XIX-5/1945; Aleksander Wielhorski, *Poranek walców i mazurków*, Lublin, 10 III 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>18</sup> D. Machnicki, *Relacja świadka historii*, Archiwum Programu Historia Mówiona, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, [dostęp: 19 IX 2018], <<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/publication/96234?tab=1>>.

<sup>19</sup> W Dziale Zbiorów Specjalnych lubelskiej Biblioteki afisze i programy anonsujące recitale Kędry są reprezentowane wyjątkowo licznie. Najstarszy pochodzi z 11 VI 1945 r. Do najciekawszych należą recitale poświęcone w całości muzyce skandynawskiej i hiszpańskiej, a także intrygujący bardzo zróżnicowanym repertuarem (m.in. Bach w opracowaniu Busoniego, Brahms, Skriabin, Kisielewski, Bacewiczówna) koncert z 1947 r., tuż przed długim tournée Kędry po Europie Zachodniej, zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Władysław Kędra, *Recital chopinowski – program*, Sala Państwowego Instytutu Muzycznego w Lublinie, 11 VI 1945, sygn. XIX-5/1945; Lubelska Orkiestra Symfoniczna i Władysław Kędra, *VI Koncert Symfoniczny poświęcony muzyce skandynawskiej*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie ul. Kapucyńska 7, 14 XII 1945, sygn. XIX-5/1946; Władysław Kędra, *Muzyka hiszpańska*, sala Tow. Muzycznego w Lublinie, ul. Kapucyńska 7, 20 IV 1947, sygn. XIX-5/1947; Władysław Kędra, *Recital*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 16 XI 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>20</sup> M. Bechzyc-Rudnicka, *Z Sali koncertowej 11 czerwca wystąpił z recitalem Kędra*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 118, s. 4.

<sup>21</sup> Zob. *Maria Bechzyc-Rudnicka (1888–1982)*, oprac. U. Gorzelak, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, [dostęp: 19 IX 2018], <<http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/maria-bechzyc-rudnicka-18881982/>>.

„*Pastorale* i *Capriccio* Scarlattiego miały tyle ciepła (...) To samo można powiedzieć o *Sicilienne* Bacha. Zaatakowanie tak trudnego utworu Schumanna jak *Toccaty* jest jednym więcej dowodem talentu Kędry (...). Szkoda, że po takim arcydziele jak *Clair de Lune* Debussy'ego Kędra na zakończenie oblał nas wodą Lisztowską w postaci *Rapsodii Hiszpańskiej* Liszta. Żeby to chociaż była woda hiszpańska, ale ona ma raczej smaczek wiedeński”<sup>22</sup>.

O ile występy trójki wirtuozów miały dla powojennego Lublina doniosły wymiar artystyczny, to najważniejszym wydarzeniem z perspektywy historycznej było bez wątpienia powołanie Lubelskiej Orkiestry Symfonicznej<sup>23</sup>. Była to rzecz nadzwyczajna, zważywszy na fakt, że w przedwojennym Lublinie orkiestra symfoniczna była organizowana w zasadzie *ad hoc*, „od wielkiego dzwonu”, w wyniku czego koncertowała jedynie okazjonalnie<sup>24</sup>.

We wrześniu 1944 r. ogłoszono „nabór”<sup>25</sup> i już parę tygodni później orkiestra rozpoczęła pierwsze próby. Na początku działała w szesnastoosobowym składzie, jako Lubelska Orkiestra Kameralna<sup>26</sup>. Zadebiutowała przed publicznością 10 II 1945 r., wykonując wytworny zestaw utworów: *Concerto grosso d-moll* Antonio Vivaldiego, *Koncert E-dur*, *Arię skrzypcową* Bacha, *Romans B-dur* Beethovena i *Serenadę D-dur* Mozarta<sup>27</sup>.

Istnieje ugruntowane przekonanie, że o tak szybkim utworzeniu orkiestry w Lublinie zadecydowała presja władz PKWN, które chciały mieć symfoniczków na pokaz – uświetniających swą grą rozmaite uroczystości państwowe. Nawet jeśli jest to zgodne z prawdą, to w niczym nie umniejsza ogromnej energii ludzi, którzy poświęcili temu celowi swój talent i zapał. Tytaniczną pracę wykonał zwłaszcza pierwszy kierownik artystyczny Orkiestry – Zygmunt Szczepański – „drobny, szczupły, bardzo wysportowany, roztańczony i szalenie impulsywny”<sup>28</sup>. Jak wspominał sam po wielu latach:

„(...) w końcu sierpnia 1944 roku w Żelechowie wpadła mi w ręce lubelska gazeta, w której donoszono o organizacji orkiestry. Jako skrzypek postanowiłem skorzystać z tej oferty. (...) Byłem dyrygentem, ale

<sup>22</sup> Zob. G. Wolff, *Recital Władysława Kędry*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 303, s. 3.

<sup>23</sup> M. Dudek, *Adam Natanek: człowiek – artysta – pedagog*, Lublin 2017, s. 32–33.

<sup>24</sup> Zob. M. Gawarecka, *Życie kulturalne Lublina w latach 1918–1939*, w: *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, *Lubelskie Towarzystwo Muzyczne*, oprac. G. Kondrasiuk, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, [dostęp: 19.09.2018], <<http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/lubelskie-towarzystwo-muzyczne/>>.

<sup>25</sup> Muzyków poszukiwano m.in. poprzez ogłoszenia w prasie: „Państwowy Instytut Muzyczny im. St. Moniuszki (Kapucyńska 7 organizuje orkiestrę symfoniczną. W związku z tym prosi się osoby grające na instrumentach smyczkowych, dętych i innych o zgłaszanie się do sekretariatu Instytutu”, zob. „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 60, s. 4.

<sup>26</sup> M. Bechzyc-Rudnicka, *Początki życia muzycznego w PRL*, w: *Folder Państwowej Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie w 150. rocznicę urodzin patrona, 9 lipca 1985 r.*, s. 13–15, cyt. za M. Dudek, *Adam Natanek: człowiek...*, s. 31.

<sup>27</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 60.

<sup>28</sup> H. Świda-Szaciłowska, *Zygmunt Szczepański, kierownik artystyczny Filharmonii Lubelskiej w powojennych latach 40.* – fragment relacji świadka historii. Archiwum Programu Historia Mówiona, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, [dostęp: 19 IX 2018], <<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=105223>>.

nie myślałem jeszcze o pałeczce, chciałem grać w drugich skrzypcach, sprowadzić i utrzymać rodzinę<sup>29</sup>.

Dziś trudno sobie wyobrazić dyrygowanie orkiestrą, której muzycy przychodzili na pierwsze próby w zniszczonych wojskowych szynelach, albo wprost z obskurnych podwórek, gdzie grali za garść monet wrzuconych do kapelusza<sup>30</sup>. Mimo tak osobliwych okoliczności, pierwsze koncerty Lubelskiej Orkiestry Kameralnej wypadły na tyle dobrze, że już trzy miesiące później – 18 V 1945 r., orkiestra wystąpiła po raz pierwszy w powiększonym, symfonicznym składzie. I to od razu „z wysokiego c”:

„Olbryzmie zainteresowane w społeczeństwie lubelskim wzbudza 1-szy Koncert Symfoniczny pod dyr. Zygmunta Szczepańskiego; koncert odbędzie się w Sali Instytutu Muzycznego, 18 V b.r. o godz. 18-tej – ekscytowała się (słusznie!) »Gazeta Lubelska«. W programie znajduje się przepiękna »Symfonia niedokończona« Szuberta, uwertura do opery *Halka* Moniuszki, *Koncert skrzypcowy d-moll* [Henryka Wieniawskiego – przyp. aut.] w wykonaniu świetnego skrzypka St. Rachonia<sup>31</sup>.

Recenzenci „Gazety” przyjęli ten historyczny występ nader ciepło; trochę zabawnie usprawiedliwiając wszelkie niedostatki wykonawcze czynnikami zewnętrznymi, bądź, niezależną od orkiestry, obiektywną słabością kompozycji (co może dziś szokować zważywszy, że mowa jest o sztandarowym utworze Wieniawskiego):

„Uwertura do *Halki* brzmiała dobrze, współbrzmienie instrumentów było zwarte i jędrne, *Symfonia h-moll* Schuberta – trudniejsza przeprawa (...) część winy (jeśli chodzi o nieczystość brzmienia) można złożyć na gorąco, panujące w sali, które mogło rozstroić instrumenty. *Serenada* Mozarta miała dobre tempo i potrzebną ruchliwość (...) *Koncert skrzypcowy d-moll* H. Wieniawskiego posiada dziś raczej znaczenie historyczne (...) nie oparł się ten utwór biegowi czasu. Partia skrzypiec jest mało wdzięczna i gdyby nie wirtuozowskie zacięcia wykonawcy Rachonia – wypadłaby błąd i znużyła słuchaczy<sup>32</sup>.

Tu warto dodać, że urodzony na Lubelszczyźnie w rodzinie ludowego gęślarza Stefan Rachoń – wybitny skrzypek i dyrygent, późniejszy dyrektor Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji – był dla powojennego Lublina postacią równie ważną, jak trójka wspomnianych wcześniej pianistów-wirtuozów<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> *Jestem artystycznym Don Kichotem*, „Kurier Lubelski”, 1970, nr 112, s. 4, cyt. za M. Dudek, *Adam Natanek: człowiek...*, s. 32.

<sup>30</sup> Tamże, s. 32.

<sup>31</sup> *1-szy koncert symfoniczny w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 89, s. 4.

<sup>32</sup> G. Wolff, *Z sali koncertowej. Pierwszy koncert symfoniczny*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 93, s. 4.

<sup>33</sup> Podczas kolejnego recitalu Rachonia w dniu 26 V 1945 r. (na którym wykonał m.in. utwory Paganiniego, Saint-Saënsa, *Koncert skrzypcowy* Czajkowskiego i transkrypcje kompozycji Chopina na skrzypce) dziennikarz zwrócił uwagę na fakt, iż artysta nie dysponuje instrumentem w rodzaju stradivariusa: „Na zakończenie należy specjalnie podkreślić, że p. Rachoń grał na skrzypcach zupełnie średniej jakości tym bardziej więc godny jest

FILHARMONIA LUBELSKA

Dyrektor: JAN WIDMAŃSKI

SALA DOMU ŻOŁNIERZA

Piątek, dnia 24 października 1947 r o godz 19-ej

# IV KONCERT SYMFONICZNY

UDZIAŁ BIORA:

**ADAM WYLEŻYŃSKI** - dyrekcja

**MAKSYMILIAN ZIMOLĄG** - waltornia

(B. koncertmistrz Opery Państw. w Dreźnie, Filharmonii Berlińskiej i Orkiestry Festivalowej w Bayreuth)

**W programie: Mozart, Haydn (Symfonia D-dur „Londyńska”)**

Bilety w cenie od 100 - 200 zł. do nabycia w kasie Domu Żołnierza w godzinach od 11 - 14 i 16 - 19.

## TEATR MUZYCZNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

SOBOTA 8 listopada  
i w dni następne

### PREMIERA

GODZINA 19<sup>15</sup>

# „WESOŁA WDÓWKA”

operełka LEHARA w 3-ch aktach (6 odsłon)

Gościnnie wystąpią:

**Wanda PAWLIKOWSKA, Edmund WAYDA, prof. Adam LENCZOWSKI.**

OSOBY:

Baron Zeta - poseł czarnogórski  
Valentyna - jego żona  
Daniel - sekretarz poselstwa  
Hanna Gievari  
Kamil Rosillon  
Cascada  
Raul de St. Brioch  
Bogdanowicz - konsul

Edward Czajkowski  
Barbara Grabowska  
Edmund Wayda  
Wanda Pawlikowska  
Jerzy Golfert  
Leopold Dunin  
Tadeusz Sosnowski  
Mieczysław Godlewski

Sylwiana - jego żona  
Kromow-radca legacysty  
Olga - jego żona  
Przyczek - pułkownik  
Praskowia - jego żona  
Negus - kancelista poselstwa  
Służący  
Gość

Halina Szawłowska  
Kazimierz Hublewski  
Elżbieta Święcicka  
Zdzisław Sulima  
Sabina Bielińska  
Marien Kondracki

Orkiestra i chór w opracowaniu i pod dyrekcją prof. ADAMA LENCZOWSKIEGO.

Balet pod kierownictwem balmeistrza ZDZISŁAWA ŻĄDEYKI: Irena Pienkowska, Henryka Bocheńska, Halina Lewandowska, Anna Szerzetówna, Anna Żeromska.

Kierownik literacki: prof. Eugeniusz GOLĄBIEWSKI.

Opracowanie sceniczne: Edmund WAYDA.

Kierownik muzyczny: Adam CICHOR.

Oprawa sceniczna: prof. Teodor GAŁYSZ.

Kasa teatru czynna codziennie od godz. 10 do 14 i od 16.

Po przedstawieniu autobusy kursują we wszystkich kierunkach.

**W SALI KINA „APOLLO“**

Tylko w sobotę **15** grudnia o godz. **19<sup>45</sup>**

**SWING... SWING... SWING...**

**OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO**

**1000**

**TAKTÓW JAZZU**

**WIELKA ORKIESTRA JAZZOWA**

Kier. **TADEUSZ MÜNCH**

„**SWING-BOYS**”...

**„WESOŁA CZWÓRKA”**

Przy fortepianie **EUG. ZDOLIŃSKI**

---

Bilety do nabycia w kasie kina w cenie od 30 - 60 zł. — przedsprzedaż w „Orbisie”.

---

WIA „BYTYCZKA” — LAMA, AGDZ.



Po tej premierze Lubelska Orkiestra Symfoniczna zaczęła koncertować regularnie – najpierw co miesiąc, później co dwa tygodnie – prezentując coraz bardziej wymagający repertuar, którego lwią część stanowiła prawdziwie wielka symfonia (m.in. trzy symfonie Beethovena<sup>34</sup>, *Symfonia g-moll* Mozarta i *Symfonia „londyńska”* Haydna, suita *Peer Gynt* Griega). Po piątym koncercie, *Wielkim poranku Beethovenowskim* z 30 XI 1945 r., na którym orkiestra zagrała słynną *Piątą symfonię* Beethovena (a także jego uwertury z oper *Corolian* oraz *Egmont*)<sup>35</sup>, Wolff w „Gazecie Lubelskiej” pisał z zachwytem:

„Postępy, jakie czyni orkiestra są zdumiewające. (...) Po tym koncercie można zupełnie jasno patrzeć na przyszłość orkiestry lubelskiej”<sup>36</sup>.

W lipcu 1946 r. uchwałą Miejskiej Rady Narodowej Lubelska Orkiestra Symfoniczna została przemianowana na Miejską Filharmonię Lubelską, której dyrektorem został Jan Widmański (kierownictwo artystyczne pozostało w rękach Szczepańskiego)<sup>37</sup>. Choć podniosło to prestiż Orkiestry, to warunki jej działalności pozostały niezmiennie – rolę sali filharmonicznej pełniły nadal spartańskie pomieszczenia Towarzystwa Muzycznego. Na początku 1947 r. Miejska Rada Narodowa pozbawiła Szczepańskiego stanowiska. Jego konflikt z zespołem orkiestry był najgorętszym – dziś powiedzielibyśmy „tabloidowym” – tematem w życiu muzycznym Lublina tamtego okresu:

„Przekraczał kompetencje dyrygenta? Zdradzał zapędy dyktatorskie? A co by było, gdyby postępował inaczej? (...) A kiedy nie wytrzymał nerwowo, kiedy wyrzucił z siebie wszystko co go bolało – nie przypuszczając ani przez moment, że to co mówi dotrze do opinii publicznej – spotyka go afront ze strony orkiestry a wypowiedzenie pracy ze strony czynników oficjalnych Filharmonii (...)”

– pisał Stanisław Papierkowski w tekście pod znamienym tytułem *Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść*<sup>38</sup>. Po wyjeździe Szczepańskiego z Lublina w połowie 1947 r., batutę orkiestry przejął Adam Wyleżyński – dyrygent z kolosalnym

---

podziwu”, zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 102, s. 4. Generalnie Rachoń występował w Lublinie najczęściej solo, np. 21 VI 1945 r. zagrał utwory Chopina, Glucka, Schuberta i Brahmsa. Od 1948 r. Rachoń pojawiał się w Lublinie w nieco innym charakterze – nie jako klasyczny skrzypek wirtuoz, tylko dyrygent Orkiestry Polskiego Radia, co dokumentuje np. afisz z maja 1948 r., zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Stefan Rachoń, *Wielki koncert solistów*, Centralne Biuro Koncertowe Lublin, 21 VI 1945, sygn. XIX-5/1945; Mała Orkiestra PR pod dyr. Stefana Rachonia, *Koncert rozrywkowy*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 29 V 1948, sygn. XIX- 5/1948.

<sup>34</sup> *I Symfonię* Beethovena zagrano już na drugim koncercie symfonicznym orkiestry 28 IX 1945 r., zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 223, s. 3.

<sup>35</sup> WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Zygmunta Szczepańskiego, *Wielki poranek Beethovenowski*, Teatr Miejski, Lublin, 16 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>36</sup> G. Wolff, *Z sali koncertowej*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 286, s. 3.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> S. Papierkowski, *Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść*, „Gazeta Lubelska”, 1947, nr 22, s. 3.

doświadczeniem, ale wówczas już prawie siedemdziesięcioletni<sup>39</sup>, z pewnością nie dorównujący energią o połowę młodszemu poprzednikowi.

Przyglądając się aktywności lubelskich filharmoników w latach 1944–1948 można – na podstawie dokumentów życia społecznego i miejscowej prasy – pokusić się o cztery wnioski generalne.

Po pierwsze, programy Filharmonii opierały się przede wszystkim na tradycyjnym dla połowy XX w. repertuarze koncertowym: od Bacha<sup>40</sup> i klasyków wiedeńskich, poprzez romantyków i neoromantyków, aż do francuskich impresjonistów<sup>41</sup>, którzy wyznaczali granicę muzyki nowej (nie grano ani neoklasyków w rodzaju – Strawińskiego czy Prokofiewa, ani tym bardziej dodekafonistów). Mimo, iż można by przypuszczać, że po pięciu latach okrutnej okupacji, ludność Lublina mogła odczuwać awersję do muzyki niemieckiej jako takiej to – jak już zasygnalizowałem wyżej – lubelscy filharmonicy od początku sięgali chętnie pod twórczość niemieckich kompozytorów – i to nie tylko Bacha, Haydna, Mozarta i Beethovena, ale też Brahmsa<sup>42</sup>, Schuberta, Glucka czy Webera. Ze zrozumiałych względów nie grano jedynie wielkogermańskiego Wagnera, który „cieszył się” fatalną sławą ulubionego kompozytora Hitlera<sup>43</sup>. Nie istniały też na ówczesnej lubelskiej scenie symfonie Mahlera – dla odmiany wyklętego przez nazistów z powodu swojego żydowskiego pochodzenia – ale tutaj powód wydaj się jasny – granie Mahlera wymagało ogromnej ilościowo i doskonałej jakościowo obsady orkiestry. Z muzyki polskiej niekwestionowaną (i w pełni zasłużoną) palmę pierwszeństwa dzierżył Chopin. W powojennym Lublinie nie było praktycznie miesiąca bez jego muzyki. Utwory Chopina wykonywała nie tylko trójka wspomnianych wirtuozów, ale też pianiści o mniejszej renomie – tacy jak Adela Bay<sup>44</sup>, solistka pochodzenia żydowskiego, której cudem udało się przeżyć w wileńskim getcie, i która po krótkim pobycie w Lublinie wyje-

<sup>39</sup> Zob. Adam Wyleżyński, [dostęp: 19 IX 2018], <<http://chopincompetition2015.com/juror/4965c869-c602-469e-9b0a-a275a8349a74>>.

<sup>40</sup> Bacha jednak grano – w stosunku do jego roli w historii muzyki – stosunkowo rzadko. Niezmiernie interesujący jest afisz z 13 X 1946 r. anonujący Koncert Muzyki Kościelnej w Kościele św. Pawła. Połączone chóry lubelskie pod dyr. Mariana Ochalskiego (i z udziałem Piotra Podobińskiego grającego/akompaniującego na organach) zaprezentowały muzykę Bacha oraz mistrzów polskiego baroku: Gomółkę, Gorczyckiego i Szamotulskiego, zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Połączone chóry lubelskie, *Festiwal Sztuki w Lublinie*, Kościół św. Pawła, Lublin, 13 X 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>41</sup> Z dorobku Ravela i Debussy'ego wykonywano przede wszystkim utwory na fortepian (rzadziej kompozycje Ravela na skrzypce solo). *Bolero* zagrano w Lublinie po raz pierwszym dopiero w lutym 1948 r., zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Państwowa Orkiestra Filharmonii w Lublinie, *17 koncert symfoniczny*, Lublin 20 II 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>42</sup> Z repertuaru Brahmsa w Lublinie najchętniej wykonywano jego utwory fortepianowe i pieśni. Te ostatnie zaśpiewał – obok arii Moniuszki i Verdiego oraz pieśni Chopina – już w październiku 1944 r. znany tenor Ignacy Dygas, zob. *Wielki koncert na 40-lecie pracy artystycznej Ignacego Dygasa*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 79, s. 4.

<sup>43</sup> Mało kto wie, że Hitler – będąc faktycznie zagorzałym wielbicielem Wagnera – równie wysoko cenił Beethovena. Ową fascynację najlepiej ilustruje słynne powiedzenie Hitlera z 1941 r. (po przystąpieniu do wojny USA), iż: „jedna symfonia Beethovena zawiera więcej kultury niż Ameryka w całej swojej historii”, zob. D. Gwizdalanka, *Muzyka i polityka*, Kraków 1999, s. 202.

<sup>44</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Adela Bay, *Recital fortepianowy*, Sala Towarzystwa Muzycznego, Lublin, 5 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

chała do Nowego Jorku, gdzie uczyła gry na fortepianie w prestiżowej akademii<sup>45</sup>.

W 1946 r. Lubelskie Towarzystwo Muzyczne zorganizowało tydzień szopenowski dla uczczenia 136. rocznicy urodzin kompozytora, na którym wystąpiła m.in. Maria Wiłkomirska – przyrodnia siostra wielkiej skrzypaczki Wandy<sup>46</sup>. Obok Chopina najczęściej granym polskim kompozytorem był Moniuszko. I nie chodzi tu tylko o arie operowe (o operze w powojennym Lublinie kilka słów za chwilę), ale też o utwory instrumentalne (uwertura do *Halki*, uwertura fantastyczna *Bajka*<sup>47</sup>). Koncert moniuszkowski był jednym z pierwszych koncertów zorganizowanych przez Lubelskie Towarzystwo Muzyczne – jeszcze przed oficjalną inauguracją Lubelskiej Orkiestry Symfonicznej<sup>48</sup>. Oprócz tego lubelska orkiestra grała często polskich klasyków z przełomu XIX i XX w.: Mieczysława Karłowicza (*Koncert skrzypcowy, Rapsodia litewska*)<sup>49</sup>, Ludomira Różyckiego<sup>50</sup> czy Feliksa Nowowiejskiego<sup>51</sup>. Nie wykonywano natomiast niemal zupełnie kompozytorów współczesnych. Wyjątkiem był wspomniany Wielhorski, ale to tylko dlatego, że sam grał swoje utwory. Całkiem nietypowy charakter miało wykonanie na Lubelskim Festiwalu Sztuki (zorganizowanym dzięki wysiłkom Bechczyc-Rudnickiej) *5 Pieśni ludowych* Andrzeja Panufnika. Zagrał je 13 VI 1946 r. Lubelski Kwartet Smyczkowy<sup>52</sup>, a dwa lata później w maju – lubelska orkiestra wykonała znakomite *Wariacje symfoniczne* Witolda Lutosławskiego<sup>53</sup>. Z muzyki francuskiej, oprócz wspomnianych utworów Ravela i Debussy’ego, warto odnotować koncert z lutego 1948 r., na którym lubelska orkiestra z udziałem znakomitego pianisty Zbigniewa Drzewieckiego zagrała *Suitę baletową* mistrza baroku Jeana-Philippe’a Rameau oraz *Rapsodię espadę* Emmanuela Chabieria<sup>54</sup>. Z rosyjskiej – *Symfonię patetyczną* Czajkowskiego.<sup>55</sup> Z włoskiej

<sup>45</sup> Zob. Adela Bay, Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, [dostęp: 19 IX 2018], <<https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/2170-bay-adela>>.

<sup>46</sup> Maria Wiłkomirska występowała w Lublinie regularnie, podobnie jak jej brat Kazimierz – dyrygent i wiolonczelista, który w styczniu 1946 r. wykonał *Koncert wiolonczelowy* Haydna. Ani dokumenty życia społecznego, ani lubelska prasa z tamtego okresu nie odnotowują natomiast występów Wandy Wiłkomirskiej. Zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Z. Szczepańskiego, Maria Wiłkomirska – fortepian, *Tydzień chopinowski dla uczczenia 136 rocznicy urodzin Chopina*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, sygn. XIX-5/1946, Kazimierz Wiłkomirski wiolonczela, Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Z. Szczepańskiego, *VII Koncert symfoniczny*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 25 I 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>47</sup> G. Wolff, *Z sali koncertowej*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 215, s. 4.

<sup>48</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 61.

<sup>49</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Z. Szczepańskiego, Irena Dubiska – skrzypce, *XV Koncert symfoniczny*, sala Domu Żołnierza, 9 V 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>50</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, Władysław Kędra – fortepian, *Inauguracyjny koncert symfoniczny*, sala Towarzystwa Muzycznego, Lublin, 3 X 1947 r., sygn. XIX-5/1947.

<sup>51</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Lubelska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Z. Szczepańskiego, *Koncert symfoniczny*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 13 VII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>52</sup> *Festiwal Sztuki w Lublinie*, „Gazeta Lubelska”, 1946, nr 198, s. 4.

<sup>53</sup> Zob. „Życie Lubelskie”, 1948, nr 132, s. 4.

<sup>54</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej, pod dyr. A. Wyleżyńskiego, Zbigniew Drzewiecki – fortepian, *XVII Koncert Symfoniczny*, 20 II 1948, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, sygn. XIX-5/1948.

<sup>55</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. Adama

– obecność na wspomnianym już wcześniej koncercie inauguracyjnym Lubelskiej Orkiestry Kameralnej koncertu Vivaldiego przez kilka następnych lat praktycznie nie granego w Lublinie.

Po drugie, warto zauważyć, że aż do roku 1948 akcenty socrealistyczne w repertuarze Lubelskiej Filharmonii praktycznie nie występowały, a akcenty prosowieckie pojawiały się wyłącznie podczas specjalnych okazji, takich jak Akademia z 23 II 1945 r. celebrująca XXVII rocznicę powstania Armii Czerwonej. W Teatrze Miejskim wystąpiło wówczas znakomite rodzeństwo Bacewiczów, ale relacjonujący imprezę nadgorliwy redaktor „Gazety Lubelskiej” więcej miejsca poświęcił „umieszczonym w czołowym miejscu portretowi Marszałka Związku Radzieckiego Józefa Stalina” oraz „zagajeniu rektora UMCS prof. Henryka Raabe, który wzniósł okrzyk na cześć naszej sojuszniczki”<sup>56</sup>. Z kolei choć przed koncertem z listopada 1946 r. z okazji dwudziestej dziewiątej, jak by powiedziano w barejowskim *Misiu* „okrągłej”, rocznicy rewolucji październikowej wydeklamowano sumiennie wiersze Broniewskiego (*Syn podbitego narodu*) i Ważyka (*Dzieje*), a obywatel profesor (tak na oryginalnym afiszu!), Stanisław Gabryl, wygłosił – jak można sądzić – słuszną ideologicznie prelekcję, to sama muzyka nie miała już z bolszewicką rewolucją nic wspólnego. Wykonano pieśni Musorgskiego, Karłowicza i Czajkowskiego, oraz *Kwartet smyczkowy d-dur* tego ostatniego<sup>57</sup>.

Po trzecie, bardzo istotną rolę w Lubelskiej Filharmonii pełniły występy gościnne, zarówno artystów krajowych, jak i zagranicznych. Była już mowa o Wielhorskim, Szpinalskim i Wiłkomirskiej. Z rodzimych wirtuozów należy odnotować recitale Grażyny Bacewicz – wspaniałej skrzypaczki i – w zgodnym mniemaniu krytyki – najlepszej polskiej kompozytorki w historii<sup>58</sup>. Bacewiczówna występowała w Lublinie wielokrotnie – po raz pierwszy w lutym i marcu 1945 r. Ten drugi koncert udokumentowano obszerną relacją w „Gazecie Lubelskiej”:

„Na wstępie wykonała Bacewiczówna *Tryl diabelski* jedną ze 100 sonat włoskiego mistrza gry skrzypcowej z XVIII w. Giuseppe Martiniego. Znamienym wydaje się nam wysunięcie się na czoło programu kompozycji epokowego dzieła *O sztuce prowadzenia smyczka* przez skrzypaczkę, która tę sztukę posiadała w zupełności. Jakby wyzwolona z więzów materii snuje Bacewiczówna misterną przędzę muzyczną przed wzrokiem duchowym słuchacza. (...) Pastelowy styl Bacewiczówny znalazł doskonały wyraz w słynnej *Pieśni hinduskiej* z opery *Sadko* Rimskiego-Korsakowa, w poetyckim liryzmie *Romansu* Henryka Wieniawskiego i plastycznym utworze węgierskiego modernisty Nandora Zsolta *Satyr i Dryade* tchnącym sielankowym mitem Hella-  
dy”<sup>59</sup>.

---

Wyleżyńskiego, Władysław Kędra – fortepian, *Koncert symfoniczny poświęcony muzyce rosyjskiej*, sala Domu Żołnierza, Lublin, 10 X 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>56</sup> *Uroczysta akademia w XXVIII rocznicę powstania Armii Czerwonej*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 13, s. 4.

<sup>57</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Lubelski Kwartet Smyczkowy, *Program Akademii w XXIX rocznicę Rewolucji Październikowej*, Teatr Miejski w Lublinie, 6 XI 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>58</sup> Zob. Grażyna Bacewicz. *Konteksty życia i twórczości*, red. M. Szoka, Łódź 2016.

<sup>59</sup> M. Bechcycz-Rudnicka, *Z sali koncertowej. Recital Grażyny Bacewiczówny*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 30, s. 4.

Porównywalną artystyczną rangę miały recitale wybitnych pianistów: Henryka Sztompki i zwłaszcza Raula Koczalskiego, który sławę cudownego dziecka (debiutował publicznie jako... trzylatek!) zdobył już pod koniec XIX w. – otrzymując, m.in. tytuł nadwornego pianisty króla Hiszpanii oraz sułtana tureckiego<sup>60</sup>. Koczalski – niziutki grubasek o dobrodusznej fizjonomii, która zupełnie nie pasowała do jego ognistych (choć dziś często uznawanych za zbyt przerysowane) interpretacji – zagrał w Lublinie szopenowski *Koncert e-moll* na parę miesięcy przed niespodziewaną śmiercią – 9 I 1948 r.<sup>61</sup>

Do najciekawszych gościnnych występów w omawianym okresie należy też koncert Maksymiliana Zimoląga. Losy tego wybitnego waltornisty, który urodził się na Śląsku i w latach międzywojennych zrobił spektakularną karierę w Niemczech, pełniąc m.in. rolę pierwszego waltornisty w słynnej Berliner Philharmoniker pod dyrekcją legendarnego Wilhelma Furtwänglera, koncertował w okupowanej Europie pod sztandarami ze swastyką, a w 1947 r. znalazł się w niejasnych okolicznościach w Polsce, gdzie przesiedział jakiś czas w więzieniu (za kolaborację z Niemcami), są tak niezwykle, że mogłyby z powodzeniem stanowić kanwę scenariusza sensacyjnego filmu. Zimoląg zagrał w Lublinie 24 X 1947 r. Afisz wymienia skrupulatnie jego osiągnięcia: „były koncertmistrz Opery Państwowej w Dreźnie, Filharmonii Berlińskiej i Orkiestry Festiwalowej w Bayreuth”, podając też program: *Symfonię „londyńską”* Haydna i Mozarta (bez tytułu, ale można obstawiać w ciemno, że był to któryś z koncertów na róg i orkiestrę)<sup>62</sup>. W 1957 r. Zimoląg ponownie opuścił Polskę i mieszkał w RFN oraz Japonii.

A artyści z zagranicy? Jak łatwo się domyślić, najczęściej przyjeżdżali do Lublina muzycy z krajów tzw. demokracji ludowej. Dnia 27 VII 1945 r. „wielki koncert” w Teatrze Miejskim dał ponownie Zespół Artystów Czerwonej Armii. Na afiszu zwracają uwagę i szczytny cel występu (cały dochód miano przeznaczyć na schroniska artystów-weteranów w Skolimowie) i wyjątkowo niska cena biletów (10 zł – podczas gdy przeciętne bilety na lubelskie koncerty były kilkukrotnie droższe) i specyficzny – w kontekście wykonawcy – repertuar, w którym obok rosyjskich pieśni narodowych i wyjątków z oper miały się też znaleźć „humor, ekscentryka i jazz”<sup>63</sup>. W 1947 r. na ul. Kapucyńskiej zagrali Jugosłowianie. Afisz anonsował to wydarzenie jako *Recital skrzypcowy Ivana Pinkawy*, ale tak naprawdę bardziej markowym muzykiem był akompaniujący mu na fortepianie Ivo Macek<sup>64</sup>. W nieszablonowym repertuarze znalazło się miejsce m.in. dla utworów Wieniawskiego, Sarasate, Vivaldiego i mało znanego chorwackiego kompozytora Frana Lhotki. Co ciekawe, nie brakowało również artystów z Zachodu. W kwietniu 1948 r. w Lublinie zagrał pianista Giovanni Dell’Agnola. Reklamowany jako „znakomity” – chyba raczej na wyrost, gdyż jego biografię artystyczną trudno określić mianem imponującej.

<sup>60</sup> Zob. S. Dybowski, *Raul Koczalski – pianista i kompozytor*, Warszawa 1998.

<sup>61</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. A. Wyleżyńskiego, Raul Koczalski – fortepian, *Recital chopinowski*, sala Domu Żołnierza, 9 I 1948, sygn. XIX-05/1948.

<sup>62</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, Maksymilian Zimoląg – waltornia, *IV Koncert symfoniczny*, sala Domu Żołnierza, Lublin, 24 X 1947, sygn. XIX-05/1947.

<sup>63</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zespół Artystów Czerwonej Armii, *Wielki koncert*, Teatr Miejski w Lublinie, 27 VII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>64</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Ivan Pinkawa – skrzypce, Ivo Macek – fortepian, *Koncert artystów jugosłowiańskich*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 11 VI 1947, sygn. XIX-5/1947.

Być może organizatorzy liczyli, że zadziała magia nazwy Italii, bo sprzedawano – zupełnie wyjątkowo – również bilety na miejsca stojące<sup>65</sup>. Nie na wyrost byłyaby natomiast reklama recitalu Ivry’ego Gitlisa (a w tym przypadku na afiszu poskąpiono epitetów); patrząc z obecnej perspektywy – największego muzyka, jaki zagrał w tuż-powojennym Lublinie. Ten izraelski wirtuoz, urodzony w 1922 r. (i do dziś aktywny artystycznie!), jest jednym z najbardziej cenionych i popularnych skrzypków współczesnych – nagrywał z najlepszymi orkiestrami świata i... rockmanami z supergrupy Dirty Mac (John Lennon, Keith Richards, Eric Clapton). Podczas recitalu w Lublinie (który dzielił z niezłym brytyjskim pianistą Leonardem Cassinim) występował jeszcze pod flagą Palestyny<sup>66</sup>.

Po czwarte, nieźle – mimo braku opery (jako jej substytut powołano sekcję operową Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego) – prezentowała się muzyka wokalna. Można nawet odnieść wrażenie, że na początku – w latach 1944–1945 – klasyczne pieśni i operowe arie stanowiły trzon koncertowych programów miasta (co można wytłumaczyć faktem, iż w trudnych powojennych warunkach o niebo łatwiej było zaśpiewać przy akompaniamencie fortepianu niż zorganizować koncert orkiestry, choćby i kameralnej). Jednym z pierwszych recitali wokalnych w wyzwolonym mieście był występ w sali kina „Apollo” tenora opery warszawskiej, Ignacego Dygasa<sup>67</sup>, który „mimo wycieńczenia i upadku sił spowodowanych przejściami pod okupacją hitlerowską – pieśnią swą nadal służył narodowi”. Koncert miał charakter po części rozrywkowy, bo wystąpiły również tancerki-akrobatki, pieśniarka Ziuta Kryniczanka, duet komiczny Bogda-Matuszewski oraz „świetnie stepujący” duet Patkowskich. Innym ciekawym wydarzeniem był recital Janiny Kelles-Krauze, która wystąpiła w lutym 1945 r. w pierwszej części *Koncertu muzyki francuskiej*<sup>68</sup> (w drugiej recital skrzypcowy zagrała wspomniana Grażyna Bacewiczówna):

„Janina Kelles-Krauze, znana w Lublinie jako artystka o wysokiej kulturze miała, zarówno w pełnych wdzięku berżeretkach XVIII w. jak i w pieśniach mederniuy Poulenca (...) sposobność do uwydatnienia głównych zalet swej sztuki śpiewaczej polegającej na doskonałym opanowaniu techniką wokalną, dobrze podanej frazie, i wytworności stylu”

– pisano w „Gazecie Lubelskiej”<sup>69</sup>. Właśnie Kelles-Krauze zagrała główną rolę kobiecą – ubogiej hafciarki Mimi – w *Cyganerii* Pucciniego, pierwszej operze, jaką wystawiono w powojennym Lublinie<sup>70</sup>.

W Lublinie występowały też gwiazdy scen krajowych. W sali Towarzystwa Muzycznego można było regularnie usłyszeć sopran Zofii Massalskiej – dużej klasy

<sup>65</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Giovanni, Dell’Agnola, *Recital fortepianowy*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 27 IV 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>66</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Leonard Cassini – fortepian, Ivry Gitlis – skrzypce, *Podwójny recital*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, ul. Kapucyńska 7, 9 IX 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>67</sup> *Z koncertów*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 50, s. 4.

<sup>68</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 62.

<sup>69</sup> M. Bechczyk-Rudnicka, *Recital Janiny Kelles-Krauze*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 14, s. 3–4.

<sup>70</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Janina Kelles-Krauze – Mimi, Maria Sowińska – Muzetta, Bohdan Paprocki – Rudolf, Tadeusz Kiszczak – Marceli, *Cyganeria – opera Giacomo Pucciniego*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 16 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

śpiewaczki, która przed wojną koncertowała m.in. w Paryżu u boku samego Karola Szymanowskiego<sup>71</sup>. Z ciekawszych koncertów Massalskiej można wymienić Wielki Koncert Muzyki Popularnej z 1946 r. (na którym zaśpiewała „najpiękniejsze arie i pieśni kompozytorów polskich i obcych”)<sup>72</sup>, recital, na którym zaśpiewała m.in. *Serenadę* Brahmsa i arię Małgorzaty z *Fausta* Gunouda (program koncertu wydrukowano na rewersie... kartek na mięso<sup>73</sup>) i Wielkopostny Koncert Religijny, którego centralnym punktem były wyjątki ze słynnym bachowskiej *Pasji wg św Mateusza*<sup>74</sup>. Na tym ostatnim Massalskiej towarzyszyła inna wybitna śpiewaczka operowa, mezzosopranistka Krystyna Szczepańska<sup>75</sup>. Massalska, Szczepańska i Kelles-Krauze wzięły również udział (obok Marii Borer, Janiny Bielskiej, Marii Sowińskiej, Tomasza Dąbrowskiego i Tadeusza Markowskiego) w zainicjowanym przez Bechczyc-Rudnicką cyklu wieczorów muzyki operowej<sup>76</sup>. W ramach cyklu we wrześniu i październiku 1945 r. w sali Towarzystwa Muzycznego zaprezentowano dwie klasyczne opery: *Halkę*<sup>77</sup> i *Carmen*. Były to tzw. „operomontaże” – czyli przedstawienia, w których inscenizacji operowej towarzyszyły narracyjne wstawki, omawiające fabułę i kreślące tło historyczno-społeczne opery. W następnym roku wystawiono w podobny sposób *Straszny dwór Moniuszki*<sup>78</sup> i *Madame Butterfly* Pucciniego<sup>79</sup>, a w listopadzie 1947 r. w Lublinie wystąpili śpiewacy z Jugosławii: primadonna Opery Belgradzkiej Anita Meze i baryton – Stanojn Jankovic<sup>80</sup>.

Przy tak ciekawej i urozmaiconej ofercie muzyki poważnej w powojennym Lublinie problemem bywała frekwencja:

<sup>71</sup> Zob. S. Golachowski, *Karol Szymanowski*, Kraków 1977.

<sup>72</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zofia Massalska – śpiew, Jadwiga Holzerówna – fortepian, Józef Madej – skrzypce, *Najpiękniejsze arie i pieśni kompozytorów polskich i obcych*, Lublin, 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>73</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zofia Massalska, *Program*, Centralne Biuro Koncertowe, Lublin, sygn. XIX-5/1945.

<sup>74</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zespół Smyczkowy Lubelskiej Orkiestry Kameralnej, Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, Zofia Massalska, *Wielkopostny koncert religijny*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 18 VI 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>75</sup> Z licznych lubelskich recitali Szczepańskiej najciekawszy wydaje się ten z 8 IX 1946 r. – jak informuje afisz „przed jej wyjazdem do Genewy”. Artystka wykonała wówczas m.in. arie Giovanniego Paisiello – dziś twórcy raczej zapomnianego – nadwornego kompozytora Napoleona, zob. WBP w Lublinie, DZZS, Krystyna Szczepańska, *Koncert*, Sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 8 IX 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>76</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Maria Borer, Janina Bielska, Zofia Massalska i inni, *Cykl wieczorów muzyki operowej w literackim opracowaniu Marii Bechczyc-Rudnickiej*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, ul. Kapucyńska 7, sygn. XIX-5/1945. Informacja o cyklu ukazała się też w „Gazecie Lubelskiej”, zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 242, s. 4.

<sup>77</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Maria Borer – Halka, Tomasz Dąbrowski – Jontek, Tadeusz Markowski – Janusz i inni, *Halka*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 11 XI 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>78</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Maria Sowińska, Bohdan Paprocki, Tadeusz Kiszczyk i inni, *Straszny Dwór*, sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 12 V 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>79</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Maria Sowińska, Stanisława Dąbrówna, Bogdan Paprocki i inni, *Madame Butterfly – operomontaż Pucciniego*, Towarzystwo Muzyczne w Lublinie, 26 X 1946, sygn. XIX-5/1946.

<sup>80</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Anita Meze, Stanojn Jankovic, *Jedyny występ w Lublinie czołowych artystów Opery Belgradzkiej*, Towarzystwo Muzyczne, Lublin, 23 XI 1947, sygn. XIX-5/1947.

„W ub. niedz. zgodnie z zapowiedzią odbył się w Sali Teatru Miejskiego 2-gi popularny poranek symfoniczny w wykonaniu Lubelskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Zygmunta Szczepańskiego ze współudziałem śpiewaczki Janiny Kelles Krauze. Patrząc na dużą ilość pustych miejsc w Teatrze, zastanawiałem się, dlaczego nie ma należytego zainteresowania koncertem (...)”<sup>81</sup>

– narzekał Gustaw Wolff.

Z pewnością większą popularnością wśród lublinian cieszyła się muzyka lżejsza: jazz, operetka i popularna piosenka. Najważniejszym miejscem, w którym ją prezentowano, był Dom Żołnierza – elegancki budynek o wejściu z charakterystycznym portykiem wspartym na czterech kolumnach – przy ul. Żwirki i Wigury 6. Koncerty muzyki rozrywkowej odbywały się też w lubelskich kinach; przede wszystkim w kinie „Apollo” (późniejszym „Wyzwoleniu” przy ul. Peowia-ków 6) i „Rialto” przy ul. Jezuickiej 20, które mimo „ciasnoty i braku wentylacji”<sup>82</sup> przyciągało widzów seansami, na których prezentowano amerykańskie filmy, oraz w mniejszym stopniu w kinie „Bałtyk” przy ul. Pierwszego Maja (przed wojną nazywało się „Venus”, a od lat 60. „Robotnik”).

W przeciwieństwie do lat socrealizmu, kiedy jazz w Polsce zszedł – niczym pierwsi chrześcijanie w Rzymie – do katakumb, synkopowaną muzykę można było grać w powojennym Lublinie publicznie i bez żadnych przeszkód. Świadczy o tym choćby afisz z 15 XII 1945 r. obwieszczający, iż:

„Tylko w sobotę (...) o godzinie 19.45 Swing... Swing... Swing...  
Otwarcie sezonu zimowego, 1000 Taktów Jazzu, Wielka orkiestra  
jazzowa, kier. Tadeusza Müncha, »Swing Boys«, »Wesoła czwórka«  
(...)”<sup>83</sup>.

Tutaj wypada dodać, że Tadeusz Münch, ojciec znanego lubelskiego muzykologa, Stefana, był w powojennym Lublinie odpowiednikiem Leopolda Tyrmanda – wielkim promotorem jazzu, w dodatku (w odróżnieniu od nie grającego na żadnym instrumencie autora *Zlego*) znakomitym – wedle ówczesnych relacji – klarncem<sup>84</sup>. W mieście działał też drugi big-band pod dyrekcją Bronisława Obarskiego, który zagrał m.in. na Jesiennym „Fajfie” Artystycznym – 9 IX 1945 r.

Informację nadzwyczajnej treści zawiera notka z „Gazety Lubelskiej” z 18 V 1945 r., która zaprasza do „Apolla” na „Wielką rewiję z udziałem meksykańskiej (sic!) orkiestry jazzowej i znanego z polskich filmów duetu tanecznego braci Ronwaldów oraz tenora Henryka Muraszki”<sup>85</sup>. W jaki sposób w Lublinie AD 1945 znalazł się big-band z kraju Azteków – oto zagadka godna dziennikarskiego śledztwa. Niestety – ówczesna prasa nie podaje żadnych szczegółowych informacji. Możemy więc tylko puścić wodze fantazji i wyobrazić sobie, jak kilkudziesięciu

<sup>81</sup> Zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 255, s. 4.

<sup>82</sup> Zob. „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 62, s. 4.

<sup>83</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Wielka Orkiestra Jazzowa pod kier. Tadeusza Müncha, *1000 Taktów Jazzu*, sala kino „Apollo”, 15 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>84</sup> Zob. D. Machnicki, „Zespół Tadeusza Müncha z »Europą«”, Archiwum Programu Historia Mówiona, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, [dostęp: 19 IX 2018], <[http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=104206&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=4&QI=>](http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=104206&from=&dirids=1&ver_id=&lp=4&QI=>)>.

<sup>85</sup> Zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 89, s. 4.



meksykańskich muzyków w białych smokingach wykonuje, w przesiąkniętej wonią taniego tytoniu Sali, swingową wersję *La Cucarachy* (tak grywał ją np. wielki Louis Armstrong), a po koncercie – zamiast ulubionej tequili z solą i cytryną przyjmuje po sto gram wódki pod zakąskę z gorącej kielbasy. Ale o wiele bardziej prawdopodobne jest wyjaśnienie prozaiczne – w „Apolle” wystąpiła zapewne lokalna orkiestra (Müncha, bądź Obarskiego) grająca rumbę i mamby. Tak czy owak, jest to kolejny dowód na to, iż życie muzyczne w tużpowojennym Lublinie wyrastało z ducha Polski międzywojennej.

Bezpośrednią kontynuację przedwojennych tradycji stanowiły również rewie, które – choć często nie najwyższych lotów muzycznych i literackich – przyciągały liczną publiczność. Już jesienią roku 1944 wystawiono *Lekką kawalerię*<sup>86</sup>. Prawdziwy wysyp wszelkiej maści „rewietek” przygotowanych przez aktorów Teatru Muzycznego i wystawianych na deskach Domu Żołnierza nastąpił w 1945 r. I tak: w maju wystawiono rewię pt. *Cegielka do cegielki*<sup>87</sup> oraz *Wiosna i Wiosna*<sup>88</sup> – obydwie w reżyserii Bronisława Broka (w latach 1944–1946 szefa artystycznego lubelskiego Teatru Muzycznego) – w czerwcu dzieło *Kropka-Stopka...*<sup>89</sup>, we wrześniu „nową wesołą rewietkę” „*Na przednówku*” pióra J. Turandota, do muzyki St. Rembowskiego i R. Schreitera reklamowaną pod hasłem „nowe przeboje-tańce-parodie-jazz”<sup>90</sup>, w październiku „nową, aktualną rewię *Kociubiński i Kwasiborski* w reżyserii Konstantego Gordona”<sup>91</sup>, wreszcie w grudniu rewię pt. *Penicylina – Atom i Łysina*<sup>92</sup> i kolejny przykład na żywotność jazzu *Tak, to się uda!* – rewietkę w 16 obrazkach z udziałem Jazzowej Orkiestry Domu Żołnierza pod dyrekcją Br. Oborskiego<sup>93</sup>. Ciekawostką stanowi fakt, że w większości tych przedstawień wystąpił gościnnie młodzieńki Wiesław Michnikowski.

*Na przednówku* doczekało się bardzo pozytywnej recenzji w „Gazecie Lubelskiej”, która daje też niezłe pojęcie, jak wyglądały owe rewie na lubelskich scenach:

„Po dłuższej przerwie zespół Domu Żołnierza wystąpił z nową rewią zatytułowaną *Na przednówku*. Program jak zwykle obfity i urozmaicony. Na czoło wszystkich numerów wysuwa się pod względem poziomu

<sup>86</sup> „*Lekka kawaleria*” w *Domu Żołnierza*, „Gazeta Lubelska”, 1944, nr 56, s. 4. Tytuł wskazywałby na to, że chodzi o słynną operetkę von Suppego, ale wątpliwości rozwiera podtytuł: *piosenka, jazz, humor sentyment*. Wszystko wskazuje na to, że była to po prostu wiązanka „szlagierów” żołnierskich przeplatana rozmaitymi skeczami.

<sup>87</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Bronisław Brok, *Cegielka do cegielki*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, 12 V 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>88</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zespół Teatru Muzycznego pod dyr. Jana Wiśniewskiego, *Wesoła Piątka* Tadeusza Müncha, *Wiosna i Wiosna*, Kino-Teatr „Bałtyk”, Lublin, 27 IV 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>89</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zespół Artystów Teatru Domu Żołnierza, *Kropka-Stopka*, sala Kina „Bałtyk”, Lublin, 23–24 VI 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>90</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Bronisław Brok, Jerzy Jurandot i in., *Na przednówku*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, 29 VII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>91</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Br. Brok, Zdz. Gozdawa, J. Jurandot i inni, *Kociubiński i Kwasiborski*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, 19 IX 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>92</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zespół Artystów D.Z.O. pod dyr. Jana Wiśniewskiego, *Penicylina-Atom i Łysina*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, 18 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>93</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Bronisław Brok, Zdzisław Gozdawa, Jerzy Jurandot i inni, *Tak, to się uda!*, 1 XII 1945, Teatr Domu Żołnierza w Lublinie, sygn. XIX-5/1945.

wykonania i artystycznego ujęcia doskonała parodia opery zatytułowana »Włazł kotek na płótek«. Parodia skonstruowana bardzo zręcznie z urywków arii najbardziej znanych oper. Temat »kotka« przewija się jako główny motyw wywołując szczery śmiech widowni»<sup>94</sup>.

Natomiast do programu rewii *Kociubiński i Kwasiborski* dołączono arcyciekawą ulotkę reklamową, świadczącą o tym, iż w roku 1945 w Lublinie przedsiębiorczości nie krępował jeszcze gorset komunistycznych absurdów gospodarczych (wprowadzanych od 1947 r. przez Hilarego Minca w ramach tzw. „bitwy o handel”) i w mieście działało mnóstwo prywatnych firm. Dowiadujemy się z niej m.in. że:

„»Cafe Club« przy ul. Krakowskie Przedmieście 6 zaprasza klientów na wyborowe ciastka i wyśmienitą kawę, wina likiery i koniaki. (...) Firma Stefania Mielnik i S-ka zawiadamia swoją Szanowną Klientelę o otwarciu sklepu z artykułami mydlarsko-kosmetyczno-perfumeryjnymi Krakowskie Przedmieście 72 vis a vis gastronomii, a Salon mód Niny Olszewskiej z Kołłątaja 5 m. 4 poleca ostatnia modele kapeluszy damskich»<sup>95</sup>.

Również w latach następnych – aż do roku 1950 – rewie królowały na deskach Domu Żołnierza. Wśród licznych premier z tamtego okresu godna uwagi wydaje się rewietka pt. *Kokosowy interes* pióra Gozdawy i Stępnia, którą wystawiano jesienią 1947 r. Wnioskując z afisza, był to quasi-musical w amerykańskim stylu z modnymi wówczas tańcami: latynoską rumbą i spopularyzowanym przed Freda Astaire’a aster-slow’em. *Kokosowy interes* przyciągał uwagę akcją osadzoną w egzotycznych realiach („rzecz dzieje się na Antyllach w dużym mieście i na wyspie Lumbago” – informował afisz) i pierwszorzędną obsadą (w rolach głównych wystąpili Jolanta Skibniewska, Jerzy Golfert – tenor znany z Polskiego Radia oraz Edward Czajkowski – wodewilista teatrów warszawskich, a choreografię przygotował Zdzisław Żadeyko – baletmistrz Opery Warszawskiej)<sup>96</sup>. Cały dochód z biletów przeznaczono na odbudowę Warszawy. Dużą popularnością wśród lubelskiej publiczności cieszyły się też zapewne „wesola świąteczna rewietka” *Świetnie się składa* (z udziałem zespołu jazzowego Müncha,) z przełomu 1946/47 r.<sup>97</sup> w reżyserii Broka oraz grana na przedwiośniu 1947 r. *Hop! Dziś, dziś!*, do którego muzykę i tekst współtworzyły tuzy – odpowiednio: Adolf Dymśza i Stefan „Wiech” Wiechecki<sup>98</sup>. WBP im. Łopacińskiego dysponuje też afiszem dokumentującym rewie studencką na KUL z 5 III 1946 r. pod nieco tajemniczym tytułem: *Student, egzamin i Ona*<sup>99</sup>.

Rozrywką szlachetniejszej próby były operetki, które Teatr Muzyczny

<sup>94</sup> Zob. „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 160, s. 4.

<sup>95</sup> WBP w Lublinie, DZZS, ulotka reklamowa dołączona do afisza rewii *Kociubiński i Kwasiborski*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, 15 X 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>96</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Waław Stępień, Z. Gozdawa, *Kokosowy Interes*, Teatr Muzyczny im. Żołnierza Polskiego, Lublin, 20 IX 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>97</sup> WBP w Lublinie, DZZS, B. Brok, Z. Gozdawa, W. Stępień, *Świetnie się składa*, Teatr Domu Żołnierza, Lublin, sygn. XIX-5/1947.

<sup>98</sup> WBP w Lublinie, DZZS, B. Brok, Stefan „Wiech” Wiechecki, Adolf Dymśza i inni, *Hop, dziś, dziś!*, Teatr Muzyczny im. Żołnierza Polskiego, Lublin, 8 III 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>99</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Marek Domański, Danuta Uszyńska, *Student, Egzamin i Ona*, aula KUL, Lublin, 5 III 1946, sygn. XIX-5/1946.

w Lublinie zaczął wystawiać dopiero od roku 1947 r. (wcześniej – we wrześniu 1945 r. w Lublinie wystąpili artyści z Operetki Kijowskiej<sup>100</sup>). Jedną z pierwszych była *Wesoła wdówka* Lehara – anonsowana słusznie jako „najpiękniejsza operetka świata”<sup>101</sup>. Jednak złote lata lubelskiej operetki miały dopiero nadejść...

Wielką atrakcją dla ludności powojennego Lublina były też z pewnością koncerty gwiazd krajowej estrady. W lutym 1945 r. w mieście wystąpili Mira Zimińska<sup>102</sup> i czarujący swym głębokim barytonem Mieczysław Fogg – bez wątpienia najpopularniejszy śpiewak tamtych lat<sup>103</sup>, a w czerwcu tego samego roku Ludwik Sempoliński zaśpiewał swój własny pamfletowy program pt. *Ten Wąsik*<sup>104</sup> (clou programu stanowiła oczywiście tytułowa piosenka parodiująca Hitlera w stylu chaplinowskim, co w miesiąc po samobójczej śmierci dyktatora musiało smakować lubelskim widzom szczególnie). W sierpniu 1945 r. jeden z ostatnich koncertów przed swą ucieczką do Włoch dała Lucyna Szczepańska nazywana, dzięki swemu wysokiemu jasnemu sopranowi, „słowikiem Warszawy” (bilety na koncert sprzedawano w słynnej cukierni Semadeniego)<sup>105</sup>, a w grudniu w sali kina „Rialto” wystąpił Chór Juranda, znany z m.in. wielkiego szlagieru *Upić się warto*, anonsowany jako „słynny zespół piosenkarzy znany z Polskiego Radia, płyt gramofonowych i występów za granicą”. Na afiszu znalazła się istotna i raczej niespotykana informacja: „sala odnowiona i dobrze ogrzana”<sup>106</sup>. Równie oryginalną adnotację: „dzieciom do lat pięciu wstęp wzbroniony”, można znaleźć na afiszu anonsującym oparte na ciekawym koncepcie widowisko w wykonaniu prestiżowego warszawskiego Baletu Feliksa Parnella pt. *Historia tańca od Adama do Freda Astaire’a*<sup>107</sup>. Tytuły niektórych części: m.in. *Eros i Psyche*, *Taniec dzikich*, *Taniec Egipcjan* świadczą o tym, że przedstawienie obfitowało w delikatne akcenty erotyczne, które w 1947 r. uznano za nieodpowiednie dla kilkulatków, natomiast 2–3 lata później uznano by zapewne, że są nieodpowiednie również dla dorosłych. Oto bowiem do lubelskich scen zbliżał się powoli, acz nieubłagane, purytański i zaściankowy socrealizm...

### Pod batutą socrealizmu (1949–1953)

Być może o najcelniejszą definicję realizmu socjalistycznego (w odniesieniu do filmu, ale posiadającą walory uniwersalne) pokusił się w swoim *Dzienniku* Leopold Tyrmand, pisząc, iż „socrealizm, nawet najbardziej udany (...) dotyczy w gruncie rzeczy tylko tych co na ekranie, czyli twórców sztuki, czyli sztucznych konstrukcji, jeśli nawet dialektycznie wysubtelnionych”<sup>108</sup>. Socrealizm, jako po-

<sup>100</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Kijowski Teatr Operetkowy, *Ostatni pożegnalny koncert*, kino „Apollo”, Lublin, 2 IX 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>101</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Wanda Pawlikowska, Edmund Wayda, prof. Adam Lenczowski i inni, *Wesoła wdówka (premiera)*, Teatr Muzyczny im. Żołnierza Polskiego, Lublin, 8 XI 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>102</sup> *Mira Zimińska przed publicznością lubelską*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 10, s. 4.

<sup>103</sup> *Katalog dokumentów życia społecznego...*, s. 60.

<sup>104</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Ludwik Sempoliński, *Recital Humoru i Piosenki*, Teatr Miejski w Lublinie, 18-19 VI 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>105</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Lucyna Szczepańska, Zbigniew Rawicz, Czesław Kaczyński, sala kina „Apollo”, Lublin, 13 VIII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>106</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Chór Juranda, sala Teatru „Rialto”, Lublin, 15–16 XII 1945, sygn. XIX-5/1945.

<sup>107</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Balet Parnella, *Historia tańca*, Teatr Miejski, Lublin, 15–21 XII 1947, sygn. XIX-5/1947.

<sup>108</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 2009, s. 95.

wszechnie obowiązującą (i *de facto* jedyną) doktrynę w sztuce, wprowadzono w ZSRR na początku lat 30.<sup>109</sup> W muzyce – bardziej abstrakcyjnej niż film, literatura czy sztuki plastyczne (wyjąwszy kompozycje z tekstem) – socrealistyczne postulaty były trudniejsze do zdefiniowania i mniej oczywiste w realizacji. W największym skrócie można wyróżnić trzy najważniejsze cechy socrealistycznej muzyki: dążenie do maksymalnej melodyjności i prostoty (tak, aby mogła trafić do proletariackich mas), wyeksponowanie motywów zaczerpniętych z rodzimej muzyki ludowej oraz opatrywanie kompozycji instrumentalnych programową treścią zgodną z ideologią stalinowskiego państwa (były zatem „kołchozowe” symfonie, „pierwszomajowe” suity i „komsomolskie” poematy symfoniczne)<sup>110</sup>. Jeśli kompozycja nie realizowała tych postulatów, jej twórca podlegał zazwyczaj wściekłym atakom krytyki<sup>111</sup> i mógł się spodziewać wszystkiego najgorszego, z utratą życia włącznie. Warto jednak dodać, iż nawet w pełni socrealistyczna „nadbudowa” kompozycji nie gwarantowała powodzenia, jeśli uznano, że utwór jest zbyt wyszukany formalnie, ma nazbyt bogatą instrumentację, bądź nie dość prostą harmonię. W takim przypadku wytaczano oskarżenia o „formalizm”. Był to rodzaj ideologicznego sierpa, którym wycinano – najzupełniej arbitralnie – wszystkie utwory, które nie przypadły do gustu władzom (w praktyce najczęściej decyzję podejmował sam Stalin). Jedną z najbardziej zajądłych kampanii przeciwko formalizmowi rozpętano w interesującym nas okresie, czyli w latach 1949–1953. Na jej czele Andrzej Żdanow – domorośli, stalinowski *arbiter elegantiarum*, który brzdąkając na domowym pianinie pouczał Prokofiewa i Szostakowicza, jak powinna brzmieć „prawdziwa proletariacka muzyka”<sup>112</sup>, a podczas zjazdu w Pradze w maju 1948 r. wydał socrealistyczne dyrektywy wszystkim państwowym zniewolonym przez ZSRR<sup>113</sup>.

W stalinowskiej Polsce muzyka znajdowała się w cieniu socrealistycznej literatury, którą zainaugurowano osławionym zjazdem Związku Zawodowych Literatów Polskich (ZZLP) w Szczecinie w 1949 r. Nie znaczy to, iż pozostała wolna od socrealistycznych tendencji. W muzyce poważnej odpowiednikiem szczecińskiego zjazdu był zjazd kompozytorów w Łagowie Lubuskim w sierpniu 1949 r., na którym Włodzimierz Sokorski – ówczesny wiceminister kultury i sztuki, zachęcał polskich kompozytorów do wprowadzania w czyn socrealistycznych ideałów<sup>114</sup>, a w tym samym roku tematem „prawomyślnej” muzyki zajął się KC PZPR, „krytykując formalizm w muzyce poważnej” oraz „wulgarność i erotyzm” w rozrywkowej<sup>115</sup>. Gotowość realizacji socrealistycznych postulatów w muzyce poważnej zadeklarowała trójka młodych, niezwykle uzdolnionych kompozytorów: Tadeusz Baird, Kazimierz Serocki i Jan Krenz, powołując „Grupę 49”<sup>116</sup>. Socrealistyczne utwory

<sup>109</sup> D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 202–206.

<sup>110</sup> Tamże s. 208–212.

<sup>111</sup> Bodaj najbardziej osławionym przykładem takich ataków jest nagonka na Szostakowicza związana z jego operą *Lady Makbet mceńskiego powiatu*. Rozpoczął ją sam Stalin w opublikowanym (anonimowo) artykule w „Prawdzie” pt. *Łoskot zamiast muzyki*, zob. S. Wołkow, *Szostakowicz i Stalin*, Warszawa 2006, s. 126–138.

<sup>112</sup> Zob. I. Erenburg, *Ludzie, lata, życie*, t. 3, Warszawa 1966.

<sup>113</sup> D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 213.

<sup>114</sup> *Konferencja kompozytorów w Łagowie Lubuskim*, „Ruch Muzyczny”, 1949, nr 14, s. 29–30. Informacja na podstawie artykułu C. Bylander, *Clichés Revisited: Poland’s 1949 Łagów Composers’ Conference*, [dostęp: 21 IX 2018], <[http://www.zkp.org.pl/files/IwonkaL/Polski%20Rocznik%20Muzykologiczny/PRM\\_2015\\_Cindy\\_Bylander.pdf](http://www.zkp.org.pl/files/IwonkaL/Polski%20Rocznik%20Muzykologiczny/PRM_2015_Cindy_Bylander.pdf)>.

<sup>115</sup> D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 213.

<sup>116</sup> Obszerna relacja z pierwszego publicznego występu „Grupy 49” ukazała się

prezentowali też inni kompozytorzy młodego pokolenia, m.in. Andrzej Panufnik (który po emigracji z Polski, zdobył światową sławę)<sup>117</sup>. Natomiast kompozytorzy średniej i starszej generacji odnosili się do socrealizmu z rezerwą, co naturalnie pociągnęło za sobą oskarżenia o formalizm (tak było np. z *I Symfonią* Witolda Lutosławskiego, która – zagrana podczas Konkursu Chopinowskiego w 1949 r. – doprowadziła Sokorskiego do szewskiej pasji; powiedział, że jej kompozytora powinno się wepchnąć pod tramwaj!)<sup>118</sup>. Osobliwy był przypadek Stefana Kisielewskiego, który – z założenia wrogi socrealizmowi (z wzajemnością) – zyskał w końcu uznanie władz jako twórca bardzo przystępnych i melodyjnych kompozycji, za co otrzymał osobiste gratulacje od... Sokorskiego<sup>119</sup>.

Pierwsze symptomy zmian w duchu realizmu socjalistycznego można zaobserwować na lubelskiej scenie filharmonicznej już w roku 1948. Wprowadzono je stopniowo, a specyfika muzyki klasycznej sprawiała, że kanon pozostawał w dużej mierze nienaruszony (trzeba pamiętać, że nawet w ZSRR w okresie najbardziej rozpasanych ataków na formalizm wielkich kompozytorów europejskich doby baroku, klasycyzmu i romantyzmu nie objęła ideologiczna anatema, czego dowodzi choćby fakt, iż w programie uroczystego koncertu z okazji zakończenia obrad VIII Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad, znalazł się – na osobiste życzenie Stalina – finał Beethovenowskiej *IX Symfonii*)<sup>120</sup>. Na przełomie lat 40. i 50. w Lubelskiej Filharmonii lwią część repertuaru stanowiły więc nadal kompozycje Bacha, klasyków wiedeńskich, Chopina, Czajkowskiego<sup>121</sup>. W stosunku do lat poprzednich wykonywano jednak częściej muzykę polską. Królował naturalnie Chopin (kreowany w socrealizmie na płomiennego rewolucjonistę, nieomal protoplastę Le-

---

w „Życiu Lubelskim”: „Ostatni koncert symfoniczny Filharmonii Warszawskiej wypada zaliczyć do najbardziej interesujących zjawisk artystycznych w tym sezonie. Był to pierwszy programowy występ trzech młodych kompozytorów polskich, zjednoczonych w grupę artystyczną 49, której celem jest realizowanie twórcze hasła realizmu w muzyce, Jana Krenza, Kazimierza Serockiego i Tadeusza Bairda. Podczas koncertu zagrano m.in. *Sinofonietę* Bairda (której prawykonanie miało miejsce podczas zjazdu w Łagowie) i *Cztery tańce ludowe na orkiestrę Serockiego*”, zob. *Z sali koncertowej*, „Życie Lubelskie”, 1950, nr 18, s. 4.

<sup>117</sup> Panufnik skomponował m.in. *Pieśń Zjednoczonych Partii*, opiewającą połączenie PPR i PPS w PZPR w 1948 r. oraz *Symfonię „Pokoju”* do wiersza Jarosława Iwaszkiewicza. Ta druga zresztą ze względu na swój kontemplacyjno-medytacyjny charakter nie przypadła do gustu partyjnym notabłom. Zob. T. Kaczyński, *Andrzej Panufnik i jego muzyka*, Warszawa 1994, s. 27.

<sup>118</sup> I. Nikolska, *Muzyka to nie tylko dźwięki. Rozmowy z Witoldem Lutosławskim*, Kraków 2003.

<sup>119</sup> Wspomina o tym Tyrmand w swoim Dzienniku, zob. L. Tyrmand, *Dziennik...*, s. 261.

<sup>120</sup> Zob. S. Wołkow, *Szostakowicz...*, s. 133.

<sup>121</sup> Z ciekawszych lubelskich premier z tamtego okresu należy wymienić: *Koncert skrzypcowy* Maxa Brucha i *Piątą symfonię* Dworzaka, *Koncert skrzypcowy Saint-Saënsa w wykonaniu wybitnej skrzypaczki Ireny Dubiskiej* oraz *Koncert fortepianowy G-dur* Beethovena zagrany przez młodego Jana Ekiera, zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. Włodzimierza Ormickiego, Aleksander Poleski – skrzypce, *XI koncert symfoniczny*, sala Filharmonii, Lublin, 21 I 1949, sygn. XIX-5/1949; Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. A. Wyleżyńskiego, Irena Dubiska – skrzypce, *XXI koncert symfoniczny*, 17 VI 1949, sygn. XIX-5/1949; Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Romana Mackiewicza, Jan Ekier – fortepian, *Koncert symfoniczny*, sala Filharmonii Lubelskiej, 26 I 1951, sygn. XIX-5/1951.

nina – żeby wymienić tylko film *Młodość Chopina* z Czesławem Wołłejką w roli tytułowej), choć z trójki wirtuozów, którzy nadawali ton powojennej pianistce miasta, dużą aktywność utrzymał jedynie Kędra<sup>122</sup> (Wielhorski zmarł w 1952 r., a Szpinalski gościł w Lublinie zdecydowanie rzadziej). W Lublinie występowali jednak inni wybitni szopeniści: Henryk Sztompka<sup>123</sup>, młodzianka Regina Smendzianka<sup>124</sup> i świeżo upieczona laureatka pierwszej nagrody IV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina z 1949 r. Halina Czerny-Stefańska<sup>125</sup>, która przez następne dwie dekady – aż do triumfu Krystiana Zimmermana w Konkursie z 1975 r. – była ikoną narodowego stylu w interpretacji dzieł Chopina. Innym wybitnym kompozytorem doby romantyzmu i postromantyzmu: Wieniawskiemu<sup>126</sup>, Moniuszce<sup>127</sup>, Karłowiczowi<sup>128</sup> i Noskowskemu<sup>129</sup> poświęcono odrębne, monotematyczne koncerty. Sięgano też do twórczości Feliksa Nowowiejskiego<sup>130</sup>, Stanisława Niewiadomskiego<sup>131</sup> i Karola Kurpińskiego<sup>132</sup>. Po macoszemu traktowała natomiast Lubelska Filharmonia Karola Szymanowskiego – bez wątpienia naszego największego kompozytora po Chopinie. Grano go sporadycznie i tylko pojedyncze

<sup>122</sup> Kędra zagrał m.in. kilka koncertów w ramach obchodów 100-letniej rocznicy śmierci Chopina, zob. WBP w Lublinie, DZZS, Władysław Kędra, *III-ci koncert z cyklu Żywe wydanie dzieł Chopina*, Sala Towarzystwa Muzycznego, Daszyńskiego 7, Lublin, 3 IV 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>123</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Henryk Sztompka – fortepian, *Poranek symfoniczny*, Sala Towarzystwa Muzycznego, 10 XII 1950, sygn. XIX-5/1950. Sztompka grał zresztą nie tylko Chopina, ale również Rachmaninowa, Mozarta oraz uwerturę do opery *Diana* zapomnianego dziś austriackiego kompozytora Emila von Resnicka.

<sup>124</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Regina Smendzianka – fortepian, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, *Koncert symfoniczny*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 3 III 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>125</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Halina Czerny-Stefańska, *Recital, fortepianowy*, sala Towarzystwa Muzycznego, Lublin, 9 VII 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>126</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii w Lublinie pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Irena Dubiska – skrzypce, *Poranek symfoniczny poświęcony twórczości Henryka Wieniawskiego*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 26 III 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>127</sup> Orkiestra Filharmonii Państwowej pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Janina Huppertowa – mezzosopran, Jerzy Sergiusz Adamczewski – baryton, *Koncert Moniuszkowski ku czci 78 rocznicy śmierci kompozytora*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 4 VI 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>128</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Państwowa Orkiestra Filharmonii pod dyr. Włodzimierza Ormickiego, Irena Dubiska – skrzypce *Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Mieczysława Karłowicza*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 17 II 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>129</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii w Lublinie pod dyr. Włodzimierza Ormickiego, Halina Ottoczko – mezzosopran, *Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Zygmunta Noskowskiego w 40 rocznicę śmierci*, sala Teatru Muzycznego, 21 IV 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>130</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, *Poranek popularny*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 23 X 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>131</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Romana Mackiewicza, *Poranek symfoniczny*, sala Teatru Muzycznego w Lublinie, 8 X 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>132</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii w Lublinie pod dyr. Romana Mackiewicza, Jerzy Golfert – śpiew, *Koncert symfoniczny*, 17 XI 1950, sygn. XIX-5/1950.

utwory (22 V 1949 r. wykonano suitę do pantomimy pt. *Mandragora*)<sup>133</sup>, natomiast bardzo brakowało koncertu poświęconego w całości jego twórczości. Można to tłumaczyć aspektami ideologicznymi – z pewnością Szymanowski łączący w niezwykły sposób wyrafinowaną dekadencję z pierwiastkami sakralnymi i migotliwą egzotykę z jędrną góralszczyzną zupełnie nie pasował do estetyki proletariackiej muzyki masowej. Ponieważ jednak lubelscy filharmonicy na przełomie lat 40. i 50. niespecjalnie się tą estetyką przejmowali, lepsze będzie wytłumaczenie praktyczne: niemal cała twórczość Szymanowskiego jest niezwykle wymagająca wykonawczo, co dla orkiestry o tak skromnym doświadczeniu jak lubelska mogło stanowić barierę niemożliwą do sforsowania. Tę tezę potwierdzały fakt, że dwa utwory Szymanowskiego (*Tarantelę* i *Nokturn*) zagrali w Filharmonii Lubelskiej gościnnie artyści węgierscy: Georgi Garay i Andre Petri<sup>134</sup>.

Przy tej okazji warto dodać, że choć w omawianym okresie Europę dzieliła już „żelazna kurtyna”, to lubelscy melomani ciągle mogli oglądać na żywo artystów z Zachodu. Dnia 17 X 1949 r., w koncercie upamiętniającym setną rocznicę śmierci Chopina, obok lubelskich filharmoników pod dyrekcją Bolesława Kuropatnickiego (który w 1949 r. zastąpił Wyleżyńskiego), wystąpiła włoska pianistka Licia Mancini, specjalizująca się w repertuarze romantycznym<sup>135</sup>. Jeszcze większym wydarzeniem był powrót do kraju wybitnych pianistów pochodzenia żydowskiego: Aleksandra Kagana (w barwach Szwajcarii)<sup>136</sup> i przede wszystkim Stefana Askenasego (w barwach Belgii) – jak słusznie reklamował afisz „światowej sławy pianisty”, który edukację muzyczną rozpoczął we Lwowie przed I wojną i rychno zdobył ogromną popularność w Europie – osiadając najpierw w Wiedniu, a później w Brukseli. Przystojny i elegancki uprawiał damską część publiczności – podobnie jak 100 lat wcześniej Franciszek Liszt – w ekstatyczne stany. Był wielokrotnym jurorem konkursów chopinowskich i nauczycielem znakomitych wirtuozów, m.in. Marthy Argerich. W swoim lubelskim recitalu z 1949 r. (afisz nie podaje dokładnej daty) zaprezentował utwory kompozytorów, z których interpretacji szczególnie słynął: Scarlattiego, Haydna, Chopina i Beethovena<sup>137</sup>.

<sup>133</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Państwowej pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, *IX Koncert z cyklu „Historia Muzyki Symfonicznej*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 22 V 1949, sygn. XIX-5/1949. *Notabene* skomponowana przez Szymanowskiego w ciągu kilku dni muzyka do *Mandragory* w niczym nie przypomina jego pozostałej twórczości – jest parodią orientalizującej muzyki Rimskiego-Korsakowa (zwłaszcza *Szecherezady*) i arii operowych. Być może właśnie dlatego filharmonicy lubelscy odważyli się po tę kompozycję Szymanowskiego sięgnąć. Zob. T.A. Zieliński, *Szymanowski. Liryka i ekstaza*, Kraków 1997, s. 181.

<sup>134</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Georgy Garay, Andre Petri, *Recital skrzypcowy*, Sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 27 IV 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>135</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Licia Mancini – fortepian, *Uroczysty koncert w stulecie zgonu Fryderyka Chopina*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 17 X 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>136</sup> Aleksander Kagan był bratem Jakuba – popularnego przedwojennego pianisty jazzowego, autora muzyki do wielu wziętych rewii. Jakub zginął w warszawskim getcie w 1942 r., a Aleksander znalazł się po sowieckiej stronie okupacji. Wyszedł z ZSR z Armią Andersa i po zakończeniu wojny osiadł na stałe w Szwajcarii. Zob. WBP w Lublinie, DZZS, Aleksander Kagan, *Recital fortepianowy*, Sala Towarzystwa Muzycznego Lublinie, 24 II 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>137</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Stefan Askenase, *Recital fortepianowy*, Sala Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, 22 V 1949, sygn. XIX-5/1949.

Doskonałym pomysłem dyrekcji Filharmonii było wprowadzenie cyklu poranków, prezentujących historię muzyki symfonicznej z prelekcjami Jana Widmańskiego i Jerzego Kolasińskiego<sup>138</sup>. Otwierał go koncert z 10 X 1948 r. poświęcony twórczości Bacha i Haendla, a po nim zaprezentowano m.in. poranki z muzyką klasyków wiedeńskich (uwertura do opery *Wesele Figara* Mozarta, *Symfonia D-dur* Haydna)<sup>139</sup>, niemieckich romantyków (uwertura do *Snu nocy letniej* Mendelssohna, *Koncert fortepianowy a-moll* Schumanna, *Symfonia „niedokończona* Schuberta)<sup>140</sup>, poematami symfonicznymi Liszta i Berlioza<sup>141</sup>, kompozycjami rosyjskich nowatorów z „Potężnej gromadki” (*Koncert skrzypcowy* Czajkowskiego w wykonaniu bułgarskiego skrzypka Wasyliego Czernajewa, *Noc na łysej górze* Musorgskiego, *suita W stepach Azji środkowej* Borodina)<sup>142</sup>, oraz nowszej muzyki francuskiej (*Ravelowskie Bolero*, *Nokturny* Debussy’ego, *España* Chabriera, *Wariacje symfoniczne* Francka)<sup>143</sup>. Bardzo ciekawy – o niemal egzotycznym posmaku – musiał być też *Wieczór pieśni hiszpańskich*, na którym Ewa Bandrowska-Turska – diwa przedwojennej opery – zaśpiewała utwory de Falli, Granadosa, Albeniza, Nina Castellano i Obradorsa<sup>144</sup>.

Tyle jeśli chodzi o kontynuację. A jak wyglądała socrealistyczna rewolucja? Przede wszystkim zmiany w repertuarze filharmonicznym nie miały jednorodnego charakteru i nie wszystkie wiązały się w sposób ścisły z socrealistycznymi wytycznymi. Używając literackiej analogii, adaptacja przez lubelskich filharmoników socrealizmu przypominała czasem środki, jakimi w *Pieśniach* posługiwał się Gałczyński, gdzie pochwalę socjalistycznej pracy towarzyszyły „złocistości, srebrzystości, księżycy, lichtarze i uśmiechy lipskiego kantora”<sup>145</sup>. Niemniej, można wśród nich wyróżnić trzy wyraźne kierunki.

W pierwszej kolejności w ramach koncertów pod auspicjami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w latach 1949–1953 odbywały się przynajmniej raz w miesiącu, prezentowano w Lublinie coraz więcej klasycznej muzyki rosyjskiej. Zważywszy na rangę i popularność takich kompozytorów jak Czajkowski, Rachmaninow czy Musorgski – trudno tę tendencję ocenić negatywnie. Można na-

<sup>138</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii w Lublinie pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, „*Historia Muzyki symfonicznej*” – cykl poranków niedzielnych symfonicznych z objaśnieniem, 10 X 1948 – 27 II 1949, Lublin, sygn. XIX-5/1948.

<sup>139</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii w Lublinie pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, *II koncert z cyklu „Historia muzyki symfonicznej”*, sala Domu żołnierza, 24 X 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>140</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Józef Śmidowicz – fortepian, Jerzy Kolasiński – prelekcja, *IV koncert z cyklu „Historia muzyki symfonicznej”*, Filharmonia Lubelska, Lublin, 5 XII 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>141</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, *V koncert z cyklu „Historia muzyki symfonicznej”*, sala „Domu żołnierza”, Lublin, 19 XII 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>142</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, Wasyli Czernajew – skrzypce, Jan Widmański – prelekcja, *VII koncert z cyklu „Historia Muzyki symfonicznej”*, 13 II 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>143</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, Barbara Muszyńska – fortepian, *VIII koncert z cyklu „Historia muzyki symfonicznej”*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 15 V 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>144</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Ewa Bandrowska-Turska – śpiew, Nelly Bogacka – akompaniament, *Wieczór pieśni hiszpańskich*, sala Towarzystwa Muzycznego, 21 IX 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>145</sup> K.I. Gałczyński, *Pieśni*, Warszawa 1984.



wet zaryzykować twierdzenie, iż dzięki takiemu „fortelowi” dyrekcja Lubelskiej Filharmonii mogła, bez narażania się na ataki partyjnych ideologów (bo przecież trudno było kwestionować zasadność propagowania muzyki bratniego narodu), wykonać rosyjskie arcydzieła zamiast sowieckiej „politgramoty”. Taki charakter miał np. koncert z 10 XI 1950 r., gdzie lubelska orkiestra pod dyrekcją Kuropatnickiego zagrała – w ramach „pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej” – wyłącznie przedrewolucyjny (chciałoby się rzec, „biały” do szpiku kości) repertuar: *Drugą symfonię* Borodina, balet *Romeo i Julia* Czajkowskiego i *Pieśni* Rachmaninowa<sup>146</sup>. Trzeba też podkreślić, że artyści sowieccy, którzy – jak łatwo się domyślić – występowali w ówczesnym Lublinie najczęściej ze wszystkich nacji, również grali w przeważającej mierze utwory z epoki przedrewolucyjnej, czasem nawet nierosyjskie. Na przykład Wiktor Mierżanow – znakomity, wszechstronny pianista „rywalizujący” w latach 50. z samym Światosławem Richterem w październiku 1949 r. zagrał w Lublinie wyłącznie koncerty fortepianowe Mozarta i Chopina<sup>147</sup>. Podobnie Paweł Seriebriakow – dyrektor leningradzkiego konserwatorium zaprezentował na swym lubelskim recitalu utwory Chopina, Beethovena i Rachmaninowa<sup>148</sup>.

Oczywiście całkowite zastąpienie muzyki sowieckiej twórczością kompozytorów rosyjskich było nierealne. Dlatego drugi kierunek zmian w repertuarze Lubelskiej Filharmonii po 1948 r. ogniskował się wokół współczesnej muzyki z ZSRR. Można w nim wyodrębnić dwie kategorie – różniące się w sposób zasadniczy walorami estetycznymi. Do pierwszej trzeba zaliczyć wykonania utworów trzech wielkich symfoników: Sergiusza Prokofiewa, Dymitra Szostakowicza i Arama Chaczaturiana. Opatrywali oni swe kompozycje propagandowymi hasłami bardziej z konieczności niż potrzeby twórczej (czysto dekoracyjny socrealizm u Prokofiewa, który żadnych poglądów politycznych nie posiadał, czy zawoalowane, antystalinowskie aluzje w wielu – z pozoru socrealistycznych – dziełach Szostakowicza<sup>149</sup>) i mimo spektakularnych triumfów podlegali powracającej co jakiś czas krytyce ze strony zajadłych stalinistów<sup>150</sup>. Wymieńmy suitę baletową *Gajane* Chaczaturiana, która mimo fasadowej nadbudowy fabularnej o ormiańskich kołchoźnikach jest kawałkiem znakomitej, żywej muzyki (czego dowodzi niesłabnąca od lat popularność jej fragmentu – *Tańca z szablami*). W interesującym nas okresie *Gajane* wykonała Lubelska Orkiestra Symfoniczna dwukrotnie: 1 IV 1949 r. pod batutą Ormickiego<sup>151</sup>

<sup>146</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Maria Drewniakówna – śpiew, *Poranek symfoniczny w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej*, sala Filharmonii Lubelskiej, Lublin, sygn. XIX- 5/1950. *Pieśni* Rachmaninowa zaśpiewała Maria Drewniakówna – wybitna polska sopranistka, która zmarła w 2014 r. w wieku 106 lat.

<sup>147</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Wiktor Mierżanow – fortepian, *Koncert symfoniczny*, sala Teatru Muzycznego, 28 X 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>148</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Prof. Paweł Seriebriakow – fortepian, *Recital fortepianowy*, Teatr Muzyczny, Lublin, 25 X 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>149</sup> Zob. S. Wołkow, *Szostakowicz...*, s. 172–201.

<sup>150</sup> Bezpardonowy atak na Prokofiewa, Chaczaturiana i Szostakowicza przypuścił w 1948 r. przewodniczący Związku Kompozytorów ZSRR, wierny akolita Stalina, Tichon Chriennikow. Chaczaturian został skrytykowany za użycie aż 24 trąbek w *Trzeciej symfonii*, a Prokofiew za „formalizm” w kantacie *Rozkwitaj wielki kraju*. Groteskowość zarzutów najlepiej obrazuje fakt, że obie kompozycje poświęcone były rewolucji październikowej. Zob. D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 212.

<sup>151</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii w Lublinie pod dyr.

oraz na koncercie w rocznicę powstania Armii Czerwonej z 23 II 1951 r. (we fragmentach) pod dyktando Kuropatnickiego<sup>152</sup>. Podobny charakter miały premiery suity *Letni dzień* Prokofiewa, która miała miejsce 10 VI 1950 r. i *Koncertu fortepianowego* Szostakowicza zagranym – żeby było ciekawiej – przez brytyjskiego pianistę Leonarda Cassiniego<sup>153</sup>.

Niestety, oprócz dzieł wartościowych w repertuarze lubelskich filharmoników przełomu lat 40. i 50. pojawiło się też sporo sowieckich, symfonicznych „produkcyjniaków”, których autorzy odznaczyli się zazwyczaj nie talentem, tylko ideologicznym zaangażowaniem i pozycją w biurokratycznej hierarchii stalinowskiego aparatu. I tak: 30 X 1949 r. „w ramach miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej” wykonano utwory Wasilija Sołowjowa-Siedoja i Dymitra Pokrassa – czołowych twórców socrealistycznych pieśni masowych<sup>154</sup>. W dniu 6 XI 1949 r. przygotowano *Poranek muzyki radzieckiej*, w którym *Nocy na tysej górze* Musorgskiego towarzyszyły – niczym małej bandy orkiestrze Johanna Straussa na wielkim balu u Szatana z *Mistrza i Małgorzaty* – utwory trzech laureatów Nagrody Stalinowskiej: Anatolija Nowikowa, Siergieja Wasilenki i Izaaka Dunajewskiego (ten ostatni był znany nie tylko z socrealistycznej muzyki symfonicznej, ale przede wszystkim z oszałamiająco popularnych szlagierów pisanych do komedii muzycznych: *Świat się śmieje* i *Wołga, Wołga* – ulubionych filmów Stalina)<sup>155</sup>. Dnia 23 II 1951 r. na koncercie symfonicznym w rocznicę powstania Armii Czerwonej wspomniane już *Gajane* poprzedziła *Pieśń stepowa* Lwa Knippera – kompozytora, który zaczynał w latach 20. jako zafascynowany impresjonizmem nowator, by dekadę później przystoczyć się w piewę stalinowskiej pieśni masowej (przy okazji był również agentem NKWD). *Pieśń* zaśpiewał młodzieńcy Bernard Ładysz, który już kilka lat później stanie się jednym z największych polskich śpiewaków operowych. Nieco inny charakter miał koncert z kwietnia 1950 r., gdzie w ramach uroczystości pierwszomajowych zaprezentowano z dużą pompą (dwóch dyrygentów, chór mieszany, śpiewak opery poznańskiej Jerzy Adamczewski) *Poranek muzyki międzynarodowej*. Repertuar był wysoce eklektyczny – obok *Marszu lotników* sowieckiego socrealisty Wiktora Bielego i *W obronie pokoju* Andrzeja Klona, o którym nie sposób powiedzieć nic ponad to, iż był gorliwym działaczem partyjnym na „froncie” muzyki oraz członkiem Związku Kompozytorów Polskich w latach 1947–1952<sup>156</sup>, wyko-

---

Włodzimierza Ormickiego, Regina Smendzianka – fortepian, *Koncert symfoniczny*, Sala Teatru Muzycznego, Lublin, 1 IV 1949, sygn. XXI-5/1949.

<sup>152</sup> Muzyce towarzyszyła recytacja *Poematu o Stalinie*. WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii w Lublinie pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Bernard Ładysz – bas/baryton, połączone chóry UMCS, Akademii Medycznej i Teatru Muzycznego, Mieczysław Dawidowicz – fortepian, *Koncert symfoniczny w rocznicę powstania Armii Czerwonej*, Filharmonia w Lublinie, 23–25 II 1951, sygn. XIX-5/1951.

<sup>153</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii w Lublinie pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, Leonard Cassini – fortepian, *Koncert symfoniczny*, sala Domu Żołnierza, Lublin, 29 X 1948, sygn. XIX-5/1948.

<sup>154</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, *Poranek muzyki i słowa*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 30 X 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>155</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, Janusz Herbich – artysta Opery Warszawskiej, Mieczysław Dawidowicz – akompaniament, *Poranek Muzyki Radzieckiej*, 6 XI 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>156</sup> Klon był uczestnikiem zjazdu w Łagowie, na którym określił siebie jako „partyjnego kompozytora”. O jego dalszej drodze artystycznej trudno cokolwiek powiedzieć

nano też *Uwerturę rewolucyjną* dziewiętnastowiecznego kompozytora angielskiego Henry’ego Litolffa, *Kaprys hiszpański* Rimskiego-Korsakowa i dobrą na każdą okazję *Uwerturę* do moniuszkowskiej *Halki*<sup>157</sup>.

Natomiast akcentem nie tyle *stricte* socrealistycznym co bezpośrednim ukłonem w stronę Stalina wydaje się obecność na lubelskich scenach muzyki kompozytorów z Gruzji: *Tańca gruzińskiego* Wano Muradelego<sup>158</sup> i *Rapsodii gruzińskiej* Herakliusza Dżabadarego<sup>159</sup>. Ukłon to jednak dość osobliwy, bo choć Muradeli był zagorzałym stalinistą (wysmażył m.in. *Pieśń o Stalinie* i *Toast na cześć Stalina* i nawet po 1956 r. nie odżegnywał się o dziedzictwa krwawego „Soso”), to akurat w 1948 r. popadł w niełaszkę, ściągając na siebie gniew dyktatora za (teoretycznie ultra-socrealistyczną) operę *Wielka przyjaźń*<sup>160</sup>. Natomiast Dżabadari był gruzińskim emigrantem mieszkającym we Francji i nie miał ze stalinizmem absolutnie nic wspólnego.

Wreszcie trzeci kierunek zmian można nazwać robotniczo-chłopskim. Polegał on na wprowadzeniu na sale Filharmonii utworów folklorystycznych, co – jak już wyżej zaznaczyłem – było jednym z głównych postulatów socrealizmu. Taki charakter miał np. *Wojewódzki Festiwal Muzyki Ludowej* z 26 V 1949 r. W Filharmonii Lubelskiej wystąpiły wówczas zespoły ludowe, cechowe, robotnicze i szkolne z całego województwa ze słynną Orkiestrą Włociańską im. Karola Namysłowskiego na czele. Tu trzeba dodać, że zdecydowana większość z tych zespołów miała przedwojenny rodowód (Orkiestra Włociańska została założona w 1881 r. i była fenomenem na polskiej scenie muzycznej – wyrastając z muzyków kółka parafialnego w Chomęciskach Małych k. Zamościa w ciągu kilku lat zdobyła olbrzymią popularność, której ukoronowaniem był występ przed carem Aleksandrem III w Spale w roku 1891<sup>161</sup>). O tym, że organizatorzy Festiwalu nie przejmowali się zbyt socrealistycznymi hasłami świadczy fakt, że na koncercie wystąpił również Chór Akademicki KUL pod dyrekcją E. Jozajtisa<sup>162</sup>.

---

wobec braku źródeł. Zob. D.G. Tompkins, *Composing the Party Line: Music and Politics in Early Cold War Poland and East Germany*, West Lafayette 2013, s. 123.

<sup>157</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Państwowej Filharmonii w Lublinie pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego i Mariana Ochalskiego, Chór mieszany, Jerzy Adamczewski, *Poranek muzyki międzynarodowej w ramach uroczystości pierwszomajowych*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 30 IV 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>158</sup> Obok utworu Muradelego zagrano również *Symfonię klasyczną* Prokofiewa. Zob. WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii w Lublinie pod dyr. Romana Mackiewicza, *X koncert z cyklu „Historia muzyki symfonicznej”*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 1 VII 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>159</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Państwowa Filharmonia w Lublinie, *Koncert symfoniczny*, 22 IV 1949, Lublin, sygn. XIX-5/1949.

<sup>160</sup> D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 210.

<sup>161</sup> Car w dowód uznania zezwolił na występy Orkiestry w całej Rosji. Zob. M. Dudek, *Kompozytorzy Lublina i Lubelszczyzny 1918–2010*, Lublin 2010, s. 194.

<sup>162</sup> Oto pełna lista zespołów, które wystąpiły na Festiwalu: Orkiestra Włociańska pod dyr. S. Namysłowskiego, Orkiestra Związku Zaw. Kolarzy pod dyr. K. Tymaśłowskiego, Chór Zw. Cechów Rzemieślniczych – pod dyr. K. Walczuka, połączone chóry Państw. Gimnazjum i Liceum E. Plater i J. I. Kraszewskiego z Białej Podlaskiej pod dyr. W. Światłowskiego, Chór Państwowy Gimnazjum Wł. Jagiełły z Krasnegostawu pod dyr. J. Madeja, Chór z Lipska pow. Zamość pod dyr. A. Domańskiego, Chór i zespół instrumentalny Szkoły Umuzykalniającej z Łukowa pod dyr. H. Rick-Wisniewskiego, Chór Gminny z Milejowa pod dyr. Z. Kozłowskiego, Chór z Śiennicy Różanej pod dyr. Jana Mudy, Chór akademicki KUL pod dyr. E. Jozajtisa, Chór Świetlicowy Państw. Inst. Nauk.

W nurcie ludowo-chłopskim można też umieścić wykonania kompozycji Aleksandra Bryka, które jednak ze względu na swą specyfikę zasługują na indywidualne potraktowanie. Urodzony w Zamościu Bryk – wówczas działacz kulturalny, altowiolinista Lubelskiej Filharmonii i kompozytor o bogatym dorobku – fascynował się folklorem Lubelszczyzny już w czasach przedwojennych (jego pierwsze dzieła hołdujące tej estetyce *Nad Bugiem i Dwa tańce regionalne z zamojskiego*, opatrzone są datą 1926 r.)<sup>163</sup>. Jako zapalony zbieracz melodii ludowych regionu (zwłaszcza Polesia i Rostocza) Bryk tworzył symfonię i kameralistykę opartą na lokalnych motywach – w czym przypominał, zachowując należne proporcje, Bélé Bartóka – wielkiemu kompozytorowi węgierskiego, który przemierzał naddunajskie wioski w poszukiwaniu ludowych tańców i pieśni. Mimo iż twórczość Bryka z lat 1949–1956 wpisywała się – nie do końca intencjonalnie – w część socrealistycznych haseł, jego muzykę grano głównie na prowincji, a nie w samym Lublinie<sup>164</sup>. Być może wiązało się to z mało ekspansywnym usposobieniem Bryka, który nie umiał walczyć o swoją pozycję:

„Aleksander Bryk jest z usposobienia człowiekiem małymównym i poważnym (...) dźwięk jako środek wypowiedzenia się jest mu bliższy od słowa. – Zresztą sam nie przeczy temu: – Zdziczałem, odwykłem od rozmów – żartuje (...)” – pisano w „Kulturze i Życiu”<sup>165</sup>.

Jednak prawykonanie jednego z jego najważniejszych utworów, *Suity lubelskiej*, odbyło się w Lublinie w roku 1953. Niestety, WBP im. Łopacińskiego nie dysponuje afiszem z tego koncertu. Dużo miejsca poświęciła za to premierze „Kultura i Życie”:

„(...) suita lubelska jest zbudowana na podstawie utkanej z lubelskich motywów ludowych. W części pierwszej, oddającej nastroje poranku na wsi lubelskiej wykorzystał kompozytor melodie zebrane we wsiach powiatu lubelskiego jeszcze podczas okupacji, gdy pracował w tarta-

---

W Puławach po dyrekcją E. Jozajtisa, Chór Stow. Śpiewaczego „Echo” po dyr. T. Chyły, Chór „Hejnał” Związku Zawodowego Kolejarzy pod dyr. W. Wałkowskiego, Chór Stow. Śpiewaczego Lutnia – pod dyr. M. Ochalskiego, Chór Państw. Liceum Pedagogicznego pod dyr. Z. Todysa, Chór Liceum i Gimn. im. Vetterów pod dyr. S. Orłowskiego, Kapela Ludowa z Chrzanowa pow. Kraśnik, Kapela Ludowa z Rudki Kozłowieckiej pow. Lubartów (Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. A. Wyleżyńskiego, Orkiestra Włościańska pod dyr. S. Namysłowskiego, Orkiestra Związku Zaw. Kolejarzy pod dyr. K. Tymasławskiego i inni, zob. WBP w Lublinie, DZZS, *Festiwal Muzyki Ludowej*, sala Teatru Muzycznego, Lublin, 26 V 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>163</sup> M. Dudek, dz. cyt., s. 37–40.

<sup>164</sup> Afisze zgromadzone w Dziale Zbiorów Specjalnych w WBP w Lublinie dokumentują m.in. wykonanie *Pieśni* Bryka w Białej Podlaskiej, jego *Humorystycznej pieśni lubelskiej* w Krasnymstawie i *Obrazków lubelskich* w Szczepieszynie, zob. WBP w Lublinie, DZZS, dżs: Orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, *Koncert symfoniczny*, Biała Podlaska, 17 X 1950, sygn. XIX-5/1950; Orkiestra Filharmonii Lubelskiej, *Koncert symfoniczny*, Dom Kultury w Krasnymstawie, 17 XI 1950, sygn. XIX-5/1950; Orkiestra Filharmonii pod dyr. Bolesława Kuropatnickiego, *Obrazki lubelskie Aleksandra Bryka*, sala Liceum Pedagogicznego, Szczepieszyn, 28 IV 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>165</sup> *O narodzinach „Suity lubelskiej” Aleksandra Bryka*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 6, s. 3.

ku »Zawada« (...). Część trzecia osnuta na popularnym dziś »Walczyku« lubelskim znalazła swój początek przed trzema laty w Smolicach. Część czwarta suity lubelskiej rozbudował kompozytor na melodii »Osa« zanotowanej w Zwierzyńcu nad Wieprzem. Prawykonanie I suity lubelskiej odbyło się przed dwoma laty. Podjęła się go orkiestra Filharmonii Lubelskiej raz połączone chóry szkół muzycznych z Lublina i Krasnegostawu<sup>166</sup>.

Konkludując tę część, trzeba powiedzieć, iż muzyka Bryka – rezultat autentycznej i głębokiej fascynacji folklorem regionu – należy do najjaśniejszych punktów lubelskiego życia muzycznego w pierwszej połowie lat 50.

Na początku roku 1953 – czyli w szczytowej fazie socrealizmu w Polsce (a paradoksalnie u jego schyłku, o czym naturalnie wówczas nikt jeszcze nie wiedział), Filharmonia Lubelska dostała nowe wytyczne od partyjnych ideologów. Przedstawił je Jan Szorc na łamach „Kultury i Życia”. W tekście *U progu nowego programu koncertowego* potraktował on lubelskich symfoników niczym stachanowców z hut i kopalni, informując z satysfakcją o przekroczeniu planu rocznego zarówno w ilości koncertów, jak i liczbie słuchaczy. Doceniał, że „poważną propozycję programową Filharmonii stanowiła muzyka rosyjska i radziecka”, zapowiadając jednocześnie, iż jej plany przewidują „wyeliminowanie utworów zdradzających tendencje formalistyczne” i wprowadzenie na szerszą skalę kompozycji ze śpiewem chóralnym i solowym „jako najbardziej przemawiających do nowego słuchacza – człowieka pracy”<sup>167</sup>. Jednak w tak zarysowanym, *stricte* socrealistycznym planie widać pewne niekonsekwencje (być może celowe). Ich przykładem jest choćby zapowiedź włączenia do programu koncertowego („w ramach pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej”) *Pierwszej symfonii* Szostakowicza, skomponowanej w połowie lat 20., uosabiającej wszystkie wartości, które dekadę później gromił socrealizm. W stalinowskiej Rosji nigdy jej nie grano<sup>168</sup>.

Socrealizm odcisnął również swe piętno na muzyce popularnej. Na przełomie dekad 1940/1950 Lublin mógł się poszczycić muzyką rozrywkową na coraz wyższym poziomie. Mimo oficjalnych dyrektyw, piętnujących jazz jako przejaw zachodniego wynaturzenia, w mieście można było jeszcze posłuchać całkiem jawnie muzyki o jazzowej proveniencji. Druk z 1949 r. reklamujący „czarodziejów” z Chóru Juranda, którzy „oczarują publiczność beztróskim humorem i przebojową piosenką: foxtrotami, boogie-woogie, parodiami i groteskami”, należy do najciekawszych muzycznych dżs-ów z tego okresu. Z uwagi na wyeksponowane elementy graficzne (zdjęcia muzyków) można go nawet nazwać plakatem *sui generis* (jest to z pewnością jeden z najwcześniejszych plakatów o treści muzycznej w powojennym Lublinie)<sup>169</sup>.

Uznanie, nie tylko lokalne, ale wręcz ogólnopolskie, zdobył też Teatr Muzyczny, w którego repertuarze oprócz rewietek i fars zaczęły się coraz częściej pojawiać najlepsze wiedeńskie i paryskie operetki. Brylowali w nich primadonna lubel-

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> J. Szorc, *U progu nowego programu koncertowego*, „Kultura i Życie”, 1953, nr 4, s. 3.

<sup>168</sup> Szostakowicz fascynował się wówczas awangardą – Strawińskim, Schoenbergiem, Křenekiem, zob. K. Meyer, *Szostakowicz*, Kraków 1986, s. 25–35.

<sup>169</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Chór Juranda, *Nowości sezonu 1948/49*, Lublin, 1949, sygn. XIX-5/1949.

skiej operetki Wanda Pawlikowska, przedwojenny amant Tomasz Dąbrowski i rasywy tenor liryczny Jerzy Golfert, który później związał całe swe życie z operetką poznańską<sup>170</sup>. Z ważniejszych premier tego okresu należy wymienić: Straussowskiego *Barona cygańskiego*<sup>171</sup>, *Czar walca* (1949)<sup>172</sup>, *Ptasznika z Tyrolu* Zeller (1950)<sup>173</sup>, *Krainę uśmiechu* Lehara (1951)<sup>174</sup> i *Piękną Helenę* Offenbacha (z udziałem ślicznej Beaty Artemskiej, późniejszej gwiazdy scen warszawskich)<sup>175</sup>.

Niestety, sytuacja uległa diametralnej zmianie już na początku lat 50. Jazz w Lublinie – tak jak i w całej Polsce, zszedł do katakumb (tzn. zniknął z oficjalnych sal koncertowych i afiszy), a na deskach lubelskiego Teatru Muzycznego zaczął straszyć duch socrealizmu. Pierwszy afisz anonsujący „słuszną ideowo” operetkę sowiecką – *Niespokojne szczęście (Pieśń tajgi)* z muzyką Jurija Milutina i librettem Jewgienija Pomieszczykowa – pojawił się w Lublinie w październiku 1950 r.<sup>176</sup>

Niedługo później Teatr Muzyczny stał się obiektem ataków lubelskiej prasy, która zaczęła odsądzać od czci i wiary urocze wiedeńskie arietki z uporem nie mniejszym niż bikiniarzy na jazzowych prywatkach ubranych nie tylko w kolorowe skarpetki, ale przede wszystkim – jak pisał Tyrmand w *Życiu towarzyskim i uczuciowym* – „w duchowe koszulki z palmą, czy napisem »I love you«”<sup>177</sup>.

Czystości ideologicznej Teatru Muzycznego starał się strzec zwłaszcza Tadeusz Gwardak – zastępca kierownika do spraw propagandy w lubelskim KW PZPR<sup>178</sup>, który recenzował na łamach „Kultury i Życia” premierę operetki *Tysiąc i jedna noc* Jana Straussa w następujący sposób:

„Libretto mimo że odbiega od historii z baronami, hrabinami, księżętami jest nie mniej banalne jak w innych starych operetkach (...). Słowem niczego widza nie uczy, nie pozostawia poza uczuciem nudy żadnych innych wrażeń (...). Wybór tej właśnie operetki do wystawienia przez dyrekcję Teatru jest niesłuszny”<sup>179</sup>.

<sup>170</sup> M. Zaradniak, *Jerzy Golfert, wybitny śpiewak i reżyser nie żyje*, „Głos Wielkopolski”, 3 I 2014, [dostęp: 21 IX 2018], <<https://gloswielkopolski.pl/jerzy-golfert-wybitny-spiewak-i-rezyser-nie-zyje/ar/1079908>>.

<sup>171</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Elżbieta Zakrzewska w roli Safi i inni, *Baron cygański – operetka J. Straussa*, Teatr Muzyczny w Lublinie, 15 V 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>172</sup> WBP w Lublinie, DZZS, *Czar walca – operetka O. Straussa w 3-ch aktach*, Teatr Muzyczny, Lublin, 4 VI 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>173</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Zofia Bronikowska, Lucyna Drzewiecka, Leszek Borkowski i inni, *Ptasznik z Tyrolu*, Teatr Muzyczny w Lublinie, codziennie od 2 IX 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>174</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Lucyna Drzewiecka, Romuald Gierasiński, Jerzy Golfert i inni, *Kraina uśmiechu – operetka Lehara w 3 aktach*, Teatr Muzyczny ul. Żwirki i Wigury 6, Lublin, 28 I 1951, sygn. XIX-5/1951.

<sup>175</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Beata Artemska, *Piękną Heleną – operetka Offenbacha*, Teatr Muzyczny w Lublinie, 8–16 XI 1949, sygn. XIX-5/1949.

<sup>176</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Kazimierz Dembowski, Romuald Gierasiński, Jerzy Golfert i inni, *Niespokojne szczęście („Pieśń tajgi”)* – operetka w trzech aktach, Teatr Muzyczny w Lublinie, 14 X 1950, sygn. XIX-5/1950.

<sup>177</sup> L. Tyrmand, *Życie towarzyskie i uczuciowe*, Warszawa 1990, s. 334.

<sup>178</sup> K. Zawadka, *Partia a oświata w latach 1949–1956 na przykładzie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie*, [dostęp: 18 IX 2018], <<http://www.polska1918-89.pl/pdf/partia-a-oswiata-w-latach-1949%E2%80%931956-na-przykladzie-komitetu-wojewodzki,4595.pdf>>.

<sup>179</sup> T. Gwardak, „Tysiąc i jedna noc” J. Straussa w Teatrze Muzycznym, „Kultura

Jednak nawet jeśli wybór był słuszny, krytykowano sam sposób adaptacji dzieła. Kolejna recenzja Gwardaka pt. *Zła przeróbka dobrej sztuki* ukazuje groteskowy socrealizm w stanie czystym:

„Opera ludowa Kurpińskiego do słów Jana Nepomucena Kamińskiego *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale* należy do mniej znanych pozycji polskiego repertuaru muzycznego (...). Wynika to raczej z tego, że w Polsce sanacyjnej sztuki oparte na motywach ludowych, mówiące o polskim chłopie pychano na dalszy plan (...). Teatr Muzyczny w Lublinie słusznie zrobił, że sztukę tę wybrał do swego repertuaru (...). Sam jednak wybór dobrej sztuki nie wystarczy. Konieczne jest jej dobre opracowanie. Z tym zaś już Teatr Muzyczny nie dał sobie rady (...) ponieważ Teatr Muzyczny przygotowuje sztuki pod drobnomieszczańskie gusty. Już w koncepcji reżyserskiej i interpretacji aktorskiej popełniono wiele uchybień przeciw realistycznemu przedstawieniu chłopca. Poza wypaczeniem języka gwarowego, bardzo nieprzyjemnym jest przejawianie strachu karykaturalnym trzęsieniem kolanami jak w jakiejś kiepskiej rewietce okresu międzywojennego”<sup>180</sup>.

Trzeba zauważyć, że w latach 1951–1953 niemal wszyscy lubelscy publicyści muzyczni – łącznie z wysublimowaną Bechcycz-Rudnicką – prezentowali socrealistyczny słowotok i teksty nie nacechowane ideologicznym jadem pojawiały się na łamach lubelskiej prasy rzadziej niż cytrusy w ówczesnych sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców<sup>181</sup>.

Wszystko to doprowadziło do tego, że 31 XII 1952 r. Teatr Muzyczny zamknięto, pozbawiając na cztery lata miasto – jednej z jego najlepszych instytucji kultury masowej, aż do czasu, kiedy w 1956 r. reaktywowano go pod postacią Lu-

i Życie”, 1952, nr 10, s. 3.

<sup>180</sup> T. Gwardak, *Zła przeróbka dobrej sztuki*, „Kultura i Życie”, 1952, nr 27, s. 2.

<sup>181</sup> Do chlubnych wyjątków należał zaskakująco uczciwy i wolny od jakichkolwiek akcentów ideologicznych tekst poetki Heleny Platty, który jest w zasadzie mini-reportażem z życia lubelskich filharmoników. Zacytujmy go obszerniej, choćby tylko w przypisie:

„Ci, którzy bywają na koncertach w i porankach w Filharmonii być może nie zdają sobie sprawy, ile pracy i trudu wymaga przygotowanie każdego programu (...). Dyrygent Lubelskiej Filharmonii, Robert Satanowski, siedzi na krześle w swym wzniesieniu dyrygenckim, przywodzącym na myśl mostek na kapitańskim okręcie. Na pulpicie jego leżą partytury najpiękniejszych walców strausowskich.

– Zaczynamy wstęp, proszę lekko, płynnie, bardzo delikatnie, z wibracją!

Pod laszczką dyrygenta jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki w Sali rozlega się miękki, wieczny młody walc – *Opowieści lasku wiedeńskiego*. Nagle stop. Potok dźwięków nie od razu, jakby niechętnie zamiera.

– Jeszcze lżej proszę krótszym smyczkiem. Powtórzmy te dwanaście taktów przed drugą woltą, proszę koledzy.

Tym razem lżej, lecz chyba jeszcze niezadowolająco powtarza się fraza muzyczna, bo dyrygent zeszkakuje z estrady, przechodzi w głąb Sali, by słyszeć z daleka jak zabrzmiał ten fragment.

– Pierwsze skrzypce większe pianissimo, drugie skrzypce ciszej i krócej akompaniament!

Znów więc powtarzają takt w takt. Tak, leciutkie, zwiewne walce strausowskie, a praca nad wydobyciem tej lekkości i precyzji jakże niełatwa i żmudna (...), zob. Helena Platta, *Ciężkie prace nad lekkimi walcami*, „Kultura i Życie”, 1953, nr 6, s. 2.

belskiej Operetki. Likwidacja Teatru wzbudziła zresztą pełne aprobaty komentarze socrealistycznych krytyków sztuki:

„W latach 1945–48 nasz lubelski teatr przedstawiał się bardzo źle (...) – pisała Eleonora Frenkiel-Ossowska. Panował w nim wszechwładnie jeszcze formalizm i oderwanie od rzeczywistości (...). Powodem tego była niska świadomość ideologiczna naszego zespołu, niezwalczone pozostałości czasów kapitalizmu (...). Wobec likwidacji Teatru Muzycznego musimy przejąć zadanie wystawienia co najmniej 2 sztuk umuzycznionych. Nie będą to oczywiście jakieś bezideowe operetki, ani nawet komedie muzyczne, ale szerokie masowe widowiska na podkładzie muzycznym”<sup>182</sup>.

Na szczęście muzyczne komedie uratowała... „tragedia”. Dnia 5 III 1953 r. „przystało bić serce przywódcy całej postępowej ludzkości” – Józefa Wissiarionowicza Stalina. Dzięki temu świadomość ideologiczna lubelskich muzyków mogła pozostać na niskim poziomie, a odwilż zapoczątkowana po śmierci tyrana doprowadziła do przełomu roku 1956 r.

### „Odwilż” (1954–1956)

Jak już zasygnalizowałem we wstępie Dział Zbiorów Specjalnych lubelskiej WBP dysponuje niewielką liczbą muzycznych dżs-ów z lat 1953–1956. Wobec przyjętego założenia – iż „partytura” niniejszego tekstu opiera się wyłącznie na dokumentach życia społecznego zgromadzonych w lubelskiej księżnicy – część poświęcona „odwilży” będzie krótsza i odmienna od dwóch poprzednich. We wczesnej fazie pracy nad tekstem miałem przekonanie, że tak poważną lukę źródłową trzeba będzie uzupełnić dokumentami z innych lubelskich bibliotek, ale później doszedłem do wniosku, że byłoby to sprzeczne z podstawowym założeniem artykułu (które pojawia się już w jego tytule). Zamiast szczegółowej analizy – pełnej dat, nazwisk i miejsc – pokuszę się więc o króciutką syntezę – postaram się zaprezentować najważniejsze tendencje, jakie wystąpiły podczas procesu destalinizacji kultury muzycznej w Lublinie i oddać klimat, jaki im towarzyszył.

Zmiany po śmierci Stalina nie nastąpiły z dnia na dzień. Fakt, że polska kultura – w tym muzyka – w rok po śmierci tyrana miała jeszcze *par excellence* stalinowski charakter (choć nazwisko „Stalin” było już *de passe*), potwierdza Tyrmand w wielokrotnie przywoływanym tu *Dzienniku 1954*. Jednak rok następny przyniósł zauważalną „odwilż”. Jej symbolem w literaturze polskiej jest publikacja w „Nowej Kulturze” rozrachunkowego *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka ze słynnym wersem parodiującym stalinowski dogmat o zaostrzającej się walce klas: „UWAGA! WRÓG PODSUWA CI WÓDKĘ!”. Na tak wyraziste symbole muzyka polska musiała czekać jeszcze do roku następnego (o czym za chwilę), ale rok 1955 przyniósł swobodę dyskusji w prasie, jakiej nie było od zjazdu w Łagowie Lubuskim.

Debata w prasie lubelskiej dotyczyła dwóch podstawowych kwestii: rezygnacji z socrealistycznych dyrektyw w muzyce klasycznej i rehabilitacji jazzu w muzyce rozrywkowej. Najaktywniejszym orędownikiem zmian w repertuarze Filharmonii Lubelskiej był Lech Ludorowski, który apelował o nie na łamach „Kultury

<sup>182</sup> E. Frenkiel-Ossowska, *Zmieniło się oblicze naszego teatru*, „Kultura i Życie”, 1953, nr 7, s. 2.



i Życia” rzeczowym tonem, ubezpieczając się zarazem na wypadek ataku zacietrzewionych partyjnych ideologów:

„Słuszna jest koncepcja utrzymania w repertuarze muzyki rosyjskiej i radzieckiej ze zwróceniem baczniejszej uwagi na udostępnienie słuchaczom nowych kompozycji radzieckiej muzyki symfonicznej. Za mało gra się jednak Haydna, Beethovena, Schuberta, Mendelssohna, Mayerbeera, Webera. W ciągu dwóch lat wykonano tylko jeden utwór H. Berliozą (*Karnawał rzymski*). Zupełnie nie uwzględniane są w repertuarze naszej Filharmonii kompozycje R. Wagnera, Brahmsa, Brucknera, czy R. Straussa”<sup>183</sup>.

W kolejnym tekście – z września 1955 r. Ludorowski komentował nowy sezon koncertowy Filharmonii Lubelskiej, zwracając uwagę na jego mocne punkty: „(...) nie brak licznych prawykonań poematów symfonicznych *Stanisław i Anna Oświęcimowie* Karłowicza, *Uwertury rosyjskiej* Prokofiewa, *Koncertu na głos Reinholda Gliera*, uwertury *La Princesse Saint Saensa*, poematu symf. *Liapunowa p.t. Żelazowa Wola*, suit *Romeo i Julia* Prokofiewa (...)” i jednocześnie znów upominając się o włączenie do repertuaru Berliozą, Wagnera, Richarda Straussa („kiedy Rada Artystyczna przypomni sobie o najgenialniejszym ze wszystkich Straussów – Ryszardzie?”), Brucknera („a któż z młodszych bywalców Filharmonii zna choćby jedną symfonię Al. Brucknera stawianego przez muzykologię tuż obok Beethovena”) i może najbardziej zdecydowanie o Szymanowskiego („Mamy pretensje do Rady Artystycznej Filharmonii Lubelskiej o największego po Chopinie kompozytora polskiego – Karola Szymanowskiego. Grany na całym świecie, w Lublinie wciąż jeszcze należy do tych, o których nic się nie wie, albo tylko, że napisał *Harnasie*)”<sup>184</sup>. W tekście Ludorowskiego pada również z pozoru mało istotne, zdanie o Szostakowiczu: „Nie ma może potrzeby powracać do koszmaru minionej wojny eksploatowanego przez jego Symfonię leningradzką i VIII (...)”. Abstrahując od jego zasadności (mowa jest w końcu o dziełach – które uchodzą za czołowe osiągnięcia dwudziestowiecznej symfoniki), wydźwięk tych słów – negujących sens utrzymania w repertuarze Filharmonii dzieł sztandarowych dla heroicznego mitu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej – ma kapitalną wagę i świadczy najlepiej o zmianach, jakie zaszły wówczas w polskiej kulturze (jeszcze przed rokiem podobne twierdzenie nie przeszłoby przez sito cenzury, dwa lata wcześniej autor podobnych słów ryzykowałby wieloletnie więzienie).

Jednym z bardziej dobitnych symboli zmian, jakie zaszły w lubelskiej kulturze muzycznej, było wykonanie kompozycji Wagnera, co Ludorowski odnotował z uznaniem w tekście pt. *Wagner zrehabilitowany*:

„Kilkukrotnie już przy wielu okazjach postulowałem pod adresem Filharmonii Lubelskiej wprowadzenie do repertuaru dzieł Wagnera. Ostatni koncert październikowy zrealizował w części ten wniosek, odegrano uwerturę do znanej opery Wagnera pt. *Tannhauser*. Było to pierwsze wykonanie muzyki Wagnera w Lublinie po wojnie (...). Lubelskie pra-

<sup>183</sup> L. Ludorowski, *O pracy w naszej filharmonii*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 6, s. 4.

<sup>184</sup> L. Ludorowski, *Nowy sezon koncertowy Filharmonii Lubelskiej*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 31, s. 4.

wykonanie Wagnera zbiega się z ogólnym przełamaniem szkodliwej tendencji określania tego kompozytora mianem »nieodpowiedniego politycznie« i skazywania go na bezterminową karę milczenia”<sup>185</sup>.

Szkodliwe tendencje starano się przełamywać również w muzyce rozrywkowej. Do łask wróciła stara pocziwa operetka, o czym informowała „Kultura i Życie” w tekście *Lublin może mieć operetkę i dwie sceny teatralne*<sup>186</sup> (ostatecznie Lubelska Operetka ruszyła rok później zastępując zamknięty pod koniec 1952 r. Teatr Muzyczny). Jej powołanie nie budziło zresztą kontrowersji. O wiele większe emocje budziła dyskusja na temat jazzu, który nie był już wprowadzanie odsądzanym od czci i wiary produktem amerykańskiej „pseudokultury”, ale stale budził obrzydzenie twardego ideologów. Przyczynkiem – do debaty na temat jazzu – była jego obecność w lubelskich lokalach gastronomicznych.

„Każdy z zespołów orkiestralnych zakładów gastronomicznych, mógłby o wiele mocniej niż w tej chwili oddziaływać na kształtowanie muzycznej atmosfery Lublin” – pisał na łamach „Kultury i Życia” autor skryty pod inicjałami L.S. „Zależy to tylko od dwóch warunków: właściwego repertuaru i właściwego wykonania utworów”. Te warunki spełniała zdaniem autora orkiestra „Europy” pod kierownictwem J. Smutniała:

„W jej repertuarze dość często można usłyszeć utwory koncertowe kompozytorów polskich radzieckich i innych. Niestety, zbyt często zespół od tej zasady odstępuje, gdy tylko sale zakładu wypełniają się ludźmi. (...) Zespoły »Wisły«, »Polonii« »W-Z« ambicji repertuarowych nie przejawiają. Zespół »Powszechnej« rozwija je często w złym kierunku (...). Szermierz jazzu T. Münch – kierownik »Powszechnej« – nieraz popada w wyraźną przesadę, krzykliwość, w ton amerykańskiej »sztuki« muzycznej budzącej w człowieku najniższe instynkty. Świetnie zgrany i z dobrych muzyków złożony zespół Müncha mógłby postarać się o wyszukanie bardziej oryginalnego a słusznego stylu muzycznego”<sup>187</sup>.

W obronie jazzu wystąpił Jerzy Ludwiński w znakomitym, polemicznym tekście pt. *Jeszcze o lubelskich orkiestrach tanecznych*, a fakt, że mógł ją opublikować, to kolejne świadectwo naddciągającej odwilży:

„Jeśli przyjmiemy, że wysoki poziom repertuaru LZG zależy wyłącznie od tego, jaką jego część zajmują utwory poważne musielibyśmy wtedy po prostu przekształcić zespoły taneczne w orkiestry symfoniczne. (...) Skoro się posiada odpowiednią perkusję, fortepian, akordeon, czy saksofony to należy grać takie utwory do jakich te instrumenty są przystosowane – a więc jazz, a nie silić się na koncertowanie (...). Nie wydaje mi się również słuszne wykonywanie w lokalach melodii ludowych, dlatego, że dzięki niewłaściwej instrumentacji utwory te są zupełnie wyprane z folkloru (...). Jestem zwolennikiem »jazzu«. Będę w tym

<sup>185</sup> L. Ludorowski, *Wagner zrehabilitowany*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 45, s. 4.

<sup>186</sup> *Lublin może mieć operetkę i dwie sceny teatralne*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 31, s. 4.

<sup>187</sup> *Po siódmej wieczorem*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 5, s. 3.

miejscu bronił jego wartości muzycznych, jazz bowiem został uznany na całym świecie, a także w Polsce, za najlepszą formę muzyki tanecznej, zresztą nawet do słuchania »jazz« jest bardzo dobrą muzyką. Nie jest to wcale muzyka kosmopolityczna, genetycznie bowiem wywodzi się z ludowych pieśni murzyńskich. »Jazz« wywołuje w człowieku radość życia, nie najniższe instynkty. Lubelskie zespoły taneczne też usiłują grać »jazz« a nie zawsze im się to dobrze udaje. Często popadają w krzykliwość, zamiast dynamiki występuje zwykły hałas (...)»<sup>188</sup>.

Zdecydowane zerwanie z socrealizmem i pełną rehabilitację jazzu przyniósł rok 1956. Jeszcze przed „Październikiem 56” w lubelskiej prasie pojawia się obszerny tekst o zaletach muzyki Gershwina<sup>189</sup> i informacja o Festiwalu Jazzowym w Sopocie (na pierwszej stronie „Kultury i Życia”!)<sup>190</sup>.

Natomiast „Październik”, który w muzyce polskiej zaowocował inauguracją Pierwszego Międzynarodowego Festiwalu Współczesnej „Warszawska Jesień” (wykonano wówczas m.in. kompozycję *Zapomniane ofiary* Oliviera Messiaena<sup>191</sup>, uosabiającą wszystko z czym walczył socrealizm: awangardę połączoną z muzyką sakralną), w Lublinie objawił się głębokimi zmianami w Filharmonii. Od listopada 1956 r. na jej czele stanął młody (niespełna trzydziestoletni) dyrygent Andrzej Cwojdzński. Jako symboliczny koniec socrealizmu w Lubelskiej Filharmonii można potraktować cykl koncertów z kwietnia 1957 r., na których zagrano *stricte* religijne utwory kompozytorów doby baroku: *Siedem słów Chrystusa* Heinricha Schütza i *Plein-Jeu* Louisa Nicholasa Clerambaulta<sup>192</sup>. Tym samym kultura muzyczna Lublina, po ponad sześciu latach kryzysu spowodowanego przez odgórnym zadekretowany socrealizm, mogła się znów swobodnie rozwijać.

### Summary

The purpose of this article is to reconstruct the musical culture of Lublin in the years 1944–1956, based on the documents on social life gathered at the Department of Special Collections of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin, and Lublin’s press. The form and content of the text is conditioned by chronology, which allows to isolate three very-clear (and distinctive) periods in the years 1944–1956: 1944–1948, when the musical culture of the city emerged contrary to the common view emanating directly from pre-War traditions; 1949–1953, when attempts were made to introduce top-down endorsed socialist realism in the music of Lublin; and 1954–1956, a period in which a gamut of changes liberalising the musical life of Lublin can be observed, crowned by the Polish October Revolution of 1956.

### Резюме

Целью статьи является реконструкция музыкальной культуры Люблина в 1944–1956 годах на основе документов общественной жизни, хранящихся в отделе специальных коллекций Люблинской Воеводской Публичной Библиотеки им. Иеронима

<sup>188</sup> J. Ludwiński, *Jeszcze o lubelskich orkiestrach tanecznych*, „Kultura i Życie”, 1955, nr 8, s. 2.

<sup>189</sup> R. Kiwerski, *Gershwin i jego opera*, „Kultura i Życie”, 1956, nr 2, s. 2.

<sup>190</sup> *Festiwal Muzyki Jazzowej w Sopocie*, „Kultura i Życie”, 1956, nr 29, s. 1.

<sup>191</sup> D. Gwizdalanka, dz. cyt., s. 230.

<sup>192</sup> WBP w Lublinie, DZZS, Orkiestra Filharmonii Lubelskiej pod dyr. Mariana Ochalskiego, Chór Akademicki KUL, *Koncert muzyki religijnej*, Państwowa Filharmonia w Lublinie, 8–9 IV 1957, sygn. XIX-5/1955–1968.

Лопацинского, а также люблинской прессы. Форма и содержание текста определяются хронологией, которая позволяет выделить в музыкальной жизни Люблина 1944–1956 годов три очень отчетливых (и отличных друг от друга) периода: 1944–1948 годы, в которых музыкальная культура города выростала – вопреки распространенному мнению – прямо из довоенных традиций; 1949–1953 годы, когда в музыке Люблина были предприняты попытки воплощения навязанного свыше социалистического реализма, а также 1954–1956 годы, когда в музыкальной жизни Люблина можно наблюдать ряд либерализационных изменений, увенчавшихся переломом «Октября '56».



Aleksander Baran

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**DOKUMENTY KRÓLA ALEKSANDRA JAGIELLOŃCZYKA  
DOTYCZĄCE MIASTA ŁUCKA W ZBIORACH  
WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ  
IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE**

**The documents of King Alexander Jagiellon  
on the city of Lutsk in the collection of the Hieronim Łopaciński  
Regional Public Library in Lublin**

**Документы короля Александра Ягеллончика касающиеся города  
Луцка в фондах Люблинской Воеводской Публичной Библиотеки  
им. Иеронима Лопацинского**

**Słowa kluczowe:** Łuck, król Aleksander Jagiellończyk, książę Semen Holszański, książę Konstanty Ostrogski, wójt Trusz, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie

**Key words:** Lutsk, King Alexander Jagiellon, Prince Semyon Olshanski, Prince Konstanty Ostrogski, Vogt Trush, Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin

**Ключевые слова:** Луцк, король Александр Ягеллончик, князь Семен Гольшанский, князь Константин Острожский, вóйт Труш, Люблинская Воеводская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского

Już w pracy *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, która ukazała się drukiem w połowie lat 90. XX w. znakomity znawca epoki Aleksandra Jagiellończyka (1461–1506)<sup>1</sup> prof. Krzysztof Pietkiewicz zaznaczał, iż rozpowszechniona wcześniej w historiografii krytyczna opinia o tym władcy, jest opinią niezasadną, wynikającą ze słabego opracowania źródeł z epoki<sup>2</sup>. Aleksander Jagiellończyk bowiem podjął szeroko zakrojone działania dotyczące reformowania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jednym z takich przedsięwzięć była reforma miejska. Jak wynika z obliczeń wspomnianego K. Pietkiewicza z lat 1492–1506 zachowało się ok. 190 dokumentów wydanych tak poszczególnym miastom, jak i miesz-

---

<sup>1</sup> F. Papeć, *Aleksander Jagiellończyk (1461–1506)*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 1, z. 1, Warszawa – Kraków 1935, s. 58–61; O. Rusina, *Oleksandr*, w: *Encyklopediâ istoriï Ukraini*: u 10 t., Kiïv 2010, t. 7, s. 563.

<sup>2</sup> K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka. Studia nad dziejami państwa i społeczeństwa na przełomie XV i XVI wieku*, Poznań 1995, s. 6–7.

czanom<sup>3</sup>, zaś 49 ośrodków otrzymało przywileje miejskie na prawie magdeburskim<sup>4</sup>.

Działania te dotknęły także znajdujący się na zachodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego Łuck. Ośrodek bowiem otrzymał od Aleksandra Jagiellończyka prawa miejskie w 1497 r.<sup>5</sup> W związku z tym warte uwagi jest spostrzeżenie Sergiusza Berszadzkiego z końca XIX w., iż bezpośredni związek ze wszczętą przez władcę reformą miejską miało także zainicjowane i dokonane przez niego w 1495 r.<sup>6</sup> wygnanie Żydów z Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>7</sup>. Przedsięwzięcie to, jak sądził przywołany badacz, mogło mieć na celu zwolnienie miejsca dla przybywających zachodnich (niemieckich, szwedzkich) kolonistów. A przynajmniej jak można sądzić takie były oczekiwania władz Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>8</sup>.

Pogląd ten wydaje się potwierdzać wspomniany przywilej lokacyjny Łucka z 1497 r. W nim bowiem znajdujemy pozwolenie wielkiego księcia dla wójta oraz władz miasta Łucka do zajmowania niezajętych i niezaludnionych miejsc, w tym również miejsc opuszczonych przez Żydów<sup>9</sup>.

W praktyce jednak okazało się, iż opuszczone na skutek wygnania Żydów miejsca przechodziły nie tylko w ręce mieszczan, lecz także możnych. Właśnie do tego typu aktów prawnych (nadań ziemskich) należą zachowane w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego dokumenty Aleksandra Jagiellończyka. Są to dwa oryginalne pisma i trzy kopie, zgromadzone w dwóch rękopiśmiennych jednostkach inwentarzowych (sygn. 1205 i 1209) i należące do szerszej kolekcji dokumentów dotyczących miasta Łucka, skumulowanych łącznie w 13 jednostkach inwentarzowych (sygn. 1197, 1198, 1199, 1200, 1201, 1202, 1203, 1205, 1206, 1207, 1208, 1209, 1211), obejmujących chronologicznie okres od końca XV w. do końca XVIII w. Na obecnym etapie badań nad tym rękopiśmiennym zespołem nie sposób określić jego proveniencji oraz czasu i celu powstania<sup>10</sup>. Ponadto należy dodać, iż

<sup>3</sup> Tenże, *Polityka w. ks. litewskiego Aleksandra wobec miast*, „Białostoczczyzna”, 2002, nr 1–2 (61–62), s. 18–19.

<sup>4</sup> Tamże, s. 33–41.

<sup>5</sup> *Архивъ Уго-Западной Россіи, издаваемый Коммисією длѣ разбора древнихъ актовъ* (dalej: *AŪZR*), č. V. *Akty o gorodahъ* (1432–1798), t. I, Kiev 1869, s. 12–17. Nie ulega wątpliwości, iż nie była to pierwsza próba wprowadzenia prawa niemieckiego w Łucku. Już w 1461 r. został odnotowany wójt łucki Waciuta oraz inni mieszczanie, zaś w 1490 r. – wójt łucki Trusz, zob. *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie* (dalej: *Archiwum Sanguszków*), t. I, Lwów 1887, nr LVI, s. 54; nr XC VII, s. 92. Prawdopodobnie początki tego procesu sięgają jeszcze czasów Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, zob. A. Baran, *Ośrodki grodowo-miejskie Księstwa Halicko-Włodzimierskiego i ich mieszkańcy w XIII i pierwszej połowie XIV wieku*, Lublin 2015, s. 187–189 (na prawach rękopisu). Wątpliwa natomiast wydaje się możliwość uznania dokumentu króla Władysława II Jagiełły z 1432 r. za pierwszy przywilej lokacyjny dla Łucka. Znakomicie to ostatnio pokazał Andrzej Zajac, zob. A. Zaac, *Luc'ki vjiti u XV – peršij polovini XVII st.*, w: *Visnik L'viv's'kogo universitetu. Seriâ istorična*, vip. 51, L'viv 2015, s. 141–142.

<sup>6</sup> Zob. ustalenia co do daty: K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie...*, s. 161–165.

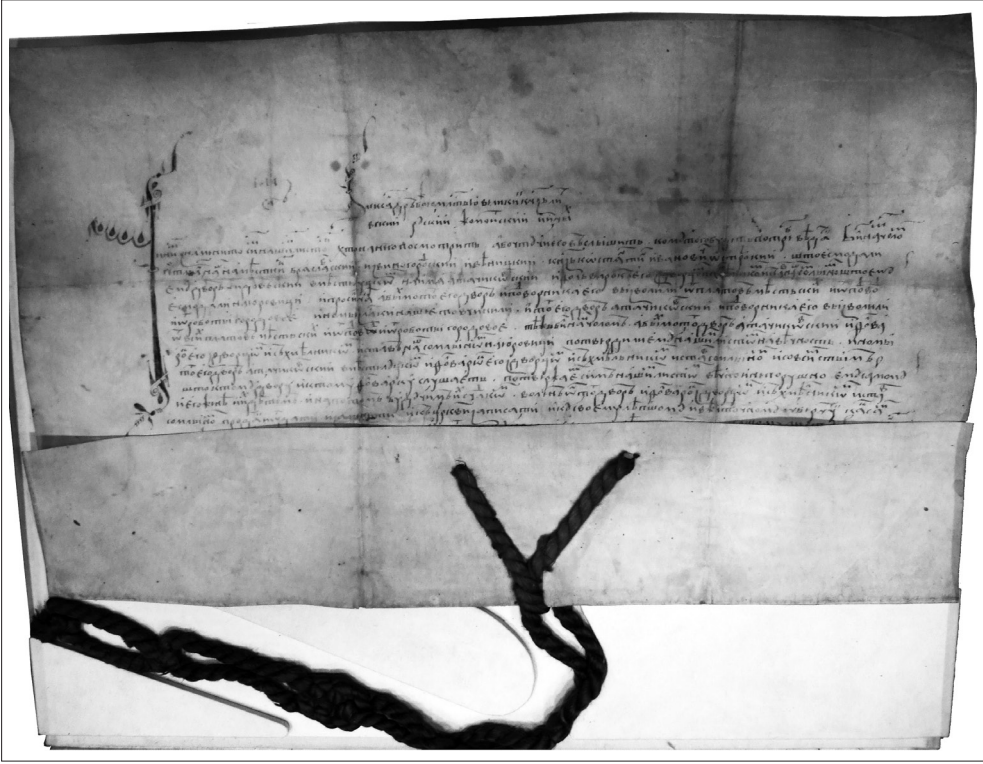
<sup>7</sup> S. Beršadskij, *Litovskie evrei. Istorijâ ihъ ūridičeskogo i obšestvennogo položenijâ v Litvę ot Vitovta do Lûblinskoj unii. 1388–1569 zz.*, S.–Peterburg 1883, s. 261.

<sup>8</sup> Tamże, s. 262.

<sup>9</sup> „Damus insuper consulibus et senioribus civitatis ejusdem omnia et augmentatione incolarum, loca videlicet deserta Judeorum et, si necessitas fuerit, circum civitatem in locis dignioribus eorundem incolarum locationem admittimus, juxta seniorum, consulum et proconsulum voluntatem seu arbitrium”, zob. *AŪZR*, č. V, t. I, s. 14.

<sup>10</sup> W oparciu o informacje podane przez Aleksandra Jaworowskiego w przedmowie do *Katalogu rękopisów Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie* można

Handwritten text in a cursive script, likely a historical document or manuscript. The text is written on aged, yellowed paper and is partially obscured by a large, dark, handwritten 'X' mark in the lower center. The script is dense and difficult to decipher, but appears to be a form of early modern or medieval handwriting. The text is arranged in several lines, with some words appearing to be in a different script or dialect than others. The 'X' mark is a large, bold, handwritten symbol that crosses out the text below it.





kwerenda w katalogu rękopisów wykazała, że są to jedyne dokumenty Aleksandra Jagiellończyka, które zachowały się w Bibliotece.

Najstarszym chronologicznie jest dokument (aneks 1, tekst oryginału) wówczas wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka, będący częścią jednostki o sygn. 1205 (k. 1)<sup>11</sup>. Jest to oryginalny tekst spisany w języku ruskim (staroukraińskim, starobiałoruskim), wykonany na papierze czerpanym (brak znaku wodnego) o wymiarach 16,5×21,2 cm. Napisano go czarnym atramentem, skorpisem południoworuskim (ukraińskim) z drugiej połowy XV – połowy XVI w.<sup>12</sup> Dokument uwierzytelnia odcisnięta na papierze z podkładem lakowym (?) okrągła nieczytelna pieczętka<sup>13</sup>, dodatkowo przymocowana sznurkiem<sup>14</sup>. Na odwrocie dokumentu (k. 1v) widnieje miejscami nieczytelny napis: „Przywyli. od xcia Alexan[...] na żydowski dwor (Fe° m) Pan[...] [...]rosie Łuckiemu X. Siemiowy M[...]szałkowy wo(lynszki)emu dany marca 15 dnia yndicta 14”.

Jest on dość krótki (8 wierszy) i składa się tylko z intytulacji, narracji, dyspozycji oraz datacji.

Intytulacja dokumentu zawiera typową dla aktów Aleksandra Jagiellończyka tytulaturę tego władcy:

„Алекса<sup>н</sup>дръ Бв<sup>н</sup>ю’ мл<sup>ч</sup>тью велики<sup>и</sup> кнз<sup>ь</sup> ли<sup>т</sup>вскии р<sup>у</sup>ски<sup>и</sup>  
жв’ мон<sup>т</sup>ски”<sup>15</sup>.

wnioskować, iż owe rękopisy należały do jej zbiorów od początku jej założenia w 1907 r., a trafiły tam ze zbiorów samego H. Łopacińskiego – dokładnie bowiem wylicza te rękopisy, które trafiły do Biblioteki z późniejszych darów oraz depozytów. Omawianych rękopisów na tej liście nie ma, zob. *Katalog rękopisów Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie*, oprac. Aleksander Jaworowski, Lublin 1913, pierwsze dwie strony (bez paginacji). Z innej zaś strony w tomie pierwszym inwentarza rękopisów WBP im. H. Łopacińskiego (NB: w części wypełnionej własnoręcznie przez samego A. Jaworowskiego) widnieją dwie notatki dotyczące rękopisów od nr 1194 po 1211 o następującej identycznej treści: „Depozyt p. Piaseckiego z Popkowie”. Na obecnym etapie badań trudno stwierdzić czy pominięcie informacji o tym w katalogu rękopisów było przypadkowe, czy celowe oraz jak należy interpretować taką rozbieżność.

<sup>11</sup> Rękopis o sygn. 1205 zawiera cztery dokumenty. Pierwszy dokument (k. 1), to oryginalny dokument w języku ruskim, w którym wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk nadaje księciu Semenowi Jurewiczowi Holszańskiemu dwór żydowski Icchaka Lewonowicza w Łucku razem z budynkami, ogrodami, chmielnikiem i ze wszystkim, co do tego dworu przynależy. Drugi dokument (k. 2), to odpis dokumentu w języku polskim z oryginału, którym jest dokument na k. 1 teźe jednostki przechowywania. Trzeci (k. 3), to odpis dokumentu w języku polskim, w którym wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk nadaje posiadłości ziemskie w dystrykcie łuckim byłemu („staremu”) wójtowi łuckiemu Truszowi. Czwarty dokument (k. 4), to odpis dokumentu w języku łacińskim, w którym król Polski, wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk potwierdza nadania ziemskie w dystrykcie łuckim byłemu wójtowi łuckiemu Truszowi.

<sup>12</sup> Zob. K. Pietkiewicz, *Paleografia ruska*, Warszawa 2015, s. 265–267.

<sup>13</sup> Była to zapewne pieczętka z herbem „Pogoń”, używana przez kancelarię wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka. Zob. *Siegel des mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen ein Beitrag zur Förderung diplomatischen, genealogischer, numismatischer und kunstgeschichtlicher Studien über ursprünglich slavische Theile der preussischen Monarchie*. Mit XXV Kupfertafeln, Berlin 1854, s. 18 (tab. 12).

<sup>14</sup> Przymocowanie sznurkiem zapewne było zabiegiem konserwatorskim, mającym zapobiec odklejaniu się papieru od masy lakowej.

W narracji z kolei powiadamia się, iż do władcy zwrócił się starosta łucki, marszałek ziemi wołyńskiej książę Semen Jurewicz Holszański (zm. 1505)<sup>15</sup> z prośbą o nadanie mu w mieście Łucku dworu po Żydzie Icchaku Lewonowiczu<sup>16</sup>:

„Просиѣ в наѣ староста лѣцкии маршаловѣ волыѣское земли князь семей юрьевиѣ двора жидовского в мѣсте лѣцквом на имя цахакова левоновича”.

W dyspozycji dokumentu zaznaczono, iż wielki książę Aleksander Jagiellończyk w odpowiedzi na prośbę nadał możnemu wspomniany dwór po Żydzie Icchaku Lewonowiczu razem ze stojącymi tam budynkami, a także położonymi w pobliżu miasta ogrodami, chmielnikami<sup>17</sup>, polami oraz stawem:

„мы ѿ насъ твоѣ дворѣ цахавѣ левоновича дали зъ вѣдоваѣемъ и со всеми хоромыи и со вѣгородыи съ хмѣѣникии и с польмии и с прѣцвѣи и со всеми потомъ што к томъ дворѣ прислухаѣ а да ли то есмо вѣчно емъ и ѿго дѣте”.

W treści nie uwzględnia się, gdzie był położony ten dwór i majątek podmiejski Icchaka Lewonowicza, lecz z dalszego rozwoju wydarzeń wiadomo, że później tę posiadłość odziedziczył książę Ilia (Elias) Konstantynowicz Ostrogski (1510–1539)<sup>18</sup>. Przekazał ją z kolei w 1531 r. swemu namiestnikowi ostrogskiemu Daszkowi vel Dachnowi Wasilewiczowi (zm. 1538 lub przed 1541)<sup>19</sup>. W dokumencie nadania z tego roku jej lokalizacja jest określona tak: na przedmieściu łuckim w pobliżu monasteru Św. Wasyla<sup>20</sup>. Wiadomo, iż monaster ten był położony na ówczesnym łuckim przedmieściu Chmielnik, a w przełożeniu na współczesną topogra-

<sup>15</sup> S. Kuczyński, *Holszański Semen Jurewicz h. Hippocentaurus (zm. 1505)*, w: PSB, t. 9/4, z. 43, Wrocław – Warszawa 1960–1961, s. 589–590; L. Vojtovič, *Knáza doba na Rusi: portreti eliti*, Bila Cerkva 2006, s. 607.

<sup>16</sup> O Icchaku Lewonowiczu wiadomo niewiele. Dokument Aleksandra Jagiellończyka z 1506 r. wspomina nie nazwanego z imienia Żyda Lewonowicza z Łucka, który użalał się przed królem, iż jeszcze przed wygnaniem Żydów z WKŁ (tj. przed 1495 r.) książę Jerzy Zasławski zastawił łuckiemu Żydowi Lewonowi (ojcowi Lewonowicza) połowę myta ostrogskiego oraz myta zwanego Daniłowszczyzną w Łucku, zob. *Archiwum Sanguszków*, t. I, nr CXXXII, s. 133. Przypuszczać można, iż wspomniany w naszym dokumencie Icchak Lewonowicz był synem tegoż Lewona, bądź być może także był tożsamy z tymże Lewonowiczem wspomnianym w dokumencie z 1506 r. Z kolei sam Żyd Lewon także jest wspomniany w dokumencie księcia Ilii (Eliasa) Ostrogskiego z 1531 r., w którym ten darował były majątek Lewona (ten sam, o który mowa w omawianym dokumencie) Daszkowi vel Dachnowi Wasilewiczowi, zob. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP w Lublinie), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS), rkps sygn. 1211, k. 1; A. Baran, *Dokument księcia Ilii (Eliasa) Konstantynowicza Ostrogskiego z 1531 r. (ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie)*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 60, 2017, s. 69–80.

<sup>17</sup> Chmielnik – miejsce uprawy chmielu.

<sup>18</sup> R. Żelewski, *Ostrogski Ilia (Elias) książę (1510–1539)*, w: PSB, t. 24/3, z. 102, Wrocław – Warszawa 1979, s. 480–481; T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2002, s. 53–61; L. Vojtovič, *Knáza doba na Rusi: portreti eliti*, Bila Cerkva 2006, s. 515.

<sup>19</sup> Zob. A. Baran, *Dokument...*, s. 73 (przyp. 19).

<sup>20</sup> WBP w Lublinie, DZZS, rkps sygn. 1211, k. 1; A. Baran, *Dokument...*, s. 69–80.

fię miasta – w rejonie skrzyżowania dzisiejszych ulic Łesi Ukrainky i Puszkina<sup>21</sup>. Dokładniej lokalizacja folwarku lewonowskiego na przedmieściu łuckim jest podana w znanych z odpisów pochodzących z drugiej połowy XVII w. dwóch dokumentów z 1546 r.: od rzeki Głuszec wałem przez drogę w kierunku Ostroga do drogi w kierunku Żydyczyna do stawu Ataczykowskiego na rzece Jarowicy; dalej brzegiem tego stawu do cerkwi Św. Wasyla<sup>22</sup>.

Rozpatrywany dokument kończy datacja, z której dowiadujemy się, iż wystawiono go w Bersztach<sup>23</sup>, 15 marca, indykcji<sup>24</sup> czternastej. Dokument nie zawiera daty rocznej, natomiast zaznaczona indykcja pozwala go odnieść do 1496 r.<sup>25</sup>:

„псѣа в берштах маѣ єї днѣ и ндиѣ дї”.

Jak dotąd, omawiany dokument nie został jeszcze opublikowany. Kwerenda literatury dotyczącej Łucka także wykazała, iż nie jest on znany w historiografii (jedynym wyjątkiem jest praca K. Pietkiewicza *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*, w której badacz ten jedynie wspomniał o istnieniu tego dokumentu<sup>26</sup>). Jest to także, jak można sądzić, najstarszy dokument wykonany cyrylicą w zbiorach WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, a jednocześnie najstarsze dokumentalne świadectwo o tym majątku (dworze i folwarku po Żydie Icchaku Lewonowiczu), który na przestrzeni następnego XVI w. będzie zmieniać swoich właścicieli i o który będą toczyć się spory jego właścicieli z mieszczanami łuckimi, a sam dokument ciągle będzie przywoływany jako świadectwo praw majątkowych<sup>27</sup>.

<sup>21</sup> P. Tronevič, M. Hil’ko, B. Sajčuk, *Vračenì hristiàn’s’ki hrami Luc’ka*, Luc’k 2001, s. 29, 42–43.

<sup>22</sup> WBP w Lublinie, DZZS, rkps sygn. 1197, k. 7 (s. 13); k. 9v (s. 18).

<sup>23</sup> Berszty – obecnie wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim.

<sup>24</sup> Indykcja – piętnastoletni cykl, stosowany dla datowania m.in. dokumentów, zob. K. Pietkiewicz, *Paleografia...*, s. 162–163.

<sup>25</sup> Takie datowanie przyjmuje także K. Pietkiewicz, zob. K. Pietkiewicz, *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*, Warszawa 2016, s. 57.

<sup>26</sup> Tamże, s. 57.

<sup>27</sup> Zob. WBP w Lublinie, DZZS, rkps sygn. 1197. Zgromadzone w tej jednostce inwentarzowej o sygn. 1197 materiały zaczynają się od odpisu fragmentu rewizji zamków ziemi wołyńskiej, dokonanej w 1545 r. na rozkaz króla Zygmunta I Augusta (1520–1572) przez rewizorów królewskich biskupa łuckiego i brzeskiego Jerzego Chwalczewskiego (zm. 1549) oraz pisarza (djąka) gospodarskiego Lwa Patejewicza Tyszkowicza (zm. 1550). Fragment zawiera skargę Żydów łuckich na księcia Matfieja Czetwertyńskiego (ok. 1520–1562); a także mieszczan łuckich na tegoż księcia oraz Panią Dachnową, wdowę po Dachnie Wasilewiczu. Fragment jest dobrze znany w historiografii, gdyż został wpisany do księgi nr 561 Metryki Litewskiej i na podstawie tego wpisu kilka razy został opublikowany: *Pamâtniki, izdannye Vremennoû Kommissieû dlâ razbora dervnih” aktov”, vysočajše učreždennoû pri Kievskom” voennom”, Podolskom” i Volynskom” General”-Gubernatorë*, t. IV, Kiev” 1859, Otd. II. *Opisanie zamkov” vladimirskago, luckago i kremeneckago 1545 goda*, s. 150–161; *Źródła Dziejowe*, t. VI. *Rewizya zamków ziemi wołyńskiej w połowie XVI wieku*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1877, s. 71–76; *Litov’s’ka metrika. Kniga 561: Revizii ukraïns’kih zamkiv 1545 roku*, pidgot. V. Kravčenko, Kiïv 2005, s. 171–175. Dokumenty dotyczące dalszego rozwoju wydarzeń nie zostały wpisane do Metryki Litewskiej, w związku z czym to, jak potoczyły się dalej sprawy do tej pory było nieznane. Naświetlają to zachowane w WBP w Lublinie w rękopisie o sygn. 1197 dokumenty, przeważnie w odpisach z końca XVII w.

Należy także odnotować, iż w teźże jednostce inwentarzowej (sygn. 1205), na k. 2 mieści się przetłumaczona na język polski kopia powyższego dokumentu (aneks 1, tekst kopii). Odpis jest wykonany na papierze czerpanym (brak znaku wodnego) o wymiarach 10×20,4 cm. Tekst napisano atramentem jasnobrązowym. Nie jest znana data wykonania tej kopii. Osobliwości paleograficzne, w porównaniu z całym wspomnianym na początku artykułu zespołem rękopiśmiennym dotyczącym Łucka, pozwalają ostrożnie przypuszczać, iż mogła ona zostać wykonana w końcu XVII w.

Kolejnym oryginalnym dokumentem (aneks 2) wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka jest przywilej z rękopisu o sygn. 1209 (k. 1)<sup>28</sup>. Dokument wykonany jest na karcie pergaminowej o wymiarach 29×36,5 cm. Pergamin należy do typu północnego. Tekst napisano w języku ruskim jasnobrązowym atramentem (obecnie nieco wyblakł), skoropisem południoworuskim (ukraińskim) z drugiej połowy XV – połowy XVI w. Dolna krawędź pergaminu przy tworzeniu dokumentu została zagięta do góry (przez co zasłonięto jego zakończenie) i na przygotowanym w ten sposób miejscu przywieszono na czerwonym sznurze pieczęć, która się nie zachowała. Na odwrocie dokumentu (k. 1v) widnieje napis: „Przywilej od xcia Alexandra Panu Staroscie (Braclaw)skiemu na Dwur Ataczykowski Staw y młyn na (jurowicy) xci(u) (O)strozskiemu [...] Wil(nie) d 5 Juny 7006”.

Przechodząc do rozpatrzenia treści dokumentu należy odnotować, iż składa się on z intytulacji, promulgacji, narracji, dyspozycji, korroboracji oraz datacji.

Intytulacja tego dokumentu, także jak i poprzedniego, zawiera typową dla dokumentów Aleksandra Jagiellończyka tytulaturę tego władcy:

„Га<sup>нь</sup> Алекса<sup>н</sup>дръ в<sup>н</sup>ою мл<sup>т</sup>тью’ велики<sup>и</sup> кн<sup>з</sup>ъ ли<sup>т</sup>вскии р<sup>с</sup>ски<sup>и</sup>’ жомон<sup>т</sup>ски<sup>и</sup>’ и ин<sup>т</sup>ы”.

Zastosowana formuła promulgacji (ogłoszenie woli wystawcy dokumentu społeczeństwu<sup>29</sup>) jest typowa dla dokumentów tego czasu<sup>30</sup>:

„Чини<sup>и</sup> знаменито си<sup>и</sup> наши<sup>и</sup> листо<sup>и</sup> хто на него посмотритъ а’бо чт<sup>е</sup>чи его в<sup>с</sup>слышитъ ком<sup>у</sup> того б<sup>е</sup>детъ потр<sup>ѣ</sup>е в<sup>ѣ</sup>да<sup>т</sup>и”.

W głównej części, w narracji, oznajmia się, iż do wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka zwrócił się hetman najwyższy litewski, namiestnik braclawski, dźwinogrodzki i winnicki Konstanty Iwanowicz Ostrogski

<sup>28</sup> Jednostka inwentarzowa o sygn. 1209 zawiera trzy dokumenty. Pierwszy (k. 1) – to oryginalny dokument (wystawiony w Wilnie, 5 VI 1498 r.) w języku ruskim, w którym wielki książę litewski i ruski etc. Aleksander Jagiellończyk potwierdza nadanie księciu Konstantemu Iwanowiczowi Ostrogskiemu dworu żydowskiego tzw. Ataczykowskiego w Łucku oraz folwarku, a także zwalnia je i podwornika od opłat miejskich i robót grodowych. Drugi dokument (k. 2–3), to tłumaczenie poprzedniego dokumentu na język rosyjski, wykonane na papierze w końcu XIX lub na początku XX w. Trzeci dokument (k. 4), to odpis w języku łacińskim transumptu (z 1474 r.) przywileju (z 1456 r.) króla Polski, wielkiego księcia litewskiego Kazimierza IV Jagiellończyka dla mieszczanina krakowskiego, wójta lubelskiego Stanisława Morsztyna (Morszteyna). Odpis wykonano na papierze czerpanym (brak znaku wodnego oraz daty wykonania).

<sup>29</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 469.

<sup>30</sup> Por. A. Baran, *Dokument...*, s. 72 (przyt. 18).

(ok. 1460–1530)<sup>31</sup> z prośbą o zwolnienie nadanego mu wcześniej dworu pożydowskiego tzw. Ataczykowskiego<sup>32</sup> w Łucku (oprócz dworu hetman otrzymał także folwark, chmielnik oraz staw z młynem na przedmieściu Łuckim zwanym Jarowica, w dokumencie – Jurowica) oraz mieszkającego tam podwornika od opłat miejskich, podwód i robót grodowych. Oprócz tego hetman Ostrogski zwrócił się także z prośbą o potwierdzenie mu na wieczność wspomnianych dworu tzw. Ataczykowskiego, folwarku, chmielnika oraz stawu z młynem:

„Биѣ наѣ чоломъ гетманѣ наѣ намѣстниѣ браслаѣскии и звиногороѣскии и вѣницкии кнѣзь квѣстаѣтии и вановиѣ вѣстроѣкии што єсмо дали ємѣ дворѣ жидовѣскии в мѣсте лѣцкѣ на и ма атачикѣскии и ѿ сольварокѣ ѿго з дворцѣмъ и с хмѣлѣникѣмъ и ставѣ наѣ со млынѣмъ што ємѣ єсмо дали на юровици и просиѣ на а вѣхѣмо тоѣ ѿго дворѣ и по вѣорника єго вызволили ѿ платѣвъ мѣстѣскии и ѿ по вѣа и ѿ роботѣ городѣвое [...] тѣж Биѣ наѣ чоломѣ. авѣхѣмо тоѣ дворѣ а тачикѣскии и ѿ ѿ вѣа роѣ ѿго з дворцѣмъ и с хмѣлѣникѣмъ и ставѣ наѣ со млынѣмъ на юровици потвѣрдили ємѣ наѣ шиѣ листѣмъ на вѣчноѣ”.

W dyspozycji dokumentu zaznaczono, iż Aleksander Jagiellończyk spełnił obie prośby hetmana Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego i nie tylko zwolnił z obciążeń miejskich dwór i podwornika oraz potwierdził nadania, lecz pozwolił także na swobodny obrót otrzymaną posiadłością, tj.: sprzedaż, darowiznę, zamianę, czy zapisanie na cerkiew:

„и но мѣ з лѣкиѣ нашѣе то вчиниѣ. и тоѣ ѿго дворѣ атачикѣскии и по вѣорника ѿго вызволили ѿ всѣхъ платѣвъ мѣстѣскии и ѿ по вѣа и ѿ роботѣ городѣвое [...] и но мѣ тоѣ ѿго дворѣ а тачикѣскии в мѣсте лѣцкѣ и ѿ ѿ вѣа роѣ ѿго з дворцѣмъ и с хмѣлѣникѣмъ и ставѣ со млынѣмъ и со всѣмъ с тѣмъ што к томѣ дворѣ и к томѣ ѿ ѿ вѣа роѣ слѣшає ти. потвѣржаємъ симѣ наѣ шиѣ листѣмъ вѣчно и непорѣшно ємѣ самоѣ и ѿго женѣ и ихъ дѣтемъ и напо томѣ бѣдѣчимъ ихъ счѣакѣмъ. воленѣмъ ѿ тоѣ дворѣ и ѿ ѿ вѣа роѣ з дворцѣмъ и с хмѣлѣникѣмъ и ставѣ со млынѣмъ продаѣти и ѿдати и замениѣти кѣ цркви записати и кѣ своємѣ лѣпшомѣ и вжиточномѣ вѣернѣ каѣ саѣ налѣпѣи роѣзѣмѣючи”.

W korroborecji zaznaczono, iż dla pewności wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk rozkazał przywiesić pieczęć:

„а на твердѣсть того и печѣа нашѣ казали єсмо привѣсити кѣ сѣмѣ нашомѣ листѣ”.

<sup>31</sup> Z. Wojtkowiak, *Ostrogski Konstanty Iwanowicz książę (ok. 1460–1530)*, w: PSB, t. 24/3, z. 102, Wrocław – Warszawa 1979, s. 486–489.

<sup>32</sup> O majątku Ataczykowskim wiadomo jeszcze mniej, niż o majątku Żyda Lewona. W szóstej księdze zapisów Metryki Litewskiej jest on odnotowany jedynie w odpisie omawianego dokumentu (zob. przyp. 34, 35). Później w zachowanej kopii z XVII w. dokumentu z 1546 r. występuje „stawek Ataczykowski” oraz majątek określony jako „Otaczakowskie”, zob. WBP w Lublinie, DZZS, rkps sygn. 1197, k. 9v (s. 18)–k. 10 (s. 19). Z dokumentu tego wynika także, iż majątki Lewonowski i Ataczykowski były położone w sąsiedztwie.

Dokument kończy datacja, z której dowiadujemy się, iż został on wydany w Wilnie 5 VI 7006 r. (tj. 5 VI 1498 r.<sup>33</sup>), indykcji 1:

„пса<sup>и</sup> о<sup>у</sup> ви<sup>ни</sup> Е<sup>ъ</sup> лѣто ꙗз мѣа и<sup>ю</sup> ѿ днѣ и<sup>нди</sup>кѣ а<sup>ъ</sup>”.

Odniesienie daty rocznej wystawienia dokumentu na 1498 r. nie ulega wątpliwości, gdyż zarówno roku 7006, jak i 1498 odpowiada indykcja 1.

Treść tego dokumentu jest znana w historiografii, gdyż został on wpisany (z nieco okrojoną intytulacją) do szóstej księgi zapisów Metryki Litewskiej<sup>34</sup>. Na podstawie tego wpisu trzy razy jego treść została opublikowana<sup>35</sup>. Zaś oryginalny dokument, przechowywany w WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, jak dotąd w historiografii nie był znany (jedynym wyjątkiem jest wspomniana praca K. Pietkiewicza *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*). Mamy nadzieję, iż niniejsza publikacja wprowadzi go do szerszego obiegu naukowego.

Kolejne dwa dokumenty – to kopie. Pierwszy z nich (aneks 3) jest odpisem przywileju wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka i częścią rękopisu o sygn. 1205 (k. 3). Wykonany został na papierze czerpanym (brak znaku wodnego) o wymiarach 15×20,2 cm. Tekst napisano w języku polskim<sup>36</sup>, jasnobrazowym atramentem, lecz data jego wykonania jest nieznaną. Według K. Pietkiewicza odpis został sporządzony w XVIII w.<sup>37</sup> Na odwrocie dokumentu (k. 3v) widnieje napis: „List Xcã Alexandra daný Wuytowi Truszowi, Luckiemu na dwadziescie beczek pola ý gruntu pod Manastýrem Wasilewskim, w roku 70005 (sic!) dnia 25 Miã nouembra”.

Dokument ten został wpisany do szóstej księgi zapisów Metryki Litewskiej<sup>38</sup> i na podstawie tego wpisu 4 razy został opublikowany<sup>39</sup>, dzięki czemu jego treść jest znana w historiografii.

Składa się z intytulacji, narracji, dyspozycji, korroboracji oraz datacji.

Intytulacja zawiera typową dla dokumentów Aleksandra Jagiellończyka tytulaturę władcy:

<sup>33</sup> Takie datowanie przyjmuje także K. Pietkiewicz, zob. K. Pietkiewicz, *Itinerarium...*, s. 67.

<sup>34</sup> Obecnie jest przechowywany w: Rossijskij Gosudarstvennyj Arhiv Drevnih Aktov (dalej: RGADA), f. 389, kn. 6, l. 159 ob.

<sup>35</sup> S. Beršadskij, *Russko-evrejskij arhiv. Dokumenty i materialy dlâ istorii evreev v Rossii*, t. I. *Dokumenty i registry k istorii litovskich evreev (1388–1550)*, S.–Peterburg 1882, s. 59–36; *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506). Užrašymų knyga 6 / Lithuanian Metrica: Book of Inscriptions 6 / Metryka Litewska: 6 Księga wpisów*, parengė A. Baliulis, Vilnius 2007, s. 181–182; *Akty, odnosjiesâ k istorii Zapadnoj Rossii, t. 1 (6). Sbornik dokumentov kancelarii velikogo knâzâ Litovskogo Aleksandra Agellončika 1494–1506 gg. Šestaâ kniga zapisej Litovskoj metriki*, Moskva; Sankt-Peterburg 2012, s. 184–185, 483.

<sup>36</sup> Według K. Pietkiewicza jest to kopia w języku oryginału jedynie transliterowana alfabetem łaćnińskim, a nie tłumaczenie na język polski, z czym się nie zgadzam, zob. K. Pietkiewicz, *Itinerarium...*, s. 82 (przyp. 244).

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Obecnie jest przechowywany w: RGADA, f. 389, kn. 6, l. 206.

<sup>39</sup> *Akty Litovskoj Metriki*, t. 1, vyp. 2 (1499–1507 гг.), Varšava 1897, s. 63; *Akty Litovsko-Russkogo gosudarstva*, izd. M. Dovnar“-Zapolskim”, vyp. 1 (1390–1529 r.), Moskva 1899, s. 94–95; *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506). Užrašymų knyga 6 / Lithuanian Metrica: Book of Inscriptions 6 / Metryka Litewska: 6 Księga wpisów*, parengė A. Baliulis, Vilnius 2007, s. 229; *Akty, odnosjiesâ k istorii Zapadnoj Rossii, t. 1 (6). Sbornik dokumentov kancelarii velikogo knâzâ Litovskogo Aleksandra Agellončika 1494–1506 gg. Šestaâ kniga zapisej Litovskoj metriki*, Moskva; Sankt-Peterburg 2012, s. 246.

**„Alexander Bożą Miłością Wielkie Xiąże litewskie Ruski Żmudzki  
y Jnných”.**

W głównej części, w narracji, oznajmia się, iż do wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka zwrócił się stary (były) wójt miasta Łucka Trusz<sup>40</sup> z prośbą o nadanie mu gruntu w powiecie łuckim – od monasteru Św. Wasyla po drogę Podhajecką z dworca, po granicę Wołkowyjską od Styru; ogółem ten splechec ziemi miał wynosić 20 beczek<sup>41</sup>:

**„Bił nam Czołem Starý Wuýt Miasta Łuckiego, Trusz y Prosił w nas  
Ziemice w Łuckim powiecie od Manastyra Wasilewskiego po dro-  
gę Podhaiecką z dworca a po granicę Wołkowyiecza od Stýra, y Po-  
wiadal nam co ieno týlko teý Ziemlieý na dwadziescie beczek, y Mý  
o tým Pisali do Kluczniaka Łuckiego do Pana Bohdana Sinkowicza  
zebý sie o tým dowiedział y On o tym do nas odpisał ze to tak iest y on  
nam powiadał iz týlko teý Ziemicy mało więcej dwudziestu Beczek”.**

W tym miejscu warto odnotować, iż jedynie odpis dokumentu znajdujący się w WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie określając nadany grunt podaje, że miał on zaczynać się od monasteru Św. Wasyla. Publikacje na podstawie zapisu w Metryce Litewskiej mówią o dworcu lub dworze Wasilewskim<sup>42</sup>. Biorąc pod uwagę dzisiejszą wiedzę na temat ówczesnej topografii Łucka (brak danych o dworcu lub dworze Wasilewskim), jak można sądzić jedynie lektura odpisu dokumentu przechowywanego w Lublinie jest właściwa.

W dyspozycji wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk spełnił prośbę Trusza i nadał mu ziemię, o którą proszono:

**„y Mý Jemu tę Ziemnicę po drogę Popodhaiecką od dworca a po  
granice Powołkowyiecza, do Stýra dali Wiecznie y iego Żonie y ich  
Dzieciom y Potým będącým ich Szadkum”.**

W korroboracji zaznaczono, iż dla pewności wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk rozkazał przywiesić pieczęć:

**„a na twardost tego y Pięczęc Naszą Kazalismý Przyłozyc k temu  
naszemu Listu”.**

<sup>40</sup> Według A. Zajca oraz N. Biłous Trusz sprawował urząd wójta łuckiego w latach 1490–1498: A. Zaáč, *Luc'ki vjiti...* s. 178; N. Biłous, *Urzędnicy miejscy Łucka w XV–XVII wieku. Spisy*, Toruń 2017, s. 35, 110.

<sup>41</sup> N. Biłous z jakiegoś powodu zinterpretowała owe 20 beczek ziemi jako 20 włók ziemi („вийт Труш отримав привілей на 20 волок землі”), zob. N. Bilous, *Luc'ke vjivstvo y XV–XVII st.: charakteristika institutu ta personalii urádnikiv*, „Ukraińs'kij Istoričnij Žurnal”, nr. 4, 2015, s. 8. Przyjmuje się jednak, iż wówczas 1 beczka ziemi była równa 1 morgze (1 morga = ok. 0,71 ha), zob. M. Dovnar-Zapolskij, *Vvedenie*, w: *Dokumenty Moskovskogo Arhiva Ministerstva ũsticii*, t. I., Moskva 1897, s. XVII; *Morg. morgen*, w: *Ėnciklopedičeskij slovar' Brokgauza i Efrona*, t. XIX-A (Mihaila orden" – Moskovskij Telegraf"), S.–Peterburg" 1896, s. 837.

<sup>42</sup> *Akty Litovskoj Metriki*, t. 1, vyp. 2, s. 63; *Akty Litovsko-Russkogo gosudarstva*, vyp. 1, s. 94–95; *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506)*, s. 229; *Akty, odnosiasiesia k istorii Zapadnoj Rossii*, t. 1 (6), s. 246.

Dokument kończy datacja, w której zaznaczono, iż został on wydany w Wilnie 25 XI 7005 r., indykcji 4:

**„Pisan W Wilnie w rok siedm tysięcy piuntę Miesiąca nouembra dwudziestego Piątego dnia Jndýkta Czwartego”.**

W tym przypadku data roczna jest ustalana na podstawie indykcji oraz daty dziennej, gdyż podana w dokumencie data roczna od „stworzenia świata” wyraźnie sprowadza nas na manowce (7005 r. = 1496 r.?)<sup>43</sup>. W okresie rządów Aleksandra Jagiellończyka indykcja 4. przypada tylko na rok 1501, aczkolwiek biorąc pod uwagę, iż dokument wystawiono 25 XI (przypomnijmy, iż w datacji od „stworzenia świata” wówczas na tych terenach rok rozpoczynał się 1 września i trwał do końca sierpnia<sup>44</sup>), to indykcja 4. przypada na okres września–grudnia 1500 r. i stycznia–sierpnia 1501 r. Zatem dokument wystawiono 25 XI 1500 r.<sup>45</sup>

Kolejnym dokumentem (aneks 4) jest odpis przywileju króla Polski i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka przechowywany w jednostce inwentarzowej o sygn. 1205 (k. 4). Dokument wykonany jest na papierze czerpanym (brak znaku wodnego), o wymiarach 20×32,3 cm. Tekst napisano czarnym atramentem. Data wykonania odpisu pozostaje nieznana. Sporządzono go w języku łacińskim. Na odwrocie dokumentu (k. 4v) widnieje napis: „Copia Confirmatiew Przywileiu od Krola (Jm̄) Alexandra na Przedmeskie Grunty 1503. Truszowy daney”.

Dokument składa się z intytulacji, promulgacji, narracji, dyspozycji, korbtoracji oraz datacji.

Intytulacja zawiera typową dla dokumentów Aleksandra Jagiellończyka tytułaturę władcy:

**„Alexander Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lituaniae Russiae Prussae etc.: Prius et haeres”.**

Także i zastosowana w dokumencie formuła promulgacji jest typowa dla dokumentów tego czasu:

**„Significamus tenore praesentium quibus expedit vniuersis praesentibus et futuris (fi)arum notitiam habituris”.**

W głównej części, w narracji, oznajmia się, iż do króla zwrócił się były wójt miasta Łucka Trusz z prośbą o potwierdzenie nadanych mu gruntu i łąki w powiecie łuckim:

**„Et Postquam prouidur Thrusz quondam aduocatus Ciuitatis Luceonensis supplicasset nobis vt super terram siue agrum suum quem in district(u) Luceonensi habet Jacentem propre Monasteriu Vasilouicze, vsq ad viam quae ducit in Podhaiec et ad granicies Volkouicza**

<sup>43</sup> Zresztą jak można sądzić data roczna podana w rozpatrywanym odpisie jest ewidentnie błędna. We wszystkich czterech publikacjach zapisu kopii oryginału tego dokumentu w Metryce Litewskiej data roczna jest podana jako 7008 r., zob. tamże.

<sup>44</sup> K. Pietkiewicz, *Paleografia...*, s. 151, 154.

<sup>45</sup> Taką datę podaje też K. Pietkiewicz, zob. K. Pietkiewicz, *Itinerarium...*, s. 82 (przyp. 244).



**(p)ene(s) Fluuium Styr protensum, et super pratum etiam penes Fluuium Głuszec iacentem, nostras sibi Confimationis Literas (dare) mandaremus”.**

W dyspozycji dokumentu zaznaczono, iż Aleksander Jagiellończyk spełnił prośbę Trusza i nadał potwierdzenia, o które proszono:

**„nosq̄ visa eius petitio(n)e non indigna duximus sibi nostram Confimationem esse dandam, damusq̄ et Confir(m)amus per praesentes (i)tascilicet vt ipse Thrusz et sui legitimi successores plenam habeant potestatem (praefatam) terram et pratum cum omnibus suis (a)etinentiis [...] late ac circum (f)erentialiter prout ab antique sunt limitata habentenen (possiden) dona(ri) Venundari C(ae)mutari ac in vsus suos (f)uerumq̄ successorum (b)eneplacitos (anuerten) perpetue et in (ae)uum”.**

W korroboracji zaznaczono, iż dla pewności król rozkazał przywiesić pieczęć:

**„in Cuius Rei Testimoniae. Sigillum nostrum praesentibus est suboppens(ae)”.**

Dalej z treści dokumentu dowiadujemy się, że został on wydany w Wilnie, w środę („feria quarta”) po Niedzieli Czarnej („post Dominicam Judica”) 1503 r., w drugim roku rządów, tj. 5 IV 1503 r.:

**„Datum et Actum Vilnae feria quarta post Dominicam J(u)dica, Anno Domini Millesimo Quingentesimo tertio Regni vero nostri Anno secundo”.**

Treść kończy informacja o pisarzu, który sporządził oryginalny dokument – był nim biskup płocki i dyplomata, sekretarz Aleksandra Jagiellończyka Erazm Ciołek (Vitellius)<sup>46</sup>:

**„per manus venerabilis Erasmi Vitelli. Sedis Apostolicae Protonotarii praepiti Vilnae Vratislauié Vladislaiú et Plocé Eccleam Canonici Secreta(iri) nostri qui praesentia habuit iu Commissy”<sup>47</sup>.**

Nie udało się odnaleźć śladów odwoływania się do tego dokumentu (kopii lub oryginału) w historiografii. Wyjątkiem ponownie jest praca K. Pietkiewicza *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*, w którym badacz jedynie wspomina o jego istnieniu<sup>48</sup>.

<sup>46</sup> S. Łempicki, *Ciołek Erazm (1474–1522)*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 78–81.

<sup>47</sup> Jak można sądzić w procesie przepisywania dokumentu niektóre fragmenty tytułatury tego dostojnika zostały przeinaczone. Por. z innym dokumentem także z 1503 r. – przywielejem tegoż Aleksandra Jagiellończyka dla królowej Heleny na zamek Mohylew: „Per manus Venerabilis Erasmi, Sedis Apostolicae Protonotarii Praepositi Vilnen. et Scholastici Vratislaviens. Secretarii nostri, qui praesentia habuit in commissis”, zob. M. Baliński, *Historia Miasta Wilna*, t. II, Wilno 1836, s. 203.

<sup>48</sup> K. Pietkiewicz, *Itinerarium...*, s. 115 (przyp. 449).

Omówione dokumenty odsłaniają dość szczególnie moment w dziejach miasta Łucka i Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XV i XVI w., związany ze zmianami w stanie posiadania własności ziemskiej po wygnaniu Żydów. Pozwalają też określić stan zagospodarowania gruntów otaczających miasto tak w momencie ich wystawienia, jak i w czasie z nim sąsiadującym.

Dokumenty zostały przygotowane do publikacji z uwzględnieniem rekomendacji *Instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych*<sup>49</sup> z uwagami K. Pietkiewicza<sup>50</sup> oraz *Zasad publikacji pamiątek napisanych w języku ukraińskim oraz cerkiewnosłowiańskim redakcji ukraińskiej*<sup>51</sup>, z zastosowaniem opisaną w ostatnim wydawnictwie metody krytyczno-dyplomatycznej z nieznacznymi odstępstwami. Litery nadpisane zostały podane w indeksie górnym (np. **Алекса<sup>а</sup>дръ**). Zachowano także stare litery cyryliczne (np. **ѣ, њ, ѡ, ѣ, ѧ**) oraz napisanie słów pod tyłkami. W nawiasach okrągłych podano zrekonstruowane lub uzupełnione fragmenty tekstu. Postanowiono wykonać tłumaczenia na język polski tylko w dwóch przypadkach – dokumencie 2 i 4 (aneks 2 i 4). W przypadku dokumentu 1 (aneks 1) nie wykonano tłumaczenia, gdyż załączona kopia wiernie przekazuje treść oryginału, zaś dokument 3 (aneks 3) jest kopią wykonaną w języku polskim.

## ANEKS 1

**1496, marzec 15. Berszty. – Wielki książę litewski i ruski etc. Aleksander Jagiellończyk nadaje księciu Semenowi Jurewiczowi Holszańskiemu dwór żydowski Icchaka Lewonowicza w Łucku.**

**Oryginał:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1205, k. 1.

Papier czerpany. Wymiary: 16,5×21,2 cm. Ilość wierszy: 8. Stan zachowania – dobry. Atrament czarny. Skoropis. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Dokument zawiera odcisniętą na papierze z podkładem lakowym (?) pieczętkę (nieczytelną) – najprawdopodobniej jest to pieczętka wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka („Pogoń”). Brak informacji o pisarzu.

**Kopia:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1205, k. 2. Odpis. Data wykonania odpisu nieznana.

Papier czerpany. Wymiary: 10×20,4 cm. Ilość wierszy: 7. Stan zachowania – dobry. Atrament jasnobrazowy. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Brak informacji o pisarzu.

### [Tekst oryginału]

[k. 1] **Алекса<sup>а</sup>дръ Бв<sup>а</sup>ѣю<sup>а</sup> мл<sup>а</sup>ч<sup>а</sup>т<sup>а</sup>ю велики<sup>а</sup> кн<sup>а</sup>зь ли<sup>а</sup>т<sup>а</sup> |  
вскии р<sup>а</sup>скии ж<sup>а</sup>в<sup>а</sup> мон<sup>а</sup>скии |**

**Проси<sup>а</sup> в на<sup>а</sup> староста л<sup>а</sup>цкии маршал<sup>а</sup> вол<sup>а</sup>ты<sup>а</sup>ское земли кн<sup>а</sup>зь семе<sup>а</sup> юрьеви<sup>а</sup>**

<sup>49</sup> *Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, oprac. Komisja Historyczna PAŹ i in., Kraków 1925.

<sup>50</sup> K. Pietkiewicz, *Paleografia...*, s. 382–386.

<sup>51</sup> V. Nimčuk, *Pravila vidannâ pam'âtok, pisanih ukraińs'kou movou ta cerkovnoslov'âns'kou ukraińs'koj redakcii*, Kiïv 1995, č. I. Proekt, s. 18–21.

| двора жидѡвскаго в мѣсте лѡцкѡм на имѡ цѡхакова левонѡвича и мѡы | Ѣ'мѡ  
 тѡѡ двѡрь цѡхѡкѡв левонѡвича' дали' з бѣдова'ем и со всеми хоро | мѡы и со  
 в'городѡты и съ хмѣ'ники и с полми' и с прѡ'цѡм и со вси'м потомѡ [што к томѡ  
 двѡрьцѡ прислѡхѡѡт а' да'ли то есмо вѣчно емѡ и Ѣ'го дѣтѡм | пс'а в бершта  
 ма' еи днѡ и'нди' дѡ

## [Tekst kopii]

[k. 2] Alexander Bożą Miłością Wielkie Xiążę Litewskie |  
 Prosił v nas starosta Łucki Marszałek Wołyńskiej Ziemi Kniaz Semen Juriewicz  
 Dwora | Żydowskiego w Miescie Luckim na (j)mie Jechakowa Lewonowicza y Mý  
 iemu ten | Dwor Jechakow Lewonowicza dali Ż budowaniem y ze wszýskimi cho-  
 romy y z ogro | dý y s chmielniki, y s polmi, y s Prudcem y ze wszýskim Co k tomu  
 Dworowi przý | słusza a dalismy mu to w wiecznosc y iego Dzieciom Pisan w Bersz-  
 tach | marca d 15 Indicta 14

## ANEKS 2

1498, czerwiec 5. Wilno. – Wielki książę litewski i ruski etc. Aleksander Jagiel-  
 lończyk potwierdza nadanie księciu Konstantemu Iwanowiczowi Ostrogskie-  
 mu dworu żydowskiego tzw. Ataczykowskiego w Łucku oraz folwarku, a także  
 zwalnia je i podwornika od opłat miejskich i robót grodowych.

**Oryginał:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lu-  
 blińie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1209, k. 1.

Pergamin. Wymiary: 29×36,5 cm. Ilość wierszy: 15. Stan zachowania – dobry. Atra-  
 ment jasnobrazowy, wyblakły. Skoropis. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Do  
 dokumentu na czerwonym sznurku była przywieszona 1 pieczęć; obecnie nie zacho-  
 wała się. Brak informacji o pisarzu.

**Kopia:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lubli-  
 nie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1209, k. 2. Odpis z oryginału wykonany  
 w XIX lub na początku XX w.

Papier. Wymiary: 35,3×21,6 cm. Ilość wierszy: 26. Stan zachowania – dobry. Atra-  
 ment czarny. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Brak informacji o pisarzu.

**Opublikowano:** dokument był wpisany do szóstej księgi zapisów Metryki Litew-  
 skiej (RGADA, f. 389, kn. 6, l. 159 ob.), na podstawie zamieszczonego tam wpi-  
 su był publikowany: S. Berśadskij, *Russko-evrejskij arhiv. Dokumenty i materialy  
 dlâ istorii evreev v Rossii*, t. I. *Dokumenty i registry k istorii litovskih evreev  
 (1388–1550)*, S.–Peterburg 1882, s. 59–36; *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6  
 (1494–1506). Užrašymų knyga 6 / Lithuanian Metrica: Book of Inscriptions 6 / Me-  
 tryka Litewska: 6 Księga wpisów*, parengė A. Baliulis, Vilnius 2007, s. 181–182;  
*Akty, odnosâsiesâ k istorii Zapadnoj Rossii, t. 1 (6). Sbornik dokumentov kancelarii  
 velikogo knâza Litovskogo Aleksandra Âgellončika 1494–1506 gg. Šestaâ kniga za-  
 pisej Litovskoj metriki*, Moskva; Sankt-Peterburg 2012, s. 184–185, 483.

## [Tekst oryginalu]

[к. 1] Га<sup>мъ</sup> Алекса<sup>н</sup>дръ Б<sup>ж</sup>ою мл<sup>ч</sup>т<sup>ю</sup> велики<sup>и</sup> кн<sup>з</sup>ь ли<sup>т</sup> |  
вский р<sup>у</sup>ски и' жомой<sup>с</sup>ки и' и ин<sup>х</sup> |

Чини<sup>и</sup> знамени<sup>т</sup>о си<sup>и</sup> наши<sup>и</sup> лист<sup>и</sup> х<sup>т</sup>о на него посм<sup>о</sup>трит<sup>ь</sup> а'бо чт<sup>ы</sup>чи  
его въсл<sup>ы</sup>шит<sup>ь</sup> ком<sup>у</sup> того в<sup>с</sup>д<sup>е</sup>тъ потр<sup>е</sup>б<sup>е</sup> в<sup>ѣ</sup>д<sup>а</sup>т<sup>и</sup> Би<sup>и</sup> на<sup>и</sup> чол<sup>о</sup>м<sup>ѣ</sup> | гетма<sup>и</sup> на<sup>и</sup>  
нам<sup>ѣ</sup>стни<sup>к</sup> бра<sup>с</sup>ла<sup>в</sup>скии и звин<sup>о</sup>горо<sup>д</sup>скии и' в<sup>ѣ</sup>ницкии кн<sup>з</sup>ь кв<sup>ѣ</sup>ст<sup>а</sup>т<sup>и</sup>  
и' ванови<sup>ч</sup> в<sup>о</sup>стро<sup>ж</sup>кии' што є' смо дали | ем<sup>ѣ</sup> дворъ жи<sup>д</sup>ов<sup>ь</sup>скии в м<sup>ѣ</sup>ст<sup>ѣ</sup> л<sup>у</sup>цк<sup>ѣ</sup>  
на и' ма атачик<sup>ѣ</sup>скии и' ѳ<sup>о</sup>льварокъ ѳ'го з дворц<sup>ѣ</sup> и є' х<sup>м</sup>ѣ<sup>л</sup>нико<sup>ѣ</sup> и ста<sup>ѣ</sup>  
на<sup>и</sup> со м<sup>л</sup>ын<sup>ѣ</sup>о што ем<sup>ѣ</sup> | є' смо дали на юровици и' проси<sup>и</sup> на а'б<sup>ы</sup>х<sup>м</sup>о то' ѳ'го  
дворъ и' по<sup>в</sup>орника є'го в<sup>ы</sup>звол<sup>и</sup>ли ѿ платовъ м<sup>ѣ</sup>ст<sup>ь</sup>скии и ѿ по<sup>в</sup>о<sup>а</sup> | и' ѿ  
роботы городовое и'но м<sup>ы</sup> з ла<sup>к</sup>и' нашеє то вчинили'. и' то' ѳ'го дворъ  
атачик<sup>ѣ</sup>скии и' по<sup>в</sup>орника' ѳ'го в<sup>ы</sup>звол<sup>и</sup>ли | ѿ вс<sup>ѣ</sup>х платовъ м<sup>ѣ</sup>ст<sup>ь</sup>скии и'  
ѿ по<sup>в</sup>о<sup>а</sup> и' ѿ роботы городовое'. т<sup>ѣ</sup>ж Би<sup>и</sup> на<sup>и</sup> чоломъ. а'б<sup>ы</sup>х<sup>м</sup>о то' дворъ  
а'тачик<sup>ѣ</sup>скии и' ѳ<sup>о</sup>ва' | ро<sup>к</sup> ѳ'го з дворц<sup>ѣ</sup> и' с<sup>ѣ</sup> х<sup>м</sup>ѣ<sup>л</sup>ник<sup>ѣ</sup> и' ставъ на<sup>и</sup>  
со м<sup>л</sup>ын<sup>ѣ</sup> на' ю'ровици' потвердили ѳ'м<sup>ѣ</sup> на'ши<sup>и</sup> ли<sup>т</sup> ст<sup>ѣ</sup> на' в<sup>ѣ</sup>чно<sup>с</sup>ть. ино  
м<sup>ы</sup> | то' ѳ'го дворъ а'тачик<sup>ѣ</sup>скии' в м<sup>ѣ</sup>ст<sup>ѣ</sup> л<sup>у</sup>цк<sup>ѣ</sup> и' ѳ<sup>о</sup>ва'р<sup>ѣ</sup> ѳ'го з  
дворц<sup>ѣ</sup> и' с<sup>ѣ</sup> х<sup>м</sup>ѣ<sup>л</sup>ник<sup>ѣ</sup> и' ста<sup>ѣ</sup> со м<sup>л</sup>ын<sup>ѣ</sup> и' со вс<sup>ѣ</sup>м<sup>и</sup> с т<sup>ы</sup> м<sup>ѣ</sup> | што к том<sup>ѣ</sup>  
двор<sup>ѣ</sup> и' к том<sup>ѣ</sup> ѳ<sup>о</sup>ва'рк<sup>ѣ</sup> сл<sup>у</sup>шає' ти. потвержає<sup>м</sup> симъ на'ши<sup>и</sup> лист<sup>ѣ</sup> в<sup>ѣ</sup>чно  
и' непор<sup>у</sup>шно є' м<sup>ѣ</sup> самом<sup>ѣ</sup> | и' ѳ'го жен<sup>ѣ</sup> и' их д<sup>ѣ</sup>темъ и' напо томъ б<sup>у</sup>д<sup>у</sup>чимъ  
их сча<sup>к</sup>м<sup>ѣ</sup>. вол<sup>ѣ</sup>нъ ѿ то' дворъ и' ѳ<sup>о</sup>ва'ро<sup>к</sup> з дворц<sup>ѣ</sup> и' с<sup>ѣ</sup> х<sup>м</sup>ѣ<sup>л</sup>ник<sup>ѣ</sup> и'  
ста<sup>ѣ</sup> | со м<sup>л</sup>ыно<sup>ѣ</sup> прода<sup>т</sup>и и' ѿдати и' зам<sup>ѣ</sup>нити и' къ ц<sup>р</sup>кви записати и' к<sup>ѣ</sup> сво-  
ем<sup>ѣ</sup> л<sup>ѣ</sup>пшом<sup>ѣ</sup> и' в<sup>ж</sup>иточном<sup>ѣ</sup> в<sup>ѣ</sup>рн<sup>ѣ</sup> ка<sup>к</sup> са<sup>и</sup> | нал<sup>ѣ</sup>пѣи' роз<sup>у</sup>м<sup>ѣ</sup>ю'чи. а' на  
твердо<sup>с</sup>ть того и' печ<sup>ѣ</sup>та наш<sup>ѣ</sup> казали ѳ'смо при<sup>в</sup>ѣ<sup>с</sup>ити къ с<sup>ѣ</sup>м<sup>ѣ</sup> нашом<sup>ѣ</sup> лист<sup>ѣ</sup>  
пса<sup>и</sup> | о'у' ви<sup>и</sup>и Б<sup>ѣ</sup>т<sup>ѣ</sup> ѿ м<sup>ѣ</sup>ца и' ю<sup>н</sup> є' д<sup>н</sup>ь и' н<sup>д</sup>и<sup>ѣ</sup> а

## [Tłumaczenie]

Sam Aleksander z łaski Bożej wielki książę litewski, ruski, żmudzki i innych. Czynim(y) wiadomo tym naszym listem kto na niego popatrzy, albo czytając go usłyszy, komu będzie potrzeba to wiedzieć. Bił nam czołem hetman nasz namiestnik braclawski i dzwinogrodzki i winnicki książę Konstanty Iwanowicz Ostrogski, któremu to daliśmy dwór żydowski w mieście łuckim na imię Ataczykowski i folwark jego z pałacem i z chmielnikiem i staw nasz z młynem, co mu myśmy dali na Jurowicy i prosił nas abyśmy ten jego dwór i podwornika (lokatora) jego zwolnili od opłat miejskich i od podwód i od prac grodowych, co myśmy z łaski naszej to uczynili. I ten jego dwór Ataczykowski i podwornika (lokatora) jego zwolniliśmy od wszystkich opłat miejskich i od podwód i od prac grodowych. Też bił nam czołem, abyśmy ten dwór Ataczykowski i folwark jego z pałacem i z chmielnikiem i staw nasz z młynem na Jurowicy potwierdzili mu naszym listem na wieczność. A zatem my ten jego dwór Ataczykowski w mieście łuckim i folwark jego z pałacem i z chmielnikiem i staw z młynem i ze wszystkim tym co do tego dworu i do tego folwarku [przynależny] potwierdzamy tym naszym listem wiecznie i nieporuszenie jemu samemu i jego żonie i ich dzieciom i będącym w przyszłości ich potomkom. Wolno mu ten dwór i folwark z pałacem i z chmielnikiem i staw z młynem sprzedać i oddać i zamienić na cerkiew zapisać i ku swojej lepszej korzyści obrócić jak sam najlepiej rozumie. A na twardość tego i pieczęć naszą kazaliśmy przywiesić do tego naszego listu. Pisany w Wilnie roku 7006 miesiąca czerwca 5 dnia indykji 1.

## ANEKS 3

**Wielki książę litewski i ruski etc. Aleksander nadaje posiadłości ziemskie w dystrykcie łuckim bylemu („staremu”) wójtowi łuckiemu Truszowi (teren położony od monasteru Św. Wasyla po drogę na Podhajce do granic Wołkowi od rzeki Styr); oryginalny dokument wystawiono 25 XI 1500 r. w Wilnie.**

**Kopia:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1205, k. 3. Odpis. Data wykonania odpisu nieznana (przypuszczalnie z XVIII w.: K. Pietkiewicz, *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*, Warszawa 2016, s. 82 (przyp. 244)).

Papier czerpany. Wymiary: 15×20,2 cm. Ilość wierszy: 10. Stan zachowania – dobry. Atrament jasnobrazowy. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Brak informacji o pisarzu.

**Opublikowano:** dokument był wpisany do szóstej księgi zapisów Metryki Litewskiej (RGADA, f. 389, kn. 6, l. 206), na podstawie zamieszczonego tam wpisu był publikowany: *Akty Litovskoj Metriki*, t. 1, vyp. 2 (1499–1507 gg.), Warszawa 1897, s. 63; *Akty Litovsko-Russkogo gosudarstva*, izd. M. Dohnar“-Zapolskim”, vyp. 1 (1390–1529 r.), Moskwa 1899, s. 94–95; *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506). Užrašymų knyga 6 / Lithuanian Metrica: Book of Inscriptions 6 / Metryka Litewska: 6 Księga wpisów*, parengė A. Baliulis, Vilnius 2007, s. 229; *Akty, odnosâsiesâ k istorii Zapadnoj Rossii, t. 1 (6). Sbornik dokumentov kancelarii velikogo knâzâ Litovskogo Aleksandra Agellončika 1494–1506 gg. Šestaâ kniga zapisej Litovskoj metriki*, Moskva; Sankt-Peterburg 2012, s. 246.

## [Tekst kopii]

[k. 3] Alexander Bożą Miłością Wielkie Xiąże litewskie Ruski Żmudzki ý Jnných | Bił nam Czołem Starý Wuýt Miasta Łuckiego, Trusz ý Prosił w nas Żiemice w Łuckim powiecie od Mana | stýra Wasilewskiego po drogę Podhaiecką z dworca a po granicę Wołkowýieczu od Stýra, y Powiadał nam | co ieno tylko teý Żiemieý na dwadziescie beczek, ý Mý o tym Pisali do Kluczniaka Łuckiego do Pana | Bohdana Sinkowicza zebý sie o tym dowiedział ý On o tym do nas odpisał ze to tak iest ý on nam po | wiadał iz tylko teý Żiemieý mało więcej dwudziestu Beczek ý Mý Jemu tę Żiemnicę po drogę | Popodhaiecką od dworca a po granice Powołkowýieczu, do Stýra dali Wiecznie ý iego Żonie ý | ich Dzieciuum y Potým będącým ich Szczadkum a na twardost tego ý Pięczech Naszą Kaza | lismý Przyłozyc k temu naszemu Listu, Pisan W Wilnie w rok siedm tysięcy piuntę | Miesiąca nouembra dwudziestego Piątego dnia Jndýkta Czwartego

## ANEKS 4

**Król Polski, wielki książę litewski i ruski etc. Aleksander potwierdza nadania ziemskie w dystrykcie łuckim bylemu wójtowi łuckiemu Truszowi (teren położony od monasteru Św. Wasyla po drogę na Podhajce do granic Wołkowi od rzeki Styr do rzeki Gluszec); oryginalny dokument wystawiono 5 IV 1503 r. w Wilnie.**

**Kopia:** Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps sygn. 1205, k. 4. Odpis. Data wykonania odpisu nieznana.

Papier czerpany. Wymiary: 20×32,3 cm. Ilość wierszy: 14. Stan zachowania – dobry. Atrament czarny. Pismo pisarza wyraziste, nacisk silny. Brak informacji o pisarzu, który wykonał kopię.

### [Tekst kopii]

[k. 4] Alexander Dei Gratia Rex Poloniae Magni Dux Lituaniae Russiae Prussiae etc.: Prius et haeres. | Significamus tenore praesentium quibus expedit vniuersis praesentibus et futuris (fi)arum notitiarum habituris. | Et Postquam prouideri Thrusz quondam aduocatus Ciuitatis Luceonensis supplicasset nobis vt super terram siue | agrum suum quem in district(u) Luceonensi habet Jacentem prope Monasteriu Vasiliouicze, vsq ad viam quae | ducit in Podhaiec et ad granicies Wołkouiicza (p)ene(s) Fluuium Styr protensum, et super pratum etiam penes | Fluuium Głuszec iacentem, nostras sibi Confimationis Literas (dare) mandaremus, nosq visa eius petitio(n) e | non indigna duximus sibi nostram Confi(r)mationem esse dandam, damusq et Confi(r)mamus per praesentes (i)tascilicet | vt ipse Thrusz et sui legitimi successores plenam habeant potestatem (praefatam) terram et pratum cum omnibus suis | (aeti)nentis [...]late ac circum (f)erentialiter prout ab antique sunt limitata habentenen (possiden) dona(ri) Venundari C(ae) | mutari ac in vsus suos (f)uerumq successorum (b)eneplacitos (anuer)ten perpetue et in (ae)uum, in Cuius Rei Testimoniae. | Sigylum nostrum praesentibus est suboppens(ae) Datum et Actum Vilnae feria quarta post Dominicam J(u)dica, Anno | Domini Millesimo Quingentesimo tertio Regni vero nostri Anno secundo, per manus venerabilis Erasmi Vitelli. | Sedis Apostolicae Protonotarii praepiti Vilnae Vratislaviu Vladislaviu et Plocu Ecclesiam Canonici Secreta(ri) nostri qui | praesentia habuit iu Commissy.

### [Tłumaczenie]

Aleksander z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski etc.: (Pan) i dziedzic. Na wieczną rzecz pamięć oznajmujemy niniejszym wszystkim, komu o tym wiedzieć należy obecnym i następnym. Zwrócił się do nas Trusz niegdyś wójt miasta łuckiego z prośbą o potwierdzenie nadania ziemi w dystrykcie łuckim od Monasteru Wasilewskiego po drogę Podhajecką, do granic Wołkowi od rzeki Styr rozciągającej się, a także łąki przy rzece Głuszec (i) wydanie mu naszych listów potwierdzających. Widziało się nam, iż jego prośba nie jest niegodna wsparcia naszego, (zatem) nasze potwierdzenie dajemy, udzielamy i potwierdzamy niniejszym w innym i temu Truszowi i jego legalnemu potomstwu. Wolno (mu) wyżej wymienioną ziemię i łąkę i wszystko co do nich przynależy w granicach jak od dawna wyznaczono posiadać, darować, sprzedać i w używanie swoim następcom przekazać na stałe i wiecznie. Na świadectwo czego pieczęć nasza niniejszym została przywieszona. Dano i sporządzono w Wilnie w środę po Niedzieli Czarnej, Roku Pańskiego Tysiąc Pięć Set Trzeciego, naszych rządów roku drugiego, ręką wielbnego Erazma Vitello, Stolicy Apostolskiej Protonotariusza, Proboszcza Wileńskiego, kanonika Wrocławskiego, Włocławskiego i Płockiego, Sekretarza naszego, który rzecz tę miał sobie poruczoną.

### **Summary**

This paper is a publication of the documents of King Alexander Jagiellon stored in the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin. These are four documents: two originals, dated 1496 and 1498, written in the Ruthenian language; two Polish translations of copies of documents dated 1496 and 1500; and one copy of a document dated 1503, in Latin. All these documents are land grants in Lutsk, made by the King to the grandees Prince Semyon Olshanski, Prince Konstanty Ostrogski, and Vogt of Lutsk Trush.

### **Резюме**

Данная работа являет собой публикацию документов короля Александра Ягеллончика, хранящихся в Люблинской Воеводской Публичной Библиотеке им. Иеронима Лопацинского. Это четыре документа: два оригинальных, относящихся к 1496 и 1498 гг., написанных на русском (т.е. староукраинском, старобелорусском) языке; два перевода на польский язык копий документов, относящихся к 1496 и 1500 гг.; одна копия документа, относящегося к 1503 г., написанного по-латыни. Все документы касаются земельных пожалований в Луцке, сделанных королем вельможам: князю Семену Гольшанскому, князю Константину Острожскому и луцкому войту Трушу.







Małgorzata Nossowska  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**ANIOŁY Z LUBLINA.  
LUBLIN OCZAMI ROSY BAILLY NA PODSTAWIE FRAGMENTÓW  
„A LA RECHERCHE DU MAÎTRE INCONNU”  
ORAZ AU COEUR DE LA POLOGNE:  
PETITES VILLES, CHÂTEAUX, CAMPAGNES**

**“Angels from Lublin”.  
Lublin in the eyes of Rosa Bailly, based on fragments  
of “A la recherché du maître inconnu” and *Au coeur de la Pologne.*  
*Petites villes, châteaux, campagnes***

**«Ангелы из Люблина».  
Люблин глазами Розы Бэйли на основе фрагм.  
«A la recherche du maître inconnu» и *Au coeur de la Pologne.*  
*Petites villes, châteaux, campagnes***

**Słowa kluczowe:** Lublin – dwudziestolecie międzywojenne, Lublin – dzielnica żydowska  
Rosa Bailly, obrazy literackie Lublina

**Key words:** Lublin, interwar period, Lublin, Jewish district, Rosa Bailly, literary depictions  
of Lublin

**Ключевые слова:** Люблин – межвоенное двадцатилетие, Люблин – еврейский квар-  
тал, Роза Бэйли, литературные образы Люблина

Rosa Bailly (1890–1976), francuska poetka, działaczka społeczna, polono-  
filka o niespotykanym zaangażowaniu w sprawy polskie, założycielka i sekretarz  
generalna stowarzyszenia Les Amis de la Pologne (1919–1953), propagującego we  
Francji wiedzę o polskiej historii, kulturze, literaturze<sup>1</sup> w okresie międzywojennym

---

<sup>1</sup> Zob. m.in : T. Kulak, *Przyczynek do studiów nad zaangażowaniem czynników francuskich w plebiscycie na Górnym Śląsku. Sprawa Towarzystwa „Les Amis de la Pologne”*, w: *Powstania Śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą: materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze Św. Anny*, Bytom 1993, s. 185–193; A. Łongiewska, *Wstęp*, w: *Korespondencja Rosy Bailly z Felicją Skarbkową z lat 1946–1959*, „Ze skarbcza kultury”, 1970, z. 21, s. 83–109; M. Nossowska, *O Francuzce, która pokochała Polskę. Rosa Bailly i stowarzyszenie Les Amis de la Pologne*, Lublin 2012; M. Pasztor, *O polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej na przykładzie stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” w latach 1919–1924*, „Kwartalnik

swoją fascynację Polską realizowała również w trakcie corocznych wycieczek po naszym kraju. Przyjeżdżała zwykle w końcu sierpnia lub na początku września, bardzo rzadko wiosną, nigdy latem, które uważała za nie najlepszy czas na wyprawy po Polsce. Klasyczna trasa jej podróży wiodła zwykle z Warszawy do Krakowa i Lwowa, niekiedy do Zakopanego lub Truskawca, kilkakrotnie była w Katowicach i Gdyni. Odwiedziła również Lublin – pierwszy raz w czasie swojego pierwszego w Polsce pobytu w 1921 r., ostatni – w 1938 r. Miasto zrobiło na niej wielkie wrażenie. Uznała je za bramę Wschodu, granicę światów, miejsce naznaczone wielokulturowością, urzekające przybysza dzielnicą żydowską, która pojawiła się w obu poświadczeniach Lublinowi tekstach Rosy Bailly jako najbardziej charakterystyczna i fascynująca część miasta.

Opisujące Lublin teksty pochodzą z dwóch, jednej będącej właśnie w trakcie publikacji, drugiej do dziś pozostającej w maszynopisie, książek Rosy: *Au coeur de la Pologne: petites villes, châteaux, campagnes* oraz „*A la recherche du maître inconnu*”. Pierwsza z tych książek, *W sercu Polski*, jest zbiorem podróżniczych reportaży o literacko-historycznych kontekstach, będących połączeniem wykładu z historii, historii sztuki, geografii, współczesnych obserwacji oraz osobistych wrażeń i przemyśleń, pokłosem peregrynacji Rosy Bailly po Polsce. Wydana w 1936 r.<sup>2</sup> przyniosła jej rok później laury Akademii Francuskiej w dziedzinie literatury<sup>3</sup> oraz złoty medal Polskiej Akademii Literatury. W ulotce reklamującej książkę pisano<sup>4</sup>:

„magiczne mokradła i nieogarnione aż po horyzont równiny (...), bastion polskości naprzeciwko Azji, na granicy z ZSRR i naprzeciw Niemiec na Górnym Śląsku, święte miejsca pielgrzymek, radosnych wycieczek w góry, odkrywanie krypt, przepych strojów ludowych, pałace i magnaci, malownicze miasteczka i ich Żydzi: to Polska pełna barw i mało znana Francuzom, którą przywołała pani Rosa Bailly”.

Była to opowieść o Polsce prowincjonalnej, omijanej zwykle przez przyjezdnych, podążających utartymi szlakami pomiędzy Warszawą, Krakowem a Lwowem i Wilnem<sup>5</sup>. Jest to obraz Polski nieco wyidealizowany, pełen emocji i romantycznych uniesień, pozbawiony ciemnych stron i rysów, obraz, w którym nawet smród dzielnicy żydowskiej składa się na jej niepowtarzalny i urokliwy klimat. Obraz małych miasteczek, ukrytych skarbów architektury, uroków bezkresnych bagien wokół Pińska, tajemniczości Polesia i rozciągających się po horyzont nizin Podola. Polski, w której przetrwały nietknięte zachodnią cywilizacją wartości i codzienność, jakże różne od zepsutej, jak to czuła Rosa, dekadencją Francji, Polski, w której bryczka była podstawowym środkiem lokomocji, a stroje chłopów trwały w niezmienionej postaci od stuleci, Polski kresów, wschodnich i śląskich, miasteczek i wiosek ukry-

Historii Nauki i Techniki” 1992, nr 2, s. 173–192.

<sup>2</sup> *Au coeur de la Pologne: petites villes, châteaux, campagnes*, Paris 1936.

<sup>3</sup> W 1937 r. Rosa Bailly otrzymała jedną z nagród literackich, Prix Kronmann, w wysokości 1000 franków, przeznaczoną dla osób propagujących język francuski w świecie, [dostęp: 2 XI 2018], <<http://www.academie-francaise.fr/prix-kornmann>>.

<sup>4</sup> *Au coeur de la Pologne*, ulotka, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 14509/II, k. 83.

<sup>5</sup> Więcej na ten temat: *Rosy Bailly refleksje i wrażenia z podróży po Polsce wschodniej i prowincjonalnej*, w: *A Pomerania ad ultimas terras... Od Pomorza po krańce ziemi, księga jubileuszowa ofiarowana prof. Barbarze Popielas-Szultce*, red. A. Teterycz-Puzio, J. Sochacki, Słupsk 2011, s. 533–540.



Rosa Bailly (1890–1976),  
fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-E-3348



Lublin, ulica Szeroka, ok. 1936 r.,  
fot. Stefan Kielsznia, ze zbiorów WBP w Lublinie, sygn. III 778

tych na ogół przed ciekawskim okiem turystów. Książka była głęboko subiektywną opowieścią o jej poznawaniu Polski, o jej podróżach i wrażeniach, o ludziach, których na swojej polskiej drodze spotkała.

W tej niewydanej do dnia dzisiejszego w języku polskim książce<sup>6</sup> znalazł się rozdział poświęcony Lublinowi, rozdział, który doskonale oddaje charakter jej zainteresowania miastem, sposobu, w jaki je widziała. Urzekął ją wielokulturowością i położeniem na skrzyżowaniu różnych kultur, w sposób szczególnie fascynował ją Lublin żydowski, dzielnica wokół zamku, która sprawiała, że wchodząc w nią przybysz czuł się przeniesiony do innego świata, świata, który inaczej pachniał, smakował, miał inne barwy niż ten pozostawiony przed Krakowską Bramą.

Lublin w jej oczach jest taki, jaka jest cała prowincjonalna Polska: malowniczy, barwny, fascynujący swoją innością i jakąś pierwotną czystością, ale powierzchowny. Jej oczy, to życzliwe oczy przybysza urzeczonego tym, co widzi, ale skupionego na zewnętrznych opisach i odczuciach, trochę protekcjonalnego, trochę naiwnego, nie dostrzegającego tego, co ukryte pod powierzchnią malowniczego obrazka. Dostrzegała wszelkie niuanse koloru, kształtu, szczegółu przyrody i architektury, ale prawdziwe życie prowincji, jej twarda realność i dramaty, ukryte mechanizmy jej funkcjonowania umykały obserwacji Rosy. Lub nie zostały przez nią użyte w tworzonym obrazie.

Lublin był dla Rosy miastem pogranicza: tu kończył się Zachód, a zaczynał Wschód, zaczynały Kresy, które w niezwykle sposób ukochała. Miłość do Kresów, zachwyt nimi, oczarowanie przyrodą, historią i ludźmi, wraz ze swoim specyficznym nieco sentymentalnym i naiwnym widzeniem Polski, zawarła Rosa w szkicach, które wydać chciała pod zbiorczym tytułem „A la recherche du maître inconnu” (W poszukiwaniu nieznanego mistrza). Inspiracją, pretekstem i motywem przewodnim podróży po Kresach stała się postać Antoniego Osieńskiego, tegoż nieznanego mistrza, którego śladami wędrowała po miastach, miasteczkach, kościołach i klasztorach Kresów. Żyjący w XVIII w. (ok. 1720 – ok. 1770) rzeźbiarz, wybitny przedstawiciel tzw. lwowskiej szkoły rokoka, autor rzeźb alegorycznych i religijnych<sup>7</sup>, zafascynował Rosę swoją twórczością i skłonił do podróży w poszukiwaniu jego dzieł, piękna Kresów i baroku<sup>8</sup>.

W zamyśle autorki<sup>9</sup> miała to być wędrownka od Lwowa i jego okolic do kraju Hucułów i Kołomyi, przez Podole, Tarnopol, Zbaraż do klasztorów w Podkamieniu i Poczajowie, by następnie zawrócić do Wilna – siostry Lwowa, jak pisała Rosa, i skończyć podróż w Lublinie, pierwszym miastem Kresów i jednocześnie ostatnim miastem centralnej Polski. Odbyta, w swojej najistotniejszej części latem 1938 r. podróż, nie zdążyła już znaleźć swojego pełnego, literackiego kształtu przed wybuchem wojny. Fragmenty opublikowane zostały w biuletynie stowarzyszenia Les Amis de la Pologne, ale dopiero po zakończeniu wojny, w porozumieniu z Mieczysławem

<sup>6</sup> Przygotowywane jest polskie wydanie książki (w wydawnictwie Norbertinum), tłumaczonej przez grupę pasjonatów i wielbicieli Rosy Bailly.

<sup>7</sup> Z. Hornung, *Osieński (Osieński) Antoni (ok. 1720—ok. 1770)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 334–335; tenże, *Antoni Osieński: najwybitniejszy rzeźbiarz lwowski XVIII stulecia*, Warszawa 1937.

<sup>8</sup> Dla Rosy Bailly wpisanie twórczości Osieńskiego do stylu rokoka nie było wiążące, w swojej osobistej klasyfikacji wiązała go z barokiem i w podróży po Kresach połączyła poszukiwanie śladów Osieńskiego z poszukiwaniem śladów baroku.

<sup>9</sup> Spis treści planowanej książki oraz wstęp i całość maszynopisu znajduje się w Ossolineum i pozwala prześledzić zamysły autorki. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 14513/II, k. 47–51.

sławem Grydzewskim oraz tłumaczem sporej części tekstów Tymonem Terleckim, Rosa opublikowała kilkanaście opowieści na łamach londyńskich „Wiadomości”, czemu sprzyjał klimat emigracyjnej tęsknoty i sentymentu do Kresów tych Polaków, którym nie dane było powrócić do Polski po zakończeniu wojny. W pięknych tłumaczeniach Tymona Terleckiego (1905–2000), znakomitego emigracyjnego krytyka literackiego, eseisty oraz poetki i pisarki Zofii Bohdanowiczowej (1898–1965) drukowane były w „Wiadomościach” nieregularnie przez kilka lat<sup>10</sup>, ale pomysł, aby wydać je jako książkę w jakimś emigracyjnym wydawnictwie, udało zrealizować się dopiero w 2005 r., kiedy to prawie wszystkie szkice przetłumaczone przez Tymona Terleckiego zostały zebrane i wydane w setną rocznicę jego urodzin<sup>11</sup>.

„A la recherche du maître inconnu”. Wędrownka, w której odnaleźć chciała zjednoczone piękno natury i sztuki, ale która stała się też ujętym niemal w ostatniej chwili istnienia, obrazem miast i miasteczek kresowych, mieszkających tam ludzi i otaczającego ich świata. Opisem rzeczywistości, która zaraz miała przestać istnieć. I w tym może właśnie tkwi ich największa wartość. W tym zatrzymanym w kadrze ułamku chwili, obrazie świata, którego kres już nadchodził. Urzekła ją przestrzeń, splątanie kultur, języków, religii, zawirowania historii, cuda architektury, na której piękno była szczególnie wrażliwa, uroki przyrody, jakiej nie знаła wcześniej i ludzi, w których dostrzegała gościnność, otwartość, szczerłość, życzliwość, duchowość opartą o religię, wartości, których brakowało jej w „cywilizowanym” świecie. Kresy w jej odczuciu były miejscem krzyżowania się różnych kultur, ale i w pewnym sensie kwintesencją polskości, jej odmienności i niezwykłości, wносиły w nią wpływami pogranicza wartości nieobecne gdzie indziej, a będące efektem mieszania się światów, ale i trwania Kresów jako bariery chroniącej przed barbarzyńską Rosją.

Z detalami oddawała mijane krajobrazy i architektoniczne perełki, opisywała wrażenia, jakie na niej wywierały napotykanne cuda, ale czy rozumiała Kresy tak naprawdę? Czy tylko ulegała fascynacji zewnętrznym pięknem i oczarowaniu trochę dzikim, trochę obcym, pociągającym swoją innością światem, na którą jej skłonna do poetyckich przeżyć i duchowych zamyśleń natura była szczególnie podatna? Uderza np. sposób w jaki pisała o mniejszościach narodowych – żaden z licznych problemów z tym związanych nie znalazł odzwierciedlenia w jej opowieści o Polsce, nawet jeśli obecność mniejszości uważała za jedną z najbardziej charakterystycznych cech tego świata. Z pewnością jednak, jak mało kto, umiała opisać ten świat oglądany z zewnątrz, dostrzegając rzeczy i detale umykające oczom Polaków<sup>12</sup>.

10 W tłumaczeniu Zofii Bohdanowiczowej ukazały się: *Przechadzki po Wilnie. Wrażenia sprzed wojny, kościoły*, „Wiadomości” nr 262, 8 IV 1951, nr 271, 10 VI 1951; w tłumaczeniu Tymona Terleckiego: *Zamość*, „Wiadomości” nr 510, 8 I 1956; *Nawaria i Hodowice*, „Wiadomości” nr 528, 13 V 1956; *Kościoły lwowskie*, „Wiadomości” nr 543, 26 VIII 1956; *Cmentarze Lwowa*, „Wiadomości” nr 594, 18 VIII 1957; *Zbaraż*, „Wiadomości” nr 630, 27 IV 1958; *Podolski krajobraz*, „Wiadomości” nr 631, 4 V 1958; *Horodenka*, „Wiadomości” nr 637, 15 IV 1958; *Dominikanie w Tarnopolu*, „Wiadomości” nr 640, 6 VII 1958; *Huculszczyzna i Kołomyja*, „Wiadomości” nr 650, 14 IX 1958; *Klasztor w Podkamieniu*, „Wiadomości” nr 690, 21 VI 1959; *Przedwojenna wycieczka do Począjowa*, „Wiadomości” nr 861, 30 IX 1962; *Łuck przedwojenny czyli szalony dzień*, „Wiadomości” nr 877, 20 I 1963; *Wspaniałości przedwojennej Otyki*, „Wiadomości” nr 886, 24 III 1963; *Wiśniowiec i jego zamek*, „Wiadomości” nr 901, 1 VII 1963; *Polka ze Lwowa, hrabina Felicja ze Lwowa Skarbkowa*, „Wiadomości” nr 959, 16 VIII 1964, nr 960, 23 VIII 1964.

<sup>11</sup> W książce nie ukazały się szkice zatytułowane *Zamość* oraz *Nawaria i Hodowice*.

<sup>12</sup> Z. Haupt, *Inwokacja do powiatu latyczowskiego*, w: tenże, *Szpica: opowiadania*,

Oba teksty, to raczej zbiór impresji niż przewodnik, czy reportaż, są jednak cenne poprzez uchwycenie nastroju, koloru, odczuć osoby nietutejszej, ale ciekawej, zaintrygowanej, szukającej pozytywnych wrażeń, a co ważniejsze – przybysza dostrzegającego rzeczy i cechy miasta, które stałym mieszkańcom często umykają. Obraz Lublina namalowany w tekstach Rosy Bailly pokazuje rzeczy rzucające się w oczy i zapadające w pamięć, charakterystyczne cechy i budowle, klimat i koloryt miasta, które dawno nie istnieje, ale którego ślady można odnaleźć nawet dzisiaj. I choć wiele w nich nieścisłości, powierzchownych uwag i obserwacji, niekiedy wręcz ignorancji – warto przypomnieć, jakie wrażenie międzywojenny Lublin wywierał na przyjezdnych.

\*\*\*

### **Anioły z Lublina** („A la recherche du maître inconnu”)

Tłum. i oprac. M. Nossowska

„Lublin, ostatni etap podróży śladami baroku. Od tyłu już lat obiecywałam pewnej nieznannej mi osobiście przyjaciółce, pani Hoffman<sup>13</sup>, że przyjmę jej zaproszenie i musiałam powiadomić ją o moim przyjeździe. Była na dworcu razem z innymi paniami i różami, które przyniesione specjalnie dla mnie rozjaśniały płomienistym czarem chaos cieni i świetlistych punktów tworzących widok peronów wielkiego dworca w środku nocy. W hotelu<sup>14</sup> miałam zarezerwowany pokój dość duży, ale długi jak korytarz. Pani Hoffman kazała sobie pokazać wszystkie inne i mimo moich protestów, które skwitowała jednym słowem: jest pani naszym gościem, wybrała dla mnie najpiękniejszy.

Lublin w dziennym świetle nie jest wcale miastem tak »zakurzonym« jak niegdyś<sup>15</sup>. Chodniki i nawet ulice pokryte są szerokimi płytami. Główna ulica<sup>16</sup> ciągnie się przez kilka kilometrów i biegnie aż za granice miasta, przecina pola, z obu stron, prawej i lewej otoczona jest znaczącymi, wielopiętrowymi budynkami: koszary, szkoły, różnego rodzaju instytucje, dominującymi nad niezmiernym horyzontem równiny polskiej rozciągającej się po obu stronach wzniesienia, na którym umiejscowiony jest Lublin. Dopelnieniem tego wspaniałego widoku są młode topole.

Jestem łakoma zabytków. Pewien archeolog został więc wyznaczony, aby pokazać mi te, których jeszcze nie znałam. Uczony ten wyglądał na człowieka młodego, pogodnego, pełnego humoru, który wyglądałby jak diabeł, ze swoim ognistym zarostem na rumianej twarzy, gdyby nie pewien wysiłek, jaki włożył w staranny strój. Wydał okrzyk zdumienia, kiedy wyznałam, że nie widziałam kaplicy na zamku. »Ale – powiedziałam – mamy tylko 2 godziny, kaplica jest gotycka, a ja przyjechałam szukać baroku«. Nie chciał o niczym słyszeć i musiałam iść za nim mając nadzieję, że z tych dwóch godzin, choć jedna zostanie mi dla Benedyktynów i Dominikanów.

Zapomniałam już o uroku tego miasta. Zachwyciło mnie ponownie, kiedy przekroczyłam Bramę Krakowską i to ja zatrzymałam się przed dREW-

---

warianty, szkice, Warszawa 1989, s. 256–257.

<sup>13</sup> Jedna z najaktywniejszych działaczek stowarzyszenia Les Amis de la Pologne w Lublinie.

<sup>14</sup> Hotel Europa.

<sup>15</sup> Por. *Lublin (Au coeur de la Pologne)*.

<sup>16</sup> Krakowskie Przedmieście.

nianymi domami z chwiejnymi galeryjkami, bardziej wschodnimi jeszcze, bo pomalowanymi w żywych kolorach orchy, czerwieni albo błękitu. Egzotyka i malowniczość wyzierały z każdego kąta i nie było wiadomo, gdzie najpierw zwrócić oczy: to wrota do Kresów, do kolorytu tak gorącego, widoku uliczek wznoszących się i opadających obramowanych ciemną kreską. Kramiki, które mają szerokość drzwi i po ich zamknięciu stają się fortecami okutymi żelazem, Żydzi o czarnym odzieniu, zaroście i spojrzeniu pomiędzy pstrokatymi murami. Ech, mój przewodniku – zatrzymajmy się tu i tam, jeszcze tam! Lublin nie chciał pozostać w tyle za Warszawą, Poznaniem, i Krakowem, rozbija mury i przekopuje ziemię w poszukiwaniu swojej przeszłości. Oto miejsce po starym kościele, placyk zamieniony na wzór rzymskiego forum<sup>17</sup>, forum dzisiejszego: fragmenty murów, dziury, cegły i kamienie, wszystko razem posępne. Będzie zachowane takie, jakie jest, bez zmian, chronione przez kraty. Archeolodzy nie mają wstydu: rozpostarli szkielet pośrodku żywego, żyjącego miasta i zaprosili was do podziwiania tych żałosnych resztek. Mój przewodnik zwrócił uwagę na przyjemniejsze pamiątki: piwnice kilku wiekowych i nobliwych kamienic będących siedzibą kabaretów. Ich ściany pokryte były freskami, została tam zainstalowana elektryczność i wystarczy przekręcić przełącznik, żeby objawiła się z ciemności morska Wenus w swojej muszli i sto innych wytwornych albo groteskowych postaci w renesansowych girlandach owoców i kwiatów, tak jak maksymy łacińskie zachęcające śmiertelników do picia i radowania się.

Fasady rezydencji, jak na rynku w Warszawie, pokryte były polichromiami tworzącymi wesołą różnorodność na rozległych płaszczyznach. Czy pogoda nie zniszczy ich?

W ten sposób wałęsając się i włócząc dochodzimy do zamku majestatycznego w swoich proporcjach, wzruszającego w swoim romantycznym stylu. Pochodzi on w rzeczywistości z początku XIX w. i zbudowany był w duchu gotyku bez nadmiernej jego znajomości, przede wszystkim dla odreagowania klasycyzmu.

Krata otwiera się, żeby zaraz zamknąć się za nami na dwa przekręcenia dużego klucza. Następna krata zagrażdza nam drogę. Zamek jest więzieniem, każde drzwi, które nam pozwalają wejść, zamykając się odcinają nam odwrót. Wchodząc na dziedziniec ocieramy się o anioły zła: więźniowie chodzili w kółko, w sposób typowy dla wszystkich więźniów świata. Ale dziedziniec nie jest rodzajem nieludzkiej studni jak we współczesnych więzieniach. Nieregularny kryje w zakątkach marzenia i nadzieje. Te zagłębienia i wypukłości zachęcają do marzeń o ucieczce. Niebiańska wolność jest tak blisko, można byłoby jej dotknąć wyciągając ramiona. I drzewa, kwiaty, trawa w ogródku szepczą rady. Rozparci na ławce więźniowie zdrowieli chłonąc słońce, inni przechadzali się nonszalancko, widać było też więźniów krzątających się w kuchniach.

Jeszcze drzwi, wąskie schody, okratowane okna. Nagle znajdujemy się w zdumiewającym przepychu groty całej błyszczącej od kolorów. Czerwień, zieleń, brąz, biel i błękit jaśnieją na ścianach aż do sklepienia. To kaplica zamkowa, maleńka pomiędzy przysadzistymi murami. Nawa opierająca się na pojedynczym i wytartym centralnym filarze jest zaledwie trochę większa niż chór. Mury sprawiają wrażenie starych, grubych, przytłaczających, surowych, ale są w całości zamalowane czternastowiecznymi świeżymi kolorami i przywodzą na myśl arrasy o żywym wyrazie: aniołowie i święci, Jezus i apostołowie, diabeł,

<sup>17</sup> Plac po Farze.



Jagięło na koniu w oplocie gałęzi. Nie można się nudzić, gdy podziwiamy dzieła świata, który wchodzi w nową cywilizację, ciągnąc za sobą resztki poczwar, pozostałości cywilizacji minionej. W tej mieszaninie bizantynizmu i wieków średnich był surowy porządek romański z równymi fałdami sukien i podporządkowanymi regułom gestami, ale twarze odzwierciedlały prawdziwe uczucia. Te postacie pokładały w chrystianizmie wiarę taką, jakiej nie znał świat antyczny, wierzyli w anioły, widzieli je, uważali za naturalne, że dołączają do nich wokół niebieskiego tronu. Jakże jestem daleko od lubiących przepych moich barokowych towarzyszy, z duszą pokorną, acz dumną, bardziej skomplikowaną niż fałdy ich szat, towarzyszy, którzy chcą nieba i czują się niegodni tam znaleźć. Tu jest spokój i radość.

Po wyjściu z tej wielokolorowej łąki, gdzie ukwiecone dusze są świeższe, czystsze niż stokrotki, uwolnił mnie mój przewodnik i biegnę do kościołów. Ten franciszkanów, wspaniałych rozmiarów, jest przeciążony obrazami, malowidłami i złoceniami. Ani najmniejszej pustej przestrzeni, na której oczy mogłyby odpocząć. Niedaleko kościół bernardynów, ponury, ciemny i masywny, w przesiąkniętej wilgocią zieleni, jest wewnątrz tak jasny, że weszłam przez nieuwagę do innego sanktuarium. W końcu to możliwe: pobożna, religijna Polska obfituje w kościoły i często niemal dotykają się. Dowodem na to, że pobożność dawnych wieków pozostała żywa, jest obrazek św. Teresy z Lisieux: wierni otoczyli go w całości drobnymi ofiarami. Wieśniacy ofiarowali korale, sekretarki swoje zegarki z bransoletkami.

Kościół jezuitów odwraca się od placu ukazując nad absydą ładny dach z zaokrąglonej, czerwonej dachówki. Wślizguję się tam, ale czy znów nie zgubiłam się? Wysokie okna w obramowaniu purpurowych kotar z weluru, miętko uniesionych przez złote sznury, balkony z balustradami odcinającymi się od mroku ciemnym lazurem, wazony z marmuru, z wychylającymi się z nich kwiatami. W jakim rozkosznym pałacu mogłam się znaleźć? Na ścianach rokokowe ornamenty z muszli podtrzymują niebiańskie pejzaże, lasy i wodospady. Kwiatowe girlandy, o zachwycającej świeżości, podkreślają gzymsy. Sklepienia przyozdobione gałązkami rzuconymi ze swobodnym wdziękiem. Nikt w tych miejscach zaczarowanych, oprócz jakiegoś kupidyna nagiego i różowego, nie podtrzymuje zasłon. Któż oparłszy się o balkon będzie wzdychał w tę noc zakochaną?

Obudźmy się! Okna, złocene kraty, wszystko jest złudzeniem, ten salon jest kościołem. Dowodem droga krzyżowa, której stacje tak brutalnie kontrastują z freskami i tym gorzej, jeśli ukrywają motyw przewodni.

I właśnie w tym pustym salonie barokowa podróż kończy się. Ale ledwie wyszłam na zewnątrz, znalazłam się znowu pomiędzy aniołami o jasnych twarzach otoczonych złocеныmi lokami. Mają w sobie świeżość figur namalowanych na ścianach zamku, ale jest w nich też żar, który ukształtuje wkrótce ich młode rysy, a zmagania i wyrzeczenia nadadzą im wyraz wzniosłości. Jest ich tak wielu, że trudno ich policzyć, są wokół mnie, licealiści i licealistki, zgromadzeni przez panią Hoffman, i ich koledzy, żeby fetować Francję z Francuzką. Zmęczenie i zachwyty przygotowują mnie o zawrót głowy i kiedy młode pokolenie tańczy, przebierając się za panów albo wieśniaków, wierzę, że rozpoznaję wokół siebie obecność niezliczonych par głębokich i pełnych pasji oczu, uosabiających Polskę nieśmiertelną, biegnących do mnie z pozdrowieniami ze Zbaraża, Lwowa, Krakowa, Wilna”.

**Lublin** (*Au coeur de la Pologne*)

Tłum. i oprac. M. Nossowska

„Lublin, stutysięczne miasto, stolica województwa, arcybiskupstwo, ważne centrum rzemiosła i rolnictwa, zostaje w pamięci nawet w najbardziej niechętnych geografiach umysłów, tym bardziej, że nazwę można wymówić po francusku. Wiadomo też, że miasto jest wiekowe i piękne, można je sobie wyobrazić, jako jedno z tych miast średniowiecznych wtłoczonych pomiędzy mury obronne, słynnych tym, że poprzez swoje blankowane wieże, baszty, iglice, frontony budynków zajmują więcej miejsca na niebie niż ich wąskie uliczki na ziemi.

Lublin więc to wielki, miękki organizm, którego członki rozpościerają się w różne strony. Pierwszy z nich to aleja, która, pełna wybojów, poprowadzi was od renesansowego (przynajmniej w swoim stylu) dworca aż do właściwego miasta czyli 3 km niekształtnych domków, chałupek, żydowskich szyldów. Z centrum miasta inna, prosta ulica, wyglądająca europejsko i elegancko biegnie aż do parku miejskiego, za którym rozciągają się już tylko pola. Wzdłuż niej ciągnęły się hotele, banki, ogrody i kościoły. Przylegające uliczki mają mało interesujący i umiarkowanie prowincjonalny wygląd, budynki publiczne i ciche mieszkania nie przyciągały uwagi zajętej już hałasem i ruchem głównej ulicy. Krakowskie Przedmieście jest szerokie, zalane światłem i bardzo radosne ze swoją zielenią i donicami z czerwonym geranium.

Miło jest włóczyć się przed wziętymi sklepami, pośród tłumu, który ożywia chodniki. Niestety, plagą jest pył piaskowy z równin, które otaczają Lublin jak okiem sięgnąć. Ten dotkliwy pył wciska się wszędzie, pokrywa wszystko: bibeloty na wystawach, czy meble w pokoju hotelowym. Mieszkańcy przywykli do tego, widziałam zamiataczy ulic, którzy popychali miotłami bez wysiłku lekkie, szare chmury nie zadając sobie trudu, by uprzednio spryskać je wodą.

Mogłabym powiedzieć wiele dobrego o parku miejskim, tak dużym, tak urozmaiconym, tak dobrze pomyślanym, że zawsze znajdziemy tam jakąś nową i czarującą perspektywę: tu lasek brzozowy smutny i powabny, tam kwiatowe klomby bogate tak, że aż zuchwałe, gdzie indziej rozciągające się trawniki i spływające strumyki. Mogłabym iść bez pośpiechu wracając na Krakowskie Przedmieście i oglądać cukiernie jak pałace, restauracje, w których podadzą wam za 3 zł zupę z raków i nie wyłowicie w niej mniej niż 40 czy 50 tych żyjatek tak rzadkich u nas, lub też kawiarnie z wielkimi, przeszkłonymi witrynami, powiększone jeszcze przez werandy. Ale przyspieszam, żeby wrócić do serca Lublina. Ulica zagęszcza się w miarę zbliżania się do centrum, sklepy mnożą się, kościoły również. Oto kościół z kolumnadą i sklepiki, które kończą się przed wysoką, budzącą respekt, imponującą Bramą Krakowską. Ta wieża obronna, donjon z 3 piętrami, przyporami, blankami, wieżyczkami strażniczymi, wznosi się ponad kramami kupieckimi niczym krzyżowiec w swojej zbroi nad tłumem wieśniaków. Nie patrzy na nich, jest sam i mocny swą wiarą jak pancierzem.

Brama Krakowska! Dlaczegoż nie nazwać by jej Bramą na Wschód? Przed nią lub obok niej Zachód hojnie szafuje zmanierowanymi wdziękami sztuki baroku lub harmonią klasycystycznych budowli. Ale przejdźcie pod jej niskim łukiem, pokonajcie jej mrok, a po 10 krokach znajdziecie się w innym świecie. Znajdziecie się w Palestynie, czy Syrii, a na pewno na Wschodzie.

Ten nowy świat dociera do was bardzo wyraziście najpierw przez zmysł powonienia. Zanim zdołacie cokolwiek zobaczyć, woń, która was dopadnie, doprowadzi was niemal do omdlenia. Niewypowiedziane mdła woń, zgnilizna, coś, nie wiadomo co, zimnego i wstrętnego, co dolatuje z czarnych rynsztoków, wydziela się z lepkich ścian. Czy to da się znieść? Pytacie o to sami siebie... Ale kiedy jesteście ciągle jeszcze pod wpływem tej brutalnej niespodzianki, wasze oczy dostrzegają taką malowniczość, że nie wahacie się dłużej. Wchodzicie śmiało do getta.

Prawdę powiedziawszy jest to, pod względem architektury, najpiękniejsza dzielnica Lublina. Jest to stare miasto, ze swoimi kamienicami, gdzie nie zobaczymy ani zdrowych i mocnych kamieni, ani przestrzeni, ani dużych okien. Można było żyć tam swobodnie i jeśli nawet architekci nie znali słowa higiena, być może rozumieli istotę rzeczy lepiej niż my, którzy tylko o tym mówimy. Turysta jest zachwycony harmonią tej masy kamienic, ich szlachetnymi proporcjami, eleganckimi gzymsami okien, roślinnymi ornamentami delikatnymi i radosnymi. Całe ulice układały w krzywizny ich wysokie fasady tworząc ciekawą perspektywę.

Ale kamienie są pociemniałe, okna zatłkane deskami, stolarka gnije. Cień kładzie się na fronty budynków i chodniki. Żydzi idą w swoich czarnych okryciach, ich grupy wyglądają jak atramentowe plamy. Zbliście się do nich... ich twarze są blade pod ciemnymi brodami, oczy czarne i matowe. Gdzie jest geranium i zieleń Krakowskiego Przedmieścia? Gdzie jest nawet ten delikatny pył? Tu ślizgamy się na odpadkach...

Ten obrzydliwy brud pośród kamienic, te postacie jak ze snu w swoich nakryciach głowy, z pejsami, stawiające przed wami z niesłychaną intensywnością pytania o wszystkie naraz problemy ludzkości, te obrazy w stylu Rembrandta pod niskimi sklepieniami korytarzy, wszystko to tworzy mieszankę nie do odparcia. Żeby wypić jeszcze jeden łyk, trzeba chcieć zobaczyć raz jeszcze getto, odkryć ponownie cierpki smak jego egzotyki.

Lublin jest stolicą judaizmu, tu zbierały się synody, tu w 14 wieku założona została akademia rabinacka i drukarnia hebrajska. Bogactwem Lublina są trzy synagogi i czczone prochy najślawniejszych rabinów renesansu na starym cmentarzu żydowskim.

Zdarza się, że za Bramą Krakowską judaizm i katolicyzm ocierają się o siebie. Zachwycający kościół Dominikanów, który przyciąga tłumy pielgrzymów, a jego fronton wznosi się na wysokość 5 pięter, przegrodzonych pilastrami pomiędzy ślimacznicami w prawie chińskim stylu. Chłopi z Sieradza kłęczą na kamiennych płytach, w wzdętych okryciach, z pochylonymi twarzami otulonymi w czerwone, zielone i żółte chusty, pod wspaniałymi ozłoconymi posągami, w których jak można sądzić rozpoznają pozy raczej Scapina, Lisette i Scaramouche<sup>18</sup> niż Świętych.

Przy wyjściu tłum tłoczył się pomiędzy obnośnymi kramikami przeciążonymi różańcami w dobrej cenie i pobożnymi obrazkami. Wyczerpani wieśniacy, których jednak wykrochmalone koszule i lniane fartuchy trzymały się nieźle, siedzieli na ławce i częstowali się szklanką herbaty od wędrownego sprzedawcy. A oto procesja: cała wieś w świątecznych ubraniach podążyła za proboszczem, z zapalonymi świecami, z chorągwiami trzymanymi wysoko,

<sup>18</sup> Postacie z *commedii dell'arte*.

kościelny kroczący na przedzie, z wystającym spod płóciennej alby malowniczym strojem ludowym z szorstkiego sukna, o szerokim kroju i ozdobionym czerwonymi kokardami. Kantyczki następowały po sobie bez większego porządku i pierwsi pielgrzymi śpiewali już następną zwrotkę, a ostatni jeszcze refren, podczas gdy inny orszak wychodząc z kościoła uzupełniał kakofonię jeszcze czym innym. Prawdziwą harmonię było widać w spokojnych gestach i pogodnych spojrzeniach wiernych.

Weszłam pomiędzy nich, tak niezwykłych w tym żydowskim otoczeniu, pod zaniepokojonym i nieszczęśliwym spojrzeniem Issaca i Salomona i tak głęboko pogrążałam się w myśli, że ta feudalna brama lubelska, to prawdziwa Brama Wschodnia, że nie byłam zdziwiona ujrzawszy wielbłąda. Wielbłąda, który kołysał swoją wełnistą głową nad tłumem! To spotkanie było mimo wszystko tak dziwne, że skończyłam zastanawiając się, czy moja idea fix nie powoduje halucynacji. I rzeczywiście, to był wielbłąd z krwi i kości, reklamujący jakiś cyrk, a wszyscy śmiali się i karmili go. Chłopi mrużyli oczy oceniając bez wątpienia przydatność do pracy na roli nowego przybysza. Zachód rozbawiony przyjął monstrum z pustyni, od której odwrócili się Żydzi.

[Dalej] Dzielnica kamieniczek, coraz biedniejsza, schodzi stromym zboczem. Przechodząc spadzistą ulicą przez bramę zamkową nie znajdziemy nic [więcej niż] poza nędznymi barakami, coraz bardziej niechlujnymi, przechodzącymi wręcz w szałas. Dzieci były się w kurzu, turlały się pomiędzy nieczystościami, ich łachmany nie były wcale czystsze. Ich twarze były delikatne i wzruszające, pełne wyrazu. Wydawałoby się, że w ich czarnych oczach można zobaczyć odbicia historii tak dawnej, że zdawała się być uosobieniem bardzo starych mędrców zabłąkanych na naszym młodym Zachodzie. Nieliczni Polacy mieszkający w tej dzielnicy myją chodniki przed swoimi domami lejąc wielkie wiadra wody żwawym gestem. Żydowskie matrony rzucały na ich pracę pogardliwe spojrzenie.

Ale odwracając się, widzicie zmianę tak wielką, że wyrwałby się wam okrzyk radości: natłok chałupek i kamienic, nad którymi górują białe kościoły, czerwone dachy, dzwonnice pozieleniałe śniedzią, niczym maryjne bukiety noszące w sobie nieład, cienie, niewyraźna tajemnica, ciężący smutek przeszłości. Jeszcze piękniejszy widok ukazuje się na dzielnicy żydowską. Stok prawie pionowy pozwala objąć jednym rzutem oka fasadę Zamku, który wydaje się olbrzymi. Masywna podstawa podtrzymuje długą, długą, jakże długą attykę w stylu polskim, pilastry na zmianę ze ślepymi arkadami. Jednostajność przełamana jest tylko przez wysuniętą bramę i wznoszący się ponad nią potężny, niski donjon w tym samym stylu architektonicznym. Ale całość, tak czysta, z elegancją tak prawdziwą, z tak majestatyczną prostotą, powyżej drewnianych domów i wałących się dachów jest niezapomniana. Lublin widziany z zewnątrz, to wieże uwieńczone okrągłymi czapkami z pozieleniałego brązu, prawie spłaszczonymi, w kształcie turbanów, to sylwetki dzwonnicy przywołujące na myśl Orient, wznoszące się ponad doryckimi przedsionkami kościołów, to nagromadzenie najbardziej nieoczekiwane, najdziwniejsza platanina okazałych domostw i ruder.

I kiedy będę próbowała opisać to przedziwne miasto, nie będziecie w stanie wyobrazić go sobie – musicie przyjechać i zobaczyć je”.

### Summary

Rosa Bailly, a French poet and General Secretary of the Les Amis de la Pologne association, in the years 1921–1938 visited Poland every year in the holiday period with persons who wished to get to know Poland by being active in the association. The route of such wanderings led through the most-important Polish cities – Kraków, Warsaw, Lwów – but Rosa herself often drifted off to other locations, less known and less popular among tourists, i.a. to Lublin. Several visits of Rosa Bailly to Lublin resulted in two texts on the city: one of them was published in the book entitled *Au coeur de la Pologne*, the other being part of an unpublished book *A la recherche du maître inconnu*. Both of them present pre-War Lublin as a beautiful city with a long history, which can be found in many monuments, the city of the borderland, and the meeting between East and West, with a Jewish district adding to its distinctiveness.

### Резюме

Роза Бэйли – французская поэтесса и генеральный секретарь общества «Друзей Польши» («Les Amis de la Pologne») в 1921–1938 гг., каждый год приезжала в Польшу во время летнего отпуска вместе с другими членами общества, которые хотели лучше узнать Польшу. Путь таких поездок вел через самые важные города Польши – Краков, Варшаву и Львов. Сама Роза часто сворачивала в менее известные и менее туристически популярные города – в том числе в Люблин. Несколько посещений Розой Бэйли Люблина привели к появлению двух текстов о городе: один из них был опубликован в книге *В самом сердце Польши (Au coeur de la Pologne)*, а другой является частью неизданной книги «В поисках неизвестного мастера» («A la recherche du maître inconnu»). Оба показывают довоенный Люблин как живописный город с древней историей, представленный многочисленными памятниками, город пограничья и город встречи Востока и Запада с придающим ему уникальный характер еврейским кварталом.





Agnieszka Prymak-Sawic  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**W PRZEDWOJENNYM NAŁĘCZOWIE  
Z WIESŁAWĄ BANCARZEWSKĄ  
(WOKÓŁ POWIEŚCI *POWRÓT DO NAŁĘCZOWA*  
O CZYTELNICTWIE I TZW. LITERATURZE KOBIECEJ)**

**In pre-War Nałęczów with Wiesława Bancarzewska  
(about the novel *Powrót do Nałęczowa* [*The Return to Nałęczów*]  
on readership, and the so-called women's literature)**

**В довоенном Наленчове с Веславой Банцаржевской  
(вокруг романа *Возвращение в Наленчув*  
о читательской аудитории и так называемой женской литературе)**

**Słowa kluczowe:** powieść, literatura popularna polska, podróż, Nałęczów, regionalizm

**Key words:** novel, popular Polish literature, journey, Nałęczów, regionalism

**Ключевые слова:** роман, популярная польская литература, путешествия, Наленчув, регионализм

Bestsellerowa powieść Wiesławy Bancarzewskiej pt. *Powrót do Nałęczowa* podbiła serca czytelniczek – amateerek tzw. literatury kobiecej, czego wymiernym dowodem jest ilość entuzjastycznych recenzji zamieszczanych przez internautki na popularnych portalach poświęconym książkom. Pomimo czytelniczego sukcesu – nie doczekała się żadnej profesjonalnej recenzji, zapewne według niepisanej zasady, którym podlegają dzieła tzw. literatury popularnej, że „to, co się podoba czytelnikom, nie podoba się krytykom-literaturoznawcom”, zaś sukces czy porażka artystyczna, nie zawsze są tożsame z sukcesem recepcji czytelniczej. „Ponieważ zaś większość ludzi aspiruje do bycia kimś lepszym, powstaje znów – sytuacja pewnego rozdwojenia: czytelnicy oficjalnie deklarują zachwyt nad tekstami aprobowanymi przez krytyków (i znanymi ze szkoły), prywatnie zaś czytują zupełnie inne rzeczy. (...) Ujawniają to w sposób bezlitosny prowadzone badania i oceny czytelników, zwłaszcza tych poddanych obowiązkowi szkolnemu. (...) Nie spełniają one zatem, jak można sądzić horyzontu oczekiwań przymuszonej do czytania publiczności. Ta bowiem od swoich lektur oczekuje czegoś zupełnie innego: nie pożytku, pożądanego przez autorytety kulturalne (...), lecz lektury dla przyjemności”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Gemra, *Casus „literatura popularna”: książki dla ludzi*, w: *Relacje między kulturą wysoką a popularną w literaturze, języku i edukacji*, red. B. Myrdzik,

Śmiem twierdzić, że nawet czytelnicy profesjonalni, do których według typologii Janusza Sławińskiego zaliczyć należy m.in. krytyków literackich, badaczy literatury, pisarzy, nauczycieli, działaczy kultury, bibliotekarzy<sup>2</sup> powinni sobie pozwolić na „czas relaksu”<sup>3</sup> i intelektualny eskapizm, co bez wątpienia oferuje cykl powieściowy Bancarzewskiej (*Powrót do Nałęczowa*, wyd. 2013; *Zapiski z Annopola*, wyd. 2014; *Noc nad Samborzewem*, wyd. 2015). Ja w taką literacką podróż do Nałęczowa udałam się i chciałabym zdać z tej podróży relację, zgodną z moimi czytelniczymi kompetencjami... Skoncentruję się na pierwszym tomie ww. cyklu literackiego – najlepszym i jedynym, którego akcja toczy się w przedwojennym Nałęczowie.

Najpierw jednak przywołajmy opinię czytelniczki-internautki z popularnego portalu internetowego, którą wybrałam z wielu innych ze względu na jej walor reprezentatywności:

„Ta książka jest niezwykła! Oczarowała mnie zupełnie (...) Zdecydowanie świetny debiut pani Bancarzewskiej. Naprawdę dobry pomysł na książkę, na pewno niebanalny. Sami posłuchajcie... Tęsknota za rodziną i chęć odnalezienia swoich korzeni pozwala głównej bohaterce – Ance na przeniesienie się o prawie 80 lat wstecz, gdzie może poznać swoją babcię, mamę, ciotki i ich otoczenie. Jest to podróż nie tylko sentymentalna, Annie dane będzie poznać coś jeszcze, ale o tym musicie przekonać się sami. (...) Czytając *Powrót do Nałęczowa* często płakałam ze śmiechu – książka napisana jest niezwykle lekkim stylem, a sama Anka jest tak sympatyczna, że mogłabym jej słuchać bez końca. I ta polska rzeczywistość lat 30., którą autorka potrafiła umiejętnie i barwnie opisać. Chylę czoła i czekam na następną powieść. Polecam z całego serca, przy przygodach Anki nie można się nudzić. Rewelacja!”<sup>4</sup>.

Książkę zauważyłam już w roku 2013, pisząc „Przegląd wydawnictw o regionie za 2013 r.” dla „Bibliotekarza Lubelskiego” i zamieściłam tamże taką oto adnotację bibliograficzną:

„Powieść Wiesławy Bancarzewskiej jest dobrym przykładem na to, że literatura popularna, w dodatku adresowana przede wszystkim do kobiet, może w swojej klasie być uznana za wartościową. Autorka wykorzystuje ciekawy chwyt formalny – narratorka odbywa podróż w czasie do świata swej babci i Nałęczowa lat 30-tych XX wieku. »Środkiem transportu« staje się dla samotnej czterdziestodwuletniej kobiety liść drzewa modrzewiowego, który zaplątał się między starymi fotografiami sprzed lat. Liść – niczym ciastko magdalenka w słynnej powieści Marcela Prousta – przenosi ją w świat, w którym poznaje przedwojenną Nałęczów, a także trud życia codziennego i obowiązków, jakim musiała poddać wówczas matka i gospodyni domu. Mentalna podróż

---

M. Karwatowska, Lublin 2005, s. 97.

<sup>2</sup> J. Sławiński, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 103–104.

<sup>3</sup> Por. J. Jastrzębski, *Czas relaksu. O literaturze masowej i jej okolicach*, Wrocław i in. 1982, passim.

<sup>4</sup> Boziaczek, [dostęp: 30 X 2018], <<http://lubimyczytac.pl/ksiazka/166896/powrot-do-naleczowa>>.



w czasie jest w tej powieści wiarygodna psychologicznie i tłumaczy się tęsknotą samotnej kobiety za ciepłem życia rodzinnego oraz bliskimi, którzy już odeszli. Powrót do Nałęczowa to urocza opowieść o miłości, sile rodzinnych więzi i świecie, który odszedł bezpowrotnie, a konfrontowany ze współczesnością, staje się wzorem wartości dla poszukujących swej tożsamości kobiet XXI w. Jest też powieść Bancarzewskiej klasycznym romanssem, ale nade wszystko pochwałą tradycyjnego stylu życia, którego społecznym i egzystencjalnym fundamentem jest rodzina”<sup>5</sup>.

O autorce wiemy niewiele, nie stała się dotąd bohaterką massmediów... Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” tako oto prezentuje jej sylwetkę na swojej stronie internetowej w dziale „Autorzy Naszej Księgarni”:

„Emerytowana nauczycielka biologii, autorka publikacji dydaktycznych. Jest nocnym markiem, ponieważ to nocą właśnie słucha muzyki i czyta, co w rękę wpadnie, od książek L. M. Montgomery po dzieła współczesnych myślicieli. Współpracowała z miesięcznikiem »Kocie Sprawy« i nie ukrywa, że o kotach może mówić, śpiewać, pisać wszędzie, zawsze i o każdej porze. Miłośniczka stylu retro oraz stojących zegarów. Mieszka w Inowrocławiu z mężem i czterema kotami”<sup>6</sup>.

Ona sama w wywiadach prasowych zdradza jedynie, że *Powrót do Nałęczowa* to historia o niej i jej rodzinie, książka w której fikcja przeplata się z rzeczywistością w proporcjach: 80% prawdy, 20% literackiego zmyślenia<sup>7</sup>. „Po prostu miałam potrzebę uwiecznienia historii mojej rodziny, ale w pewnym momencie zorientowałam się, że lepiej będzie jeśli prawdę poprzeplatał fikcją, choć w ostateczności elementów fikcyjnych jest mało” – mówi Bancarzewska<sup>8</sup>.

Tropy autobiograficzne zawiodły zarazem i autorkę, i bohaterkę jej powieści Annę Duszkowską – *alter ego* pisarki – do międzywojennego Nałęczowa, czemu warto – moim zdaniem – się przyjrzeć choćby z tego powodu, że dzięki powieści Bancarzewskiej, literatura przypominała sobie o tak modnym od XIX w. motywie nałęczowskiego uzdrowiska<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> A. Prymak-Sawic, *Przegląd wydawnictw o regionie za 2013 r.*, „Bibliotekarz Lubelski” R. 56, 2013, s. 159.

<sup>6</sup> Autorzy Naszej Księgarni, Wiesława Bancarzewska, [dostęp: 30 X 2018], <<http://nk.com.pl/wieslawa-bancarzewska/470/pisarz.html>>.

<sup>7</sup> *Powrót do Nałęczowa* poprzedza następująca informacja, która jest zamieszczona na rewersie strony tytułowej tomu: „Książka jest fikcją literacką. Wszelka zbieżność nazwisk i zdarzeń jest przypadkowa. Jednakże przedwojenny Nałęczów oraz przedwojenny Inowrocław są przedstawione w sposób możliwie bliski rzeczywistości. Niektóre postacie są autentyczne i żyły w tych miastach w latach 1932-1933, pozostałe zaś są fikcyjne”.

<sup>8</sup> *Oczarowała polskie czytelniczki*, rozm. Eweliny Jagodzińskiej z pisarką, [dostęp: 30 X 2018], <<http://inianie.pl/wywiady/inowroclawianka-ktora-swoim-powrotem-donalecthowa-oczarowala-polskie-czytelniczki/>>.

<sup>9</sup> Pobyty „u wód” – jak mawiano w wieku XIX – były wówczas niezwykle modne i stały się bardzo ważnym tematem literackim, por. np. E. Ihnatowicz, *Kurort jako literackie miejsce akcji*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwrónóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 166–167; A. Prymak-Sawic, *Romantyczna podróż do litewskiego kurortu – „Druskieniki” J. I. Kraszewskiego*, w: *Między literaturą a medycyną*,

Jest *Powrót do Nałęczowa* podróżą do znanej sanatoryjnej miejscowości nie tylko *sensu largo* (o czym szerzej będzie, gdy tropić będziemy w tekście powieści nałęczowskie realia), ale także jest „powrotem do źródeł” w sensie archetypicznym – dzięki tej podróży swą tożsamość odnajduje zarówno bohaterka powieści, jak i (zapewne) identyfikująca się z przygodami Anny czytelniczka. W ogóle trzeba powiedzieć, że do powieści spod znaku tzw. literatury kobiecej, w tym nas zajmującej, zastosować możemy – choć z pewnym dystansem, powodowanym nade wszystko tym, że nie mamy do czynienia z dziełem wysoce artystycznym – doświadczenia krytyki psychoanalitycznej. Wydaje mi się zasadnym twierdzenie, że profil psychologiczny głównej bohaterki Anny Duszkowskiej i sposób ujęcia najważniejszych rysów jej postaci oraz uprawdopodobnionych psychologicznie motywów jej działań, stał się gwarantem czytelniczego sukcesu tej adresowanej do kobiet powieści.

Bohaterka powieści odbywa podróż w czasie – nagle odnajduje się w Nałęczowie roku 1932, stoi przed domem swojej zmarłej babci, choć zachowuje równoległą świadomość tego, że ukochana babcia dawno temu umarła, a jej dom zburzono w latach 70. XX w. Powieściowe fragmenty poprzedzające to wydarzenie, w istocie kwalifikujące powieść do gatunku powieści science-fiction, uwiarygodniają jednak od strony psychologicznej taką mentalną podróż, którą wytłumaczyć możemy za pomocą tzw. „fenomenu Prousta”.

Przypomnijmy zatem, co takiego wydarza się w słynnej pierwszej części *Poszukiwań straconego czasu* Marcela Prousta. „Fenomen Prousta” zafascynował nie tylko literaturoznawców, ale i psychiatrów, psychologów oraz neurobiologów, którzy zainspirowani literacką wizją razem odnaleźli wspólne przestrzenie badawcze. Dał im początek znany epizod z magdalenką: smak ciasteczka zanurzonego w herbacie wywołuje w narratorze gwałtowną i niespodziewaną lawinę wzruszeń – są one niejako niezależnie od świadomości bohatera, zadziwiają, skłaniają do refleksji i próby okrycia ich przyczyn. Okazuje się, że smak magdalenki przypomniawszy mu młodość i niedzielne poranki w Combray, kiedy to ciotka Leonia częstowała go kawałkami ciasta, zmoczywszy je uprzednio w herbacie. To pozornie błahe wspomnienie jest dla niego niezwykle kojące, kompensacyjne. Bowiem – jak czytamy w arcydziele Prousta – „(...) kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy, z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie zapach i smak, węższe, ale żywsze, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze, długo jeszcze, jak dusze, przypominają sobie, czekają, spodziewają się – na ruinie wszystkiego – i dźwigają niestrudzenie na swojej znikomej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia”<sup>10</sup>. Jaka jest w tym wszystkim rola magdalenki? Jest to rola fundamentalna – okazuje się, że jest jak klucz, który otwiera w naszej pamięci ukryte drzwi do przeszłości. Proust twierdził – co udowodnić można na gruncie tzw. psychologii głębi – że nasza przeszłość ukryta jest w przedmiocie i „od przypadku zależy, czy ten przedmiot spotkamy, zanim umrzemy, czy też go nie spotkamy”. Bohater *W stronę Swanna* ten klucz odnalazł kilkakrotnie i przekręcił go w tajemniczym zamku, zwanym też pamięcią: w Guermentes potknięcie o płytę chodnikową przenosi go na plac Świętego Marka w Wenecji, zaś innym razem brzęk łyżeczki przypomina mu miejsce, gdzie kiedyś zatrzymał się jego pociąg. Reszta jest już literaturą: „(...) całe Combray, i jego oko

cz. II: *Problemy psychologiczne ludzi cierpiących w badaniach interdyscyplinarnych*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2007, s. 295–308.

<sup>10</sup> M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1, *W stronę Swanna*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1992, s. 48.

lice, wszystko to, przybrawszy kształt i trwałość, wyszło – miasto i ogrody – z mojej filiżanki herbaty”<sup>11</sup> – czytamy w arcydziele Prousta.

Podobna historia przydarzyła się bohaterce powieści Wiesławy Bancarzewskiej, tyle że jej artystyczny wyraz jest stosowny do formalnej rangi dzieła, jaką jest popularna powieść adresowana do kobiet. „Wiem, co to niedosyt, tak nazywa się moja choroba”<sup>12</sup> – zwierza się na jednej z pierwszych jej stron, a niedługo potem ów „niedosyt” precyzuje – jest nim samotność, poczucie bezsensu i jałowości egzystencji. Anna Duszkowska trwa w tzw. „wolnym związku”, zatem i bez zobowiązań może spędzać długie samotne godziny... Podczas jednego z takich samotniczych sesansów z rozmysłem sięga po archiwalne rodzinne fotografie, ze wzruszeniem ogląda świat pełen bliskich, którzy umarli i oddaje się wspomnieniom:

„Cóż, przede mną morze wolnego czasu. Postanowiłam, że dzisiaj oddam się wspomnieniom. Wyjęłam z szafy pudełko po butach pełne starych, dawno nieoglądanych fotografii. Rozsiadłam się na dywanie i powoli, jedno po drugim, brałam do ręki zdjęcia pochodzące z czasów, kiedy nie było mnie jeszcze na świecie. (...) Delikatnie przesuwałam palcami po ząbkowanych brzegach fotografii i nagle moja tęsknota zamieniła się w odwieczny bunt. Dlaczego mogę oglądać ukochane twarze jedynie w kolorze sfatygowanej sepii? (...) Stałam przy lustrze i zamknęłam oczy. W wyobraźni zobaczyłam jedno ze zdjęć – kawałek płotu, ogród i dom. I Babcia – czterdziestoletnia kobieta w jasnej sukience, lubię to zdjęcie. Zamrugałam powiekami, bo Babcia nagle odwróciła się i poszła w głąb ogrodu. (...) Stoję wśród modrzewi, za płotem nieistniejący dom mojej Babc. Jestem w Nałęczowie, wystarczy otworzyć furtkę i wejść (...)”<sup>13</sup>.

Bohaterka – wciąż podobnie jak Proustowski bohater – nie rozumie, co takiego wydarzyło się w chwili, gdy jakimś sposobem przeniosła się w czasie, bierze to wydarzenie za incydent halucynacyjny, po którym próbuje wrócić do swojej smutnej rzeczywistości z XXI w. Ale codzienność i samotna terażniejszość nie są alternatywą dla przeszłości, bo jedynie w niej Anna kocha i jest kochana... Od tej pory na kartach powieści retrospekcja łączy się z perspektywą terażniejszą, co składa się na pełny obraz świata, wydobyte z wielu planów czasowych: przeszłość i terażniejszość stają się przedziwną całością dzięki cudowi czulej pamięci, Anna poddaje się fali wzruszeń i już świadomie wybiera swój symboliczny „powrót do Nałęczowa”, który zna z rodzinnych przekazów i własnych dziecięcych doświadczeń – wybiera powrót do PRZESZŁOŚCI:

„Wśród rozrzuconych na dywanie zdjęć znalazłam to najważniejsze. Na odwrocie ktoś starannie wykaligrafował atramentem cztery cyfry: 1932. Hmm. W tysiąc dziewięćset trzydziestym drugim Babcia miała czterdzieści lat, moja mama dziesięć. Dziadka już nie było, umarł w tysiąc dziewięćset dwudziestym siódmym. Popatrzyłam jeszcze raz na zdjęcie. Tak, chcę tam być, choć na chwilę. Nikt nie musi wiedzieć, że dzieje się ze mną coś szczególnego, nie mam zamiaru wzbudzać współczucia... a może zazdrości”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Tamże, s. 49.

<sup>12</sup> W. Bancarzewska, *Powrót do Nałęczowa*, Warszawa 2013, s. 6.

<sup>13</sup> Tamże, s. 16–17.

<sup>14</sup> Tamże, s. 19.

Od tej pory toczy się wartka akcja romansu w stylu retro, którego tajemnicę czytelniczego sukcesu zaraz rozłożymy na czynniki pierwsze. Nie nadużywając naukowych metodologii chciałabym jednak zaznaczyć, że nie tylko w literaturoznawstwie, psychologii, ale i w filozofii opisane przez Wiesławę Bancarzewską podróże w czasie stają się przedmiotem naukowych dociekań...<sup>15</sup> Zaś czas i związane z nim egzystencjalne uwikłania są odwiecznym tematem poezji, który przybrać może formę taką, jak choćby w przytaczanym niżej *passusie* pięknego wiersza Haliny Poświatowskiej – poetki, która tym komplikacjom i zmaganiom poświęciła w zasadzie całą swoją twórczość:

„żyje się tylko chwilę  
a czas –  
jest przezroczystą perlą  
wypełnioną oddechem”<sup>16</sup>.

Jakie walory strukturalne sprawiły, że debiut powieściowy Wiesławy Bancarzewskiej okazał się bestsellerem na księgarskich półkach? Zaznaczmy, że o randze czytelniczego sukcesu świadczy też fakt, że po wydaniu *Powrotu do Nałęczowa* Nasza Księgarnia podpisała z autorką kontrakt na kontynuację losów Anny Duszkowskiej w literackim cyklu, choć fizycznie książka jeszcze nie powstała.

Nade wszystko powieść została napisana zrozumiałym, prostym językiem, bliskim współczesnej polszczyźnie potocznej. Jest to zaleta dla powieści popularnej, jednak czytelnik oczekujący, że romans Bancarzewskiej byłby bardziej wiarygodny historycznie (wszak dzieje się w latach 30. XX w.) może być raczej zawiedziony romantyczno-pensjonarskim stylem narracji. Także tematyka utworu sprostą oczekiwaniami odbiorcy, który – czytując dla relaksu – właściwie nie oczekuje niczego nowego, a utwierdzenia się w wartościach przez niego samego wyznawanych. Wśród wartości uniwersalnych zawsze przecież pozostają rodzina i miłość – podstawowe składowe powieściowego obrazu świata (oraz ładu świata ludzkiego w ogóle): Anna odnajduje miłość w przedwojennym Nałęczowie i cała historia kończy się tak przez czytelników pożądanym happy endem, tj. małżeństwem i przyjściem na świat dziecka. Czytelnik popularny oczekuje od literatury czarno-białego obrazu świata, pozbawionego ambiwalencji i moralnych dylematów. I taki produkt otrzymał w postaci powieści Bancarzewskiej. Książka jest też łatwa w przyswajaniu ze względu na przejrzystą kompozycję, prowadzoną w 1. osobie przez główną bohaterkę, która przeprowadza czytelnika przez fabularne drogi i drożyny. I właśnie – rzecz kolejna – gdzie fabuła, tam i akcja. A ta musi być wartka, pełna przygód, nagłych zwrotów sytuacyjnych oraz uszczuplona w partiach opisowych na rzecz dialogów (*notabene* – literatura wysoka zachowuje odwrotne proporcje). I tak się akcja toczy, zarówno w *Powrocie do Nałęczowa*, jak i w kolejnych częściach cyklu, gdzie obok schematu romansowego, pojawiają się wątki rodem z powieści kryminalnej, (Anna jest szantażowana i wyprowadza swego oprawcę w przysłowiowe pole), czy detektywistycznej (Anna bawi się w detektywa, poszukującego dłużnika, który winien jest jej przedwojennej rodzinie sporą sumę pieniędzy) oraz przygodowej (motyw poszukiwania rodzinnego skarbu).

<sup>15</sup> Por. np. A. Przechowski, *Podróże w czasie jako zagadnienie filozoficzne*, „Zeszyty Naukowe Doktorantów Wydziału Filozofii KUL”, [dostęp: 30 X 2018], <[https://www.kul.pl/files/1029/public/sp3/sp3texts/A\\_PRZECHOWSKI\\_Podroze.pdf](https://www.kul.pl/files/1029/public/sp3/sp3texts/A_PRZECHOWSKI_Podroze.pdf)>.

<sup>16</sup> H. Poświatowska, „żyje się tylko chwilę”, *Wszystkie wiersze*, Kraków 2000, s. 575.

Reaguje poza tym powieść Bancarzewskiej na postulat aktualności, bo – pomimo historycznego sztafażu – poruszane przez nią zagadnienia są na wskroś współczesne. Jej bohaterką jest ulubiona postać literatury kobiecej ostatniego dziesięciolecia – kobieta w wieku balzakowskim (albo i pobalzakowskim), samotna, choć wykształcona i dobrze sytuowana, uporczywie poszukująca swej tożsamości w zdehumanizowanym wieku XXI i odnajdująca ją wraz z miłością do mężczyzny. Tyle albo aż tyle – żeby kupić współczesną czytelniczkę. Do tego historia jest opisana emocjonalnym, typowo kobiecym stylem, który służy też introspekcji, tj. ukazaniu stanów psychicznych bohaterki, z którą większość czytelniczek ma się przecież identyfikować.

Atrakcyjnym czytelniczo tłem jest też sam Nałęczów z jego ogrodami i pięknymi willami<sup>17</sup>, ale opis przestrzeni w powieści Bancarzewskiej jest lakoniczny, zredukowany do minimum na rzecz wartkiej, udialogizowanej fabuły. Anna Duszkowska spaceruje parkowymi alejkami z majestatycznymi Łazienkami i Pałacem Małachowskich w tle, bywa u słynnego nałęczowskiego Źródła Miłości wraz z ukochanym Aleksandrem, przechadza się ulicami Nałęczowa, wymienianymi z nazwy, dla uwiarygodnienia topografii. Najdokładniej opisane są w powieści słynne nałęczowskie wille, m.in. Marzanna, Ukraina, Oktawia, Raj, Janina, Biały Dworek czy willa Brzozy. Wraz z ich pojawieniem się na kartach powieści goszczą historyczni bohaterowie i ich historie, co przydaje utworowi realistycznego sznytu. Są wśród nich postaci znane w całej Polsce, jak np. Stefan Żeromski czy Faustyna Morzycka (znana z noweli *Silaczka*), Ewa Szelburg-Zarembina, biskup lubelski Marian Leon Fulman, Zygmunt Chmielewski – wybitny działacz spółdzielczy II RP, założyciel Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie, której został dyrektorem i która stała się jego ukochanym dzieckiem (realizował tu bowiem swoje marzenia o wychowaniu poprzez spółdzielczość nowego, lepszego człowieka, pozbawionego egoizmu, otwartego na innych i służącego społeczeństwu), ale i te postaci o randze regionalnej: siostry Truszkowskie, międzywojenne nałęczowskie nauczycielki, właścicielki i mieszkanki willi Biały Dworek, w której prowadziły czteroklasową szkołę powszechną, Jan Żylski – kierownik nałęczowskiej Szkoły Rzeźby w Drewnie – który co prawda nie pojawia się w utworze jako czynna postać literacka, ale za to obecne są w powieści, tj. dość szczegółowo opisywane, drewniane wyroby pochodzące z jego szkoły i in.

Realia nałęczowskie występują jednakże w bestsellerowym romansie jedynie w funkcji ornamentu – miłego dla oka, ale nie niezbędnego elementu strukturalnego powieści. I dobrze, bowiem literatura popularna nie musi pełnić – jak literatura wysokoartystyczna – funkcji informacyjnej<sup>18</sup>, bo nie pożądaniem wiedzy jest motywowany jej potencjalny czytelnik, ale relaksem i przyjemnością płynącą z lektury. Tych zaś *Powrót do Nałęczowa* bez wątplenia dostarcza w ilościach stosownych.

<sup>17</sup> W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować Pani Jadwidze Jamiołkowskiej (ur. 1935), która brała czynny udział podczas dyskusji nad moją prelekcją, wygłoszoną podczas Lubelskiego Festiwalu Nauki we wrześniu 2016 r. Pani Jamiołkowska wniosła do niej wiele cennych uwag jako regionalistka, architekt i nałęczowianin z zamiłowaniem. Jej wiedza oraz doświadczenie służyły również Wiesławie Bancarzewskiej podczas prac nad *Powrotem do Nałęczowa*.

<sup>18</sup> Por. J. Niedźwiedź, *Spoleczny obieg „literatury kobiecej” w środowisku czytelniczek lubelskich bibliotek*, w: *Bestsellery literatura popularna odbiorcy. Empiryczne badania współczesnego czytelnictwa*, red. A. Dymmel, Lublin 2009, s. 136.

Na zakończenie chciałabym przywołać cytaty z artykułu będącego miazdzącą krytyką (a może nawet zjadliwym atakiem) współczesnej produkcji romansowej, zamieszczonego na łamach tygodnika „Polonistyki”:

„(...) motyw miłości na rynku wydawniczym to najgorszy rodzaj kiczu, różowo-czerwony zapychacz, »odmóżdżacz«, jakiego nie wytwarza żaden inny temat. Dzieje się tak dlatego, że miłość to jeden z najtrudniejszych wątków i szalenie trudno go przedstawić w tekście. A ponieważ jest to też najbardziej atrakcyjny temat (lubiany przez czytelników, a więc pozornie prosty do opracowania, dający szansę na wysokie honoraria autorskie), więc przyciąga wielu pisarzy i tak Nicholas Sparks, Katarzyna Michalak, Stephenie Meyer czy inni pisarze-pocieszyciele »zajeżdżają« miłość doszczętnie»<sup>19</sup>.

Publicystka, lubująca się w praktykowaniu „krytyki literackiej na ostro” (pod takim tytułem *nomen omen* prowadzi swój blog) nie wymienia w swym artykule twórczości Wiesławy Bancarzewskiej. Bo powieść ta – moim zdaniem wychodzi zwycięsko z tak praktykowanej „krytyki”, pozostaje po krytycznej analizie tekstu wciąż tym samym uroczym romansem w stylu retro, który można z czystym sumieniem polecić jako lekturę na wakacje lub po prostu na chwilę relaksu bez intelektualnych obciążeń.

### Summary

The purpose of this article is to reflect on the contemporary readership and the so-called women's literature, as well as to present the vision of the world from before the Second World War as inscribed in the work of Wiesława Bancarzewska. The pre-War Nałęczów holds a significant position in this literary vision. The author of a contemporary best-selling novel trilogy (Powrót do Nałęczowa, [The Return to Nałęczów], ed. 2013; Zapiski z Annopola, [Notes from Annopol], ed. 2014; Noc nad Samborzewem [Night time over Samborzewo], ed. 2015) presents to today's female reader - the addressee of her novel – a mental journey in time, in which the past and the return to its values become alternatives to the issues of the women of the 21st century.

### Резюме

Цель статьи – рефлексия над современной читательской аудиторией и так называемой женской литературой, а также проявление, вписанной в творчество Веславы Банцаржевской, картины мира перед Второй мировой войной. Значительное место в этом литературном образе занимает довоенный Наленчув. Автор современной, трилогии–бестселлера (*Возвращение в Наленчув*, изд. 2013 г.; *Записки с Аннополя*, изд. 2014 г., *Ночь над Самборжевом*, изд. 2015 г.) предлагает современному читателю – адресату ее романа – мысленное путешествие во времени, в котором прошлое и возвращение к его ценностям становятся альтернативой проблемам женщин XXI века.

<sup>19</sup> P. Małochleb, *Miłość. Sprzedaż, kupno, wymiana*, „Polonistyka” 2016, nr 3, s. 4.



Andrzej Wasilewski  
Oddział Miejski PTTK w Lublinie im. Aleksandra Janowskiego

**WKŁAD WSPÓŁTWÓRCÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO  
W DZIEŁO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**

**The contribution of the co-founders  
of the Polish Sightseeing Society to the regaining of independence**

**Вклад соучредителей  
Польского краеведческого общества  
в дело обретения независимости**

**Słowa kluczowe:** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, niepodległość, Lublin, Lubelszczyzna, Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Zygmunt Gloger, Kazimierz Kulwieć, Konstanty Kietlicz-Rayski, Aleksander Janowski

**Key words:** Polish Sightseeing Society, independence, Lublin, Lublin Region, Lublin Section of the Polish Sightseeing Society, Zygmunt Gloger, Kazimierz Kulwieć, Konstanty Kietlicz-Rayski, Aleksander Janowski

**Ключевые слова:** Польское краеведческое общество, независимость, Люблин, люблинский регион, люблинское отделение Польского краеведческого общества, Зигмунт Глогер, Казимир Кульвец, Константин Кетлич-Райский, Александр Яновский

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nazywane było w okresie zaborów „Ministerstwem polskości”, jednak ważny wkład współtwórców PTK w dzieło odzyskania niepodległości postrzegany jest czasem jako mało znaczący. Krajoznawcy nie ponieśli ofiary przelanej krwi, więc działalność twórców zorganizowanego krajoznawstwa polskiego jawi się jako mniej istotna na drogach prowadzących do niepodległości. Bywa, że przy prezentowaniu w publikacjach osoby, która wniosła duży wkład do kultury polskiej jest informacja mówiąca o przynależności m.in. do PTK, gdy to jej działalność w PTK pozostawiła trwały ślad i nadal inspiruje kolejne pokolenia krajoznawców.

Od zarejestrowania Ustawy PTK w 1906 r. władze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pamiętały o Jubileuszach Towarzystwa, które były okazją do dokonania bilansu dorobku. Miały też mobilizować sympatyków ruchu krajoznawczego do dalszych działań. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jubileusze stwarzały możliwość zaprezentowania dokonań Towarzystwa oraz ludzi z nim związanych. Nawiązywano do początków zorganizowanego krajoznawstwa polskiego i powracano do kręgu założycieli PTK. W czasie obchodzonych rocznic zaproszeni goście mogli przedstawić swoje wspomnienia z minionych lat. Publikowano je na łamach

wydawnictwa „Ziemia”. Ten organ prasowy PTK zajmował zawsze ważne miejsce w życiu członków Towarzystwa. Z okazji XXV-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w 1931 r. wydany został jubileuszowy numer „Ziemi”<sup>1</sup>. Zawartość otwiera zamieszczony na wstępie artykuł zatytułowany *Na Jubileusz P.T.K.*, opatrzony podtytułem *Od Redakcji Ziemi*. Jego ważny fragment cytuje:

„(...) Tymczasem ta krajoznawcza »Ziemia«, wiernie, jak dotąd, służąca swej macierzy, postanowiła od siebie zaznaczyć, że żyjemy pod znakiem roku jubileuszowego. Wszak to jej obowiązek – zbierać krajoznawcze myśli. Wezwawszy zatem co godniejsze pióra swych starszych i młodszych Współpracowników pozbięła co mogła (i co jej łaskawie nadesłali, a za co na tym miejscu serdecznie dziękuję) i składa niniejszą wiązanekę z zapewnieniem oddanej służby (...)”<sup>2</sup>.

Przedstawię tutaj niektóre zebrane krajoznawcze myśli. W artykule *Cele i zadania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego* Wiktor Ormicki nawiązał do założycieli PTK, odwołując się do trwałych efektów ich działań<sup>3</sup>. Treść artykułu przemawia do odbiorcy, po stu latach od odzyskania przez Polskę niepodległości, dlatego przytaczam jego fragmenty:

„Dnia 5 grudnia 1906 roku odbyło się pierwsze zebranie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie. Wzięli w nim udział m.in. ś.p. Zygmunt Gloger, obok niego zasiadał Kazimierz Kulwiec i czcigodny *wuj* polskich krajoznawców, kochany zawsze pogodny Aleksander Janowski. Od pamiętnej tej daty mija w br. lat 25; ćwierć wieku! A przeszła w tym czasie przez Polskę nawała dziejowa; zmiotła potęgę i mocarstwa, które z piętnem hańby przeszły do historii, a ostało się słabe, ścigane i szykanowane Towarzystwo, opierające swój byt na szerzeniu i rozniecaniu najwznioślejszego z uczuć – uczucia miłości ziemi, kraju i ludzi, miłości Ojczyzny. Sztandar ducha zatriumfował nad bezduszną materią. I PTK, nie tylko przetrwało czasy dzikiego ucisku, nie tylko wyszło obronną ręką z morza barbarzyńskich represji, ale systematyczną pracą, impetem ideologicznym, świeżością porywów, furją konsekwentnych realizacji i kardynalnych założeń zyskało rozgłos, poważanie i poparcie szerokich sfer długo biernie zachowującego się dorosłego społeczeństwa”<sup>4</sup>.

Do działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wartości oraz znaczenia krajoznawstwa polskiego wciąż trzeba powracać; przypominać ludzi i ich zasługi. Wiktor Ormicki nie należał do kręgu założycieli PTK. Nie był też wybitnym działaczem Towarzystwa. Takich „cichych” bohaterów, którym idea krajoznawstwa była bliska spotykamy w każdym czasie i może to właśnie dzięki nim ta idea pozostaje wciąż żywa i mobilizuje do działania. Dziś dysponujemy szerokim dostępem do materiałów źródłowych, które umożliwiają często spojrzenie na początki działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z nowej perspektywy. Wciąż

<sup>1</sup> „Ziemia”, R. 16, 1931, nr 23–24.

<sup>2</sup> Tamże, s. 334.

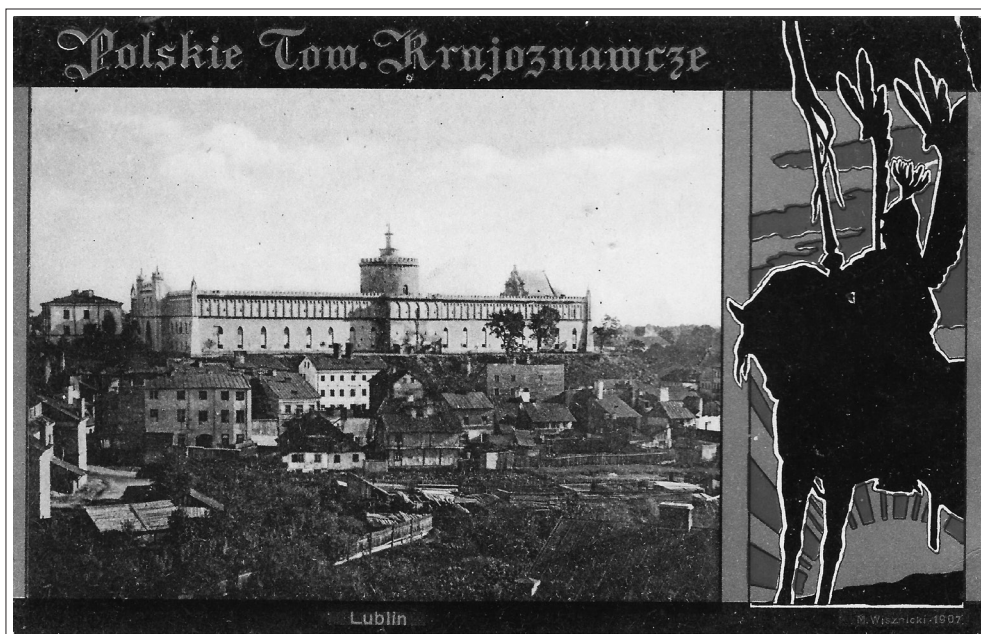
<sup>3</sup> Tamże, s. 361–363.

<sup>4</sup> Tamże, s. 361.

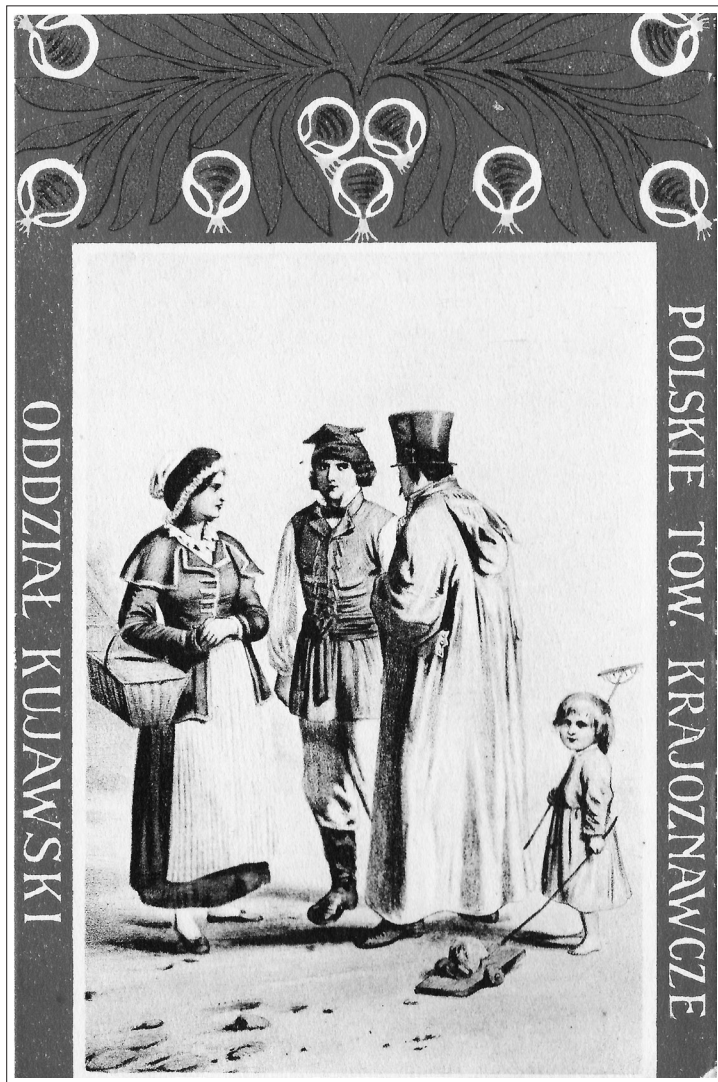




„Binduga” na brzegu jeziora Wigry,  
wyd. Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie, Seria A-3,  
zbiory prywatne Andrzeja Wasilewskiego



Lublin, wyd. Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie, Seria 1-8,  
zbiory prywatne Andrzeja Wasilewskiego



Typy i Stroje Kujawskie (według rysunku Gersona),  
wyd. Oddziału Kujawskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego,  
zbiory prywatne Andrzeja Wasilewskiego

możemy na nowo odkrywać założycieli PTK i ich działania, uzupełniając posiadaną wiedzę o nowe wątki.

W niniejszym artykule przedstawiony zostanie wkład niektórych współtwórców zorganizowanego ruchu krajoznawczego w dzieło odzyskania niepodległości. W czasie dotychczas organizowanych kolejnych jubileuszy Towarzystwa przywoływana była często osoba Zygmunta Glogera – prezesa PTK, Kazimierza Kulwiecia – wiceprezesa i sekretarza Aleksandra Janowskiego, rzadziej Maksymiliana Heilperna<sup>5</sup>, współzałożyciela PTK i skarbnika w pierwszym zarządzie Towarzystwa. Jego nazwisko upowszechnione zostało wraz z pełnym składem zarządu w „Roczniku PTK” z roku 1907. Nie prezentował działalności na łamach pierwszego „Rocznika Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” (brak jego inicjałów)<sup>6</sup>. W podsumowującym zebraniu ogólnym, w dniu 5 II 1908 r., Maksymilian Heilpern uczestniczył i upoważniony przez zarząd zabierał głos<sup>7</sup>. Podsumował pierwszy rok działalności i przedstawił zamierzenia na rok 1908 oraz plany zarządu na przyszłość. W wystąpieniu podkreślał konieczność utrzymania już wytyczonego, dotychczasowego kierunku działalności<sup>8</sup>. Zwracał uwagę, że nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować, bo zarząd w pierwszym roku z konieczności skupiał się na sprawach organizacyjnych Towarzystwa. Przełamywano trudności i przeszkody oraz poszukiwano dróg i środków, umożliwiających realizację zaplanowanej działalności. Zorganizowano tylko jedną sekcję – młodzieży; jedną komisję – wydawniczą oraz jeden oddział w Suwałkach, ale przedsięwzięto środki pozwalające rozwinąć działalność szerzej. Stwierdził ponadto, że zarząd powinien powołać do życia liczne oddziały w kraju, utworzyć Komisje: fotograficzną, etnograficzną, folklorystyczną, ekonomiczno-statystyczną, ochrony osobliwości i zabytków historycznych; utworzyć zbiory ilustrujące przyrodę i kulturę kraju. Realizację tego zadania miało ułatwić muzeum przekazane przez Macierz<sup>9</sup>. Heilpern poinformował także, że zarząd w pierwszym roku zaplanował organizację naukowej wystawy krajoznawczej oraz postanowił rozszerzyć działalność wydawniczą poprzez utworzenie organu, poświęconego krajoznawstwu polskiemu. Celem działalności nowego zarządu powinno być przede wszystkim zaznajamianie szerokich warstw narodu z własnym krajem, a środkiem do osiągnięcia celu wiedza, owiana miłością ojczyzny<sup>10</sup>. Po upływie wielu lat od tego zebrania, w czasie trwających obchodów XXV-lecia PTK Kazimierz Kulwiec nawiązał do „Rocznika PTK” 1907, prezentowanych wówczas planów oraz ich realizacji:

<sup>5</sup> Maksymilian Heilpern (1856–1925), wybitny popularyzator nauk przyrodniczych; w czasie zesłania na Syberię prowadził w latach 1881–1884 badania nad tamtejszą florą; nauczyciel w szkołach prywatnych oraz wykładowca Nielegalnego Uniwersytetu Latającego; od 1895 r. kierownik warsztatów rzemieślniczych dla ubogiej młodzieży w Warszawie przy ulicy Śliskiej 28; współorganizator szkolnictwa zawodowego w niepodległej Polsce; autor książek i publikacji przyrodniczych i oświatowych, m.in. *Szkolnictwo zawodowe rzemieślnicze i niższe techniczne*, Warszawa 1918; cyt. za F. Midura, *Twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, „Barbakan: kwartalnik turystyczno-krajoznawcze Mazowsza”, 2006, nr 36 (175), s. 22.

<sup>6</sup> „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1907, s. 1–52.

<sup>7</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 5–12.

<sup>8</sup> Tamże, s. 9–10.

<sup>9</sup> Polska Macierz Szkolna zdelegalizowana przez władze rosyjskie w 1907 r. przekazała swoje zbiory PTK.

<sup>10</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 10.

„(...) pragnę tu jednak zwrócić uwagę na trzy dokumenty, które przez ostatnie lat kilkanaście, w tak doniosłe wypadki polityczne brzemienne, popiołem zapomnienia przysypane zostały: 1. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1907, 2. Prospekt »Ziemi« wydrukowany pt. *Zapowiedź na rok 1910* oraz 3. Pierwszy numer »Ziemi«, który ukazał się z datą 1 stycznia 1910 roku”<sup>11</sup>.

Maksymilian Heilpern wskazał więc 5 II 1908 r. w imieniu zarządu kierunek, w którym należało podążać. Sam po swoim wystąpieniu przyjętym oklaskami i przeprowadzonych wyborach, w których uzyskał wystarczającą ilość głosów, aby wypełniać nadal funkcję skarbnika, zrezygnował z niej. W nowo wybranym zarządzie pełnił funkcję kustosa. Nie znamy przyczyn jego rezygnacji z dalszego pełnienia funkcji skarbnika, lecz powodem mogły być władze rosyjskie interweniujące w sprawie jego osoby<sup>12</sup>. Pod złożonym w 1906 r. do Warszawskiego Gubernialnego Urzędu do Spraw Stowarzyszeń drugim wniosku o zarejestrowanie Ustawy PTK z wniesionymi poprawkami nie było już wśród osób wnioskujących podpisu Maksymiliana Heilperna.

Działalność PTK w 1908 r., zgodnie z jego zapowiedzią, była znacznie szersza i przyniosła wiele efektów. Powołanych zostało przy Centrali w Warszawie sześć komisji: odczytowa, muzealna, wystawowa (tymczasowa), fotograficzna, bibliograficzna i ochrony osobliwości przyrody<sup>13</sup>. Liczba Członków-Korespondentów wzrosła do 125<sup>14</sup>, a liczba członków zapisanych na liście Centrali wzrosła z 271 do 518 na koniec 1908 r. Powstało 15 oddziałów prowincjonalnych, skupiających ponad 1000 członków, a całe PTK liczyło ich łącznie blisko 2000<sup>15</sup>. Liczba oddziałów wzrosła m.in. dzięki odczytom agitacyjnym wygłaszanym na prowincji przez członków zarządu. Takie odczyty, mające przyczynić się do powstania oddziałów w większych ogniskach kraju, zapowiedziane zostały już w „Roczniku PTK” 1907. W 1907 r., jeszcze przed rozpoczęciem tej akcji, zarejestrowany został pierwszy oddział prowincjonalny – Oddział Suwalski PTK. Jego utworzenie było sygnałem do podjęcia działań, mogących przynieść rejestrację oddziałów Towarzystwa w innych częściach kraju. W tym samym roku Kazimierz Kulwiec wygłosił odczyty w Łomży i Siedlcach<sup>16</sup>. W efekcie akcji odczytowej, rok później zarejestrowane zostały oddziały w Łomży, Siedlcach, Kielcach, Radomiu, Kaliszu i Wieluniu<sup>17</sup>.

Inicjatywę utworzenia pierwszego oddziału prowincjonalnego PTK w Suwałkach wspierał bez wątpienia wiceprezes Kazimierz Kulwiec związany z Suwałkami i znający wielu ich mieszkańców. W 1892 r. ukończył gimnazjum w Suwałkach, kontynuując naukę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1897 r. powrócił do Suwałk z tytułem kandydata nauk przyrodniczych, a rok później wziął ślub z Julią Stankiewicz, córką suwalskiego notariusza. W Suwałkach nie było instytucji, w której mógł podjąć pracę naukową. Na przełomie XIX i XX w. żadne instytucje polskie

<sup>11</sup> K. Kulwiec, *Z siejby krajoznawczej*, „Ziemia”, R. 16, 1931, nr 23–24, s. 341.

<sup>12</sup> A. C. Dobroński, *Powstanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Okoliczności i problemy*, „Ziemia”. 100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1906–2006, Warszawa 2010, s. 49–72.

<sup>13</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 12.

<sup>14</sup> W informacji zamieszczonej w „Roczniku PTK”, 1907 – na koniec tego roku było ich stu.

<sup>15</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 5.

<sup>16</sup> „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1907, s. 16.

<sup>17</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 13.

nie otrzymywały w zaborze rosyjskim zgody na prowadzenie badań naukowych, chociaż takie badania podejmowali niektórzy Polacy samodzielnie<sup>18</sup>. Kazimierz Kulwieć uzyskał wsparcie finansowe Kasy im. Józefa Mianowskiego, umożliwiające mu podjęcie badań jeziora Wigry. Podjął je z Kazimierzem Czerwińskim, kolegą po fachu. Nie powinno dziwić, że wszedł on wraz z nim do Zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie po jego zarejestrowaniu w 1906 r.

Do władz oddziałów prowincjonalnych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zarząd starał się pozyskiwać osoby, o których wiedział, że będą współpracowały z nim dla realizacji celów przyjętych w statucie Towarzystwa. Prezesem Oddziału Suwalskiego PTK został w 1907 r. Zygmunt Gąsiorowski, dyrektor polskiej Prywatnej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej założonej po strajkach szkolnych 1905 r. Był drugim w kolejności jej dyrektorem<sup>19</sup>, a po objęciu stanowiska stanął także na czele zarządu Oddziału PTK, do którego weszli wraz z nim nauczyciele jego szkoły: Robert Kunicki, Stanisław Weigelt i Stanisław Riese. Tworzenie szkół oraz organizowanie działalności krajoznawczej, w szczególności na prowincji, nie należało do zadań łatwych. Ukaz carski z 14 X 1905 r. zezwalał na nauczanie początkowe w języku polskim wszystkich przedmiotów, poza historią i geografiją, w prywatnych szkołach na terenie Królestwa Polskiego<sup>20</sup>. Do rozwoju szkół handlowych, powstających w oparciu o ukaz carski, przyczyniał się sprawowany nad nimi nadzór Ministerstwa Przemysłu i Handlu<sup>21</sup>. Podlegającym mu prywatnym szkołom polskim poświęcało ono mniej uwagi z powodu tego, że ich nauczyciele i podejmujący naukę uczniowie nie korzystali z praw przysługujących szkołom rządowym. Do zatwierdzonego przez ministerstwo programu nauczania w Szkole Handlowej w Suwałkach wprowadzone zostały wycieczki organizowane w najbliższe okolice Suwałk, chociaż realizowane były także wycieczki dalsze, które prowadzili najczęściej członkowie zarządu oddziału PTK, Stanisław Weigelt, nauczyciel przyrody i Stanisław Riese<sup>22</sup>. Szkoła Handlowa, w której naukę podjęli m.in. byli uczniowie szkoły rządowej, znajdowała się pod stałą obserwacją władz, ponieważ Zygmunt Gąsiorowski należał do liderów miejscowej społeczności polskiej. Ze szkoły rządowej płynęły donosy na szkołę Handlową kierowane do władz w Warszawie, w których zarzucano dyrektorowi Gąsiorowskiemu współpracę z personelem ze studiami nierosyjskimi, ignorowanie zarządzeń władz rosyjskich oraz nauczanie historii Polski<sup>23</sup>. Członkami Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Suwałkach byli nauczyciele szkoły handlowej organizujący działalność krajoznawczą, a więc zagrożony był i oddział PTK. Zygmunt Gąsiorowski wypełniał zadania dyrektora szkoły do 1911 r., chociaż członkiem Oddziału Suwalskiego PTK był także w kolejnych latach. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości były dyrektorem szkoły

<sup>18</sup> W. Skowron, *Miejsce nauki w procesie budowania zorganizowanego ruchu krajoznawczego w Kongresówce. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1906–1916*, w: *Wartość kontynuacji idei i praktyki w turystyce*, red. E. Wieczorek, Warszawa 2013, s. 60–116.

<sup>19</sup> A. Matusiewicz, *Prywatna Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach (1906–1914)*, w: „Rocznik Augustowsko-Suwalski”, t. 7, 2007, [dostęp: 9 XI 2018], < <http://www.astn.pl/r2007.htm> >.

<sup>20</sup> S. Urbański, *Szkoły przyfolwarczne w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: „Rocznik Lubelski”, t. 8, 1965, s. 184.

<sup>21</sup> J. Miąso, *Szkolnictwo handlowe w Królestwie Polskim (1885–1914)*, w: *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. 8, 1965, s. 161.

<sup>22</sup> A. Matusiewicz, *Prywatna Siedmioklasowa Szkoła...*, dz. cyt.

<sup>23</sup> Tamże.

i prezes Oddziału Suwalskiego PTK wstąpił do Wojska Polskiego. Po zakończeniu służby przyjął stanowisko pierwszego kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

Powróćmy do pierwszych lat działalności Oddziału Suwalskiego PTK. W 1908 r., po jego zarejestrowaniu i pierwszych zorganizowanych wycieczkach, Robert Kunicki, jeden z członków zarządu, stał się inspiratorem utworzenia muzeum w Suwałkach. Wprawdzie w lipcu 1907 r. myśl utworzenia muzeum w tym mieście zaprezentował na łamach „Tygodnika Suwalskiego” inny nauczyciel tej Prywatnej Siedmioklasowej Szkoły Handlowej, Jan Bijejko<sup>24</sup>, ale Robert Kunicki oficjalnie zainicjował utworzenie Muzeum Ziemi Suwalskiej. Zaproponował też działy, które należało w nim utworzyć. O działaniach, które zapoczątkowały organizację muzeum w Suwałkach poinformował Oddział Suwalski w sprawozdaniu opublikowanym w „Roczniku PTK” 1908. Przytaczam jego fragmenty:

„Działalność Oddziału w roku 1908 ograniczyła się na pracy w sekcji popularyzowania krajoznawstwa i na zorganizowaniu muzeum ziemi Suwalskiej (...). Celem stworzenia muzeum ziemi Suwalskiej, Zarząd Oddziału wszedł w porozumienie z suwalską Szkołą handlową, która mu oddała wszystkie zgromadzone zbiory na własność pod tym warunkiem, że się zajmie uporządkowaniem i dalszym gromadzeniem zbiorów. Zarząd Oddziału zaproponował na Ogólnym Zebraniu wybór komitetu muzealnego, do którego powołano 15 osób z różnych miejscowości guberni. Jeden z Członków Zarządu Oddziału odczytał odezwę w sprawie utworzenia muzeum na Ogólnym Zebraniu suwalskiego Towarzystwa rolniczego i następnie w celu spopularyzowania myśli o muzeum wydrukował odezwę w »Tygodniku Suwalskim«. Obecnie muzeum ziemi Suwalskiej przy Oddziale krajoznawczym liczy 780 przedmiotów, w tej liczbie 600 monet; poza tym są zbiory z dziedziny etnografii, archeologii i sztuki”<sup>25</sup>.

Oficjalne muzeum prowadzone przez Oddział Suwalski PTK otwarto 20 VI 1909 r. Roberta Kunickiego, który był, cytując: „Jednym z Członków Zarządu odczytującym odezwę w sprawie utworzenia muzeum” – nie było już wtedy w Suwałkach. Opuścił je, uprzednio zmuszony do odejścia z pracy w szkole. Na jego miejsce zatrudniony został Rosjanin Michaił Nieświckij<sup>26</sup>. Po otworzeniu muzeum już w pierwszym roku do jego zbiorów wpłynęły eksponaty od 118 ofiarodawców. Po kilku latach udostępniania zgromadzonych zbiorów, decyzją władz rosyjskich z 15 I 1914 r., zostało ono zamknięte. Suwalski Komitet Gubernialny do Spraw Stowarzyszeń stwierdził, że większość przedmiotów zgromadzonych w muzeum nie ma żadnego związku z tym celem, który w statucie postawiło przed sobą towarzystwo:

„W ogóle muzeum sądząc po jego rozmiarach, nastawieniu na zwiedzanie przez szeroką publiczność, po dobrze wystawionych w nim przedmiotach ma niewątpliwie historyczny charakter, przy czym przedmioty w nim znajdujące się pokazują na dążenie twórców do obudzenia wąskiej narodowo-politycznej świadomości”<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 158–159.

<sup>26</sup> A. Matusiewicz, *Prywatna Siedmioklasowa Szkoła...*, dz. cyt.

<sup>27</sup> Tamże.

W związku z tym, na polecenie władz komisja likwidacyjna, powołana przez zarząd Oddziału Suwalskiego PTK, musiała zinwentaryzować zbiory i oddać je pod opiekę właścicielowi większości przedmiotów oraz innym depozytariuszom. Uczestnikom sesji kolekcjonerskiej, która odbyła się w Lublinie w 2016 r., zaprezentowana została ręcznie wykonana pocztówka wysłana przez Roberta Kunickiego, inicjatora utworzenia muzeum w Suwałkach z Suwałk do Lublina<sup>28</sup>. Jej treść zawarta w trzech słowach „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze” uwydatnia głębokie związki łączące go z ideą krajoznawstwa polskiego, której służył. Po opuszczeniu Suwałk Robert Kunicki pracował naukowo na kilku wyższych uczelniach<sup>29</sup>. W sierpniu 1914 r. wstąpił do formowanych przez Józefa Piłsudskiego Legionów Polskich i przyjął wyznaczoną mu funkcję Komendanta Żandarmerii Polowej przy cesarskiej i królewskiej Komendzie Legionów Polskich. Wyruszył na front karpacki, otrzymał stopień rotmistrza żandarmerii, a krótko po tym, 29 X 1914 r., zginął w bitwie pod Mołotkowem, gdzie zadaniem jego było powstrzymanie odwrotu<sup>30</sup>. Robert Kunicki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* oraz w roku 1930 Krzyżem Niepodległości z Mieczami<sup>31</sup>. Jego nazwisko widnieje na tablicy wśród nazwisk innych poległych legionistów w miejscu bitwy.

Z zamieszczonego w „Roczniku PTK” 1907 sprawozdania Oddziału Suwalskiego PTK dowiadujemy się o wydanych suwalskich pocztówkach. Zarząd Oddziału Suwalskiego PTK, po uzyskaniem wpisie do rejestru stowarzyszeń podjął współpracę z Zarządem PTK w Warszawie:

„(...) Dla przysporzenia sobie dochodów Oddział podjął się rozprzedaży znacznej części nakładu pocztówek, które przy jego udziale, wydał w końcu r. b. Zarząd Główny w Warszawie”<sup>32</sup>.

Wydawanie pocztówek ilustrowanych przez Mikołaja Wisznickiego, prezentujących polskie pamiątki narodowe i krajobrazy, Zarząd Główny PTK rozpoczął w 1907 r. Dekorowane w większości motywami patriotycznymi wyróżniały się wśród pocztówek innych wydawców dostępnych w tym czasie w księgarniach i wzbudzały zainteresowanie kupujących. Na odwrocie opatrzone były znakiem PTK<sup>33</sup>. Do końca 1908 r. Zarząd Główny PTK wydał trzy serie pocztówek o łącznym nakładzie 132 tysięcy egzemplarzy (seria I i II po 42 tysiące i seria III – 48 tysięcy egzemplarzy). W 1907 r. w serii I ukazało się 15 widoków zamków polskich oraz w serii A–6 widoków Pojezierza Suwalskiego.

W 1907 r. inicjatorzy utworzenia Oddziału Lubelskiego PTK w Lublinie wystąpili do władz gubernialnych o jego zarejestrowanie, jednak starania zostały uwiecznione sukcesem dopiero 20 I 1908 r. W sprawozdaniu przesłanym przez Oddział Lubelski PTK i zamieszczonym w „Roczniku PTK” 1908 znajduje się infor-

<sup>28</sup> A. Wasilewski, *Pierwszy rok działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1906–1907. Znaki i symbole*, w: *Miejsce i rola kolekcjonerstwa krajoznawczego w kulturze polskiej*, Lublin 2017.

<sup>29</sup> Zob. S. Brzozowski, *Kunicki Robert August*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Warszawa – Wrocław 1971, s. 191–192.

<sup>30</sup> Ks. Jerzy Panaś, *Pamiętniki Kapelana Legionów Polskich*, Lwów 1920, s. 30.

<sup>31</sup> „Monitor Polski”, 1930, nr 300, poz. 426.

<sup>32</sup> „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1907, s. 37.

<sup>33</sup> A. Wasilewski, *Źródła krajoznawstwa polskiego*, „Bibliotekarz Lubelski”, R. 57, 2014, s. 204.

macja o tym, że oddział rozprowadzał pocztówki oraz wydawnictwa<sup>34</sup>. Do odbiorców musiała więc trafić m.in. wydana już w 1907 r. seria pocztówek z cyklu „Zamki Polskie”, w której znalazły się, dekorowane sylwetką husarza, zamki w Lublinie, Janowcu nad Wisłą i Bochońcu. Informację o powstaniu Oddziału Lubelskiego PTK pt. *Towarzystwo Krajoznawcze* jako pierwszy zamieścił „Kurier”, przytaczając fragment statutu, zwanego wówczas Ustawą PTK:

„Dowiadujemy się, że przed paru tygodniami został zorganizowany Oddział Lubelski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego zadaniem według §1 ustawy jest: 1. Zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego. 2. Gromadzenie danych naukowych: geograficznych, statystyczno-ekonomicznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, archeologicznych, oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanych. 3. Szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego”<sup>35</sup>.

Przywołany został §7 statutu PTK oraz wymieniono nazwiska osób upoważnionych do wydawania deklaracji członkowskich, przyjmowania wpisowego oraz składki rocznej:

„Członkowie czynni opłacają wpisowe w kwocie jednego rubla przy wstąpieniu do Towarzystwa i składki rocznej rubli trzy, uiszczone rocznie, lub w ratach kwartalnych. Wszystkie opłaty dokonywane zostają za kwitami podpisanymi przez skarbnika. W deklaracje zaopatrywać się można u członków zarządu, Gracjana Chmielewskiego (szkoła im. Staszycy) i Stefana Uziembło (szkoła handlowa)”<sup>36</sup>.

Na stronie tego numeru „Kuriera” zamieszczona została – obok informacji o powstaniu oddziału PTK – sąsiadująca z nią druga informacja zatytułowana *Aresztowanie*:

„W ubiegłą sobotę policja zjawiła się do ochronek Towarzystwa »Światła« w Zastawiu i Zabłociu i aresztowała ochroniarki. Aresztowane przywieziono do Puław”<sup>37</sup>.

Wydawca „Kuriera” sygnalizował w ten sposób, że po rozwiązaniu Polskiej Macierzy Szkolnej władze interesują się działalnością innych stowarzyszeń zakładanych przez Polaków, bo wśród nich było już aktywnie działające Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”.

Prezesem zarejestrowanego Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego został Gracjan Chmielewski, wówczas dyrektor 8-klasowej prywatnej szkoły męskiej założonej po strajkach szkolnych 1905 r. Był absolwentem

<sup>34</sup> „II Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, 1908, s. 138.

<sup>35</sup> *Ustawa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, Warszawa 1906, s. 1.

<sup>36</sup> *Z Lublina i guberni lubelskiej. Towarzystwo Krajoznawcze*, „Kurier”, R. 3, 1908, nr 75 z 31 marca, s. 3.

<sup>37</sup> Tamże, s. 3.





K. Rayski, Typy Lubelskie, Seria II, Nakł. St. Graeve Biskupice p. Sieradz, zbiory prywatne Andrzeja Wasilewskiego



Typ z Lubelskiego (Biłgoraj), rys. K. Rayski,  
wyd. Polskie Tow. Krajoznawcze w Lublinie, 1915,  
zbiory prywatne Andrzeja Wasilewskiego

Gimnazjum Lubelskiego, które ukończył w 1861 r. Wtedy nauka prowadzona była jeszcze w języku polskim. Po ukończeniu szkoły wyjechał do Puław celem kontynuowania nauki w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym. Po wybuchu powstania styczniowego wyruszył stąd do oddziału formowanego pod Kazimierzem Dolnym, z którym rozpoczął walkę z zaborcą. Walczył w wielu bitwach i potyczkach. Po upadku powstania objęty został nadzorem policyjnym<sup>38</sup> w Warszawie, gdzie podjął naukę w Szkole Głównej. Studia ukończył w 1869 r. z tytułem magistra nauk przyrodniczych. Prowadził nauczanie przedmiotów przyrodniczych w szkołach państwowych oraz prywatnych stolicy do roku 1905<sup>39</sup>. Wtedy przeszedł na emeryturę i opuścił Warszawę. Powrócił na Lubelszczyznę, gdzie w 1906 r. poproszony został o objęcie w Lublinie stanowiska dyrektora prywatnej szkoły polskiej. Wsparcia finansowego dla tworzonej szkoły udzielili przedstawiciele ziemian lubelskich i inteligencji, a naukę podejmowali w niej, m.in. byli uczniowie rosyjskiego Gimnazjum Męskiego, które opuścili wraz z wybuchem strajku 1905 r. Gracjan Chmielewski kierował szkołą do odzyskania przez Polskę niepodległości i w 1919 r. przekazał ją polskim władzom państwowym. One przydzieliły szkole gmach po byłym gimnazjum rosyjskim oraz resztki pozostałego inwentarza. Gracjan Chmielewski, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, odznaczony został za ofiarność dla ojczyzny Krzyżem *Virtuti Militari*, a pośmiertnie przyznano mu Krzyż Niepodległości z Mieczami.

Dnia 20 I 1908 r. do zarządu Oddziału Lubelskiego PTK weszły cztery osoby, biorąc odpowiedzialność przed władzami za organizowaną działalność. Trzech było nauczycielami: Gracjan Chmielewski, Stefan Uziembło i Henryk Lisowski. Czwarty, Konstanty Kietlicz-Rayski także nauczał, ale przede wszystkim będąc malarzem reprezentował środowisko kultury. W szkole handlowej uczył Stefan Uziembło, który objął funkcję skarbnika. Wcześniej, na odbytym 23 IX 1906 r. pierwszym zebraniu organizacyjnym Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”, wybrany został do jego Komisji Naukowej. Uczestniczył w pracach m.in. ze Stefanem Żeromskim i dr. Mieczysławem Biernackim. Jako członek Komisji Towarzystwa „Światło” udzielił bez wątplenia wsparcia tej organizacji, której Zarząd Główny oraz siedziba koła lubelskiego mieściły się w redakcji „Kuriera”. Gazetę założył lubelski lekarz i społecznik dr Mieczysław Biernacki<sup>40</sup>, który został także członkiem Oddziału Lubelskiego PTK. Dyrektorem Szkoły Handlowej, w której nauczał Stefan Uziembło był od 1907 r. Ludwik Kowalczewski, członek PTK na liście Zarządu Głównego w Warszawie. Po założeniu Oddziału Lubelskiego PTK został jego członkiem. Oddział Lubelski PTK skupił więc liczne grono nauczycieli lubelskich szkół prywatnych; wystarczy dodać, że od 1908 r. jego członkiem został Józef Arlitewicz, dyrektor „Szkoły Lubelskiej”, do której zaczynał się wtedy nabór uczniów<sup>41</sup>. Do zarządu Oddziału Lubelskiego PTK wszedł jeszcze Henryk Lisowski, nauczyciel w szkole im. S. Staszica, ofiarodawca jednego rubla na rzecz Towarzystwa Oświatowego „Światło”. Notatkę o tym zamieścił „Kurjer” z 13 II 1908 r., na tydzień przed rejestracją Oddziału Lubelskiego PTK<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> *Groby uczestników powstania styczniowego na cmentarzach Lublina*, oprac. Z. Bieleń, Lublin 1985, s. 19.

<sup>39</sup> Tamże, s. 19.

<sup>40</sup> M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło” (1906–1917)*, „Rocznik Lubelski”, 1973, s. 188.

<sup>41</sup> „Szkoła Lubelska”, „Kurjer”, R. 3, 1908, nr 185 z 15 sierpnia, s. 1.

<sup>42</sup> *Ofiara na „Światło”*, „Kurjer”, R. 3, 1908, nr 36 z 13 lutego, s. 3.

W Zarządzie Oddziału Lubelskiego PTK ważną rolę miał odegrać Konstanty Kietlicz-Rayski, postać znana w mieście i poza jego granicami. Nie był rodowitym lublinianinem. Do Lublina przybył w 1904 r., chociaż już wcześniej utrzymywał kontakty ze środowiskiem kulturalnym miasta w czasie trwających przygotowań do otwarcia dwu wystaw: Wielkiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej oraz Wystawy Pamiątek Sztuki i Starożytności. Obie miały miejsce w 1901 r., a w ich organizację zaangażowany był Hieronim Łopaciński. Otwarcie Wystawy Pamiątek Sztuki i Starożytności, której bezpośrednim organizatorem był Hieronim Łopaciński, przysięgiel Konstantego Kietlicz-Rayskiego, nastąpiło 4 VI 1901 r.<sup>43</sup>. Nad koordynacją prac przygotowujących wystawę czuwał Komitet Organizacyjny, z którym współpracował Konstanty Kietlicz-Rayski. Według zamysłów Hieronima Łopacińskiego, duchowego ojca tej ekspozycji, obie wystawy organizowane w Lublinie miały dać początek muzeum lubelskiemu. Kiedy Hieronim Łopaciński został poproszony o zorganizowanie działu naukowego Wielkiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej zaprosił do udziału konsultantów, wśród nich m.in. Zygmunta Glogera. Wystawy będące znaczącymi wydarzeniami przyciągnęły do Lublina rzesze gości dokonujących zakupów oraz zwiedzających miasto. Zadanie to ułatwiał wydany obszerny przewodnik po Lublinie opatrzony nazwiskiem Marii hr. Ronikerowej jako jego autorki. Księgarze lubelscy wydali wiele pocztówek, wśród których ukazała się seria prezentująca „Typy Lubelskie” według rysunków Konstantego Kietlicz-Rayskiego<sup>44</sup>. Jej wydawcą była firma Wiktora i Władysława Kisewetterów wyróżniona przez organizatorów wystawy listem pochwalnym. Konstanty Kietlicz-Rayski interesował się działalnością artystyczną, etnografią, zabytkami przeszłości, przyrodą i krajobrazami ojczystymi. W 1903 r., na krótko przed przyjazdem do Lublina, odbył w gronie członków utworzonego w 1892 r. w Warszawie Towarzystwa Cyklistów wycieczkę do Białowieży, którą opisał na łamach wydawnictwa „Sport”. W tym samym 1903 r. ukazała się jeszcze druga seria kart pocztowych z rysunkami wykonanymi przez Konstantego Kietlicz-Rayskiego. Prezentowano na niej, w serii liczącej dziesięć pocztówek, „Typy Ludowe z Lubelszczyzny”. Wydawcą był St. Graeve, Biskupice p. Sieradz. Nie ulega wątpliwości, że członków zarządu Oddziału Lubelskiego PTK, do którego wszedł Konstanty Kietlicz-Rayski połączyło w 1908 r. hasło „Poznaj Swój Kraj”.

Realizację inicjatywy utworzenia Oddziału Lubelskiego PTK wspierał prawdopodobnie Aleksander Janowski, który znał Gracjana Chmielewskiego, nauczyciela z Warszawy, i Konstantego Kietlicz-Rayskiego, podobnie jak on, piszącego artykuły ukazujące się w ówczesnej prasie. Lubelszczyzna była krainą dzieciństwa Aleksandra Janowskiego i do niej lubił powracać. Bliska mu była młodzież, z którą odbywał wędrowki. W „Wycieczkach po kraju”<sup>45</sup> pisał m.in. o uzdrowisku Nałęczów. Znał dr. Wacława Lasockiego, Stefana Żeromskiego i Henryka Wiercińskiego, wówczas członka-korespondenta PTK, który wkrótce miał zasilić szeregi członków Oddziału Lubelskiego PTK. „Typy Ludowe” prezentowane na pocztówkach Konstantego Kietlicz-Rayskiego bez wątpienia odgrywały ważną rolę w tworzeniu wizerunku oddziału i budowaniu tożsamości regionalnej mieszkańców Lubelszczyzny. Podtrzymywały one ducha narodowego, a wiele osób zmuszonych

<sup>43</sup> G. Jakimińska, *W stulecie Wystawy Przedmiotów Sztuki i Starożytności w Lublinie 1901–2001*, red. J. Hunek, Lublin 2001, s. 7.

<sup>44</sup> T. Panfil, M. Wyszowski, J. Lipniewski, *Lublin na dawnej pocztówce*, Lublin 1997, s. 34–35.

<sup>45</sup> A. Janowski, *Wycieczki po kraju*, z. 3: *Nowo-Aleksandrja, Kazimierz, Janowiec, Nałęczów*, Warszawa 1901.

z różnych powodów do opuszczenia rodzinnego regionu łączyło się dzięki nim z ziemią ojczystą. Pocztówki prezentujące „Typy Ludowe”, wysyłane pocztą, docierały do różnych zakątków kraju i świata. Przechowywano je w albumach dzięki czemu wiele z nich zachowało się do dziś. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości kierowały uwagę na twórczość ludową i ułatwiały tworzenie więzi regionalnych.

Konstanty Kietlicz-Rayski urodził się 14 III 1868 r. w Białej Błotnej na Kielecczyźnie, w rodzinie pielęgnującej pamięć Konstytucji 3 Maja i Insurekcji. Jego dziadek służył pod rozkazami Kościuszki, był jego adiutantem w powstaniu kościuszkowskim 1792 r. Walczył też w 1794 r. w II regimencie krakowskim. Klimat panujący w domu ukierunkował zainteresowania Konstantego, który po ukończeniu gimnazjum w 1885 r. wstąpił do krakowskiej szkoły sztuk pięknych i kształcił się w malarstwie. Po trzech latach, w związku ze śmiercią ojca, zmuszony był opuścić Kraków. Powrócił do rodzinnej Białej Błotnej, gdzie pomagał matce w administrowaniu majątkiem. Wkrótce podjął też na nowo przerwane studia, najpierw pod kierunkiem Wojciecha Gersona w Warszawie, a następnie Leona Wyczółkowskiego w Krakowie. Malował głównie portrety i pejzaże, równolegle wiele uwagi poświęcając twórczości ludowej. Zbierał piosenki i bajki oraz badał i opisywał zwyczaje weselne w Białej Błotnej, stopniowo poszerzając obszar swoich zainteresowań. Właśnie dzięki temu powstały obrazy prezentujące „Typy Lubelskie”. Lubelszczyzna stała się mu szczególnie bliska. We wstępie do jego książki *Sztuka góralska na Podhalu*, wydanej w 1928 r., dr Ludwik Kamykowski napisał:

„Okres życia spędzony przez malarza w Lublinie można nazwać okresem lubelskim (...). Obok przyjaciela, Hieronima Łopacińskiego (...), staje się jednym z najbardziej ruchliwych i najwięcej ofiarnych, a prawdziwie ponad partiami stojących budzicieli życia umysłowego miasta, które nie było jego miastem rodzinnym<sup>46</sup>. Konstanty Kietlicz Rayski zamieszkał w Lublinie w 1904 roku włączając się do życia kulturalnego miasta. Wypełniał różne role: nauczyciela, wykładowcy, recytatora czy aktora<sup>47</sup>.”

Zainteresowanie sztuką ludową zainspirowało go do podjęcia działań w celu utworzenia w Lublinie szkoły przemysłowo-artystycznej:

„Marzeniem jego było, by w oparciu o motywy oryginalnej ludowej twórczości wytworzyć zastęp pracowników, którzy by te motywy mogli w dalszym ciągu samodzielnie rozwijać (...)<sup>48</sup>.”

Z powodu złego stanu zdrowia nie mógł doprowadzić do zrealizowania pomysłu, jednak jego aktywne życie oraz pocztówki z „Typami Ludowymi” aktywizowały życie kulturalne miasta i jego mieszkańców. Kolejne pocztówki prezentujące „Typy Ludowe” według Konstantego Kietlicz-Rayskiego pojawiły się w czasie trwającej Wielkiej Wojny i okupacji austriackiej Lublina. Wydane w 1915 r. nakładem Oddziału Lubelskiego PTK<sup>49</sup>, a także nakładem własnym autora, podtrzymywały Po-

<sup>46</sup> L. Kamykowski, *Wstęp* w: K. Kietlicz-Rayski, *Sztuka góralska na Podhalu*, Lublin 1928, s. XI.

<sup>47</sup> Tamże, s. XIII.

<sup>48</sup> Tamże, s. XVII.

<sup>49</sup> B. Dunin-Wilczyński, W. Kowalski, *Piękna nasza Polska cała... Pocztówki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, Lublin 2007, s. 97.

laków na duchu. Wysyłane do domu przez żołnierzy austriackich czy niemieckich nie dla wszystkich odbiorców były świadectwem bogatej kultury mieszkańców okupowanych ziem polskich, ale mogły świadczyć – podobnie do celowo wydawanych przez zaborcę – o ich zacofaniu<sup>50</sup>. Przechowywane jako pamiątki rodzinne zaczęły przybliżać Polskę po odzyskaniu przez nią niepodległości. Wtedy Konstanty Kietlicz-Rayski wyjechał na dłuższą kurację do Szczawnicy, gdzie kontynuował swoje twórcze poszukiwania. Ich pokłosiem stała się napisana przez niego książka. Ten lubelski malarz oraz aktywny członek Oddziału Lubelskiego PTK zmarł 29 V 1924 r. w Stróży. Został jednak pochowany w Lublinie – spoczywa na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Z członkami pierwszego zarządu Oddziału Lubelskiego PTK miał możliwość zetknięcia się krajoznawca Mikołaj Stanisław Pajdowski, związany działalnością z Oddziałem Lubelskim PTK i Oddziałem Miejskim PTTK w Lublinie po drugiej wojnie światowej. Po zjednoczeniu Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1950 r. podtrzymywał on pamięć Oddziału Lubelskiego PTK, gdy ten zaczął funkcjonować pod zmienioną nazwą jako Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Lublinie. Mikołaja Pajdowskiego wciąż wspominają lubelscy krajoznawcy, a szczególnie przewodnicy turystyczni, którzy szkolili się i zdawali egzaminy pod jego kierunkiem. W czasie rozpoczętej w 1906 r. nauki w szkole im. S. Staszica, na jednej z wycieczek szkolnych, która miała miejsce jeszcze przed zarejestrowaniem Oddziału Lubelskiego PTK, Mikołaj Pajdowski zetknął się z Aleksandrem Janowskim<sup>51</sup>. Krajoznawstwo na długo miało pozostać w jego pamięci. W 1970 r., w artykule napisanym do wydawnictwa PTTK „Ziemia”, z nieznanых powodów nie opublikowanym<sup>52</sup>, Mikołaj Pajdowski napisał, że pierwsze wycieczki w szkole założonej przez Gracjana Chmielewskiego, organizowane były przed zarejestrowaniem Oddziału Lubelskiego PTK. Były to jego pierwsze lubelskie lekcje krajoznawstwa. Po ukończeniu nauki wyjechał do Krakowa, gdzie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu Wojny Światowej wstąpił do Legionów Polskich. Do wydobycia na światło dzienne osoby Mikołaja Stanisława Pajdowskiego – poprzez ukazanie jego zasług – przyczynił się w sposób znaczący krajoznawca i przewodnik Tadeusz Sobieszek<sup>53</sup>. Był on świadkiem i uczestnikiem wielu spotkań i wydarzeń z udziałem kolegi Mikołaja. Młody krajoznawca Tadeusz Sobieszek stał się osobą szczególnie bliską znacznie starszemu koledze Mikołajowi, który był świadkiem początków działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i PTTK w Lublinie i na Lubelszczyźnie, a informacje takich świadków mają szczególną wartość.

W lubelskim Archiwum Państwowym nie zachowały się dokumenty z okresu rejestracji Oddziału Lubelskiego PTK. Dysponujemy niepełną wiedzą o wycieczkach, które były dla wielu uczniów lekcjami historii. Wiemy, że w okresie zaborów takie wycieczki organizowane były przez inne oddziały. W artykule *Zarys prac krajoznawczych w Piotrkowie Trybunalskim*, opublikowanym w „Ziemi” wydanej na XXV-lecie PTK, prezes założonego w Piotrkowie Trybunalskim w 1908 r. oddziału

<sup>50</sup> N. Davies, *Od i do: najnowsze dzieje Polski według historii pocztowej. T. 1: 1850–1939*, Warszawa 2008, s. 189.

<sup>51</sup> W 1974 r. M. Pajdowski przekazał taką informację autorowi artykułu.

<sup>52</sup> Artykuł zamieszczony został na stronie internetowej Teatru NN w Lublinie w roku 2018.

<sup>53</sup> Tadeusz Sobieszek, wieloletni członek Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie, Członek Honorowy PTTK.

PTK Michał Rawita-Witanowski tak pisał o początkach działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w tym mieście:

„Gdy powstał tu Oddział Towarzystwa Krajoznawczego w 1908 r., jednym z pierwszych jego poczynań było oddziaływanie na młodzież polską, wychowywaną w szkołach rosyjskich, przez tworzenie wśród niej potajemnych kółek krajoznawczych. Po długich dopiero staraniach w latach następnych, zyskano pozwolenie miejscowego gubernatora na tzw. »konferencje krajoznawcze dla rodzin członków Towarzystwa«. (...) Działalność Towarzystwa w tym zakresie popierana chętnie przez szkoły polskie (...) »bez praw«, ustała dopiero podczas Wojny Światowej, kiedy to nasi wychowawcy chwycili za broń, aby nią wywalczyć wolność Polski”<sup>54</sup>.

Wśród tych, którzy chwycili za broń był Mikołaj Pajdowski, Robert Kunicki nauczyciel Szkoły Handlowej w Suwałkach i członek zarządu Oddziału Suwałskiego PTK oraz wielu innych członków PTK. Dziś ich losy życiowe możemy odkrywać. Mikołaj Stanisław Pajdowski związał się po drugiej wojnie światowej z bliskim mu kręgiem krajoznawców lubelskich, dając swoimi czynami przykład do naśladowania, najpierw będąc członkiem powracającego do życia Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a po zjednoczeniu PTK i PTT, Oddziału Miejskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Ten wybitny działacz PTTK zmarł w Lublinie 9 XI 1975 r. i spoczął na cmentarzu przy ulicy Lipowej. Dziś jest patronem Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie<sup>55</sup>.

### Summary

This article presents the figures of selected founders of the Polish Sightseeing Society, who, by creating a sightseeing movement in the Polish lands, also contributed to the reinforcement of the re-emerging ideas regarding independence. The founders of the Polish Sightseeing Society, through their academic and popularising activities, contributed significantly to the work of regaining independence, thereby supporting such values as nation, homeland, and patriotism.

### Резюме

В данной статье представлены краткие биографии некоторых основателей Польского краеведческого общества, которые создавая туристическое движение на польских землях, в то же время способствовали укреплению возрождающейся идеи независимости. Основатели ПКО благодаря своей научной и популяризаторской деятельности внесли значительный вклад в дело обретения независимости, поддерживая таким образом такие ценности, как нация, Родина и патриотизм.

<sup>54</sup> M. Rawita-Witanowski, *Zarys prac krajoznawczych w Piotrkowie Trybunalskim*, „Ziemia”, R. 16, 1931, nr 23–24, s. 364.

<sup>55</sup> Dnia 19 II 1988 r. została podjęta uchwała Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie, ustanawiająca M. S. Pajdowskiego patronem koła, zob. T. Sobieszek, M. Wiśnioch, *Historia przewodnictwa turystycznego w Lublinie 1952–2012*, Lublin 2012, s. 69.







Agnieszka Prymak-Sawic  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**„ZŁOTA LEGENDA” JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
W LITERACKICH ODSŁONACH LUBELSKICH  
(MIĘDZY KREACJĄ A PROPAGANDA)**

**“The Golden Legend” of Józef Piłsudski  
in literary depictions from Lublin (between creation and propaganda)**

**«Золотая легенда» Юзефа Пилсудского  
в люблинской публицистике (между созданием образа и пропагандой)**

**Słowa kluczowe:** Józef Piłsudski, literatura polska, publicystyka polska, regionalizm

**Key words:** Józef Piłsudski, Polish literature, Polish journalistic writing, regionalism

**Ключевые слова:** Юзеф Пилсудский, польская литература, польская публицистика, регионализм

Józef Piłsudski już za życia stał się bohaterem zbiorowej wyobraźni i reżyserem świadomości społecznej – zanim stał się legendą, sam tę legendę wykreował. Rzadko spotykana jest w jego przypadku koherencja osobistych ambicji i intencji ze społecznym na nie odzewem. Bo i nie bez przyczyny jedną z jego wypowiedzi w dwudziestoleciu międzywojennym cytowano wielokrotnie, a i do dziś jest bon motem sygnowanym imieniem i nazwiskiem Marszałka: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle”. W tym szkicu chciałabym pokazać jak tę historię napisali ci „inni” – pisarze, poeci i publicyści związani z Lubelszczyzną.

Był Komendantem i Dziadkiem dla żołnierzy, dla wszystkich zaś oddanych mu Polaków był żywym wcieleniem romantycznych marzeń o niepodległości, o wskrzeszeniu ojczyzny. Pisała na ów temat Alina Kowalczykowa:

„W chwili wybuchu wojny Piłsudski był już jedyną pośród współczesnych postacią legendarną, o wielkim autorytecie i sławie. Teraz, w czasie wojny, legenda miała okazać się szczególnie przydatna; osoba Komendanta przyciągała do Legionów coraz to nowych ochotników. Powstało mnóstwo rozmaitych utworów o Piłsudskim, potrzeby serc żołnierzy zbiegały się z potrzebami legionowej propagandy. Pieśni pisane niemal w marszu, książeczki i druczki ulotne wspólnie szerzyły kult Wodza. I nie można wyznaczyć granicy między spontanicznym uwielbieniem a zamierzoną z góry działalnością propagandową, bo ta-

kich granic po prostu nie było; wewnętrzne przekonanie o dziejowej randze Wodza i sprawy kierowało przecież także piórami literatów”<sup>1</sup>.

Ambicją niniejszego szkicu jest rekonstrukcja „złotej legendy” Józefa Piłsudskiego. Rekonstrukcja bez desakralizacji, bowiem szczególnie mnie zajmować będzie to, co w tej postaci jest na tyle silne, że przetrwało próbę czasu, a także to, co jest na tyle piękne, że do dziś konstytuuje narodową tożsamość. „Złota legenda” nie zawsze oscylować musi w stronę swoistej „hagiografii”<sup>2</sup> (choć najczęściej wizerunek narodowego bohatera konstruowany jest na kształt panegiryczny czy żywotopisarski) – zdarzają się arcydzieła, w których hołd oddany herosowi nie jest zarazem czołobitnością (tym poświęcę najwięcej uwagi). Tekst niniejszy nie rości sobie ambicji monograficznych, gdyż sygnalizowany w jego tytule problem „odsłon lubelskich” zakłada pewną „migotliwość”, fragmentaryczność i zmienność wizerunku Piłsudskiego, czemu odpowiadać będą przywoływane świadectwa literackie i publicystyczne.

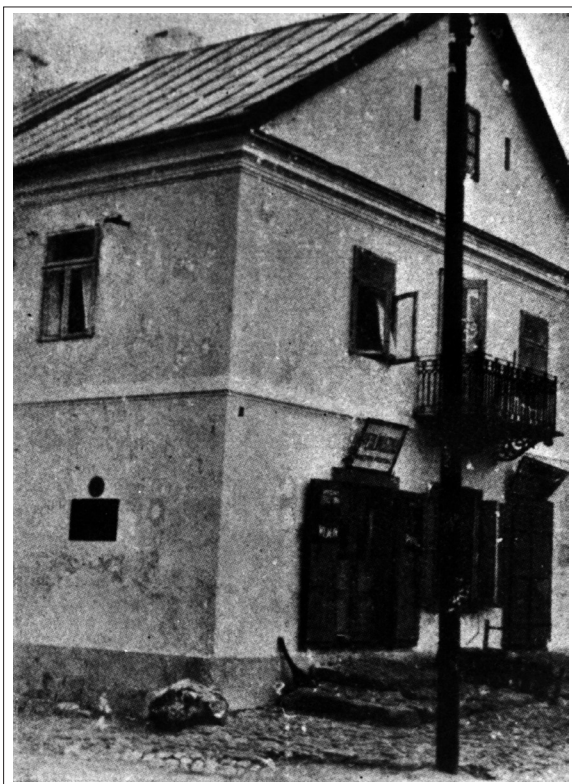
Wyłonienia wizji Marszałka – osobowego mitu niepodległej Polski, dokonano na materiale publicystycznym i literackim. Pochodzi on głównie sprzed 1939 r., gdy wówczas ukształtowała się legenda Piłsudskiego (z wyłączeniem dzienników Marii Dąbrowskiej, uzupełnionych przez pisarkę w roku 1943 i pamiętników Jerzego Kuncewicza, pisanych u kresu życia w latach 80. XX w.). Teksty, które powstały w PRL (w większości ją negujące, często w sposób nader prymitywny), jak i odtworzenie mitu, do którego doszło po 1989 r. wymagałyby szkicu co najmniej trzykrotnie obszerniejszego. Działania mitotwórcze wokół osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego prowadzone na łamach lubelskiej prasy, w okolicznościowych wydawnictwach i pamiętnikach oraz w poezji sygnowanej nazwiskami lubelskich twórców (tj. Józefa Czechowicza, Franciszki Arnsztajnowej i Kazimierza Andrzeja Jaworskiego) zostały zbadane przy pomocy aparatury filologicznej, bez konfrontacji literackiej wizji ze stanem wiedzy historycznej. Tytułowa „złota legenda” oraz jej „kreacja” i „propaganda” stały się bowiem już w epoce II RP domeną mitu, a ten – jak wiadomo znosi opozycję między prawdą a zmyśleniem.

Autokreacja Piłsudskiego, jego biografia oraz jej obraz na łamach prasy i literatury szybko stały się koherentne: Polska odzyskała niepodległość w roku 1918, zaś on sam wszedł do panteonu polskich bohaterów narodowych i zajął w nim jedno z czołowych miejsc. Ale już w chwili wybuchu I wojny światowej Piłsudski był postacią legendarną<sup>3</sup>. W czasie wojny mitotwórcza rola jego wzorca osobowego okazała się jeszcze bardziej przydatna, po roku 1918 ów stał się ważnym składnikiem konstyтуowania rodzącej się na nowo patriotycznej świadomości obywateli.

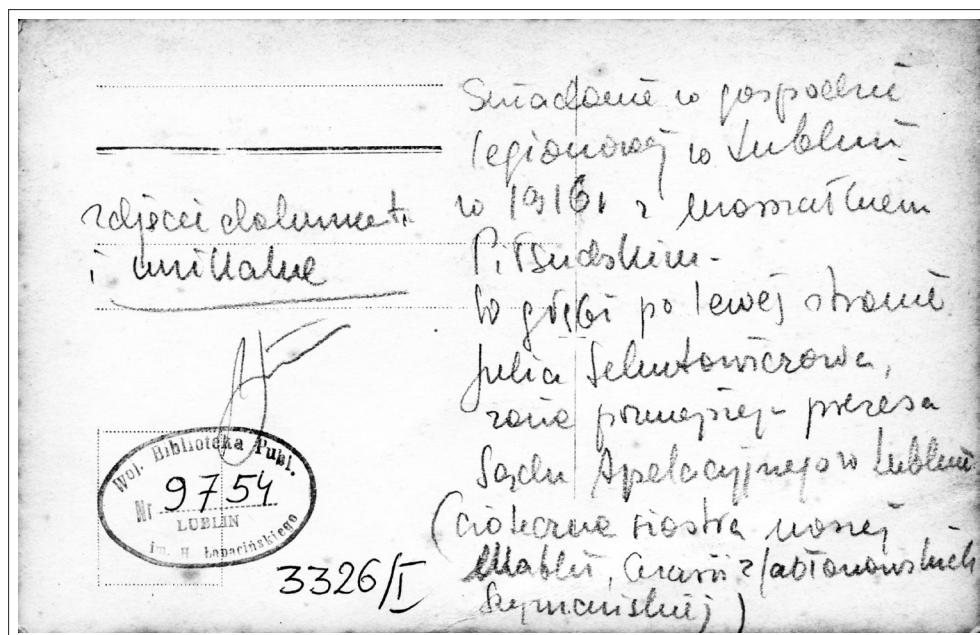
<sup>1</sup> A. Kowalczykova, *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991, s. 169.

<sup>2</sup> Por. B. Urbankowski, *Srebrna i czarna legenda: Józef Piłsudski w poezji, historii i plotce*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 21, passim, [dostęp: 31 X 2018], <[http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r2005-t12-n1\\_\(21\)/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r2005-t12-n1\\_\(21\)-s89-130/Niepodleglosc\\_i\\_Pamiec-r2005-t12-n1\\_\(21\)-s89-130.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2005-t12-n1_(21)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2005-t12-n1_(21)-s89-130/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2005-t12-n1_(21)-s89-130.pdf)>.

<sup>3</sup> Por. M. Sobieraj, *Legenda Piłsudskiego w kształtowaniu idei niepodległości na przykładzie Lubelszczyzny w czasach II Rzeczypospolitej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, Historia. Vol. 64 (2009), s. 157–199; Sz. Kalinowski, *Rola białskiej prasy w kreowaniu legendy Marszałka Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Białkopodlaski”, T. 21 (2013), s. 83–109.



U góry: dom w Michowie, w którym w 1920 r. kwaterował Józef Piłsudski, fot. ze zbiorów WBP w Lublinie, sygn. I 4520; u dołu: uczestnicy pierwszej rocznicy śmierci Marszałka, Nałęczów 12 V 1936 r., fot. ze zbiorów WBP w Lublinie, sygn. I 5735



Józef Piłsudski w gospodzie legionowej przy ul. Namiestnikowskiej 23 w Lublinie  
 (awers i rewers), fot. ze zbiorów WBP w Lublinie, sygn. I 3326

Lublin czasu I wojny światowej był miastem zdecydowanie propiłsudczykowskim<sup>4</sup>. Był „miastem nadziei” niepodległościowych – jak wspominał w swych *Wyspach pamięci* Jerzy Kuncewicz<sup>5</sup>. Daje temu świadectwo w swych *Dziennikach* także Maria Dąbrowska<sup>6</sup>, która – razem mężem Marianem – entuzjastycznie włączyła się w działalność na rzecz Piłsudskiego (od stycznia 1916 r. pracowała nad rozbudową placówki I Brygady w Lublinie). „W Lublinie nie było już Rosjan, do miasta wkroczyli Austriacy, a z nimi – I Brygada, co pobudziło silnie nastroje niepodległościowe”. Dąbrowska zanotowała: „(...) usposobienie Lublina okazało się i gorąco patriotyczne, i na ogół gorąco »pierwszobrygadowe«, dodając – Lublin stał się na jakiś czas stolicą »roboty Piłsudskiego«”<sup>7</sup>. Dzień 28 IX 1916 r. to w jej *Dzienniku*: „Dzień nad wszystko inne pamiętny”<sup>8</sup>. Był to dzień przyjazdu do Lublina Piłsudskiego i jego żołnierzy. Witani byli entuzjastycznie zwłaszcza przez miejscową inteligencję i organizacje robotnicze, a sam Komendant w oczach młodej Dąbrowskiej miał coś z demiurga. Pisała: „Patrząc na niego i słuchając, myślałam, że nie jest to mąż stanu, ale poeta, romantyk i aktor, który swą wizję artystyczną świata rzucił na szalę wypadków”<sup>9</sup>.

Dowodem na aprobatę dla działań obozu piłsudczykowskiego pozostaje do dziś popularna pieśń legionowa pt. *Pan Belina* napisana przez Edwarda Słońskiego po zajęciu 30 VII 1915 r. Lublina przez 1. szwadron ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego. To na fali patriotycznego uniesienia do Legionów wstąpił wówczas brat poety Józefa Czechowicza Stanisław – należał do grona ochotników, którzy po wkroczeniu w 1915 r. beliniaków do Lublina stali się piłsudczycami. Przyjmiemy tę pieśń:

„Jak to było ładnie, kiedy do Lublina  
Na karkach Moskali wjechał pan Belina.

Jak to było ładnie, gdy potem na rynku  
Stanął z ułanami w bojowym ordyńku.

Na żołnierskich znakach, kędyś nad głowami,  
Zaszumiały Orły białymi skrzydłami.

I kto chciał, to słyszał w Lublinie i wszędzie:  
– Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!

<sup>4</sup> Por. *Marszałek w Lublinie*, red. L. Maliszewski, Lublin 2003 [zawiera: L. Maliszewski, *O początkach oficjalnych obchodów święta 19 marca w Lublinie dawniej i ostatnio (lata 1916, 1920 i 2000–2003)*; Z. Zaporowski, *Związki Józefa Piłsudskiego w Lublinie i Lubelszczyznę*; J. Rećko, *Wizyty Józefa Piłsudskiego w Lublinie podczas I wojny światowej*; J. Lewandowski, *Lubelscy zwolennicy Józefa Piłsudskiego w czasie I wojny światowej*; *Kreowanie legendy Józefa Piłsudskiego*]; M. Ryba, *Piłsudczycy i narodowcy na Lubelszczyźnie w walce o niepodległość 1914–1918*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, Historia. Vol. 64 (2009), s. 139–155.

<sup>5</sup> Por. J. Kuncewicz, *Lublin lat nadziei*, w: tegoż, *Wyspy pamięci*, Warszawa 1985, s. 36–51.

<sup>6</sup> Por. A. Kochańczyk, *Spotkania z Piłsudskim*, „Akcent”, 2017, nr 4, s. 16–21.

<sup>7</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1932*, wybór i oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 329.

<sup>8</sup> Tamże, s. 60.

<sup>9</sup> Tamże, s. 64.

Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,  
 Niech Was Matka Boska i Pan Jezus strzeże.  
 Niech was Jezus strzeże, by jak do Lublina,  
 Do samego Wilna wjechał pan Belina.  
 I ogniem i mieczem głosił światu wszędzie:  
 – Jeszcze nie zginęła... jeszcze jest i będzie!”<sup>10</sup>.

„Wychowywał Piłsudski gazetą i książką i nade wszystko – czynem”<sup>11</sup> – pisał w książce pt. *Cienie zapomnianych przodków* Adam Michnik i nie można temu twierdzeniu odmówić trafności. Rola lubelskiej prasy i jej wpływ na tworzenie się legendy Marszałka nie zostały dotychczas wyczerpująco opisane. Ze względu na ogrom materiału należałoby temu poświęcić obszerne studium<sup>12</sup>, tutaj zadowolić się musimy rekonesansem badawczym i kilkoma reprezentatywnymi przykładami sposobów kreacji owej legendy.

I tak w roku 1915 wydano w Lublinie nakładem Wydziału Narodowego Lubelskiego jednodniówkę, gdzie wśród licznych literackich fragmentów o Marszałku i Legionach znajdujemy takie oto wyrazy kultu:

„Defilada przed Dziadkiem, okrzyki i wiwaty na rynku na cześć jego. Dziadek objeżdża szeregi na swej kasztance, całej ubranej w kwiaty i wieńce, przemawia jak do dzieci swoich, wzywa byśmy byli grzeczni i dobrze się sprawowali na spoczynku. Wszyscy bardzo go lubią i gdzie się pokaże, serce się raduje: Dziadek z nami, nic nam się złego nie stanie — powtarza każdy żołnierz, — pod Jego komendą czujemy się bezpieczni zupełnie; być z Nim zawsze jest marzeniem żołnierza”<sup>13</sup>.

W cytowanym wyżej passusie wyraźnie widać, że już w okresie I wojny światowej wizerunek Wodza uległ stereotypizacji: był czule zwany przez żołnierzy „Dziadkiem”, zawsze na nieodłącznej kasztance, budził powszechny podziw, legioniści go uwielbiali, a nade wszystko upatrywano w nim męża opatrnościowego, bowiem – powtórzmy – gdy „Dziadek z nami, nic nam się złego nie stanie”.

Po odzyskaniu niepodległości wizerunek ów stał się obowiązującym powszechnie kanonem, zaś radość z odzyskanej suwerenności przenicowana była romantycznymi wyobrażeniami o bohaterstwie, randze Czynu i roli Wodza w dziejach Narodu (w ówczesnych pismach ww. pojęcia pisane były najczęściej majuskułą). Dają temu świadectwo także szpalty lubelskiej prasy, choć oczywiście inaczej wybrzmiewają czasopisma propiłsudczykowski, np. „Ziemia Lubelska” a inaczej en-

<sup>10</sup> E. Słoński, *Pan Belina*, cyt. za: „Akcent”, 2017, nr 4, s. 71.

<sup>11</sup> A. Michnik, *Cienie zapomnianych przodków*, Łódź 1981, s. 7.

<sup>12</sup> W przygotowaniu mam artykuł pt. „Legenda Marszałka Józefa Piłsudskiego na łamach prasy lubelskiej z lat 1914–1939”.

<sup>13</sup> Kazik, *Z pamiętnika Legionistki*, „29 listopada. Jednodniówka”, Wyd. Wydział Narodowy Lubelski, Lublin 1915, s. 26; por. także: *Marszałek Józef Piłsudski w Ostrogu i Chełmie*, „Nowa Ziemia Lubelska”, 1924, nr 212, s. 2; *Przyjazd marsz. J. Piłsudskiego do Chełma na uroczystość poświęcenia szkoły rolniczej im. J. Piłsudskiego*, „Ziemia Lubelska”, 1925, nr 135, s. 5; *Pierwszy Marszałek Józ. Piłsudski w Chełmie i Lublinie*, [Cz.1]–2, „Ziemia Lubelska”, 1925, nr 143, s. 5; 1925, nr 144, s. 2; *Chełmszczyzna – święta ziemia męczenników wola o wybór marszałka J. Piłsudskiego na prezydenta*, „Ziemia Lubelska”, 1926, nr 122, s. 2; *Obchód imienin marszałka J. Piłsudskiego w Hrubieszowie*, „Nowa Ziemia Lubelska”, 1925, nr 96, s. 4.

deckie („Głos Lubelski”). Nas będą interesowały tylko te pierwsze, gdyż przedmiotem refleksji jest przecież „złota” a nie „czarna” legenda Marszałka. Aurę tamtych dni odnajdujemy na łamach prasy codziennej, ale również w roczniku „Kalendarz Lubelski”. W miejscowej corocznej kronice drobiazgowo odnotowano przebieg wizyty „Naczelnika Państwa” dnia 11 I 1920 r. oraz skrupulatnie opisano jak Lublin tegoż roku świętował 19 marca – dzień imienin Józefa Piłsudskiego. Wydarzenia te były najbardziej doniosłymi dla Lublina i lublinian w skali całego roku. I choć autor kroniki nie wspomina nic o tym, że jego mieszkańcy nie brali bezpośredniego udziału w bitwie warszawskiej stoczonej w dniach 13–25 sierpnia 1920 r., to daje upust patriotycznym nastrojom i kreuje romantyczny, duchowy udział lublinian w wielkim dziele umacniania niedawno zdobytej niepodległości:

„(...) chwilą [radosną] był wielki »Cud nad Wisłą«, który chlubnie zakończył okres krwawych zmagania się narodu Polskiego z nawałą bolszewicką. A było to zwycięstwo nie tylko orężne, ale i moralne, gdyż Naród Polski stworzył wiekopomny »Czyn«. (...) Lublin – jak zresztą cała Rzeczpospolita – skupił się i wziął się gorączkowo do pracy, do obrony Kraju! (...) Na zew Wodza naczelnego odpowiedział czynem i Lublin. (...) »Cud nad Wisłą« był chwilą radosną i dla Lublina, a do tego zbiorowego czynu całego Narodu przyczynił się swą pracą i wytrwałością również i prastary gród trybunalski”<sup>14</sup>.

Mówiąc o mitologizacji i apoteozie osoby Marszałka w przedwojennej literaturze pięknej można pokusić się o ryzykowną – żeby nie powiedzieć obrazoburczą – paralelę z tym, co działo się w analogicznym okresie za wschodnią granicą II RP. Jak wiemy, w latach 30. w Związku Sowieckim – na niespotykaną wcześniej w historii skalę – kwitła twórczość panegiryczna na cześć Stalina. Abstrahując od diametralnej różnicy między stosunkowo łagodnym autorytaryzmem II RP z lat 1926–1939 a zbrodniczym systemem totalitarnym, jakim był stalinizm w latach 1928–1953, oraz od fundamentalnych różnic między obydwiema postaciami, z których pierwsza – niezależnie od najrozmaitszych kontrowersji – personifikuje odzyskaną suwerenność narodu, a druga jest symbolem okrutnej tyranii, trzeba stwierdzić, że literackiej kreacji Piłsudskiego i Stalina towarzyszył arsenał podobnych środków mitotwórczych. Zwłaszcza w poświęconych im utworach poetyckich obydwoj występują w roli zbawców swego narodu, obdarzonych nadludzkimi przymiotami herosów, podniesionych do rangi bóstwa demiurgów lepszego świata.

Różnica nie tkwi też w stosunku autorów do swych dzieł, gdyż można założyć, iż przynajmniej część utworów mitologizujących postać Stalina powstała – podobnie jak twórczość poświęcona Piłsudskiemu – w wyniku autentycznej fascynacji bohaterem (dotyczy to zwłaszcza twórców spoza ZSRR – takich jak chilijski poeta Pablo Neruda<sup>15</sup> czy francuski surrealista Paul Eluard, którzy pisali je nie poddani presji stalinowskiego terroru). Zasadniczą różnicą pomiędzy wierszami kreującymi mit Piłsudskiego, a tymi, które deifikowały Stalina jest to, że żaden utwór z całego morza panegiryków na cześć Stalina – łącznie z lirykami noblisty Nerudy – nie wytrzymał próby czasu i dziś można by je czytać jak zabawne, propagandowe ramotki – gdyby – parafrazując Annę Achmatową – nie miały zapachu krwi i tylko

<sup>14</sup> J. Pignan, *Rok 1920*, „Kalendarz Lubelski”, 1921, s. 2–8.

<sup>15</sup> P. Neruda, *Niech zbudzi się drwal*, w: tegoż, *Pieśń powszechna*, red. i wstęp J. Czechowicz, tłum. K. I. Gałczyński i in., Warszawa 1954, zwłaszcza s. 298–299.

krwi. Natomiast wśród poetyckiej spuścizny na cześć Marszałka – obok licznych, podobnych ramotek (tyle że „nie pachnących krwią”) oraz utworów, które da się dziś czytać wyłącznie w perspektywie historycznej (jako świadectwa swoich czasów), znajdziemy też wiersze, które zachwycają wybitnymi walorami artystycznymi i są ciągle aktualne.

Niedoścignym w tej mierze arcydziełem jest *Piłsudski* Jana Lechonia (1899–1956). Wiersz pochodzący z wydanego w 1920 r. *Karmazynowego poematu* – tomiku, który przyniósł zaledwie dwudziestoletniemu skamandrycie sławę tak wielką, że nie mógł później jej udźwignąć, wpadając w wieloletnią twórczą niemoc – jest najlepszym przykładem, jak można kreować literacki mit bez cienia zabiegów propagandowych i nachalnego panegiryzmu. Lechoń – świadom ryzyka, jakie niesie ze sobą hołd postaci, która jest żywą legendą, uciekł się w *Piłsudskim* do pewnego literackiego fortelu. Jak pisze prof. Barbara Jedynak w eseju *Szary rycerz ze snów o wolności*:

„Największy bohater Polski pozaborowej (...) został skonstruowany zupełnie inaczej aniżeli bohaterowie Niemcewicza czy Sienkiewicza. Nie ma opisu twarzy, munduru, konia, przypomnienia bitew i fabuły (...) Poeta zbudował tło, niepokojąco dramatyczne, zapowiadające niezwykłość zdarzeń, pełne aluzji, symboli, pulsujące muzyką i tańcem, skupione wokół wielkiego oczekiwania, zmieniające korowody taneczne w oszalałe ulice wypełnione krzykiem, dysonansem, rozpaczą, płaczem – i wreszcie szczęściem witających polskie wojsko. Dopiero na końcu sekwencji znalazł się najsłynniejszy wers: »A on mówić nie może, mundur na nim szary...«<sup>16</sup>.

Dodajmy, iż ten ostatni wers w długim przecież wierszu jest zarazem pierwszym, w którym pojawia się bezpośrednie odniesienie do osoby Piłsudskiego. A cały mini-poemat – mimo iż nasycony narodową symboliką już od pierwszych strof nawiązujących do *Wesela* Wyspiańskiego („Czarna Rachel w czerwonym idzie szalu drżąca / I gałęzie choiny potrąca idąca. / Nikogo nie chce budzić swej sukni szelestem / I idzie wprzód jak senna, z rąk tragicznym gestem...<sup>17</sup>” – jest jak najdalszy od podniosłego, bogoojczyźnianego koturnu. Budując napięcie, wprowadza Lechoń i dekadencją, a zarazem podszytą rewolucyjnym zapałem aurę kawiarni spod znaku „Pikadora” („Poblądle Robespierre cisi, smutni, czarni / Wychodząc, z hukiem drzwiami trzasnęli kawiarni”), i pulsującą erotyzmem aurę frenetycznych bali („I gdzieś kończy muzyka jakiś bal spóźniony. / Pod lila abażurem mrugają lampiony. / Białych sukni w nieładzie senność, ciepło, zmiętość / I piersi, krągłych piersi obnażona świętość...”), i dyskretny urok burżuazji, tzn. nocnego życia warszawskiego „monde’u” („Białe panny i panny niebieskie, różowe / Przelotnie a zalotnie pochylają głowę / I mówią czarnym frakom: »Przyjdźcie do nas jutro« / I podają im usta za podane futro...”), i – co może najosobliwiej „niepatriotyczne” – muzykę Aleksandra Skriabina – niezwykłego rosyjskiego kompozytora, zmarłego tragicznie trzy lata wcześniej (tzn. w roku 1915), miast obligatoryjnego, zdawałoby się, w chwilach wielkich patriotycznych uniesień Chopina („A w klarnet, flet i skrzyp-

<sup>16</sup> B. Jedynak, *Szary rycerz ze snów o wolności*, w: *Marszałek w ogrodzie sztuk*, red. L. Maliszewski, Lublin 2002, s. 23–24.

<sup>17</sup> Wiersz cyt. za: J. Lechoń, *Piłsudski*, w: *Marszałek w ogrodzie sztuk*, red. L. Maliszewski, Lublin 2002, s. 21–22.



ce, w ukłony margrabin / Czerwoną rozwichrzoną wpada nutą Skriabin / Drze ci-  
szę dysonansem, wali w okiennice, / Muzykę wyprowadza przed dom, na ulice”).  
Po klasyczną, patriotyczną retorykę sięga Lechoń dopiero w ostatnich siedemnastu  
wersach („Aż nagle na katedrze zagrali trębacze!! / Mariackim zrazu cicho śpiewają  
kurantem, / A później, później bielą, później amarantem...”), skumulowaną i rozła-  
dowaną genialnym antyklamaksem ostatniego dwuwiersza („Szeregi za szeregiem!  
Sztandary! Sztandary! / A On mówić nie może! Mundur na nim szary”).

Niech zatem *Piłsudski* Lechonia – perła w koronie poezji polskiej<sup>18</sup> – będzie  
wierszem wzorcowym – punktem odniesienia dla lubelskich odson osoby Marszał-  
ka w wierszach innych poetów. Takie porównanie narzuca się samo przez się, bo  
wiersz Lechonia znalazł się w tomiku *Józef Piłsudski w poezji* wydanym przez Dom  
Wydawniczy Franciszek Głowiński i S-ka w Lublinie w 1924 r.<sup>19</sup>. Tomik zawiera  
wiersze trzydziestu trzech poetów powstałe w większości we wczesnych latach 20.,  
choć zdarzają się również wiersze napisane przed rokiem 1918. Wśród autorów jest  
kilku wybitnych, takich jak Lechoń, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Józef Czecho-  
wicz, ale dominują jednak poeci dziś zapomniani – nierzadko piszący żołnierze Le-  
gionów, tacy jak Rajmund Bergel czy Waław Denhoff-Czarnocki. Nas będą interes-  
owały wiersze dwójki poetów lubelskich: Czechowicza i Franciszki Arnsztajnowej.

Józef Czechowicz zadebiutował jako poeta w ww. antologii wierszem po-  
święconym Piłsudskiemu<sup>20</sup>. Szczególnie ciekawe, ze względu na skalę poetyckiego  
talentu (ale też odmienność stylistyczną), wydaje się zestawienie *Piłsudskiego*  
Lechonia z *Piłsudskim* Józefa Czechowicza. Najwybitniejszy poeta Lubelszczyzny  
– zafascynowany osobą Piłsudskiego i deklarujący się otwarcie jako piłsudczyk –  
postawił przed sobą zadanie trudniejsze niż skamandryta i zdecydował się na bez-  
pośrednie sportretowanie osoby Marszałka. Sensualną ilustracyjność pierwszych  
wersów („Na brwiach – nagłych jak ciosy – leśna milczy głusza, / Na czole jasno-  
wysokiem sen – może o berle... / Twarz się świeci zapałem... a wargi – jak susza  
/ Tchnąca żaru powiewem, a w oczach jak w perle...”) łagodzi jednak nastrojowy  
opis przyrody kolejnych strof („Poza nim sad kwitnący i ule w szeregu / Za sadem  
– łąn wysoki i srebrne jezioro. / Słodką, polską melodię od brzegu do brzegu / Nuć  
fale piaszczystym kolejowym torom”)<sup>21</sup>. „Od tego tła Piłsudski wyraźnie się odcina,  
tkwi w nim jakaś przyczajona siła kontrastująca z otoczeniem (...)” – pisał Jaro-  
sław Cymerman, wybitny znawca Czechowicza. Komendant śni („może o berle”),  
a w oczach („jak w perle”) odbija się najprawdopodobniej cierpienie (...). Jest  
w tym milczeniu coś niepokojącego, świadczy ono o jakimś zastoju, niemocy, po-  
czuciu klęski, wreszcie śmierci (...). Podmiot mówiący zaczyna wątpić w siłę tytu-  
łowego bohatera – dlatego pyta: »Czy ty niemoc mu dajesz umajona Litwo?... / Czy  
zasłuchał się w serce złotej pieśni pszczelej?« Walka Piłsudskiego polega bowiem na  
ciągłym mierzeniu się ze śmiercią i goryczą porażki (...)»<sup>22</sup>.

Osoba Marszałka jest więc u Czechowicza osadzona w na poły mitycznym,  
arkadyjskim otoczeniu, ale sama postać jest odmitologizowana. Nie mamy do czy-

<sup>18</sup> Por. B. Jedynek, dz. cyt., s. 23.

<sup>19</sup> J. Lechoń, *Piłsudski*, w: *Józef Piłsudski w poezji. Antologia*, Lublin 1924, s. 32–34.

<sup>20</sup> Pierwsza część dwuczęściowego utworu została wydrukowana w „Expressie  
Lubelskim” z dn. 11 VIII 1924 r. – wówczas to bowiem w ramach obchodów 10. rocznicy  
czynu Legionów Polskich przybył do Lublina sam Marszałek J. Piłsudski.

<sup>21</sup> J. Czechowicz, *Piłsudski*, w: tegoż, *Wiersze i poematy*, oprac. J. F. Fert, Lublin  
2012, s. 9.

<sup>22</sup> J. Cymerman, „Pełny człowiek”. *Piłsudski w życiu i twórczości Józefa  
Czechowicza*, „Akcent”, 2017, nr 4, s. 92–93.

nienia ze stojącym na cokole herosem, ale z osamotnionym, pełnym rozterek i niepokojów człowiekiem, który mimo triumfu, jaki odniósł, jest pozbawiony przymiotów zwycięzcy, co uwypukla utrzymana w ciemnej tonacji pointa wiersza („Pusta noc. Drzewa miejskie jak sztandar łopocą / Wiatr zagadał jak dawno pomarli już wodze / I płaczesz w smutnym sercu. I w dal jedziesz nocą / A bramy triumfalne z czarnych tęcz na drodze...”). Ta psychologizacja postaci w połączeniu z typowym dla Czechowicza migotliwym, impresjonistycznym obrazowaniem sprawia, że wiersz mimo iż nie tak porywający jak *Piłsudski* Lechonia, należy do najciekawszych liryków poświęconych Komendantowi.

Józef Czechowicz był Piłsudskim autentycznie zafascynowany, deklarował, że o nim pisać może z przekonaniem na każdą „galówkę”<sup>23</sup>. Jego fotografię zabrał ze sobą do Berezki Kartuskiej, gdzie w roku 1929 odbywał służbę wojskową. Jarosław Cymerman poszukując przyczyn tego uwielbienia snuje przypuszczenia, że dla „chłopaka, który w wieku dziesięciu lat stracił ojca, marszałek był postacią rekompensującą ów brak. Wydaje się jednak, że od takich trudnych do udowodnienia psychologicznych motywacji znacznie ważniejsze było to, iż postać Piłsudskiego kojarzyła się chłopcom ze społecznych nizin, którzy wchodzili w dorosłość w pierwszych latach Polski niepodległej, z wiarą w projekt emancypacyjny (...). Oto przed młodzieżą urodzoną w biednych chałupach czy suterrenach pojawiała się możliwość zdobycia wykształcenia, poprawy losu, a nawet i wejścia w krąg elit nowo powstałego państwa (co zresztą stało się udziałem autora »nuty człowieczej«)”<sup>24</sup>.

Debiutujący *Piłsudskim* Czechowicz o uwielbianym Wodzu pisał potem wiele (zarówno wierszem, jak i prozą) – m.in. warto tutaj wspomnieć o znanym wierszu z 1928 r., zaczynającym się od słów: „śnieżne konie śnieżycą po świętym marcinie” czy kolejnym: „Słuchajmy Zygmunt dzwoni”, a także o poezji dla dzieci, którą zasilali szpalty „Płomyka” i „Płomyczka”. Autor *Poematu o mieście Lublinie* kochał „swojego” Marszałka i tą miłością emanują jego utwory. Poświęcone Józefowi Piłsudskiemu liryki Czechowicza należą do najpiękniejszych strof o bohaterach w historii literatury polskiej.

Nie da się niestety tego samego powiedzieć o wierszach Franciszki Arnsztajnowej – protektorki Józefa Czechowicza – osoby niezwykle zasłużonej dla lubelskiego środowiska literackiego okresu Młodej Polski i międzywojnia<sup>25</sup>. Jej trzy wier-

<sup>23</sup> Tamże, s. 90 i in.

<sup>24</sup> Tamże, s. 91.

<sup>25</sup> Franciszka Arnsztajnowa (ur. w 1865 r. w Lublinie, zm. prawdopodobnie w roku 1942 w Warszawie) – poetka kilku pokoleń, rówieśniczka Kazimierza Przerwy-Tetmajera, debiutująca w dobie Młodej Polski, płodna literacko w dwudziestoleciu międzywojennym, autorka wierszy, sztuk scenicznych, poezji dziecięcej i tekstów publicystycznych. Jej życie wrosło w miejską legendę Lublina, bez niej niemożliwym wydaje się pisanie o „literackim Lublinie”, nawet jeśli jej twórczości czasem nie staje artyzmu wobec dokonań jej współczesnych. Można nawet powiedzieć, że ona ów „literacki Lublin” instytucjonalnie powołała do istnienia, zakładając w 1932 r. Lubelski Związek Literatów wspólnie z młodszym od niej o blisko 40 lat Józefem Czechowiczem. Nieformalnym (i metaforycznym) domem dla lubelskich pisarzy stał się jej salon przy ulicy Złotej – zawsze otwarty na ludzi i ich życzliwie konsolidujący, był częstym miejscem zebrań Lubelskiego Związku Literatów. Por. A. Jahołkowska, *Franciszka Arnsztajnowa. Literacka legenda Lublina*, Lublin 2014; F. Araszkiewicz, *Twórczość literacka Franciszki Arnsztajnowej*, w: tegoż, *Refleksy literackie. Studja, szkice, notatki*, Lublin 1934, s. 113–121; E. Łoś, *Franciszka Arnsztajnowa 1865–1942*, Lublin 1988; R. Rosiak, „Tobie śpiewam, Lublinie”, wstęp do: F. Arnsztajnowa, *Wiersze*, wstęp i oprac. R. Rosiak, Lublin 1969, s. 7–16;

sze otwierające lubelski tomik z roku 1924 *Jego Imię, O, wodzu! i Wodzowi-twórcy*<sup>26</sup> mimo kunsztownej budowy (wyszukane rymy, bezbłędna rytmika) można nazwać antytezą wierszy Lechonia i Czechowicza. Mitologizacja osoby Piłsudskiego jest całkowita, stężenie patosu ogromne, hołd oddany zbawcy ojczyzny – heroicznemu *salvator patriae* – wiernopoddańczy i bezwarunkowy. Jest zatem Piłsudski „legendą, [której] wnuki kiedyś zazdrościć oczom naszym będą, że patrzyły na Ciebie (...)”<sup>27</sup>, a jego „mundur (...) jak relikwię pod szkło swe przyjmie (...) gabłota”<sup>28</sup>. W tej apologetycznej wizji wodza mityczno-symboliczny charakter ma też status jego wynawców („Dziś my – łuku Twojego wyostrzone groty, / Huf zwycięstwa i śmierci chlubnej równie chciwy, / Z napiętej orlą wołą Twą rzuc nas cieży, / Wodzu, rzuć nas i Polsce daj iść ci sen złoty”<sup>29</sup>). Nie kwestionując jak najszczerzych intencji autorki (gorący patriotyzm Arnsztajnowej – spolonizowanej Żydówki – był w kręgach lubelskich nieomal przysłowiowy) należy stwierdzić, iż poetyka utworów nie różni się niczym od przytoczonych wcześniej przykładów poezji socjalistycznej gloryfikującej Stalina...

Lubelskie literackie „odsłony złotej legendy” Józefa Piłsudskiego chciałabym zakończyć przywołaniem twórczości Kazimierza Andrzeja Jaworskiego (1897–1973) – twórcy wielce zasłużonego dla kultury lubelskiej. To on we wrześniu 1933 r. rozpoczął wydawanie znakomitego miesięcznika literackiego „Kamena” – pisma o zasięgu ogólnopolskim, w którym drukowali swoje utwory m.in. Józef Czechowicz, Julian Przyboś, Jalu Kurek, Kazimierz Wierzyński, Julian Tuwim, Bruno Schulz, Czesław Miłosz. I on także (podobnie jak Czechowicz) zadebiutował *Piłsudskim* – okolicznościowym wierszem z okazji imienin Marszałka, drukowanym na pierwszej stronie dziennika demokratycznego „Dzień Polski” (nr 76 z 19 marca 1920 r.).

Subtelna tkanka poezji nie zawsze jednak jest władna nieść ciężar herosów, tym trudniej, gdy ów przypada na debiutancki utwór młodego poety... Koturnowy wiersz utrzymany w młodopolskiej konwencji nie posiada wydatnych walorów artystycznych – *notabene* sam poeta nie włączył go do edycji swych pism zebranych<sup>30</sup> – ale przecież pozostaje lubelską literacką „odsłoną” wizerunku Józefa Piłsudskiego. „*Piłsudski* Kazimierza Andrzeja Jaworskiego – pisał Waldemar Michalski – to tryptyk złożony z sonetów. W pierwszym mówi się o latach dzieciństwa i młodości Piłsudskiego w Wilnie, w drugim o pracy konspiracyjnej bojowca – »zuchwałego sternika, który łódź do portu wiedzie«, w trzecim o Legionach – »polskich regimentach«, na czele których stał ten, któremu »spełnił się sen o złotej szpadzie«”<sup>31</sup>.

Trawestując przytoczony w pierwszym akapicie tego szkicu słynny *bon mot* Marszałka, który miał powiedzieć „byśmy historię swoją pisali sami, bo inaczej napiszą ją za nas inni, i źle”, Jaworski tę historię opowiedział z nieporadnością debiutanta, lecz dał świadectwo wiary w narodowego bohatera – jakim dla wielu Polaków był Piłsudski – heros, który w wierszu Jaworskiego stoi „na czele [narodu] – on w prochowym czadzie. / Spełnił się [bowiem] jego sen o złotej szpadzie”<sup>32</sup>.

S. Zdziarski, *Niemojewski, Lange, Arnsztajnowa*, w: tegoż, *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku. Studja porównawczo-literackie* [!], Warszawa 1901, s. 546–551.

<sup>26</sup> *Józef Piłsudski w poezji. Antologia*, dz. cyt. s. 3–6.

<sup>27</sup> F. Arnsztajnowa, *O, Wodzu!*, w: tamże, s. 5.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 6.

<sup>30</sup> Por. W. Michalski, „*Piłsudski*” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, „Akcent”, 2017, nr 4, s. 359–363.

<sup>31</sup> Tamże, s. 360.

<sup>32</sup> K.A. Jaworski, *Piłsudski*, cyt. za: „Akcent”, 2017, nr 4, s. 361.

### Summary

The ambition of this study is to present a vision of Marshal Józef Piłsudski – a personal myth of an independent Poland, which until the present day constitutes the national identity, and is used in contemporary political propaganda. The mythopoetic activities which were focused on the figure of Marshal Józef Piłsudski conducted in the interwar period in Lublin's press, and in occasional publications and memoirs, have been studied by means of linguistic devices, without confrontation of the literary vision with the state of historical knowledge. The eponymous "creation – propaganda – legend" have already become the domain of myth in the age of the Second Polish Republic, and it is known that a myth removes the opposition between truth and fiction.

### Резюме

Целью данного эскиза является воспроизведение образа маршала Юзефа Пилсудского – личного мифа независимой Польши, который все еще определяет национальную идентичность и используется в современной политической пропаганде. Мистификация образа маршала Юзефа Пилсудского, проводимая в межвоенный период на страницах люблинской печати, в юбилейных изданиях и мемуарах проанализирована с помощью филологического аппарата без конфронтации литературного видения с состоянием исторического знания. Вынесенные в название «создание образа – пропаганда – легенда» уже во времена II РП стали достоянием мифа, который, как известно, размывает границу между истиной и мистификацией.



Ewa Hadrian  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

## WIELKI POWRÓT W ROCZNICĘ STULECIA URODZIN, CZYLI ROK JANA POCKA NA LUBELSZCZYŹNIE

A great comeback on the 100th anniversary of his birth  
– Jan Pock's Year at Lubelszczyzna

Большое возвращение в столетнюю годовщину или год Яна Поцека

**Słowa kluczowe:** Jan Pock, literatura ludowa, literatura polska, Kaleń, Markuszów, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Stowarzyszenie Pamięci Jana Pocka

**Key words:** Jan Pock, folk literature, Polish literature, Kaleń, Markuszów, Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin, Association of Folk Artists, Jana Pock Remembrance Association

**Ключевые слова:** Ян Поцек, народная литература, польская литература, Калень, Маркушув, Люблинская Воеводская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского, Ассоциация народных художников, Мемориальная ассоциация Яна Поцека

*ty mi ziemio nie żałuj serca  
srebrnego jak ptaków świergoty  
niech zapłonie w strofach mego wiersza  
razem z ogniem mojej tęsknoty*

*Jan Pock nie żałuj*

Honorowanie Jana Pocka, poety związanego z regionem lubelskim, rozpoczęto już w roku 2016 z inicjatywy Mariana Burka, wielkiego admiratora twórczości poety. Zainicjował on listem intencyjnym – „Posłaniem do mieszkańców Lubelszczyzny” – realizację wielu przedsięwzięć kulturalnych w roku 2017 (roku stulecia urodzin poety), mających na celu przypomnienie mieszkańcom Lubelskiego postaci oraz dzieła Jana Pocka. Pod apelem podpisali się m.in. Wojewoda Lubelski i Marszałek Województwa Lubelskiego, a także przedstawiciele licznych stowarzyszeń, instytucji kulturalnych i edukacyjnych oraz mediów regionu lubelskiego. Jednym z sygnatariuszy „Posłania” była Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, która to ostatecznie wszystkie pomysły i idee wpisała w projekt zatytułowany „Wielki powrót, czyli Rok Jana Pocka” i wraz ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych skierowała go do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Uzyskane dofinansowanie na jego realizację ze strony MKiDZ

pozwoili na realizacj niemi wszystkich zaplanowanych komponent projektu.

Pamitac nale¿y, i¿ rok 2017 by rokiem wielu rocznic (Rok Wisy, Rok Josepha Conrada-Korzeniowskiego, Marszaka Jzefa Pisudskiego, Adama Chmielowskiego, Tadeusza Kociuszki, bogosawionego Honorata Ko¿miskiego, 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Bo¿ej). Lubelszczyzna doczya do tego kalendarium swoj lokaln, a jednoczenie ponadlokaln rocznic. Rok 2017 sta si Rokiem Jana Pocka, poety, ktry cho ¿yciem i dziaalnoci zwizany z Ziemi Lubelsk, jest wielk i znaczc postaci wspczesnego polskiego ¿ycia literackiego i kulturalnego.

Zao¿eniem projektu „Wielki powrt, czyli Rok Jana Pocka” by wzrost zaanga¿owania spoeczestwa na rzecz pielgnowania to¿samoci lokalnej i kulturowej poprzez upowszechnienie wiedzy na temat ¿ycia, twrczoci i ideaw ludowej twrcy. W materiaach projektowych podkreslano, i¿ swiat aksjologii Jana Pocka, wspczesnego poety ludowego o randze ponadlokalnej i oglno polskiej, odnosi si do wartoci uniwersalnych, a jednoczenie akcentujcych silnie wartoci chrzecijaskie i patriotyczne. Wartoci niezwyk twrczoci poety jest jego nieprzeciene widzenie i zjednoczenie ze swiatem przyrody, za znakomite sowo poetyckie i niebanalna wizja otaczajcego poet swiata nadaj tej twrczoci niezbywaln wartoc, ktra zdecydowanie opara si czasowi. Realizatorzy projektu starali si, aby w roku obchodw stulecia urodzin poety do obiegu publicznego powrciy informacje o Janie Pocku. Projekt sta si jednoczenie zarzewiem inicjujcym now dyskusj na temat miejsca i roli kultury ludowej we wspczesnym swiecie.

Zadaniem priorytetowym sta si wydanie tomu *Poezji* Jana Pocka. Brak tekstw Pocka na plkach bibliotecznch nie sprzyja wzbogacaniu wiedzy na temat ¿ycia i dziea poety, zwszcza wród modych mieszkacw Lubelszczyzny, a w skali kraju skazywa twrc na zapomnienie. Co prawda w bibliotekach mo¿na jeszcze znalec „kanoniczne” wydanie poezji Pocka w wyborze i pod redakcj jego wybitnej badaczki i edytorce – prof. Aliny Aleksandrowicz (opublikowane w latach 80. XX w.), bd¿ te¿ wybory dokonane przez prof. Rocha Sulim czy dra Jzefa Zib, ale warto byo „zawalczyc” o sfinansowanie nowego tomu. Ksizk (w nakadzie 3000 egzemplarzy) opublikowaa Ludowa Spdzielnia Wydawnicza, miaa zostac nieodpatnie – zgodnie z zao¿eniami projektu – przekazana do bibliotek, domw kultury, szk, domw polonijnych.

Nowo wydany zbir poezji Jana Pocka zosta ponadto zaopatrzone obszernym opracowaniem twrczoci poety. Autork posowia, a waciwie dogebnej analizy krytycznoliterackiej, jest dr hab. Katarzyna Smyk (prof. nadzw. UMCS), tekst ten uzyska rekomendacj prof. zw. dra hab. Jana Adamowskiego (kierujcego Zakadem Kultury Polskiej UMCS). Publikacj zredagoway dr Agnieszka Karolczuk i Ewa Hadrian (WBP), kalendarium ¿ycia Pocka – rwnie¿ tu pomieszczone – opracowaa Marta Tomasi (WBP). O wysmakowan stron edytorsk publikacji zadba Jacek Wadowski (WBP), bdcy jednoczenie autorem (wietnie ocenianego) logotypu projektu. *Poezje* Pocka zostay nieodpatnie rozdysponowane – jak zakadano – m.in. pomidzy biblioteki publiczne wojewdztwa lubelskiego, biblioteki szkolne i naukowe, przekazano je do bibliotek za granic (m.in. do bibliotek na Białorusi), trafiy do rodowisk naukowych w caym kraju, do mieszkacw gminy Markuszw i uczniw Szkoy Podstawowej im. Jana Pocka w Markuszwie.

W ramach dziaan projektowych Stowarzyszenie Twrcw Ludowych przeprowadzio 46. Oglno polski Konkurs Literacki im. Jana Pocka, ktrego celem od lat jest rozwijanie aktywnoci twrczej, a tak¿e zachowanie i promocja tradycji oraz przekazu literackiego. Konkurs mia formu otwart skierowan do rodowiska

twórców ludowych z całego kraju oraz amatorów. Nagrody i dyplomy zostały wręczone uroczystie podczas podsumowania konkursu w grudniu 2017 r. w lubelskiej siedzibie Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Na tę uroczystość z całego kraju przybyło wielu nagrodzonych, wręczono kilkadziesiąt dyplomów i nagród.

Przygotowano też wystawę objazdową prezentującą życie, twórczość i działalność Jana Pocka, mającą również na celu upowszechnienie kultury ludowej właśnie na przykładzie Poety z Kalenia. Wystawa, barwna i bardzo przejrzystie skonstruowana, w formie praktycznych roll-upów, trafiła do wielu miejsc na Lubelszczyźnie. Towarzyszyła lokalnym wydarzeniom kulturalnym (nie tylko stricte związanych z Pockiem) organizowanym m.in. w Lublinie, Markuszowie, Kurowie, Kaleniu; była eksponowana w szkołach, domach kultury i domach parafialnych, a także remizach strażackich. Banery eksponują życie i twórczość Jana Pocka, recepcję jego dzieł, Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka, jak również historię nadania imienia poety szkole w Markuszowie. Kuratorem wystawy była Marta Tomasik (WBP). Pokazom wystawy towarzyszyła zazwyczaj prelekcja nt. twórczości Jana Pocka, a także pokaz filmu „Z pola” z udziałem poety (materiał filmowy został zdigitalizowany w 2016 r.). Ekspozycja ta będzie – zgodnie z założeniem pomysłodawców projektu – przez następne lata będzie „krążyła” po regionie lubelskim (i nie tylko), odwiedzając szkoły, instytucje kultury, miejsca spotkań regionalistów i twórców literatury, promując postać Jana Pocka, a jednocześnie zachęcając m.in. do udziału w kolejnych edycjach konkursu literackiego Jego imienia.

Uruchomiona – także w ramach działań projektowych – strona internetowa o Janie Pocku (administrowanie stroną przejął po zakończeniu projektu STL przy zapewnieniu dalszej współpracy przez WBP) jest działaniem wciąż poszerzanym o nowe dokumenty i materiały, relacjonującym kolejne wydarzenia związane z promowaniem dzieła poety, ale również wszelkie inne inicjatywy Pockiem inspirowane.

Zadanie zakładało również przygotowanie dwóch spotkań poświęconych Pockowi (wieczornicy i konferencji naukowej). Miały one z założenia odmienny charakter, pokazywały, iż o Janie Pocku można mówić w różny, ale równie interesujący sposób.

Dnia 29 XI 2017 r. zorganizowano uroczystą wieczornicę w Markuszowie, na której zgromadzili się przede wszystkim mieszkańcy gminy oraz gmin sąsiednich, przybyła również liczna grupa mieszkańców Lublina. W spotkaniu uczestniczyło ponad 150 osób. Program artystyczny – „Proste są moje wiersze” – oparty na recytacjach wierszy Pocka przez red. Marię Brzezińską (Radio Lublin) i Jana Wojciech Krzyszczaka (aktora Teatruim. Juliusza Osterwy w Lublinie, dyrektora Teatru Kameralnego w Lublinie) wzbogacił koncert muzyczny zespołu ArtDeco, znakomicie interpretującego wiersze współczesnych poetów polskich, w tym także teksty Jana Pocka. Ważnym elementem spotkania był również montaż słowno-muzyczny przygotowany przez dzieci z Krainy Jana Pocka – uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pocka w Markuszowie, jak i wzruszająca – zwłaszcza dla mieszkańców gminy Markuszów, rodziny, bliskich, znajomych i sąsiadów Pocka – prezentacja radiowych nagrań z udziałem poety. Nadmienić trzeba, że projekt „Wielki powrót, czyli Rok Jana Pocka” był promowany w Markuszowie w roku 2017 wielokrotnie, m.in. w czasie uroczystości 3 Maja, Dożynek Gminnych, uroczystości szkolnych.

W dniu 30 XI 2017 r. przypomniano Pocka już w innej formie. W Czytelnicy Naukowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie odbyła się konferencja, w czasie której świetne wystąpienia zaprezentowali badacze poety: prof. zw. dr hab. Halina Pelcowa (UMCS) „Jakże nie kochać – poezja Jana Pocka w przestrzeni regionalnej”, dr hab. Katarzyna Smyk, prof.

nadzw. UMCS „Pod niebem pełnym słońca i Boga, mgr Katarzyna Kraczoń (STL) „Urodzaj cierpienia – kilka refleksji o powieści Jana Pocka”. Katarzyna Kraczoń przedstawiła ponadto ideę, historię i współczesność Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka. Obrady prowadził i komentarzem naukowym służył prof. zw. dr hab. Jan Adamowski (UMCS). Druga część obrad miała nieco inny charakter. „Mój Poczek – refleksje literacko-dziennikarskie”, to wystąpienie, któremu towarzyszyły fragmenty nagrań radiowych z udziałem poety i poświęconych poecie z zasobów archiwalnych Radia Lublin, autorką wystąpienia była red. Maria Brzezińska, zaś dr Józef Zięba, kierujący w przeszłości Muzeum Literackim im. Józefa Czechowicza w Lublinie (w zasobach którego znajduje się spuścizna Jana Pocka, m.in. rękopisy poezji i prozy, fotografie), porównywał dwóch poetów: Stanisława Bojarczuka i Jana Pocka, zadając w swoim wystąpieniu przewrotne pytanie, czy są oni poetami ludowymi. Nie zabrakło głosu Marian Burka – orędownika Roku Jana Pocka czy też Pawła Onochina, reprezentującego Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Konferencji towarzyszyła ponadto okolicznościowa ekspozycja rękopisów i fotografii Jana Pocka ze zbiorów Muzeum Literackiego im. Józefa Czechowicza w Lublinie, wyemitowano ponadto – pozostający w gestii STL – kilkuminutowy film „Z pola” w reżyserii Wiesława Michockiego, rejestrujący postać Jana Pocka. Cieszył liczny udział publiczności w tej konferencji (uczestniczyło w niej ponad 150 osób, byli to członkowie stowarzyszeń twórczych i regionalnych, badacze kultury i literatury ludowej, animatorzy i edukatorzy, samorządowcy, przedstawiciele instytucji kultury i placówek oświatowych, studenci, a także dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pocka w Markuszowie). Dodać należy, iż w spotkaniu w Markuszowie i Lublinie wzięła udział rodzina Jana Pocka, m.in. córka Jadwiga, którą Tadeusz Sławewski, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, w podziękowaniu za współpracę przy realizacji projektu, uhonorował medalem okolicznościowym wybitym z okazji 110-lecia Książnicy.

W grudniu 2017 r. odbyło się również – nie przewidziane w projekcie, a przygotowane z potrzeby serca – bardzo serdecznie i pięknie przywołujące pamięć o Janie Pocku spotkanie w Kaleniu, na które przybyła niemal cała społeczność wsi, dumnie wspominająca „swojego” Poetę. Prezentowano wtedy wystawę, czytano wiersze Pocka, nawiązując do dobrej tradycji wspólnotowych spotkań integrujących lokalną społeczność. Spoiwem społeczności Kalenia jest przecież dzieło Jana Pocka.

Wszystkie zadania projektowe (omówiono w niniejszym tekście tylko najważniejsze z nich) Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego realizowała wspólnie ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych. Pomysłodawcy projektu zakładali, iż poprzez całoroczne działania na rzecz popularyzacji, a właściwie przywrócenia powszechnej pamięci o Janie Pocku, nastąpi wzrost wiedzy o poecie w społeczeństwie, a jednocześnie podniesienie rangi – obecnie marginalizowanej – kultury ludowej. Chodziło również o przydanie wartości wśród szerokiego grona osób na co dzień niezwiązanych z kulturą ludową temu – niesłusznie obecnie bagatelizowanemu – obiegowi literackiemu, będącemu przecież od zawsze integralną częścią polskiego życia kulturalnego i literackiego. Twórczość Jana Pocka była tu traktowana jako egzemplifikacja kultury ludowej w jej najwybitniejszej odsłonie i realizacji, a wszelkie działania projektowe miały stać się jedynie pretekstem do zainicjowania nowych dyskusji na temat miejsca i roli kultury ludowej we współczesnym świecie. Wszak polski design, zwłaszcza ten inspirowany rodzimą kulturą ludową podbija świat, dlatego więc słowo polskiego poety ludowego – niesłusznie zapomnianego – nie miałyby nam odsłonić nowych przestrzeni w świecie współczesnej literatury. Oczywiście środowiska związane z kulturą ludową Janem



Pockiem żyją na co dzień, projekt zakładał jednakże wyjście poza środowiska strictly związane z tą częścią kultury.

Spoglądając na – założone w projekcie i zrealizowane w roku 2017 – działania i z satysfakcją stwierdzając, że w roku 2018 są one już poza projektem dalej rozwijane, rzecz można, że cele inicjatorów Roku Jana Pocka stały się faktem. To ważne dla Biblioteki, która od początków swego funkcjonowania, tj. od roku 1907, zainteresowania swe koncentruje wokół zagadnień związanych z regionem lubelskim. WBP gromadzi, opracowuje i upowszechnia przede wszystkim publikacje związane z Lubelszczyzną, prowadzi bibliografię regionalną, digitalizuje i udostępnia w wolnym dostępie materiały regionalne ze swoich zbiorów, cyklicznie organizuje spotkania literackie, naukowe i popularnonaukowe, popularyzujące problematykę, badaczy i twórców regionu. W roku 2017, roku swojego 110-lecia, Biblioteka postanowiła – w związku z projektem dotyczącym Jana Pocka – nadać tym działaniom regionalnym konkretny i wymierny charakter. Tymi wymiernymi i trwałymi efektami projektu są: wystawa objazdowa, strona internetowa oraz publikacja z tekstami Jana Pocka, do lektury której biblioteki województwa lubelskiego serdecznie zapraszają swoich czytelników. Zaznaczyć również należy, iż wszystkim działaniom projektowym towarzyszyły media, nie tylko lubelskie. Szczególną uwagę na Rok Jana Pocka zwracało Polskie Radio Lublin, TVP Lublin i Program II Polskiego Radia.

Podsumowując Rok Jana Pocka rzecz można, iż był to zespół działań realizowanych na rzecz wyjątkowego Człowieka i Poety. Czyniliśmy je z ogromną atencją, na taką bowiem zasługuje Poeta z Kalenia. Wydaje się, że najlepszym podsumowaniem starań wszystkich osób działających przy realizacji projektu „Wielki powrót, czyli Rok Jana Pocka” jest powołanie w roku 2018 Stowarzyszenia Pamięci Jana Pocka z siedzibą w Kaleniu, które to stowarzyszenie – kontynuując i rozwijając pomysły projektowe – zamierza Jana Pocka wciąż na nowo odkrywać i pokazywać nie tylko lubelskiemu światu.

### Summary

In 2017, the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin, together with the Association of Folk Artists, implemented the project "A great comeback – Jan Pock's Year". The undertaking was co-financed by the Ministry of Culture and National Heritage. The aim of the project was remembering the life and work of Jan Pock (1917–1971), the most-outstanding "peasant poet" in the history of contemporary Polish literature, who throughout his life was associated with Kaleń, a village located near Lublin.

### Резюме

В 2017 году Люблинская Воеводская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского вместе с Ассоциацией народных художников осуществляла проект «Большое возвращение или Год Яна Поцека», который был частично сфинансирован Министерством культуры и национального наследия. Целью проекта было напомнить о жизни и творчестве Яна Поцека (1917–1971) – самого выдающегося крестьянского поэта в истории польской литературы, всю свою жизнь связанного с лежащим близ Люблина Каленем.





Monika Gabrys-Sławińska  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**ZWYKŁA NIEZWYKŁOŚĆ<sup>1</sup>, CZYLI JÓZEF KOTARBIŃSKI  
W LUBLINIE (KILKA SŁÓW O OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI  
NAUKOWEJ „JÓZEF KOTARBIŃSKI. ŻYCIE I DZIEŁO”,  
LUBLIN, 11 WRZEŚNIA 2018 R.**

**Common extraordinariness – Józef Kotarbiński in Lublin (a few words on Polish nationwide academic conference: Józef Kotarbiński. The Life and Work, Lublin, 11 September 2018)**

**Обычная уникальность или Юзеф Котарбинский в Люблине (несколько слов о общенациональной научной конференции: «Юзеф Котарбинский – жизнь и творчество», Люблин, 11 сентября 2018 г.)**

**Słowa kluczowe:** Józef Kotarbiński, teatr, Lublin, Lubelszczyzna, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

**Key words:** Józef Kotarbiński, Lublin, Lublin Region, Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin

**Ключевые слова:** Юзеф Котарбинский, театр, Люблин, люблинский регион, Люблинская Воеводская Публичная Библиотека им. Иеронима Лопацинского

„Takiego wykształcenia, odczytania i rozeznania w świecie literatury, sztuki i filozofii jak on nie miał bodaj żaden aktor, i to nie tylko jego czasów. Takich sukcesów scenicznych nie odnosił żaden z równie płodnych co Kotarbiński literatów tej epoki, wypełniających kolejnymi tekstami strony dzienników, tygodników i miesięczników. Tak znaczącym dyrektorem nie był także żaden z ówczesnych krytyków teatralnych. A trzeba do tego jeszcze dodać pracę pedagogiczną, prowadzoną z sukcesem i świadomie (Kotarbiński był bodaj jedynym pedagogiem swojej epoki, który potrafił zwerbalizować i teoretycznie przedstawić zasady, jakich nauczał), sukcesy recytatorskie i osiągnięcia reżyserskie (...), in-

---

<sup>1</sup> Tytuł tekstu jest parafrazą wstępu zamieszczonego przez D. Kosińskiego w książce *Ze świata uludy*, którą wielokrotnie przywoływano w referatach wygłaszanych podczas konferencji, zob. D. Kosiński, *Józef Kotarbiński, czyli zwykła niezwykłość*, w: *Józef Kotarbiński. Ze świata uludy. Wybór pism teatralnych*, oprac. D. Kosiński, Kraków 2012, s. 212.

teresujące propozycje historyczne, niesłusznie lekceważone przez późniejszych badaczy oraz udane próby w zakresie dramatu. Wszystko to tworzy obraz człowieka, który na miarę swojej epoki był prawdziwym »artystą teatru«, łączącym nie tylko różne dziedziny działalności artystycznej, ale (...) potrafiącym odnieść się do nich z punktu widzenia teorii, zdobyć się na sformułowanie własnych zasad czy na intelektualną analizę swoich doświadczeń”<sup>2</sup>.

Przywołana powyżej – skrótowa acz niezwykle celna – charakterystyka Józefa Kotarbińskiego, skreślona przez Dariusza Kosińskiego, doskonale oddaje fenomen osobowości twórczej bohatera konferencji, która odbyła się 11 września 2018 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie<sup>3</sup>. Miejsce obrad wybrano nieprzypadkowo – urodzony 27 XI 1849 r. w Czemiernikach niedaleko Lubartowa, wywodzący się ze znanej na Lubelszczyźnie rodziny artysta, choć mieszkał i pracował poza krajem lat dziecińczych, z rodzinnymi stronami nie zerwał kontaktu: występował gościnnie w Lublinie (m.in. w 1897 r.), a także pisywał o lubelskich inicjatywach teatralnych<sup>4</sup>. Z okazji wypadającej w tym roku dziewięćdziesiątej rocznicy śmierci Kotarbińskiego oraz przypadającej w przyszłym roku sto siedemdziesiątej rocznicy urodzin badacze zajmujący się życiem i dokonaniem tak ważnej dla życia teatralnego przełomu XIX i XX wieku postaci, podjęli dialog ze światem wartości aktualizowanych w wypowiedziach Józefa Kotarbińskiego, które również dzisiaj mogą być inspiracją dla ludzi teatru.

Zgodnie z nadrzędną ideą konferencji wypowiedzi naukowców z Uniwersytetu Adam Mickiewicza, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Muzeum Lubelskiego w Lublinie, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie miały charakter interdyscyplinarny, dzięki czemu uczestniczący w spotkaniu słuchacze mogli spojrzeć na życie i dokonania aktora, literata, krytyka, reżysera i dyrektora teatru w kontekście nie tylko krytycznoteatralnym, lecz również antropologicznym, socjologicznym, literackim, historycznym. Na ten aspekt sesji zwrócił uwagę, witając prelegentów oraz gości, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Tadeusz Sławecki, który w imieniu organizatorów wyraził radość, iż postać wybitnego aktora i krytyka cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem badaczy, a także – obecnych na sali – mieszkańców Lublina i rodzinnych stron Kotarbińskiego.

Dyskusję dotyczącą działalności krytycznej Józefa Kotarbińskiego otworzyło wystąpienie prof. dr. hab. Tomasza Sobieraja (UAM), pokazujące słuchaczom stosunek wieloletniego praktyka do Wielkiej Reformy Teatru (WRT). Kotarbiński, któremu bliskie były rozwiązania dziewiętnastowiecznego teatru mieszczańskiego, opowiadał się po stronie tradycji i sceptycznie oceniał postulaty zmian, zwłaszcza w zakresie techniki i rozwiązań estetycznych. Jak wskazywał badacz: „Dystans do propozycji reformatorów ujawniał [Kotarbiński] (...) wtedy, gdy powątpiewał

<sup>2</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>3</sup> Konferencja została zorganizowana przez Muzeum Literackie w Nałęczowie (oddział Muzeum Lubelskiego w Lublinie), Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

<sup>4</sup> Por. *Nowy teatr w Lublinie*, „Kłósy” 1886, nr 1074; *Otwarcie teatru w Lublinie*, „Kłósy” 1886, nr 1076.

o szansach rozwojowych teatru monumentalnego albo poetyckiego. Sądził, iż nowe propozycje estetyczne miały charakter wyidealizowany, wręcz utopijny, nie liczyły się bowiem z »esencją« sztuki teatralnej<sup>5</sup>. Nieufny wobec nastrojowo-technicznych nowinek WRT krytyk nie reprezentował jednak postawy konserwatywnej zachowawczości, o czym dobitnie świadczył jego stosunek do teatru ludowego wyrażony w szkicu z 1887 r. *Współczesny nasz teatr ludowy*. Kotarbiński zabrał wówczas głos w toczącej się w drugiej połowie XIX w. dyskusji o kształcie ludowego repertuaru. Jego stanowisko wobec ważnego dla młodopolskich dyskusji zjawiska oraz charakter proponowanych zmian przybliżyła zebranych prof. Maria Jolanta Olszewska (UW). Zajmująca się teatrem ludowym badaczka wskazała, że Kotarbiński, chociaż pisał ze stanowiska nie człowieka teatru, lecz filologa, zmierzał do nakreślenia wizji teatru psychologicznego (lirycznego). Swoistym dopełnieniem pierwszej części obrad stało się wystąpienie dr hab. Anny Podstawki (KUL) dotyczące relacji Józef Kotarbiński – Jan Kasprówicz. Badaczka pokazała plany współpracy obu artystów oraz skutki ich realizacji, eksponując „Kotarbińskiego myślenie teatrem”<sup>6</sup>, a także rekonstruując na podstawie zachowanych relacji osobowość twórczą aktora. Uczestnicy konferencji mogli dowiedzieć się, że „poeta niezwykle cenił u Kotarbińskiego wrażliwość i szacunek dla słowa, ponadprzeciętną erudycję przekuwana w świadomej pracy z tekstem, wiarę w »nieśmiertelną moc poezji«, przekładającą się na upór w forsowaniu poetyckiego repertuaru”<sup>7</sup>. Dzięki zaprezentowanym w tej części konferencji referatom odsłonięte zostały trzy różne oblicza Kotarbińskiego – krytyka, który odnosił się do kwestii dotyczących teatru europejskiego i perspektyw jego zmian, zabierał głos w ważnej dla polskiego teatru sprawie rozwoju ludowej sceny, wreszcie jawił się jako praktyk osobiście zaangażowany w działalność teatralną.

Nieco innych charakter miała druga część obrad. Tym razem słuchacze mogli zapoznać się z Józefem Kotarbińskim „czytany” przez filtr epok literackich. W taki model lektury wprowadziła zebranych prof. dr hab. Ewa Skorupa (UJ), pokazując stosunek Kotarbińskiego do Elizy Orzeszkowej. Na podstawie korespondencji oraz recenzji Kotarbińskiego badaczka zrekonstruowała nie tylko typ relacji łączących krytyka i podziwianą przez niego za talent i zdolności pisarkę, lecz również nakreśliła model recenzyjnej wypowiedzi oraz dominantę myślową wypowiedzi Kotarbińskiego, stwierdzając:

„Najważniejszym elementem każdej wypowiedzi było wartościowanie, wspomagane w dalszej kolejności interpretacją. Nie brakowało również intertekstualnych odwołań, dzięki którym twórczość pozytywistki była lokowana na szerszym tle literatury światowej. Wypada przyznać rację Zbigniewowi Jabłońskiemu, który w eklektyzmie krytycznym Kotarbińskiego dostrzegł jednocześnie zachowanie »pozytywistycznego nurtu myślowego ze skłonnościami do chłodnych rozumowych rozważań analitycznych«, natomiast w poglądach estetycznych reprezentowany przez niego utylitaryzm, który najpełniej ujawnił się w recenzjach powieści Orzeszkowej”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Cytat z referatu T. Sobieraja „Po stronie tradycji. Józef Kotarbiński wobec zjawisk Wielkiej Reformy Teatru”.

<sup>6</sup> Określenie z wystąpienia A. Podstawki „Józef Kotarbiński i Jan Kasprówicz”.

<sup>7</sup> Cytat z wystąpienia A. Podstawki „Józef Kotarbiński i Jan Kasprówicz”.

<sup>8</sup> Cytat z wystąpienia E. Skorupy „Józef Kotarbiński jako krytyk literacki Elizy Orzeszkowej”.

Kształt oraz zawartość ideową wypowiedzi Kotarbińskiego *Pogrobowiec romantyzmu, rzecz o Stanisławie Wyspiańskim* poddał analizie mgr Michał Zdunik (UW). Opublikowana w 1900 r. praca, w której Kotarbiński wypowiadał się – jak deklaruwał we wstępie – jako świadek życia poety a zarazem jako uważny czytelnik i krytyczny interpretator<sup>9</sup>, pozwoliła badaczowi przyjrzeć się bliżej stosunkowi recenzenta do fenomenu literacko-teatralnego, jakim był twórca *Wesela*, a także pokazać elementy warsztatu krytycznego autora *Pogrobowca*. Sygnalizowana przez badacza kwestia związków Kotarbińskiego z romantyzmem znalazła dopracowanie i uszczegółowienie dzięki wieńczącym tę część obrad referatom dr. Karola Samsela (UW) oraz dr Agnieszki Jarosz (KUL). Dwułgos skoncentrowany wokół teatralnych realizacji dramatów Juliusza Słowackiego otworzyło, potwierdzające niezwykłość Kotarbińskiego, rozpoznanie Karola Samsela, który stwierdził, iż „Znakomity inscenizator *Snu srebrnego Salomei* oraz *Księdza Marka* (...) nie cenił ani twórczości mistycznej, ani tym bardziej – genezyjskiej Juliusza Słowackiego, i to nie cenił jej pod zbyt wieloma względami, ażeby umknęło to uwadze dzisiejszego komentatora recepcji polskiego romantyzmu”<sup>10</sup>. Dzięki dopełniającym się referatom słuchacze mieli możliwość prześledzenia osobliwego podejścia Kotarbińskiego do utworów dramatycznych romantycznego wieszacza, podejścia, które – warto dodać – również dzisiaj nieco zaskakuje.

Wśród wystąpień nie zabrakło również wypowiedzi przybliżających obraz codzienności, życiowej „zwykłości”, która w doświadczeniu bohatera konferencji zyskiwała dość nieoczekiwany kształt, zmieniając się w zaskakującą niezwykłość. Owej na poły zawodowej, na poły intymnej sferze poświęcona została trzecia część obrad. Teatralne pomyłki Kotarbińskiego zestawiała, pokazała i omówiła dr hab. Dorota Jarząbek-Wasył (UJ) w wystąpieniu „*Sypki* Józefa Kotarbińskiego. O fenomenie aktorskiej pamięci i scenicznym refleksie”. Stanowiące część legendy o Kotarbińskim pomyłki sceniczne przywołane przez badaczkę nie tylko mimo upływu lat wciąż bawią<sup>11</sup>, lecz również mogą mieć istotną wartość poznawczą, odsłaniają bowiem – jak wykazała autorska referatu – tajniki metody pamięciowego opanowywania tekstów przez Kotarbińskiego-aktora oraz jego świadome lub podświadome sympatie, nastawienia czy przeświadczenia. Pomyłki, z których wręcz słynał Kotarbiński, odsłoniły metodę skojarzeniowego opanowywania tekstu, pozwoliły przyjrzeć się warsztatowi pracy artysty. Postaci Kotarbińskiego-aktora postanowił przyjrzeć się także Jarosław Cymerman (UMCS, Muzeum Lubelskie w Lublinie), który – zestawiając dwie oddalone w czasie o czterdzieści lat wypowiedzi Kotarbińskiego – starał się wskazać przyczyny zmiany stanowiska bohatera konferencji wobec zasłużonego dla teatrów na prowincji Anastazego Trapszy. Analiza przejścia Kotarbińskiego od skierowanej do Trapszy naznaczonej ironią i krytycyzmem prośby o zaniechanie planów założenia szkoły aktorskiej tworzącej „zastęp źle uczonych partaczów”, do pełnego żalu i szacunku pożegnania z zasłużonym dyrektorem prowincjonalnych scen, pozwoliła słuchaczom zrozumieć przyczyny paradoksalności stosunku krytyka do „patriarchy Anastazego”.

W prywatny świat Kotarbińskiego i jego żony wprowadziła uczestników konferencji dr Agnieszka Prymak-Sawic (Wojewódzka Biblioteka Publiczna im.

<sup>9</sup> J. Kotarbiński, *Pogrobowiec romantyzmu, rzecz o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1900, s. 8.

<sup>10</sup> Cytat z wystąpienia K. Samsela „Juliusz Słowacki w myśli krytyczno-teatralnej i inscenizacjach Józefa Kotarbińskiego”.

<sup>11</sup> O sypkach Kotarbińskiego pisała m.in. Z. Jasińska w monografii *Józef Kotarbiński*, Warszawa 1969, s. 19–21.

H. Łopacińskiego w Lublinie), pokazując życie rodzinne bohatera konferencji. Opowieść uwzględniająca młodszą o dziesięć lat od męża Lucynę Kotarbińską (z domu Kleczeńską), która – jak pisał Zbigniew Jabłoński – „w okresie krakowskiej dyrekcji męża wywierała znaczny wpływ na ogólną administrację teatru i jego kształt artystyczny”<sup>12</sup>, pozwoliła spojrzeć na Józefa nie jako na aktora, literata, krytyka, reżysera i dyrektora teatru, lecz jako na męża i towarzysza życia kochającej go, choć niełatwej we współżyciu, nieco apodyktycznej i ambitnej kobiety.

Dzięki zaprezentowanym podczas konferencji referatom „zwykła niezwykłość” Józefa Kotarbińskiego zyskała nowy kształt, pokazujący jak ciekawą i skomplikowaną osobowością był autor *Ze świata uludy*. Pozostaje mieć nadzieję, iż potwierdzone badaniami naukowców oraz obecnością słuchaczy zainteresowanie jedną z największych osobowości polskiego teatru przełomu XIX i XX w. zaowocuje kolejnymi pracami przybliżającymi czytelnikom życie i dokonania Józefa Kotarbińskiego.

### Summary

The text is a report from an academic conference held in autumn 2018 at the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin on the occasion of the 90th anniversary of the death of Józef Kotarbiński, and the 170th anniversary of his birth, falling next year.

Józef Kotarbiński (1849–1928) was one of the most-outstanding figures in the Polish theatre at the turn of the 19th century. Born on 27 November 1849 in Czemierniki, near Lubartów, an artist descended from a family well known in the Lublin Region, although he lived and worked outside the country of his childhood years, he never severed connections with the area where he grew up: he made guest performances in Lublin and also wrote about the initiatives related to the theatre in Lublin.

### Резюме

Текст представляет собой отчет о научной конференции, которая состоялась осенью 2018 года в Люблинской Воеводской Публичной Библиотеке им. Иеронима Лопацинского по случаю 90-летия со дня смерти Юзефа Котарбинского в этом году и 100-летия со дня его рождения в следующем году.

Юзеф Котарбинский (1849–1928) был одним из величайших деятелей польского театра на рубеже XIX и XX веков. Рожденный 27 ноября 1849 года в Чемерниках под Любартувом, происходящий из знаменитого в люблинском регионе рода художник, хотя и жил, и работал за пределами того места, где провел свое детство, не порвал связей с малой родиной: нередко выступал в Люблине, а также писал о люблинских театральных инициативах.

---

<sup>12</sup> Z. Jabłoński, *Kotarbiński Józef*, w *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław 1968–1969, s. 457.







Andrzej Konachowicz  
Lubelski Instytut Kultury Prawosławnej

### WALENTYNA GROSZEK (30 VII 1936 – 25 XII 2017)



W 2017 r. w wieku 81 lat zmarła Walentyna Groszek – bibliotekarka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, emerytowany pracownik Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

Pochodziła z Kresów Wschodnich. Urodziła się 30 VII 1936 r. w miejscowości Tupąły koło Kowla, w rodzinie Eugeniusza i Kiry z domu Chomiak.

W 1944 r. zamieszkała w Kowlu, a w 1945 r. wraz z rodzicami przeprowadziła się do Lublina. W 1950 r. ukończyła Szkołę Podstawową nr 24 w Lublinie. Naukę kontynuowała w II Państwowej Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Lublinie. Po maturze w roku 1954 rozpoczęła studia w Szkole Głównej

Planowania i Statystyki w Warszawie, ale ze względów rodzinnych musiała zrezygnować i po niecałym roku nauki wrócić do Lublina rozpoczynając pracę zarobkową.

W okresie od 1 IV 1955 do 31 VII 1960 r. pracowała w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Kin w Lublinie. Równocześnie zaocznie studiowała w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Z powodu przewlekłej choroby musiała zwolnić się z pracy oraz zaniechać nauki studenckiej.

W latach 1964–1966 była słuchaczką wydziału bibliotekarskiego przy Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Łodzi.

Aktywność zawodową rozpoczęła 1 VIII 1966 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie na stanowisku młodszego bibliotekarza. Od 1 VIII 1968 do 14 IX 1970 r. pełniła funkcję kierownika Filii dla Dzieci Nr 6. Jej zakres obowiązków obejmował udostępnianie księgozbioru czytelnikom, pomoc w wyborze literatury, współudział w organizacji imprez kulturalno-świątecznych, prowadzenie rejestru czytelników i kart zobowiązań, rejestrowanie wypożyczeń, utrzymanie porządku na półkach, konserwacja księgozbioru, kontrola zaległości i wysyłanie upomnień do czytelników przetrzymujących książki, pomoc w selekcji i skontrum księgozbioru.

We wrześniu 1970 r. przeprowadziła się do Zgierza koło Łodzi, gdzie zamieszkiwała jej matka, będąca w starszym wieku i wymagająca stałej opieki.

Od 15 IX 1970 do 5 XI 1973 r. pracowała w Bibliotece Łódzkiego Domu Kultury. W latach 1973–1991 była pracownikiem Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

go, w której ostatnio pracowała na stanowisku starszego bibliotekarza w Oddziale Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów w Sekcji Egzemplarza Obowiązkowego. Od 1 I 1976 r. awansowana na stanowisko starszego bibliotekarza.

Na emeryturę przeszła 1 X 1991 r. przepracowawszy 25 lat w zawodzie bibliotekarki. W tym też czasie postanawia powrócić do Lublina i ponownie opiekować się swoją mamą Kirą (zm. 2 IV 1993 r.).

We wspomnieniach pracowników Pani Walentyna Groszek była osobą bardzo życzliwą, koleżeńską, bardzo dobrze wywiązującą się z obowiązków służbowych. Była pracownikiem niezwykle sumiennym i obowiązkowym. Posiadała dużo inwencji i wykorzystywała ją w organizowaniu różnych prac oświatowych z dziećmi i młodzieżą. Umiała współpracować ze środowiskiem czytelnickým.

W ostatnich latach życia (1991–2017) Walentyna Groszek mieszkała w Lublinie. Odeszła samotnie. Zmarła 25 XII 2017 r., w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia – rodząc się dla wieczności.

Obrzęd pogrzebu odbył się 30 XII 2017 r. w cerkwi pw. Niewiast Niosących Wonności na cmentarzu prawosławnym przy ul. Lipowej w Lublinie. Została pochowana w rodzinnym grobowcu w kwaterze parafialnej (sektor B, rząd 5, miejsce 4).

#### Bibliografia:

Archiwum WBP w Lublinie, Teczka osobowa Walentyny Groszek, sygn. 211; A. Kwiecińska, *Więź z książką*, „Dostrzegacz Biblioteczny” 3/4 (1999), nr 14/15, s. 10; *Aneks 2 Pracownicy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w latach 1955–1975*, w: Z. Bieleń, *Od WiMBP do WiMBP, czyli dzieje Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w latach 1955–2001*, „Bibliotekarz Lubelski” R. 51, 2008, s. 79; P. Bajsarowicz, T. Kaniewska, *Spis pracowników Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego za lata 1945–2014*, w: *Od przeszłości do teraźniejszości. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, red. M. Wrocławska, I. Kujawska, I. Łabiszewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 413; Księgi metrykalne o zmarłych Parafii Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie, cz. III, 5/1993; 7/2017; Korespondencja pisemna autora z Teresą Kaniewską – kierownikiem Samodzielnej Sekcji Administracji BUŁ (2 I 2018 r.)



Bożena Lech-Jabłońska  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

### GRAŻYNA STĘPIEŃ (1 V 1950 – 23 II 2018)



Grażyna Stępień urodziła się 1 V 1950 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Edukację szkolną rozpoczęła w rodzinnym mieście, gdzie w latach 1957–1964 uczęszczała do szkoły podstawowej, a w latach 1964–1968 do liceum ogólnokształcącego. Potem studiowała filologię polską. W latach 1968–1970 w Studium Nauczycielskim w Piotrkowie Trybunalskim, a w okresie 1970–1975 w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Pracę zawodową rozpoczęła 1 XI 1975 r. w dziale redakcji wydawnictw Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na stanowisku asystenta redaktora, a następnie redaktora. Pracowała do dnia likwidacji działu redakcji jako zakładu pracy, co stało się 31 III 1983 r. Kolejne miejsce pracy to Muzeum Historii Miasta Lublina, w którym była zatrudniona jako pomoc mu-

zealna od 1 V do 31 XII 1983 r. Następnym etapem kariery zawodowej było zatrudnienie, od 2 I 1984 r., w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Pracowała w Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów, gdzie zajmowała się opracowaniem księgozbioru przeznaczanego dla filii bibliotecznych na terenie miasta. W 1996 r. została przeniesiona do Działu Informacji, Bibliografii i Udostępniania. Pracowała odtąd w Oddziale Bibliografii Regionalnej, ale wykonywała również zadania, zlecone przez kierownictwo, w pozostałych dwóch oddziałach: Informacji i Udostępniania. Do obowiązków Pani Grażyny Stępień należało gromadzenie materiałów do *Bibliografii Lubelszczyzny*, sporządzanie kart katalogowych do Katalogu Lubliniana i kartotek bibliograficznych, a także prowadzenie Wypożyczalni Międzybibliotecznej. Po reorganizacji w 2003 r. stała się pracownikiem Działu Bibliografii Lubelszczyzny i Wiedzy o Regionie. Zakres czynności nadal obejmował sporządzanie kart katalogowych do Katalogu Lubliniana i kartotek bibliograficznych oraz udział w procesie tworzenia *Bibliografii Lubelszczyzny* od gromadzenia materiałów aż do publikacji kolejnych tomów.

W ciągu całego zatrudnienia w Bibliotece priorytetowym obowiązkiem Pani Stępień były prace redakcyjne: adiustacja stylistyczno-merytoryczna i językowa,

korekty, redakcja techniczna, kolacjonowanie tekstów. Wykonywała je z niespotykaną skrupulatnością i zaangażowaniem, wręcz z pasją. Do jej stałych zadań należała adiustacja i korekta publikacji książkowych, wydawanych przez Bibliotekę, a także czasopism „Bibliotekarz Lubelski” i „Dostrzegacz Biblioteczny”. Zwracano się do niej także w kwestii adiustacji adresów okolicznościowych, listów gratulacyjnych i innych ważnych pism wysyłanych z Biblioteki, w których poprawność językowa miała niebagatelne znaczenie. W kwestiach redakcyjnych Pani Grażyna zawsze służyła pomocą, poświęcając również prywatny czas na sprawdzanie różnych prac „popelnianych” przez Koleżanki i Kolegów.

W dorobku redakcyjnym Grażyny Stępień znalazło się ponad 50 publikacji. Była członkiem zespołu opracowującego siedem tomów *Bibliografii Lubelszczyzny* (za lata 1976–1980, 1981–1985, 1986–1990, 1991–1995, 1996–1997, 1998–1999, 2000). Wykonała korektę drukowanych katalogów zbiorów specjalnych Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego. Przeprowadziła adiustacje, korekty, opracowanie redakcyjne licznych publikacji z zakresu bibliotekoznawstwa, teologii, pedagogiki, historii.

Na emeryturę odeszła 29 IV 2010 r., ale przez kolejne dwa lata była zatrudniona na część etatu. Z pracą zawodową pożegnała się ostatecznie 31 V 2012 r. Przepracowała ponad 36 lat, w tym 28 lat w Bibliotece.

Za swoją pracę była nagradzana. W 2002 r. została wyróżniona Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, a w 2007 r. otrzymała Dyplom Wojewody Lubelskiego za pracę na rzecz rozwoju Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie oraz wybitne zasługi dla kształtowania kultury Lubelszczyzny.

Grażyna Stępień była osobą głębokiej wiary, znaną z wysokich standardów etycznych, wiele wymagała od siebie i innych, nie uznawała relatywizmu moralnego. Często jednak powtarzała, że należy potępiać złe czyny, a nie człowieka. Współpracownicy szanowali Ją i lubili za życzliwość, serdeczność i chęć wsparcia. Była otwarta na potrzeby i problemy drugiego człowieka. Mimo deklaracji, że kocha samotność, zawsze interesowała się kłopotami innych, zawsze była gotowa nieść pomoc, radę i modlitwę w intencji potrzebujących. Interesowała się nie tylko najbliższym otoczeniem. Śledziła bieżące wydarzenia w kraju i na świecie. Doskonale orientowała się w ostatnich faktach w polityce, kulturze, życiu społecznym.

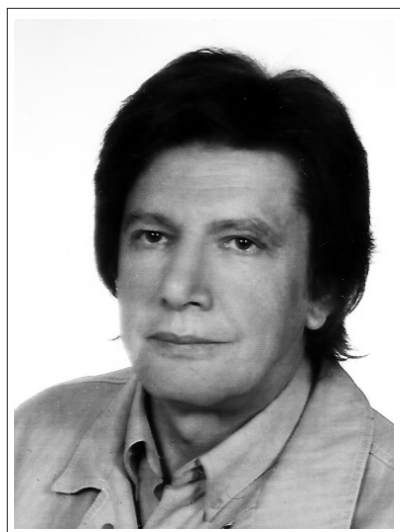
Pani Grażyna Stępień była osobą nietuzinkową. Odeszła o wiele za wcześnie. Zmarła nagle około 23 II 2018 r. przeżywszy niespełna 68 lat. Została pochowana 5 marca w rodzinnym grobie na Cmentarzu Rzymskokatolickim w Piotrkowie Trybunalskim. Msza Święta za spokój duszy Śp. Grażyny Stępień została odprawiona 12 IV 2018 r. o godzinie 7.15 w Kościele Karmelitów Bosych przy ul. Świętoduskiej 14.



Zdzisław Bieleń

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

### JAN FRANCISZEK TWARDOWSKI (14 XII 1951 – 27 II 2018)



Rzadko obserwuje się na pogrzebach płaczące osoby nie będące członkami rodziny i krewnymi zmarłego. Taki widok można było obserwować na pogrzebie Jana Twardowskiego. W ten sposób żegnały Go niektóre członkinie Zespołu Pieśni i Tańca im. Wandy Kaniorowej w Lublinie.

Jan Twardowski wywodził się z rodziny zamieszkałej na pograniczu polsko-ukraińskim w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego – Hrubieszowa. Jego przodkowie chlubili się zawsze dużą aktywnością społeczną i polityczną. Dziadek, Jan Twardowski, był w okresie II Rzeczypospolitej posłem na Sejm. Rodzice, również Jan oraz Wanda z Błaszczuków, zaraz po ślubie przenieśli się z Hrubieszowa na tzw. Ziemię Odzyskane, do Nowej Rudy. Ojciec podjął pracę w administracji samorządowej pełniąc tam funkcje kierownicze.

Jan urodził się 14 XII 1951 r. w Nowej Rudzie. Był drugim dzieckiem po siostrze Zofii. Jego pobyt na Śląsku był jednak krótki, bo z powodu choroby ojca, rodzina była zmuszona powrócić w rodzinne strony. Zamieszkali ponownie w Hrubieszowie. Tam młody Twardowski rozpoczął w 1958 r. edukację w szkole podstawowej nr 1. Od najmłodszych lat wykazywał duże zainteresowanie literaturą, już będąc w pierwszej klasie samodzielnie czytał. Żyjąca do dziś wychowawczyni z klasy pierwszej, wspominając po latach, zapamiętała jego wielką ciekawość świata i kolejnych lektur.

Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica, zakończoną dyplomem dojrzałości (30 V 1969 r.).

Zainteresowania humanistyczne Jana Twardowskiego, zwłaszcza literaturą piękną spowodowały, że podjął wymarzone studia polonistyczne na Wydziale Filologii Polskiej w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1969). Zakończył je pomyślnie pracą magisterską „Proza Tadeusza Nowaka” napisaną pod kierunkiem doc. dr Reginy Gerleckiej, obronioną 28 IX 1974 r. Studia stanowiły nie tylko okres zdobywania wiedzy naukowej i umiejętności pedagogicznych, ale również aktywnej działalności kulturalnej i społecznej. Od 1969 r. był aktywnym

członkiem Zrzeszenia Studentów Polskich i Związku Młodzieży Socjalistycznej Polskiej, a w 1974 r. został członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był też wówczas honorowym dawcą krwi.

Prawdziwą pasją stał się dla młodego Jana teatr alternatywny „Provisorium”, który współtworzył z Wiesławem Kaczkowskim, Stefanem Aleksandrowiczem, Mirosławem Grudniem, Jerzym Doboszem i Tadeuszem Sawicem. Placówka została formalnie powołana 11 XI 1971 r. Młodzi aktorzy otrzymali wsparcie od Zrzeszenia Studentów Polskich i Rady Mieszkańców Domu Akademickiego „G”. Ich pierwszym inauguracyjnym spektaklem było „Czekanie” na podstawie sztuki Samuela Becketta *Czekając na Godota*, które zostało bardzo dobrze przyjęte. Jan był członkiem „Provisorium” przez całe studia, brał udział w 3–4 przedstawieniach. W czasie studiów był jednym z jego głównych animatorów. Po uzyskaniu dyplomu magisterskiego jego kontakty z teatrem nieco osłabły, choć były w dalszym ciągu intensywne.

Zakończenie studiów otwierało nowy rozdział w Jego biografii. Wówczas najważniejszą kwestią było znalezienie odpowiedniego zatrudnienia. Chciał być w Lublinie, zwłaszcza, że założył rodzinę oraz ze względu na „swój” teatr. Od 15 X 1974 r. podjął pracę w ówczesnym Wojewódzkim Domu Kultury, w Dziale Wydawniczym, choć formalnie pełnił funkcję instruktora kulturalno-oświatowego. Pracował tam do 31 VII 1975 r. Zmieniła się bowiem jego sytuacja rodzinna, żona, notariuszka, otrzymała aplikację notarialną w sądzie w Zamościu. W tej sytuacji zapadła decyzja o przeniesieniu się do kanclerskiego miasta.

Już wcześniej Twardowski poczynił starania o znalezienie odpowiedniej pracy. 1 VIII 1975 r. został zatrudniony w Radzie Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Zamościu na stanowisku sekretarza Komisji Kultury. Pracował tam półtora roku. Od 1 I 1977 r. przeniósł się do tamtejszego Wojewódzkiego Domu Kultury, obejmując obowiązki dyrektora. Pracował tam blisko trzy lata. Od 1 X 1979 r. został zastępcą dyrektora ds. administracyjnych Symfonicznej Orkiestry Włociańskiej im. Karola Namysłowskiego. Ale pracował tam krótko, do 14 III 1980 r. Już wcześniej zapadła rodzinna decyzja o przeniesieniu się do Lublina.

Jan od 15 III 1980 r. podjął pracę w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na stanowisku starszego inspektora. Był to czas burzliwych przemian związanych z wydarzeniami lat 1980–1981, a następnie stanu wojennego, okres wyjątkowo trudny dla kultury i jej instytucji. Dostrzeżono tam Jego zdolności i umiejętności organizacyjne i mediacyjne. To m.in. zdecydowało, że w 1983 r. otrzymał propozycję pracy w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Lublinie na stanowisku kierownika. Przyjął propozycję i został zatrudniony od 1 listopada. Funkcję tę pełnił do końca grudnia 1990 r., w ostatnich dwóch latach jako dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki (od 15 III 1989 r.).

W wyniku zmian organizacyjnych i kadrowych, które nastąpiły po przemianach politycznych i administracyjnych lat 1989–1991 r. utracił stanowisko i pracę w Urzędzie Miejskim. Aby utrzymać rodzinę podjął własną działalność gospodarczą. W latach 1991–1996 prowadził własny zakład fotograficzny „Foto Yvon”.

W 1996 r. powtórnie został zaproszony do pracy w Urzędzie Miejskim. Powierzono Mu funkcję dyrektora Wydziału Kultury, którą pełnił do końca 2000 r. Wtedy to w wyniku zmian organizacyjnych władz miejskich, sprawy kultury weszły w zakres działania Wydziału Spraw Społecznych, a On został jego kierownikiem.

Pełniąc funkcję szefa lubelskiej kultury starał się zapewnić podległym instytucjom i placówkom właściwe warunki działania (kadra, pomieszczenia, wypo-

sażenie) i środki materialne (pieniądze). Przez lata Jego kierowania lubelską kulturą i przy dużym zaangażowaniu osobistym odbywały się w Lublinie m.in. takie imprezy jak: Konfrontacje Teatralne, Festiwal Teatrów Lalkowych „Betlejem Polskie”, Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne, Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków im. W. Serwaczyńskiego i H. Wieniawskiego.

W drugiej połowie 2005 r. prezydent Lublina Andrzej Pruszkowski zaproponował Mu stanowisko dyrektora Zespołu Pieśni i Tańca im. Wandy Kaniorowej, co było dużym wyróżnieniem i uznaniem Jego dotychczasowej działalności. Stanowisko to objął formalnie 2 listopada. Jan Twardowski poświęcił się całkowicie sprawom działalności i jej rozwojowi nowej instytucji. Zajął się głównie sprawami jej sprawności organizacyjnej, zapewnieniem środków finansowych i materialnych. Miał wyjątkowo dobre kontakty z członkami zespołu i ich rodzicami.

Wszędzie gdzie Jan Twardowski pracował pozostawił po sobie dobre oceny i żal, że odchodzi. Jego filozofia zarządzania kulturą wyrażała się „w liberalnym podejściu do instytucji kultury i pewnej pokorze wobec nich. „To my – mówił – mamy im służyć. Mamy im pomagać, nie narzucać, raczej słuchać”. W swoich decyzjach był konkretny, zawsze wysłuchał zdania rozmówcy i zawsze brał je pod uwagę. Można było liczyć na jego pomoc zarówno w sprawach służbowych, jak i prywatnych. Starał się nie dopuszczać do sytuacji konfliktowych w urzędach i instytucjach, którymi kierował.

Jego zdolności organizacyjne i umiejętności koncyliacyjne powodowały, że chętnie widziano go w składach różnych organizacji i stowarzyszeń. Przez dwie kadencje był prezesem Stowarzyszenia Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemi Lubelskiej”, sekretarzem i członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Lublina.

Sz szczególnie zasłużył się dla Biblioteki oraz w działalności Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego. Przez trzy kadencje (2002–2011) był jego prezesem, a następnie członkiem Zarządu. Wielokrotnie doradzał dyrekcji Biblioteki w kwestiach merytorycznych i organizacyjnych, podpowiadał w wielu sprawach bieżących, zgłaszał propozycje dotyczące działalności kulturalno-oświatowej, uczestniczył w imprezach bibliotecznych. Przez dziewięć lat przewodził akcjom Towarzystwa, np. wyróżnianiu darczyńców Biblioteki „Białym Papirusem”, Nagrodzie im. Anny Platto, wspierał wydawanie publikacji Towarzystwa.

Za szeroką i aktywną działalność kulturalną i społeczną był wyróżniany i honorowany przez władze państwowe, wojewódzkie, miejskie, stowarzyszenia, instytucje, organizacje młodzieżowe. Był odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi (1988, 1998), medalem „Zasłużony dla Lublina” (1986), Medalem Pamiętkowym Województwa Lubelskiego (2013), Medalem Prezydenta miasta Lublin „700 lat Miasta” (2017).

Jego hobby było grzybobranie i łowienie ryb. Był domatorem, człowiekiem bardzo towarzyskim, interesującym rozmówcą, umiejącym słuchać.

Z małżeństwa z Grażyną Kopeć (ślub 14 IV 1974) miał dwoje dzieci: Katarzynę i Piotra Jana.

Zmarł w Lublinie 27 II 2018 r. po ciężkiej nieuleczalnej chorobie. Pochowany (2 marca) na cmentarzu przy ul. Lipowej, był żegnany przez rodzinę, przyjaciół, kolegów ze studiów i pracy, przedstawicieli instytucji kultury, towarzystw społeczno-kulturalnych, którym przewodził bądź współpracował, a przede wszystkim wyróżniających się strojem członków Zespołu Pieśni i Tańca.







Justyna Kasperczyk

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2018 R.

Review of publications about the region for the year 2018

Обзор изданий о регионе в 2018 г.

**Artes liberales : teatr, sztuka, media : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Mądzikowi / redakcja Stanisław Fel, Justyna Szulich-Kaluża, Paweł Nowak, Małgorzata Sławek-Czochra. - Lublin : Wydawnictwo KUL, 2018. - 551 stron : ilustracje, fotografie ; 22x25 cm  
Tekst równoległy w języku polskim, angielskim.  
ISBN 978-83-8061-484-0**

Księga Pamiątkowa dedykowana wyjątkowej postaci nie tylko lubelskiej, ale i międzynarodowej sceny i sztuki – Leszkowi Mądzikowi. Bohater książki to znakomity polski scenograf, reżyser, malarz, fotograf, dydaktyk, publicysta. Urodził się 5 II 1945 r. w Bartoszowinach na Kielecczyźnie. Profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Scenografii oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Założyciel i szef Sceny Plastycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego od 1969 r. Laureat wielu prestiżowych nagród i odznaczeń za wkład w rozwój teatru światowego, za zasługi dla kultury Polskiej i Ziemi Lubelskiej. W 2017 r. Jubilat otrzymał tytuł *Profesora Emeritus* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Profesor Mądzik zakochany w teatrze bez słów, jak twierdzi: „(...) źródłem milczenia w spektaklach jest głębokie przeświadczenie, iż istnieją dziedziny ludzkiej rzeczywistości, które nie poddają się słowu. Mówiąc o nich, nieuchronnie je kaleczymy i zniekształcamy. Można jednak przekazać ich głębię i prawdę, stosując odpowiednie środki artystycznego wyrazu”. Wydawnictwo to wyczerpujące omówienie dokonań i poglądów profesora na teatr i sztukę.

Zawiera życiorys artysty, listy gratulacyjne, artykuły, które podzielono na dwa bloki tematyczne tj. Teatr Plastyczny – Plastyka w teatrze oraz Obrazy medialne – Media – System medialny. Bogaty materiał ilustracyjny jest uzupełnieniem tekstów. Fotografie wykorzystane w księdze pochodzą z Archiwum KUL. Książka została wydana dzięki wsparciu Miasta Lublin w ramach obchodów 700-lecia miasta w 2017 r.

**Blachnio, Jan. Kraśnik 1914. - Warszawa : Bellona, copyright 2018. - 292, [4] strony, [8] stron tablic : ilustracje, fotografie, mapy ; 20 cm Bibliografia na stronach 277-281. ISBN 978-83-11-15348-6**

W 1914 r. na terenie południowej Lubelszczyzny miała miejsce jedna z pierwszych bitew I wojny światowej. Nazywana bitwą pod Kraśnikiem, określana również mianem bitwy Sanu lub częścią bitwy lwowskiej albo galicyjskiej. Działania wojenne trwały trzy dni, od 23 do 25 VIII 1914 r. Toczyły się między Pierwszą Armią austro-węgierską, dowodzoną przez generała Viktora Dankla a Czwartą Armią rosyjską, dowodzoną przez generała piechoty barona Antona von Zalca. Była to pierwsza poważna konfrontacja Rosji i Austro-Węgier na kraśnickiej ziemi. Bitwa przyniosła pierwszą wygraną armii austro-węgierskiej. Istotne jest to, że dużą część walczących armii stanowili żołnierze polskiej narodowości.

Opracowanie podzielono na pięć rozdziałów. Pierwszy rozdział odnosi się do opisu chwili wybuchu wojny oraz genezy konfliktu. W rozdziale drugim opisano plany wojenne Austro-Węgier i Rosji. Rozdział trzeci to opis terenu batalii. Czwarty rozdział dotyczy stanu obu armii tj. wyposażenia, wyszkolenia oficerów. Rozdział piąty jest najbardziej rozbudowany, dotyczy działań wojennych poczynając od rozpoznania przez walki przygotowawcze, aż do czasu samej bitwy oraz dniem następującym po walce. Zawarto również podsumowanie i wnioski dotyczące działań wojennych.

Publikacja wypełnia lukę w dotychczasowych opracowaniach historycznych, jest najobszerniejszą i opartą na licznych źródłach pracą jaką dotychczas wydano o Bitwie pod Kraśnikiem. Ze względu na tematykę książka zainteresuje historyków i regionalistów oraz mieszkańców ziemi kraśnickiej. Dopelnieniem publikacji są aneksy, wykaz skrótów i skrótowców wykorzystanych w pracy, bibliografia, indeks osób oraz indeks geograficzny. Pracę uzupełniają trzy mapy poglądowe walk.

**Charliński, Wojciech. Lubartowskie ścieżki czasu : ocalić od zapomnienia. Lubartów : Stowarzyszenie „Sąsiedzi”, 2018. - 245 stron : ilustracje (w tym kolorowe) ; 23,5 cm ISBN 978-83-936632-4-8**

Wojciech Charliński od urodzenia związany z Lubartowem. Były nauczyciel, regionalista, pasjonat historii, kolekcjoner starych fotografii, map, widokówek. Autor wielu publikacji, w tym kilkudziesięciu reportaży.

W książce zamieścił teksty dotyczące Lubartowa i Ziemi Lubartowskiej od XVIII w. do czasów współczesnych. Podzielił książkę na 11 rozdziałów, w których najobszerniej zostało opisane podziemie antykomunistyczne. Ale również znajdziemy wspomnienia o zmarłych lubartowianach, o życiu codziennym i tradycjach regionu, kulturze, losach wybitnych mieszkańców, działalności drukarni „Katolickiej” czy o lubartowskiej międzywojennej prasie. Praca obfituje w biogramy m.in. żołnierzy oddziałów partyzanckich. Znaczące są także dzieje Oddziału Armii Krajowej w Obwodzie Lubartowskim pod dowództwem Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” z lat 1944–1949. Nieobojętne dla autora są również zabytkowe obiekty o znaczeniu religijnym, kulturowym i narodowym. Autor opisał także działalność organizacji społecznych w Lubartowie.

Interesujący jest rozdział o sporcie, skąd można zaczerpnąć informację o Klubie Sportowym „Lewart”, jego przedwojennych drużynach polskich i żydow-

skich, o zawodnikach czy wynikach rozgrywanych meczów. Szczególną częścią jest rozdział XI, w którym umieszczono materiały dotychczas niepublikowane.

Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie, Jacek Mikołaj Tomasiak, pisze we wstępie: „(...)To z niej dowiemy się, jak wyglądała lubartowska prasa międzywojenna, ale także jak wyglądał sam Lubartów, czym żyli ludzie i co ważnego i tego nieco mniej ważnego działo się wówczas w naszym ukochanym mieście. Jednak ta książka to jedyna taka pozycja na rynku, która w końcu na serio zajęła się zarówno historią drugiej wojny światowej, jak i tego co działo się zaraz po niej w Lubartowie i powiecie (...)”.

Praca stworzona przez regionalistę Wojciecha Charlińskiego jest cennym źródłem upamiętnienia historii miejscowej społeczności. Publikacja wydana przez Stowarzyszenie „Sąsiedzi”, wsparcia finansowego udzieliła Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubartowie oraz Urząd Marszałkowski.

**Czas i dźwięk : spotkania z Andrzejem Nikodemowiczem / pod redakcją Teresy Księżkiej-Falger. Spotkania z Andrzejem Nikodemowiczem. - Lublin : Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”, 2018. - 254, [2] strony, [16] stron tablic : ilustracje, fotografie, nuty ; 20 cm + 1 dysk optyczny (CD). Spis kompozycji A. Nikodemowicza na stronach 186-211.**

**Tekst częściowo równoległy w języku polskim i angielskim, polskim i niemieckim, polskim i ukraińskim. Spis kompozycji także w języku angielskim. ISBN 978-83-7548-372-7**

Publikacja wspomnieniowa, której treścią jest życie i twórczość genialnego, światowej renomy kompozytora profesora Andrzeja Nikodemowicza. Był to wybitny kompozytor, o polsko-ormiańskich korzeniach, urodzony w 1925 r. we Lwowie, zmarły w 2017 r. w Lublinie. Pianista, pedagog, zaangażowany we wspólnotę Drogi Neokatechumenalnej, wieloletni prezes Lubelskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich. Wielokrotnie nagrodzony i odznaczony m.in.: Profesorem honoris causa Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki we Lwowie, Nagrodą Artystyczną Miasta Lublin, Dyplomem i medalem Ojca Świętego Jana Pawła II „Pro Ecclesia et Pontifice”, srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. W prowadzeniu do tomu wspomniane są wypowiedzi: dyrektora wydawnictwa Gaudium – ks. dr. Marka Szymańskiego, biskupa Mieczysława Cisło, Teresy Księżkiej-Falger oraz córki – Małgorzaty Nikodemowicz.

Biskup Mieczysław Cisło pisze: „(...) Zgłębiając tajemnicę życia profesora Nikodemowicza, możemy w pełni zrozumieć słowa Chrystusa wypowiedziane do uczniów: »Wy jesteście solą ziemi. (...) Wy jesteście światłem świata« (Mt 13.14). W tych słowach mieści się całe jego życie”.

Córka Małgorzata Nikodemowicz – wspomina: „(...) Miłość była tym, co kierowało jego życiem. Była czynnikiem wyzwalamym potencjał do działania. Miłość do Boga, do rodziny, do mojej matki, do nas – do mnie i brata. Miłość do ludzi do świata. Miłość do muzyki (...)”.

Tytuł książki nawiązuje do międzynarodowego festiwalu, odbywającego się od 2012 r. w Lublinie pt. „Andrzej Nikodemowicz – czas i dźwięk”, którego pomysłodawczynią i twórcą jest Teresa Księżka-Falger. Wydawnictwo podzielono na trzy części: *Okruchy pamięci*, *Doświadczenie piękna*, *Pożegnanie*. Publikację zapożyczono na liczne fotografie, pochodzące z prywatnych archiwów: Ryszarda Bednarczuka, Jerzego Jacka Bojarskiego, Michała Drewnowskiego, Katarzyny Dudy, Kerstin Feltz, Krzysztofa Kowalskiego, Doroty Lachowicz, Małgorzaty Nikodemo-

wicz, Jozsefa Örmény'ego, Agnieszki Schultz-Brzyskiej, Magdaleny Witezak, Ewy Zarzyckiej. Dzieło zawiera ponad 40 wspomnień – przyjaciół, rodziny, osób związanych prywatnie i zawodowo z profesorem, ludzi, którzy mieli niebywałe szczęście poznać i obcować z artystą. Fragmenty partytur reprodukowanych w książce pochodzą z prywatnego archiwum kompozytora Andrzeja Nikodemowicza pt. Koncert skrzypcowy, Impresja, III sonata na fortepian, Capriccio na skrzypce solo, Hymnus pro peccatis.

Dodatkiem specjalnym jest płyta CD z *Małą suitą na fortepian* Andrzeja Nikodemowicza, wykonaną przez Wielką Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach pod dyrekcją Adama Natanka. Książkę kończą aneksy w postaci biogramu Andrzeja Nikodemowicza, spisu jego kompozycji (również w języku angielskim) oraz biogramy autorów artykułów.

Publikacja może stanowić źródło inspiracji dla muzyków, a przede wszystkim jest ważnym przyczynkiem dla biografistyki.

**Dąbrowski, Stanisław Jan (1947- ). Lotnicze harcerstwo Lubelszczyzny. - Lublin : Kagero Publishing, 2018. - 99 stron : ilustracje ; 21 cm. ISBN 978-83-65437-89-1**

Wśród licznych publikacji harcistrza Stanisława Jana Dąbrowskiego znalazła się również książka o historii harcerstwa lotniczego na Lubelszczyźnie – „(...)czyli o harcerskich drużynach, klubach, zastępach lotniczych, spadochronowych i modelarskich, o harcerzach lotnikach na terenie Lubelskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego (...)”. Inspiracją do powstania niniejszej publikacji stał się jubileusz 100-lecia Związku Harcerstwa Polskiego obchodzony w 2018 r.

Chronologicznie książka obejmuje okres od 1928 r. po współczesność. Opisano w niej lotnicze tradycje w Lubelskiej Chorągwi ZHP, działalność konspiracyjną Drużyny Harcerskiej „Łosiów”, dzieje powstania pierwszej Harcerskiej Drużyny Lotniczej w wyzwolonym Lublinie w 1945 r., a także genezę i działalność Harcerskiego Klubu Lotniczego ZHP „ISKRA” powstałego w 2015 r.

W rozdziale *Wojenne asy lubelskiego lotnictwa* zamieszczono biogramy harcerzy-lotników, którzy walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej, byli Cichociemnymi, oddali swe życie za wolność Ojczyzny w Katyniu lub w czasie działań wojennych.

Powojenni pasjonaci lotnictwa zostali upamiętnieni w kolejnym rozdziale, w którym znalazły się notki biograficzne oraz chronologiczne omówienie dziejów harcerskiego lotnictwa od 1946 r. Książkę zamyka historia powstania i działalności Lubelskiej Wytwórni Samolotów Plage & Laśkiewicz.

Publikacja wskazuje, że Lubelszczyzna jest istotnym regionem na mapie historii harcerstwa, ma bardzo bogatą tradycję, dlatego też publikacja jest ważnym źródłem historycznym dla regionalistów, ale również pasjonującą lekturą dla miłośników harcerstwa i lotnictwa.

**Dła nieba i ziemi : Antoni Michalak : malarstwo / pod redakcją Bożeny Kasperowicz. -Lublin : Muzeum Lubelskie, 2018. - 210, [2] strony : ilustracje, faksymilia, fotografie ; 28 cm**

**Streszczenie w języku angielskim przy rozdziałach.**

**ISBN 978-83-61073-70-3**

Bohater publikacji to Antoni Michalak – malarz, portrecista, rysownik – reprezentujący nurt tradycjonalistyczny w sztuce lat 20. i 30. oraz w okresie powojennym. Urodził się w 1899 r. w Kozłowie Szlacheckim, zmarł w 1975 w Kazimierzu Dolnym. W 1925 r. był współzałożycielem Bractwa Św. Łukasza. Artysta był mocno związany z Lublinem, poprzez pracę jako profesor rysunku, malarstwa i technik plastycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Istotną rolę w jego życiu odegrał Kazimierz Dolny – miasteczko „portretowane” na wielu jego obrazach.

Niniejszy katalog jest pokłosiem wystawy, która odbyła się w Muzeum Lubelskim w dniach od 20 stycznia do 2 kwietnia 2018 r. Celem wystawy było pokazanie dorobku tego wyjątkowego artysty i jego związku z regionem oraz wpływu jego malarstwa na innych artystów Lubelszczyzny. Na wystawie można było zobaczyć ponad sto prac, które jako reprodukcje znalazły się w omawianym albumie. Każdy kto interesuje się twórczością malarza, mógł również zobaczyć wyjątkowe malowidła, które na co dzień nie są dostępne, bo należą do rodziny lub osób prywatnych. W książce zamieszczono, artykuły opisujące poszczególne aspekty malarstwa Antoniego Michalaka wraz z ilustracjami. Jest również kalendarium życia i twórczości oraz katalog obrazów, szkiców, portretów artysty. Publikację dopełnia spis prac Antoniego Michalaka, wykonany w porządku chronologicznym, a obejmujący tylko te obrazy, których autorstwo jest pewne. Każdy rozdział zawiera streszczenie w języku angielskim. Bardzo bogaty materiał ilustracyjny może być cenną wskazówką dla wnikliwych artystów – malarzy, rysowników, studentów szkół plastycznych. Opracowanie jest także doskonałym przewodnikiem po sztuce sakralnej drugiej i trzeciej dekady XX w.

Publikacja na wysokim poziomie edytorskim.

**Górski, Wojciech. Lublin mało znany : przewodnik. Cz. 1, Historia czynami pisana. - Lublin : Wydawnictwo Polihymnia, 2018. - 139 stron : ilustracje ; 21 cm ISBN 978-83-7847-507-1**

Autor – od ponad dwudziestu lat pilot wycieczek (nie tylko po Polsce), pasjonat historii, w szczególności historii Lublina, zaprasza do poznania tajemnic miasta. Prezentowane wydawnictwo jest zaplanowane jako publikacja trzyczęściowa. *Historia czynami pisana* to pierwsza część przewodnika. Kolejne części będą publikowane pod tytułami: *Przeszłość zabytkami pisana* oraz *Turystyczny Lublin dla pokoleń*.

*Lublin mało znany* został podzielony na trzy rozdziały: *A – Lublin w ostatnim tysiącleciu*, *B – Funkcjonowanie dawnego miasta*, *C – Historie dramatyczne i niezwykle, opowieści prawdziwe i zmyślane*. Autor zwraca uwagę w swej książce nie tylko na znaną nam historię dawnego Lublina, ale również na zagadnienia społeczno-ustrojowe, skupia się na wnikliwej analizie szczególnych wydarzeń, dając szansę czytelnikom na poznanie prawdziwych sekretów Koziego Grodu. Przedstawia części miasta, walory architektoniczne, ciekawostki i tajemnice, trudne do odnalezienia w innych źródłach. Poszczególne zagadnienia są pokazane w formie związanych notek, oddających istotę tematu. Niewątpliwie nie jest to zwyczajny przewodnik.

Fotografia na okładce ukazuje najstarszy wizerunek Lublina – panoramę według miedziorytu J. Brauna i A. Hogenberga (wydanego w Kolonii w 1618 r. w wielkim 6-tomowym atlasie obejmującym 546 planów najważniejszych miast świata – głównie Europy). Jest to jedyna kolorowa ilustracja. Pozostałe zdjęcia zamieszczone w przewodniku są czarno-białe, a zostały wykonane przez Józefa i Woj-

ciecha Górskich. Opracowanie jest przeznaczone dla turystów, historyków, regionalistów oraz mieszkańców miasta.

**Hince, Cezary (1976- ). Piłkarskie dawne i małe kluby Białej Podlaskiej w latach 1918-2018. - Siedlce : Piotr Tolwiński, S.F.P. Panoramix, 2018. - 145 stron : ilustracje ; 25 cm**  
**Bibliografia na stronie 141.**  
**ISBN 978-83-936853-2-5**

Autor – Cezary-Hince, białczanin, absolwent Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS. Pracownik samorządu województwa lubelskiego. Pasjonat i dokumentalista piłki nożnej w Białej Podlaskiej i regionie. Tematyce piłki nożnej w Białej Podlaskiej poświęcił już kilka publikacji.

Niniejsza została podzielona na dwie części. Rozdział pierwszy to *Piłkarskie dawne kluby Białej Podlaskiej w latach 1922–1974*, rozdział drugi to *Piłkarskie małe kluby Białej Podlaskiej w latach 1980–2018*. Zamieszczono też bibliografię.

Cezary Hince zdecydował się na ujęcie stuletniej historii piłkarskich klubów białskich w interesującej grafice. Przedstawiając opisy klubów bazował na dość niewielkiej liczbie dokumentów, dlatego też opisy przede wszystkim pochodzą z materiałów prasowych, fotografii, wspomnień piłkarzy i ich rodzin. Książka zawiera unikatowe zdjęcia, tabele wyników rozgrywek piłkarskich, informacje biograficzne, spisy piłkarzy i trenerów. Praca o niewątpliwych walorach dokumentacyjnych.

**Franczak, Marek (1958- ). Mój ojciec - sierżant Laluś. -Kraków : Fundacja Kwartalnika „Wyklęci”, copyright 2018. - 180 stron : ilustracje ; 21 cm**  
**ISBN 978-83-950453-0-1**

Józef Franczak, pseudonim „Lalek”, „Laluś”, „Laleczka”, „Guściowa”. Urodzony 17 III 1918 r. w Kozicach Górnych, niedaleko miasteczka Piaski na Lubelszczyźnie. Ponieważ posługiwał się fałszywymi dokumentami, występuje też data 25 V 1918 jako data jego urodzin, używał też zmienionego nazwiska Babiński. Sierżant Wojska Polskiego, uczestnik II wojny światowej, ostatni i najdłużej ukrywający się żołnierz polskiego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego, Żołnierz Wyklęty. W tym roku minęło sto lat od jego narodzin. Pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, na ręce syna Marka Franczaka.

Książka w formie wywiadu. Redaktor Kajetan Rajski przeprowadza rozmowę z Markiem Franczakiem – synem sierżanta Lalusia, który po raz pierwszy udziela wywiadu, odsłaniając rodzinne tajemnice.

Publikację podzielono na następujące działy: *Mój ojciec – sierżant Laluś, Równolatek Niepodległej, Trzykrotnie ocalony 1939–1944–1945*, „Laluś”, czyli pseudonim oryginalny, *Pod komendą „Lwa, „Uskoka”, „Wiktora”, Życie prawem wilka, Miłość, Osaczony, Ostatnia walka sierżanta „Lalusia”, Piętno „syna bandyty”, Losy zdrajcy, Czaszka, Rodzina i uhonorowanie*.

Publikacja jest lekturą dla wielu odbiorców, jej bohater może być autorytetem dla młodych ludzi.

**Lipiński, Stanisław. Z dziejów parafii w Kumowie. -Kumów ; Biała Podlaska : Arte, 2018. - 123 strony, [8] stron tablic : fotografie ; 24 cm**

**Bibliografia na stronach 121-123.**

**ISBN 978-83-61938-65-1**

Stanisław Lipiński – nauczyciel, regionalista, historyk, tym razem zajął się dziejami Parafii Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Kumowie. Autor we wstępie pisze, że książka „(...) ma stanowić jeden z elementów składowych cyklu publikacji, poświęconych przedstawieniu w sposób sygnałny dziejów niektórych parafii, wchodzących w skład dekanatów z terenu Chełmszczyzny (...)”.

Prezentowane wydawnictwo zostało podzielone na trzy rozdziały. *Z przeszłości historycznej Kumowa. Erekcja kościoła i dzieje parafii, Analiza treści archiwaliów parafialnych z lat 1760–1950, Przyczynek do dziejów parafii od XVIII wieku do współczesności.*

W rozdziale pierwszym czytelnik może się zapoznać z dziejami miejscowości Kumów, okolicznościami powstania parafii katolickiej oraz erygowaniem kościoła.

Dział drugi to analiza archiwaliów, przechowywanych w parafii w Kumowie. Pierwsze zapisy pochodzą z 1760 r. – ostatnie z 1950. Autor przebadał metryki urodzenia i chrztów, akty małżeństwa oraz akty zgonów parafian. Zamieścił spisy poszczególnych lat, a także własne wnioski i komentarze na tematy ludnościowe. Dopełnieniem są kserokopie parafialnych archiwaliów, których przegląd może pomóc w zagłębieniu się w historię rodzinną czy pomóc w utworzeniu drzewa genealogicznego.

Trzeci rozdział autor poświęcił trudnym dziejom kościoła od XVIII w. po współczesność. To czasy zaboru rosyjskiego, ale także prześladowanie kapłanów przez władze komunistyczne za sprzecznosc z obowiązującą ideologią.

Zamieszczone fotografie oraz faksymile archiwaliów parafialnych pochodzą ze zbiorów parafii w Kumowie. Na karcie przedtytułowej pokazano reprodukcję obrazu oraz modlitwę do Matki Boskiej Kumowskiej. Dzieło zamyka aneks, w którym znalazł się chronologiczny imienny rejestr duchownych od początku XVIII do XXI w., galeria fotografii kościoła parafialnego oraz kaplice w Kasłanie i Alojzowie.

Książka jest cenną lekcją historii dla mieszkańców i regionalistów. Walorem jest wykorzystana baza źródłowa.

**Lis Hanna, Lis Paweł. Kuchnia Słowian czyli O poszukiwaniu dawnych smaków. - Warszawa : Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” – 2018. - 317, [3] strony : fotografie ; 26 cm**

**Bibliografia na stronach 312-314.**

**ISBN 978-83-10-13407-3**

Prezentowane wydawnictwo albumowe jest kolejną publikacją z zakresu archeologii doświadczalnej. Autorzy, Hanna i Paweł Lis to pasjonaci archeologii, pracownicy Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Popularyzatorzy wiedzy archeologicznej. Jako pierwsi w Polsce podjęli się odtworzenia wczesnośredniowiecznych słowiańskich przepisów, smaków na podstawie własnych badań oraz opracowań archeologicznych, etnograficznych, historycznych, botanicznych czy ziołoznawstwa. Hanna Lis specjalizuje się w odtwarzaniu receptur potraw oraz rekonstrukcji wczesnośredniowiecznych technik kulinarnych. Paweł Lis to pomysłodawca i twórca ośrodka archeologii doświadczalnej w Grodzisku Żmijowiska koło Kazimierza Dolnego.

Tym razem autorzy skupili się na przekazaniu przepisów kulinarnych, które zostały sprawdzone podczas eksperymentów prowadzonych w Grodzisku Żmijowiska. W książce znajdziemy około 120 przepisów oraz felietony na temat kuchni słowiańskiej oraz samych Słowian. Publikację podzielono na trzy główne działy. W dziale pierwszym znajdują się informacje o kuchni słowiańskiej, w tym o rodzajach urządzeń kuchennych, zastawie słowiańskiej, technikach kulinarnych, konserwacji żywności, przyprawach czy tłuszczach. Przepisy to druga i zarazem największa część, gdzie po krótkim wstępie i wprowadzeniu w temat miar i wag, umieszczono: napoje, mięso, nabiał i jajka, pieczywo, bryjki, bryje i kluski, kasze, polewki, potrawy z roślin strączkowych, rośliny dziko rosnące, grzyby i inne płyny zbieractwa, warzywa i owoce. Trzecia część to wykaz roślin i zwierząt, które mogłyby być wykorzystane we wczesnośredniowiecznej kuchni Słowian. Na końcu znajdziemy orientacyjny schemat epok i okresów w dziejach ziem polskich, spis wybranej literatury oraz indeks.

Publikacja nagrodzona w kategorii Prix de la Littérature Gastronomique, która jest przyznawana autorom wybitnych pozycji literackich o tematyce gastronomicznej przez Akademię Gastronomiczną w Polsce.

Książka na wysokim poziomie edytorskim, oprawa twarda, wysokiej jakości papier, a zdjęcia dopełniają merytorykę. Dzieło jest wspaniałym źródłem historii życia codziennego Słowian. Zainteresuje archeologów, historyków, regionalistów, a także amatorów kulinariów.

**Lublin przedsiębiorczy : 700 lat historii, 200 lat doświadczeń / redakcja naukowa Zbigniew Pastuszak, Ilona Skibińska-Fabrowska. - Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2018. - 184 strony : wykresy ; 25 cm**  
**Bibliografia, netografia na stronie 175-184.**  
**ISBN 978-83-227-9092-2**

Monografia jest pokłosiem konferencji naukowej pt. „Przedsiębiorczy Lublin”, zorganizowanej 17 XI 2017 r. przez Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Narodowy Bank Polski Oddział w Lublinie. Poruszana tematyka odnosi się do historii rozwoju społeczno-ekonomicznego Lublina. Głównym pomysłodawcą zarówno konferencji, jak i publikacji jest doktor nauk ekonomicznych Mirosław Łoboda, kierownik Lubelskiej Szkoły Biznesu, prezes Fundacji UMCS, prodziekan ds. jakości kształcenia Wydziału Ekonomicznego UMCS.

Opracowanie zawiera osiem rozdziałów: *Lublin przedsiębiorczy – początki i rozwój* / Zbigniew Pastuszak; *Rola przedsiębiorców ewangelickich w tworzeniu zrębów przemysłu Lublina* / Mirosław Łoboda; *Wkład przedsiębiorców żydowskich w rozwój przemysłu Lublina* / tenże; *Przemysłowe atrybuty międzywojennego Lublina* / Robert Litwiński; *Lublin na mapie przemysłowej PRL-u* / Maciej Bałowski; *Lublin gospodarczy po 1990 roku* / Mariusz Sagan; *Przedsiębiorcy województwa lubelskiego w świetle badań ankietowych koniunktury* / Ilona Skibińska-Fabrowska; *Wpływ projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej na rozwój samozatrudnienia, na przykładzie projektu „Inicjatywa jest kobietą. ABC przedsiębiorczości”* / Wojciech Misterek.

Zamieszczono wykaz literatury oraz biogramy autorów. Wydawnictwo współfinansowane przez Narodowy Bank Polski. Monografia zainteresuje każdego komu bliski jest Lublin – historycznie, ekonomicznie, dydaktycznie.



**Łoziński, Ryszard (1959- ). Wątki lubelskie konfederacji barskiej 1768-1772 : 250 lat od wybuchu pierwszego zbrojnego powstania. - Lublin : [wydawca nieznan], 2018 (Lublin : Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium”). - 40 stron : ilustracje ; 21 cm**

Konfederacja barska to zbrojny związek szlachty polskiej, zawiązano go w 1768 r. w Barze na Podolu, pod dowództwem Michała Hieronima Krasińskiego i Józefa Pułaskiego w obronie niepodległości Rzeczypospolitej. Jej celem było zniesienie wszystkich ustaw od 1764 r., a szczególnie narzuconego przez Rosję równoprawienia dysydentów oraz obalenie Stanisława Augusta. Niektórzy historycy sądzą, że konfederacja barska to pierwsze polskie powstanie narodowe. Jej skutki nie ominęły także Lubelszczyzny. Zniszczony został Zamek Lubelski, Brama Krakowska i Grodzka. Gdy upadła konfederacja jej uczestnicy zostali zesłani na Sybir.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na mocy uchwały rok 2018 ustanowił Rokiem Konfederacji Barskiej. Stało się to pretekstem do opracowania omawianej publikacji upamiętniającej 250. rocznicę tamtych wydarzeń. We wstępie dr Marcin H. Gapski wyraża nadzieję, że publikacja „ułatwi zrozumienie ówczesnych postaw i działań”.

W książce zamieszczono: Akt założenia konfederacji barskiej oraz Punkta obowiązków przysiężonych, rotę przysięgi wg tekstu kroniki spisanej przez zakonników klasztoru OO. Kapucynów w Lublinie, a także mapę Lublina z XVIII w., pieczęć Konfederacji Barskiej Województwa Lubelskiego, fotografie pochodzące z Archiwum Państwowego w Lublinie, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wydruk sfinansowano z budżetu Miasta Lublin w ramach projektu „Wątki lubelskie konfederacji barskiej 1768–1772”.

Książka zawiera wiele źródeł historycznych, dzięki czemu jest inspiracją do poznania dynamicznych dziejów Polski oraz Lublina w XVIII wieku.

**Kleczaj Jadwiga, Purta Cecylia. Z książką w ręku : Halina Irena Szumił - pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej KUL / Jadwiga Kleczaj, Cecylia Purta ; [przedmowa Barbara Zezula]. - Lublin : Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, copyright 2018. - 139, [2] strony, [1] karta tablic : faksymilia, fotografie, portrety ; 24 cm. - Źródła i Monografie / Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ; 457. ISBN 978-83-7306-796-7**

Rok 2018 to rok obchodów związanych ze stuleciem istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz działalności Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Jubileusz był pretekstem do napisania publikacji dokumentującej życie osobiste, a przede wszystkim zawodowe doktor filozofii Haliny Irenej Szumił.

Pierwsza część pracy to rys biograficzny. Część druga dokumentuje H. J. Szumił jako wieloletniego pracownika Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i jej ogromny wkład w dzieje i rozwój tej instytucji.

Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, Barbara Zezula w przedmowie pisze: „(...)Wszystkim służyła swoją fachową wiedzą i doświadczeniem, wynikającym z szacunku dla książki i jej czytelnika. (...) W przypadku Haliny Irenej Szumił praca w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL znaczyła o wiele więcej niż tylko należycie i sumiennie wykonywana praca wynikająca z zakresu obowiązków. Tu nastąpiło znakomite połączenie pracy bibliotekarza i kustosa książek z wykorzystaniem

współtworzonego z innymi warsztatu informacyjnego w pracy naukowo-badawczej, dokumentacyjno-bibliograficznej, redakcyjnej i popularyzatorskiej (...).”

Znaczną część tomu zajmuje bibliografia osobowa. W części podmiotowej zarejestrowano wszystkie prace autorstwa H. J. Szumił: począwszy od pracy magisterskiej, przez pierwszy artykuł, aż do początku 2018 r. Ogromny dorobek pisarski – 386 pozycji bibliograficznych, w tym książki, rozprawy, artykuły oraz 87 opracowań redakcyjnych wraz z przygotowaniem do druku. Część przedmiotowa bibliografii wykazuje publikacje omawiające osobę H. J. Szumił, łącznie ze spisami bibliograficznymi i recenzjami książki pamiątkowej jej poświęconej. W aneksach zamieszczono obszerny wywiad z H. J. Szumił na temat księdza Wincentego Granata, a także wspomnienie Renaty Wiernej i Waldemara Michalskiego.

**Kościński, Mieczysław (1941- ). Piewczyni Krasnobrodu : Feliksa Lewandowska. - Lublin : Wydawnictwo Polihymnia : nakład autora, 2018. - 159 stron : faksymilia, fotografie, portrety ; 21 cm**

**Bibliografia na stronach 155-156.**

**ISBN 978-83-7847-511-8 (Polihymnia)**

Mieczysław Kościński, autor kilkunastu publikacji, w szczególności dotyczących Krasnobrodu, prezentuje sylwetkę artystki ludowej Feliksi Lewandowskiej z domu Kurantowicz.

Feliksa Lewandowska – artystka ludowa, poetka, malarka, działaczka kulturalna w Krasnobrodzie, która za swą działalność kulturowo-oświatową otrzymała Medal „Zasłużony Działacz Kultury”. Jej działalność i twórczość miały ogromny wpływ na społeczność Krasnobrodu. W wierszu *O Krasnobrodzie* Feliksa Lewandowska, pisze: „(...) Dobrze, że urodziłam się w Krasnobrodzie (...). Jest to przepiękny zakątek (...)”.

Autor, Mieczysław Kościński, w publikacji podsumowuje dokonania Feliksi Lewandowskiej, tak: „(...) Bóg, Krasnobród, jego przyroda, budowle, historia, i ludzie tu żyjący, to Jej i duża, i mała Ojczyzna, a potwierdzają tę prawdę Jej poezja, malarstwo, działalność na niwie kultury i praca społeczna na rzecz mieszkańców (...)”.

Kościński w rozdziale pt. *Informacje prasowe o Feliksie Lewandowskiej* prezentuje nie tylko wybrane publikacje dotyczące artystki, ale także teksty autorki drukowane w „Gazecie Krasnobrodzkiej”. W rozdziale *Przywołane z pamięci: wspomnienia rodziny, przyjaciół, znajomych* Feliksę wspominają: Stanisława Cieplak, Zdzisław Gałka, Józef Kapuśniak, Danuta Kula, Jakub Kurantowicz, ks. Roman Marszałec, Kazimierz Misztal, Teresa Nowak, Janusz Ostrowski, Alina Słota, Sławomir Umiński.

Praca na pewno pomoże w poszerzeniu wiedzy o mieście, jego historii i wpływie ludzi na otaczające ich środowisko kulturalne i społeczne. Książka będzie interesująca dla mieszkańców Krasnobrodu, regionalistów, historyków, literaturoznawców.

**Księża i zakonnicy w stuleciu Związku Harcerstwa Polskiego na Lubelszczyźnie / pod redakcją Stanisława Jana Dąbrowskiego ; autorzy: Aleksander Baca [i 15 pozostałych].-Lublin : Robert Śliż, 2018. - 148 stron : ilustracje ; 24 cm**

Edycja zainspirowana setną rocznicą Związku Harcerstwa Polskiego. W książce omówiono zagadnienia związane z wychowaniem duchowym i religijnym.

nym w ZHP, historię Duszpasterstwa Harcerskiego, biogramy naczelnych kapelanów oraz innych duszpasterzy ZHP na Lubelszczyźnie. Zamieszczono również informacje m.in.: o patronie harcerzy w Polsce – ks. Stefanie Frelichowskim, czy o twórcy krzyża harcerskiego ks. Kazimierzu Lutosławskim. Nakreślono koleje losu kręgów i gromad harcerskich przy KUL, Seminarium Duchownym i Kolegium Jezuitickim w Lublinie. Książka stanowi zbiór biogramów księży i zakonników. Obejmuje lata 1911–1949, 1956–1958 oraz okres po 1990 r. Ze względu na brak danych nie udało się uwzględnić wszystkich kapelanów. Noty zawierają fakty z życia omawianych osób, fotografie oraz wskazówki bibliograficzne, odnoszące się do prezentowanych duchownych.

Na końcu znajduje się uchwała Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego, zatwierdzająca zasady pracy kapłanów i ich współdziałania z komendami.

Opracowanie wnikliwie przeprowadzone przez autora na pewno jest ciekawą pozycją na historycznej mapie harcerstwa i duchowieństwa Lubelszczyzny. Obowiązkowa lektura dla żywo zainteresowanych dziejami relacji harcerstwa i kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie.

**Kuna Jakub, Bychawa 1919-1939 : kartograficzna rekonstrukcja miasta. - Lublin : Uniwersytet Marii Curie- Skłodowskiej, 2018. - 237 stron, [5] kart złożonych w kieszonce : ilustracje ; 24 cm  
ISBN 978-83-227-9075-5**

Autor, Jakub Kuna, to urodzony w 1988 r. w Bychawie geograf, kartograf, regionalista, absolwent Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMCS, pracownik Zakładu Kartografii i Geomatyki UMCS w Lublinie. Pasjonat dawnych map, zajmujący się grafiką komputerową, wizualizacją kartograficzną, nowoczesnymi metodami analiz i narzędzi systemu informacji geograficznej w badaniach przeszłości (*Historical GIS*).

Jak sam pisze we wstępie: „(...) publikacja jest w pewnym sensie kontynuacją książek A. Kopruckowniaka (2011) i M. Kuny (2016). (...) Książka mojego autorstwa wypełnia lukę w badaniach historycznej przestrzeni gminy (...)”.

Jubileusz 60-lecia odzyskania praw miejskich przez Bychawę był pretekstem do wydania niniejszej publikacji, a jednocześnie okazją, aby autor opublikował wyniki swej rozprawy doktorskiej pt. *Kartograficzna rekonstrukcja historycznego układu zabudowy na przykładzie Bychawy w 1938 roku*.

Prof. dr hab. Zenon Koziela z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w recenzji pisze: „(...) monografię należy zaliczyć do opracowań o modelowym charakterze, a jej treść z pewnością wywoła spore zainteresowanie pośród społeczności nie tylko Bychawy i okolic, gdyż dotyczy czegoś zdecydowanie więcej niż tylko tytułowej rekonstrukcji przedwojennej zabudowy konkretnego miasta. Monografia ta, jako przykład systemu informacyjnego, ukazuje profesjonalnie wypracowaną metodologię postępowania badawczego, od pozyskania danych poczynając, poprzez ich analizowanie, przetwarzanie (w celu wizualizacji), weryfikację, aktualizację, archiwizację, aż po udostępnianie szerszemu gronu odbiorców. Pośród opracowań naukowych recenzowana książka jest przykładem, który poprzez analogię może służyć przyszłym autorom jako pomoc metodyczna w dokumentowaniu historii wielu innych miasteczek i miast”.

Książka obejmuje: dzieje międzywojennej Bychawy w siedmiu rozdziałach: *Wstęp* i zawartą w nim metodykę, cele i zakres badań dotyczących odtwarzania wyglądu historycznych obszarów zabudowy za pomocą map; *Geograficzną charakte-*

*rystykę Bychawy i okolic; Historię osadnictwa Bychawy i okolic do 1918 roku; Źródła wykorzystane do rekonstrukcji międzywojennej Bychawy; Przestrzeń Bychawy w okresie międzywojennym; Dzisiejsze spojrzenie na międzywojenną Bychawę oraz podsumowanie pt. Co dalej?*

Dopełnieniem pracy jest bibliografia, spis tabel, rycin, fotografii. Załączono autorskie mapy Bychawy z lat 1918, 1938, 1958, 1978, 2016 oraz animację komputerową pt. *Wirtualna Bychawa 1939*. W aneksach znalazły się projekty architektoniczne, fotografie i ryciny. Publikacja zainteresuje każdego mieszkańca Bychawy, pasjonatów kartograficznych rekonstrukcji, regionalistów oraz historyków.

**Kwiatkowski Jerzy. 485 dni na Majdanku. Wydanie 3. - Lublin : Państwowe Muzeum na Majdanku, 2018. - 439 stron, [12] kart tablic : ilustracje ; 22 cm ISBN 978-83-62816-45-3**

Publikacja to wspomnienia więźnia politycznego Jerzego Kwiatkowskiego, opisująca życie i funkcjonowanie niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego na Majdanku. Wcześniej opublikowano je dwukrotnie w 1966 i 1968 r. Edycja z 2018 r. jest wydaniem pełnym autorskiego maszynopisu z 1945 r. Pamiętnik po raz pierwszy wydano bez cenzury, bez redakcyjnych zmian (poza uwspółcześieniem języka). Jest to najwcześniejszy, opatrzone autorskimi śródtytułami rękopis, który jest przechowywany w Archiwum i Bibliotece Instytutu Hoovera przy Uniwersytecie Stanford w USA.

Porucznik Kwiatkowski żył 86 lat, był doktorem nauk prawnych, rotmistrzem, wicedyrektorem fabryki obrabiarek „Pionier” w Warszawie. Za współpracę z Armią Krajową został aresztowany przez gestapo w marcu 1943 r., a następnie osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku, gdzie umieszczono go na III polu więziarskim i przydzielono mu obowiązki ogrodnika, był także pracownikiem obozowej kancelarii, a następnie zwykłym więźniem wykonującym ciężką pracę fizyczną. Majdanek opuścił 22 VII 1944 r. w ostatnim transporcie więźniów. Po miesięcznym pobycie w Auschwitz został przeniesiony do obozu Sachsenhausen, który został wyzwolony dopiero 3 V 1945 r. przez żołnierzy amerykańskich.

Redaktor naukowy Wojciech Lenarczyk, we wstępie przedstawił biografię J. Kwiatkowskiego, natomiast Dorota Niedziałkowska w *Nocie edytorskiej* opisała perspektywę książki od strony edytorskiej, począwszy od miejsc przechowywania maszynopisów, interpunkcji, aż po podstawę ich wydania. Do publikacji dołączono słownik wyrażeń niemieckojęzycznych oraz indeks nazwisk. W materiale ilustracyjnym znalazły się fotografie, sporządzone przez autora, plany obozu na Majdanku i III pola więziarskiego oraz faksymile dokumentów obozowych. Na okładce zamieszczono portret Jerzego Kwiatkowskiego z lat 40. XX w., pochodzące z Archiwum Państwowego w Lublinie.

Dzieło jest nieocenionym świadectwem ciężkich przeżyć skazanego na obóz koncentracyjny. Posiada ogromną wartość historyczną, edukacyjną, jest ważna dla historii Polski i Lubelszczyzny.

**Misiurek, Jerzy. 600 lat parafii Klementowice 1418-2018. – Lublin Wydawnictwo Polihymnia, 2018.-103 strony : fotografie ; 20 cm ISBN 978-83-7847-493-7**

Książk prałat Jerzy Misiurek, pochodzący z Klementowic, profesor zwyczajny KUL, opracował mniejszą publikację, jako prezent na sześćset lat istnie-

nia parafii. Parafia św. Klemensa i św. Małgorzaty została erygowana w 1418 r., a w tym roku ma swój wielki jubileusz. We wstępie biskup pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej – Mieczysław Cisło pisze: „Prezentowana przez ks. Prałata prof. dr hab. Jerzego Misiurka publikacja, poświęcona jego parafii, jest jedną z form spłacania długu wobec rodzinnej ziemi, z jej kościelnym dziedzictwem: »Kościoła domowego« jego rodziny, szkoły oraz wspólnoty parafialnej, wraz ze świątynią, duszpasterzami, rodakami i wydarzeniami splatającymi się organicznie z dramatyczną historią polskiego narodu”.

Publikacja zawiera zarys dziejów oraz biogramy pracujących w parafii kapłanów: Antoniego Tarkowskiego, Franciszka Skowronka, Michała Skowronka, Antoniego Skowronka, Stanisława Samorka, Władysława Tarkowskiego, Antoniego Gajdy, Władysława Partyki, Kazimierza Gajdy, Jerzego Misiurka, Tadeusza Samorka. Zamieszczono też wykaz proboszczów sięgający 1690 r. oraz wikariuszy, pełniących posługę w Klementowicach w latach 1965–2017. Książkę kończy aneks z reprodukowanymi fotografiami ze zbiorów Andrzeja Kikuta z Nałęczowa oraz Antoniego Płachty z Klementowic.

Interesująca pozycja dla każdego parafianina, historyka czy regionalisty.

**Naruk, Andrzej. Żandarmeria Lubelszczyzny w realiach historycznych i prawnych. - Lublin : Perfekta info, 2018. - 306 stron : faksymilia, fotografie ; 24 cm Bibliografia na stronach 295-304. ISBN 978-83-63657-94-9**

Autor, Andrzej Naruk, to były oficer Żandarmerii Wojskowej, absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze, Politechniki Lubelskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, a także pasjonat historii i działalności policji wojskowych.

Pułkownik we wstępie wspomina: „(...) Jedną z moich inspiracji do opracowania książki był artykuł z okresu międzywojennego żandarma – majora Wojciecha Kusia (...), który opisał historię, rolę i zadania żandarmerii polskiej”(…). I dodaje: „Celem niniejszej pracy jest przedstawienie dziejów lubelskiej żandarmerii w kontekście funkcjonowania formacji w realiach prawnych i historycznych”.

Publikacja składa się 10 rozdziałów: *Dzieje wojskowych służby bezpieczeństwa do czasów Księstwa Warszawskiego*, *Żandarmeria Księstwa Warszawskiego*, *Żandarmeria Lubelszczyzny w dobie powstań narodowych i w realiach zaboru rosyjskiego*, *Działania żandarmerii na Lubelszczyźnie podczas I wojny światowej*, *Żandarmeria w czasach pokoju w latach 1921–1939*, *Działania wojenne żandarmerii Okręgu Korpusu nr II*, *Działania żandarmów Lubelszczyzny w ruchu oporu w realiach okupacyjnych od października 1939 do lipca 1944*, *Żandarmeria Wojska Polskiego na przełomie 1944 i 1945 roku*, *Wojskowe służby bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie od 1944 do 1990*, *Lubelska Żandarmeria Wojskowa po 1990*. Istotnym uzupełnieniem treści są przytoczone uregulowania prawne, dotyczące policji wojskowych, począwszy od przepisów z 1609 r. do współczesnych ustaw.

Zamieszczono obszerną bibliografię i spis ilustracji. Lektura zawiera nigdzie niepublikowane dotychczas zdjęcia i dokumenty.

**Prażmo, Weronika. Nasz Pułkownik : Emil Drogosław Czapliński. - Lublin / Weronika Prażmy ; mówią Janusz Czapliński, Halina Dołbniak. - Wydanie 2, poprawione i uzupełnione. Wydawnictwo Werset, 2018. 188, [1] stron : ilustracje (w tym kolorowe) ; 24 cm  
ISBN 978-83-62132-66-9**

Emil Drogosław Czapliński urodzony w 1892 r., dowódca drugiego Pułku Piechoty i Korpusu Ochrony Pogranicza, komendant Garnizonu Lublin, żołnierz Legionów, uczestnik kampanii wrześniowej oraz walk o niepodległość, organizator ruchu oporu w czasie II wojny światowej, jeńiec oflagu. „Nasz Pułkownik” – ten znaczący tytuł nadali mu jego żołnierze. Wielokrotnie uhonorowany za męstwo i zasługi m.in.: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V Klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem Walecznych. Człowiek honoru, głębokiej wiary, patriota, niezwyciężony harcerz i żołnierz.

We wstępie młoda autorka, pasjonatka historii, pisze: „(...) Swoją pracę poświęciłam pułkownikowi Emilowi Drogosławowi Czaplińskiemu. Wybrałam go, ponieważ jest człowiekiem godnym najwyższego szacunku, który pokazał, czym jest honor polskiego oficera. Pragnę przedstawić jego sylwetkę i pokazać, co ukształtowało niezłomność tego polskiego patrioty. (...) Kieruje mną pragnienie, by postać pułkownika mogła jeszcze bardziej wyróżnić się w panteonie bohaterów Lubelszczyzny, by mogli o nim usłyszeć także moi rówieśnicy. Chcę przywrócić pamięć należną osobie całym sercem oddanej krajowi. Jest to tym bardziej ważne, że Emil Czapliński może, w moim przekonaniu, stanowić autentyczny wzór do naśladowania dla młodych ludzi. Jego biografia, wybory, których dokonywał, pokazują, że można przeciwstawiać się moralnemu relatywizmowi oraz duchowemu lenistwu. Swymi czynami dowiódł także niezłomnego trwania w wierze (...)”.

Publikacja ma formę wywiadu. Rozmowa jest prowadzona z synem Januszem Czaplińskim oraz córką Haliną Dołbniak. W książce opublikowano również życiorys pułkownika, spisany przez niego własnoręcznie. Autorka podjęła się żmudnego przepisania rękopisu i późniejszego maszynopisu z odręcznymi poprawkami pułkownika Czaplińskiego, jednocześnie zachowując oryginalną pisownię i interpunkcję. Zdjęcia zamieszczone w opracowaniu pochodzą z archiwum rodzinnego Haliny Dołbniak, z domu Czaplińskiej, oraz z archiwum Janusza Czaplińskiego. Jest ich 130. Książkę zamykają biogramy – Mieczysława Makarego Smorawińskiego, Mieczysława Ludwika Boruty-Piechowicza, Wacław Budrewicza, Edwarda Śmigłego-Rydza, Michała Roli-Żymierskiego. Edmunda Nowaka oraz Józefa Bolesława Rożnieckiego.

Pozycja to niezwykle ciekawe i starannie opracowanie. Stanowi szczególnie ważne źródło historyczne dla regionalistów, jest doskonałym podziękowaniem i upamiętnieniem dla rodziny tego niezwykle polskiego żołnierza.

**Rolski, Tomasz. Kamienica. - Lublin : Wydawnictwo Werset, 2018. - 193 strony : ilustracje, portrety ; 24 cm  
Streszczenie w języku angielskim.  
ISBN 978-83-65713-27-8**

Autor to dziennikarz, lublinianin, pasjonat sztuki oraz historii zwłaszcza tej z okresem dwóch wojen światowych i lat międzywojennych. Interesuje się dziejami i zabytkami Lublina oraz historią jego mieszkańców. Tomasz Rolski książkę

dedykuje swojej Babci – Wandzie Rolskiej, której obiecał, że opowie tę historię. Publikacja dokumentuje historię budynku przy ul. Wieniawskiej 6 w Lublinie, losy mieszkańców od lat 30. XX w., aż po dzień dzisiejszy.

Twórca w swojej publikacji pisze: „(...) Kamienica pod szóstką nie jest ani najstarsza, ani najbardziej okazała w Lublinie. Mimo to dzieje tego miejsca oraz historie ludzi z nim związanych warte są opowiedzenia. Doskonale odzwierciedlają one historię Polski od początków budowy II Rzeczypospolitej poprzez II wojnę światową i lata PRL aż po czasy współczesne. Warto upamiętnić ludzi, którzy w ciężkich czasach po odzyskaniu niepodległości, po I wojnie światowej, w obliczu światowego kryzysu lat dwudziestych podjęli trud odbudowy ojczyzny. (...) Dla mnie ta książka ważna jest również ze względów osobistych. Jestem czwartym pokoleniem mojej rodziny związanym z tą kamienicą. W wielu mieszkaniach żyły i nadal żyją osoby, całe rodziny, które moja rodzina uważa za przyjaciół (...)”.

Książkę podzielono na rozdziały: *Początki*, „*Spółdom*”, *Wieniawska*, *Sąsiedzi*, *Wspomnienie lata*, *Wojna*, *Ostlandstraße*, *Luftschutzraum*, *Kwaterunek*, *Bitwa o Lublin*, „*Wyzwolenie*”, *Lubelska Szkoła Teatralna*, *Nowi sąsiedzi*, *Teraźniejszość*. Zamieszczono indeks osobowy, spis fotografii, a na końcu streszczenie w języku angielskim. Opracowanie powstało przy wykorzystaniu zasobów Archiwum Państwowego w Lublinie, materiałów archiwalnych udostępnionych przez Spółdzielnię „Spółkom”, materiałów własnych, materiałów udostępnionych przez: Państwowe Muzeum na Majdanku, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Wojewódzką Bibliotekę im. Hieronima Łopacińskiego, Bibliotekę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Według autora recenzji profesora Jan Wiktora Sienkiewicza – ta książka „(...) To hołd młodego pisarza – jego małej Ojczyźnie i Polsce w setną rocznicę Niepodległości”.

**Ryba, Mieczysław. *Katolicki Uniwersytet Lubelski : korzenie, początki, źródła tożsamości*. - Warszawa ; Radzymin : Wydawnictwo von borowiecky, 2018. - 175 stron ; 21 cm**

**Streszczenie angielskie.**

**ISBN 978-83-65806-25-3**

Autorem książki jest Mieczysław Ryba, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej im. prof. Czesława Strzeszewskiego w Lublinie, znany publicysta historyczny i polityczny, autor licznych publikacji naukowych oraz popularnonaukowych.

Monografia zainspirowana setną rocznicą powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prezentuje jego korzenie, historię, działalność, źródła tożsamości. Wydawnictwo zostało podzielone na cztery rozdziały: *Duch epoki*, *Na ratunek katolickiej kulturze*, *Rola i oddziaływanie wszechnicy lubelskiej*, *Polska laicka czy katolicka*. Zamieszczono również aneksy, w których znalazły się teksty źródłowe, jak: *Encyklika Aeterni Patris / Leon XIII*; *Potępienie modernizmu / Désiré Mercier*; *Uniwersytet katolicki w Polsce / ks. Idzi Radziszewski*; *Fides et ratio / Jan Paweł II*; *Prymat osoby nad rzeczą. Z okazji 30. rocznicy powstania Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL 7 III 1976 / Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski*. Ponadto zamieszczono bibliografię, indeks osobowy i streszczenie publikacji w języku angielskim.

Sam autor charakteryzując zawartość pracy, pisze: „(...) W pracy wykorzystane zostały różnorodne źródła: archiwalne, wspomnieniowe, prasowe, a także wydawnictwa książkowe, ukazujące zamierzenia tych, których możemy określić mia-

nem ojców-założycieli lubelskiej wszechnicy. Pojawiają się tam prace i wypowiedzi rektorów KUL, takich jak ks. Idzi Radziszewski, ojciec Jacek Woroniecki, ks. Józef Kruszyński czy też ks. Antoni Szymański. Nie można jednak było pominąć poglądów kanclerza KUL, biskupa Mariana Leona Fulmana. Uczelnia Lubelska była prowadzona przez polski episkopat, zatem poglądy biskupów, szczególnie biskupa miejsca, miały ogromny wpływ na jej prowadzenie (...)

Natomiast ks. prof. Henryk Kiereś w swojej wypowiedzi pt. *Uniwersytet: arcydzieło ludzkiej kultury*, pisze, że niniejsza monografia: „Oddaje (...) sprawiedliwość osobom, które podjęły trud erygowania uniwersytetu oraz faktom tworzącym jego dzieje, a także sięga do kontekstu ideowego, w jakim przyszło im ów trud z wielkim poświęceniem i świadomością jego konieczności realizować. Omawia także pracę uniwersytecką, jej okazały plon, od jej początku do wybuchu drugiej wojny światowej (...)”.

Stulecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest doskonałym pretekstem do przypomnienia jego historii powstania, działalności i trudnych momentów. Autor zdecydował się przedstawić uczelnię nie tylko jako instytucję kształcenia inteligencji katolickiej, ale pokazać też przemiany ideowe, polityczne, które niewątpliwie miały wpływ na istnienie i funkcjonowanie instytucji. Publikacja jest historycznym przewodnikiem dla regionalistów, mieszkańców, studentów i absolwentów katolickiego uniwersytetu.

**Stefan Symotiuk - człowiek z Pasji : księga pamiątkowa ku czci profesora Stefana Symotiuka (1943-2016) / pod redakcją Jadwigi Mizińskiej i Łukasza Marcińczaka. - Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2018. - 345, [1] strona, [16] stron tablic ; 24 cm ISBN 978-83-227-9074-8**

Obszerne wydawnictwo jest nietradycyjnym zbiorem wspomnień o profesorze UMCS Stefanie Symotiuku. Naukowiec, urodzony 1946 r., a zmarły w 2016, jest przedstawiany jako filozof, pasjonat, społecznik, wizjoner, koneser książek, mol książkowy, dobry człowiek, prodziekan Wydziału Filozofii i Socjologii w latach 1990–1993 oraz 1996–1999, wieloletni kierownik Zakładu Filozofii Kultury UMCS. Założyciel i honorowy przewodniczący Towarzystwa Witkacyjańskiego, przewodniczący Komisji Filozoficzno-Przyrodniczej PAN, członek Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Autor wielu książek naukowych, setek tekstów filozoficznych i esejistycznych. Całe swoje życie był związany i zafascynowany Stanisławem Ignacym Witkiewiczem.

Niespotykaną formą upamiętnienia jest rozdział pierwszy, w którym zamieszczono „*Maile i SMS-y będące spontaniczną reakcją na wiadomość o śmierci Stefana Symotiuka*”. Rozdział drugi to wspomnienia przyjaciół, znajomych, wychowanków i studentów. W rozdziale trzecim znajdziemy teksty pożegnań. Rozdział czwarty to artykuły, pochodzące ze Złotu Filozoficznego, który odbył się w 2017 r. w Wiatrakowie z udziałem profesora Stefana Symotiuka pod tytułem „Przyjaźń i nieprzyjaźń”. Rozdział piąty to ostatnie ukończone i złożone do druku teksty Stefana Symotiuka w tym artykuł, recenzja, polemika, dialog mailowy, a także wywiad przeprowadzony z profesorem przez Łukasza Marcińczaka.

Publikacja dokumentuje historię życia osobistego i zawodowego wybitnego myśliciela. Zebrany materiał tworzy doskonale źródło historyczne dla ludzi nauki, studentów, regionalistów, historyków, ale również stanowi pamiątkę dla osób najbliższych profesorowi.



**Zięba Józef. Dlaczego nie zlikwidowano Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie PRL? - Lublin : Wydawnictwo Polihymnia, 2018. - 201, [27] stron : faksymilia, fotografie ; 21 cm  
ISBN 978-83-7847-505-7**

Okres PRL był trudnym czasem dla katolickiej uczelni. Represje, szykany wobec KUL trwały przez lata, a mimo to, uczelnia przetrwała wraz ze swoją nauką i wartościami. Autor, absolwent KUL, drobiazgowo przedstawił losy lubelskiego uniwersytetu w powojennych latach. Rozważania oparł na dokumentach, domniemaniach prasowych i własnych wspomnieniach. Walorem jest rozdział pt. *Kamienie odrzucone przez budowniczych Polski Ludowej*, gdzie zostały zebrane nazwiska osób rozpoczynających studia w roczniku 1950/1951 i 1951/1952 r. Zamieszczono w układzie alfabetycznym ponad 70 biogramów wybitnych postaci: naukowców, artystów, pedagogów, którzy mieli odwagę sprzeciwić się komunistycznej propagandzie.

Autor książkę dedykuje pamięci Andrzeja Paluchowskiego – bibliotekarza, bibliofila, polonisty, który całe swoje życie poświęcił pracy twórczej na rzecz KUL. Książkę zamyka aneks, zawierający liczne faksymile dokumentów oraz fotografie. Uznany publicysta próbuje znaleźć odpowiedź na tytułowe pytanie: dlaczego nie zlikwidowano Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie PRL? Tym samym zachęca do pogłębiania wiedzy o funkcjonowaniu uniwersytetu po wojnie.

Publikacja wpisuje się w rozważania nad przeszłością i przyszłością Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w setną rocznicę jego istnienia.

**KONKURS „KSIĄŻKA ROKU 2017”  
LAUREACI WAWRZYNU PAWŁA KONRADA**

**Sielicka Magdalena. Historia kilimowa ze Lwowa do Hrubieszowa / Magdalena Sielicka [oraz Ewa Wojtyła, Dorota Grzymała]. - Hrubieszów : Powiatowa Biblioteka Publiczna im. prof. Wiktora Zina, 2017. - 215, [3] strony : ilustracje, fotografie ; 29 cm**

**Bibliografia, netografia na stronach 212-215.**

**Streszczenie w języku angielskim.**

**ISBN 978-83-934240-1-6**

Publikacja jest pierwszym tak obszernym i precyzyjnym opracowaniem na temat historii tkactwa. Autorka, Magdalena Sielicka, to związana z tkactwem od ponad czterdziestu lat, absolwentka Szkoły Rzemiosł Artystycznych i Technikum Włókienniczego w Cieplicach Śląskich oraz Studium Kulturalno-Oświatowego „Teatr” w Sandomierzu. Obecnie instruktorka tkactwa w Hrubieszowskim Domu Kultury. Inicjatorka utworzenia Historyczno-Edukacyjnej Pracowni Tkackiej. Pasjonatka tkactwa, zbiera i dokumentuje historię i zabytki rzemiosła tkackiego z regionu hrubieszowskiego, oprócz tkanin jej pasją jest również fotografia, teatr i malarstwo.

W książce znajdują się wcześniej nigdzie niepublikowane, informacje o dziejach kilimów na terenach południowo-wschodniej Polski, o początkach i rozwoju szkół tkackich, tkaczach. Interesujące są dzieje Szkół Przemysłu Ludowego, powołanych do życia przez Pawła i Szczepana Gajewskich. Autorka prezentuje też absolwentów tych szkół, tkaczy pracujących i zamieszkujących region hrubieszowski.

Publikacja jest doskonałą promocją kultury, sztuki i tradycji tkackich, ale także cennym źródłem historycznym regionu hrubieszowskiego. Książkę wydano dzięki wsparciu finansowemu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Kultura ludowa i tradycyjna. Patronat honorowy objęło Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii *Publikacje wydane przez biblioteki województwa lubelskiego*.

**Wąwolnica 2 maja 1946 : relacje, dokumenty / [autorzy tekstów Sławomir Snopek, Wiesława Dybała, Sławomir Rybałtowski, Włodzimierz Suleja ; redakcja tekstów relacji i wspomnień Sławomir Snopek, Urszula Kossowska-Cezak, Urszula Cisowska]. - Wąwolnica : Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy ; [Puławy] : Agencja Focus Dariusz Malinowski, 2017. - 96 stron : faksymile, fotografie ; 31 cm + płyta CD.**

**ISBN 978-83-65742-01-8 (Focus)**

Książka stanowi zbiór dokumentów, fotografii i relacji z tragedii, która wydarzyła się 2 V 1946 r. we wsi Wąwolnica pod Puławami na zachodniej Lubelszczyźnie. Miejscowość Wąwolnica, uważana za centrum podziemia antykomunistycznego, spacyfikowana, doszczętnie spalona przez oddziały Milicji, UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego za pomoc udzielaną przez mieszkańców żołnierzom Armii Krajowej. Zupełny przypadek sprawił, że podróżujący po powojennej Polsce amerykański fotograf John Vachon, udokumentował ten bestialski akt. Władze komunistyczne nie były zadowolone z pojawienia się Amerykanina w tamtym czasie i konsekwentnie przechwytywały materiały. Publikacja ukazała się dzięki determi-

nacji i długotrwałej pracy wielu osób. Wieloletnie kłamstwa, dotyczące spalenia Wąwolnicy, dały mieszkańcom wsi i pasjonatom historii motywację do znalezienia prawdy w dokumentach i zaświadczenie o tamtych dramatycznych wydarzeniach.

Wiesława Dybała, Prezes Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Wąwolnicy, pisze we wstępie: „(...) Zdjęcia, które jak się okazało kilkakrotnie przesyła ich autor – John Vachon, konfiskowali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej (MO). Blisko 70 lat po pacyfikacji Wąwolnicy, za sprawą ludzi związanych emocjonalnie z naszą miejscowością dowiedzieliśmy się, kto był autorem dokumentujących to tragiczne zdarzenie”.

Reprodukcja na pierwszej stronie okładki przedstawia spalenie Wąwolnicy. Fotografia ta była publikowana w czasopiśmie „U.S. Camer” i wystawiana w Museum of Modern Art w Nowym Yorku. Ilustracje zamieszczone w albumie pochodzą z archiwum prywatnego Ann Vachon. Album został wydany pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Zdjęcia wykonane przez amerykańskiego fotografa Johna Vachona są bezcennym źródłem historycznym tamtego dramatu i świadectwem brutalności, bezwzględności komunistycznych oprawców.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii *Lubelszczyzna – wydawnictwo albumowe*.

**Trześniewska Agnieszka. Miasteczko dwóch kultur : obraz Kazimierza Dolnego w literaturze XX wieku. - Lublin : Norbertinum Wydawnictwo - Drukarnia - Księgarnia, 2017. - 262 strony, [11] kart tablic : fotografie ; 21 cm**

**Bibliografia, netografia na stronach 251-260.**

**ISBN 978-83-7222-622-8**

Autorka monografii, Agnieszka Trześniewska, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel języka polskiego, interesuje się w szczególności literaturą polską i żydowską od drugiej połowy XIX w., a także animal studies, ekokrytyką, fantastyką i współczesną kulturą popularną.

Autorka we wstępie pisze: „(...) różnorodność sprawia, że tylko kompleksowa analiza tekstów opisujących nadwiślańskie miasteczko może wyłonić całościowy obraz Kazimierza Dolnego – miasta dwu kultur (...)”.

Monografia skupia się wokół trzech tematów: świata natury, topografii i społeczności. Pracę podzielono na trzy rozdziały: *Legendy z Kazimierza Dolnego i okolic, Kazimierz Dolny w piśmiennictwie polskim i żydowskim w latach 1901–1939 oraz Kazimierz Dolny w piśmiennictwie polskim i żydowskim od 1939 roku do końca XX wieku*.

Obszerna bibliografia oraz czarno-białe fotografie dopełniają literacki obraz nadwiślańskiego miasteczka.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii *Lubelszczyzna – wydawnictwo monograficzne*.

**Banach Krzysztof. Dzielnice zagłady : niemieckie getta dla Żydów w okupowanym Lublinie : katalog wystawy / Krzysztof Banach ; wprowadzenie Tomasz Kranz ; [tł. Witold Wojtaszko]. Niemieckie getta dla Żydów w okupowanym Lublinie. - Lublin : Państwowe Muzeum na Majdanku, 2017. - 287 stron : ilustracje ; 22 cm**

**Tekst równoległy polski, angielski.**

**ISBN 978-83-62816-33-0**

Opisane w „Przeglądzie wydawnictw o Regionie za 2017 rok („Bibliotekarz Lubelski”, R. 60, 2017).

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii *Lublin – wydawnictwo albumowe*.

**Cymerman Jarosław, Gac Dominik, Kondrasiuk Grzegorz, Scena Lublin. - Lublin : Fundacja Teatrikon : 2017. - 396 [3] stron : ilustracje : 24 cm**

**Bibliografia na stronach 379-386.**

**ISBN 978-83-940455-2-4**

W 2015 r. w Polsce obchodzono 250. rocznicę powstania teatru publicznego, zaś w 2017 r. jubileusz siedemsetlecia lokacji miasta Lublin. Rocznicze te skłoniły autorów do wydania książki. Publikacja jest jednocześnie przypomnieniem historii Koziego Grodu i wplecionej w nią historii teatru, jego roli, publiczności i tworzonych widowisk. Książka jest „(...) dosyć osobistą opowieścią o zamieszkiwaniu w jednym mieście, składającym się z wielu przeprowadzek, uzasadnień i usensownień”.

Autorzy we wstępie *Kurtyna w górę* piszą: „Lublin przez wieki położony był w centrum dawnej Rzeczypospolitej, organizującej życie kulturalne, społeczne i polityczne tej części Europy. Razem z historią miasta narastało lubelskie »imaginarium«: archiwum opowieści, obrazów, zdarzeń zapisujących przemiany lokalnej tożsamości. (...) Będzie to spojrzenie na historię scen miejskich – ale także i na miasto jako na scenę widowisk artystycznych i społecznych”.

Opracowanie składa się z siedmiu esejów: *Miasto – scena, Konformizm – bunt, Publiczność lubelska, Człowiek/ciało/miasto, Teatr spraw publicznych, Miasto otwarte – miasto zamknięte, Miasto święte i przekłete*. Autorzy poruszają kwestię pokrewieństwa między „miastem” a „sceną”, pytają o „gust lubelski” i co go kształtuje, przybliżają temat *sacrum* w przestrzeni miasta i w teatrze, opowiadają o teatrze ulicznym, w wpływie mniejszości narodowych na lubelski teatr.

Publikacja bogato ilustrowana. Ilustracja zamieszczona na pierwszej stronie okładki jest autorstwa Feliksa Pęczarskiego, a nosi tytuł „Efekt melodramy albo Publiczność lubelska”, pochodzi ze zbiorów Państwowego Muzeum Sztuki w Niżnym Nowogrodzie.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii *Lublin – wydawnictwo monograficzne*.

**Mucha Roman, Mucha Marzanna. Wydanie autorskie ekslibrisów Romana i Marzanny Muchy z okazji 500-lecia polskiego ekslibrisu i 100-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim / [opracowanie Roman i Marzanna Mucha]. - Tomaszów Lubelski : Tomaszowskie Towarzystwo Regionalne im. doktora Janusza Petera, 2017. - 118, [2] stron : ilustracje, fotografie ; 30 cm. - Na okładce rok wydania: 2016/2017.**

**Streszczenie angielskie.**

**ISBN 978-83-937181-2-2**

Roman Mucha, urodzony w 1934 r. w Wierszyczycy, artysta grafik, który mieszkał i tworzył w Tomaszowie Lubelskim. Ukończył Państwowe Liceum Plastyczne w Zamościu, Studium Nauczycielskie o kierunku Wychowanie Plastyczne w Zamościu oraz studia magisterskie na Wydziale Filozoficzno-Pedagogicznym UMCS w Lublinie. Autor wielu grafik, ekslibrisów i rysunków ukazujących walory kulturowe i historyczne Zamojszczyzny.

Marzanna Mucha, urodziła się w Tomaszowie Lubelskim. W 1984 r. ukończyła studia magisterskie w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie na specjalizacji malarstwo. Dziedziny, którymi się zajmuje to: malarstwo sztalugowe, malarstwo na jedwabiu, pastel, rysunek, ekslibris. Jej pasją są sztuka i podróże śladami dawnych cywilizacji.

Publikacja zawiera pełny dorobek twórczy artysty ekslibrisu współczesnego Romana Muchy, ale również jego uczennicy i córki Marzanny Muchy. Zawiera 223 ekslibrisy stworzone przez R. Muchę w latach 1966–2017 oraz 20 ekslibrisów wykonanych przez jego córkę. Zamieszczono również ich życiorysy, wykazy ekslibrisów i wystaw, a także sonety Eugeniusza Cybulskiego oraz biogram Witolda Minkiewicza.

Książka była przygotowywana przez Romana Muchę, ale została wydana po jego nieoczekiwanej śmierci. Interesującym walorem są ekslibrisy wykonane dla artystów przez inne osoby.

Wyróżnienie w kategorii *Lubelszczyzna – wydawnictwo albumowe*.

**Chmielewski Tadeusz Jan. Pragnienie. - Lublin : Norbertinum Wydawnictwo - Drukarnia - Księgarnia, 2017. - 143, [1] stron : ilustracje ; 29 cm**  
**ISBN978-83-7222-619-7**

Album fotograficzno-literacki pt. *Pragnienie* to autorskie dzieło wybitnego fotografa Tadeusza J. Chmielewskiego. Urodzony w 1950 r. w Lublinie, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, pracownik naukowy i krajoznawca, fotograf, poeta, ekolog, architekt krajobrazu, projektant obszarów chronionych, planista przestrzenny, tekściarz. Autor i współautor wielu publikacji (w tym naukowych i popularnonaukowych). Fotografuje w szczególności przyrodę, krajobraz i architekturę najpiękniejszych zakątków Polski.

W publikacji zamieszczono 45 krótkich opisów zdarzeń, esejów, utworów poetyckich opatrzonych fotografiami autora. „(...) Fotografie te nie są jednak tylko ilustracją tekstów. Są zaproszeniem do przeżywania tych samych treści także w sferze estetycznej, do rozwijania sieci skojarzeń i wzbogacania przestrzeni refleksji. Teksty i zdjęcia powstały w różnych regionach Polski wschodniej. Są inspirowane krajobrazami, życiem jej mieszkańców i życiem wśród nich autora tej książki(...)”.

Zamieszczono także notę biograficzną oraz spis indywidualnych wystaw autora. Sam autor w wyjątkowy sposób zaprasza do lektury: „Jeśli potrzebujesz od czasu do czasu zastanowić się nad meandrami swojego życia i nad pragnieniem doświadczania w nim piękna – ta książka jest dla Ciebie”.

Wyróżnienie w kategorii *Lubelszczyzna – wydawnictwo albumowe*.





Paweł Korzybacha  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

## **KRONIKA ZA 2017 R.**

### **Chronicle for the year 2017**

### **Хроника 2017 года**

#### **1 stycznia**

Na mocy uchwały Rady Gminy Ułęż (pow. rycki) utworzono samorządową instytucję kultury pod nazwą Gminna Biblioteka Publiczna w Ułężu. Dotychczas biblioteka działała w ramach Zespołu Administracyjnego Placówek Oświatowych i Kulturalnych w strukturach urzędu gminy. Tym samym w województwie lubelskim działa pełna sieć placówek bibliotecznych stopnia podstawowego.

#### **5 stycznia**

Podczas uroczystej gali „Dobre bo Bialskie” tytuł Biblioteki Roku 2016 Powiatu Bialskiego otrzymała GBP w Łomazach. Statuetkę i nagrodę z rąk Starosty Mariusza Filipiuka odebrała dyrektor Biblioteki Agata Chwalewska.

#### **15 stycznia**

Po raz 25 grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Wśród 75 sztabów akcji w województwie lubelskim, trzy miały siedziby w bibliotekach: GBiDK w Karczmiskach (pow. opolski), GBP w Lubyczy Królewskiej (pow. tomaszowski) i MBP im. T. Zamojskiego w Tomaszowie Lubelskim.

#### **25 stycznia**

W GBP w Adamowie z siedzibą w Potoczku (pow. zamojski) odbyły się warsztaty „Transfer”. Celem spotkania było wykonanie transferu, czyli odbicia fotografii na drewnie. Szkolenie wzbudziło duże zainteresowanie wśród uczestniczek spotkania. Technika wykonania transferu na drewnie okazała się ciekawa i prosta.

#### **3 lutego**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie obył się wernisaż wystawy „Auschwitz fabryka śmierci. Topografia i codzienność obozu koncentracyjnego i zagłady”. Wystawa została opracowana w Niemczech przez Centrum Dokumentacji Nazizmu Miasta Kolonia (NS DOK), przy współpracy architekta Petera Siebersa i historyka prof. Gideona Greifa. Jej projekt przygotował dr Jürgen Müller. Pierwsza ekspozycja miała miejsce w Kolonii (21 XI 2014 – 3 V 2015), natomiast WBP w Lublinie była trzecią instytucją w Polsce, w której została zaprezentowana. Wcześniej ekspozycja

wano ją w Łodzi, w Muzeum Tradycji Niepodległościowych – Oddział Martyrologii Radogoszcz oraz w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

### **7 lutego**

W MBP w Józefowie (pow. biłgorajski) zainaugurowano działalność Koła Dziennikarskiego, które jest pokłosiem dużego zainteresowania warsztatami „Dziennikarska magia – jak oczarować czytelnika”, odbywającymi się podczas ferii zimowych.

### **11 lutego**

ChBP im. M.P. Orsetti w Chełmie zorganizowała wieczór karnawałowy pod hasłem „Karnawał Książki i Muzyki”. Na temat przewodni imprezy wybrano dorobek artystyczny lat 60., dlatego w programie spotkania znalazły się: prezentacja najważniejszych literackich dokonań tego okresu (Wojacek, Hłasko, Jack Kerouac, Ken Kesey, Jerome David Salinger i inni), miniaudycja z muzyką tamtych lat (Czerwone Gitary, The Beatles) oraz koncert Adama Białowiejskiego, który wraz z zespołem przypomniał największe hity.

### **16 lutego**

Odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przewodniczącym na kadencję 2017–2021 został wybrany Marian Butkiewicz z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, wiceprzewodniczącą zaś Joanna Chapska z WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

### **20 lutego**

W Filii nr 5 BM w Puławach odbyło się podsumowanie cyklu zajęć przybliżających sylwetkę patrona miasta Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta), zorganizowanego w ramach obchodów Roku św. Brata Alberta ogłoszonego przez Sejm RP.

### **22 lutego**

W MBP im. T. Zamoyskiego w Tomaszowie Lubelskim odbyło się spotkanie autorskie z ojcem Leonem Knabitem, benedyktyinem z klasztoru w Tyńcu. Gość biblioteki obok pracy duszpasterskiej i rekolekcyjnej jest autorem bloga, wydał 47 książek oraz prowadził liczne programy telewizyjne.

### **23 lutego**

W Filii nr 6 MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie rozpoczął działalność Klub Małego Polonisty. Zajęcia mają na celu przygotowanie dzieci do nauki w szkole oraz przystępne wprowadzenie przyszłych uczniów w świat języka polskiego.

### **3 marca**

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pisarza, ustanowionego w 1984 r. przez PEN Club – Międzynarodowe Stowarzyszenie Pisarzy, PBP w Puławach przygotowała wystawę zatytułowaną „Pisarze o pisarzach”. Na oknach biblioteki pojawiły się cytaty znanych twórców odnoszące się do charakterystyki pisarzy, ich warsztatu, cech osobowościowych. Na wystawie można było znaleźć także rady dla młodych adeptów tej trudnej sztuki.

### **10 marca**

W Wisznicach (pow. bialski) odbyła się okolicznościowa sesja naukowa „Kajetan Kraszewski jako człowiek pogranicza. W 190. rocznicę urodzin pisarza”. Jej orga-



nizatorami byli: Instytut Filologii Słowiańskiej UMCS, WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, wójt Gminy Wisznice oraz Muzeum Jozefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie.

### **28 marca**

W MGBP im. Z. Herberta w Łęcznej oraz jej dwóch filiach odbył się cykl spotkań autorskich z Elżbietą Bednarczyk – pisarką, tancerką i aktorką. Na trzech porannych spotkaniach, w których uczestniczyło 150 najmłodszych czytelników, autorka zaprezentowała wierszowaną bajkę *Kłótnia w tornistrze*. Na popołudniowym występie dla dorosłych zaprezentowała taniec cygański, arabski i flamenco. Wszystkim spotkaniom towarzyszyły barwne opowieści o Australii, w której przez kilka lat mieszkała.

### **20 kwietnia**

Wręczono nagrody w konkursie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Mistrz Promocji czytelnictwa 2016”. Główną nagrodę otrzymała MBP im. K. Ildefonsa-Gałczyńskiego w Morażu (woj. warmińsko-mazurskie). Wśród sześciu nagrodzonych i wyróżnionych bibliotek znalazły się: BPG Łabunie (pow. zamojski) i GBP w Międzyrzeczu Podlaskim z siedzibą w Wysokim (pow. bialski). Uroczystość była elementem konferencji inaugurującej Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich 2017 pod hasłem „Jak czytanie wpływa na człowieka i społeczeństwa?” w Pałacu Rzeczpospolitej w Warszawie.

### **23–28 kwietnia**

BM w Puławach zorganizowała XIV Festiwal Książki. Czytelnicy mieli możliwość spotkania m.in. z: Michałem Rusinkiem, Małgorzatą Bilską, Ewą Wołkanowską-Kołodziej, Violetta Ozminkowski-Daukszewicz, Robertem Maciągiem i Wojciechem Widłakiem.

### **28 kwietnia**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie otwarto wystawę „Konkursowe realizacje architektoniczne Lublina – od historii do współczesności”. Ekspozycja została przygotowana przez Lubelską Okręgową Izbę Architektów RP i miała na celu prezentację wybranych, ważnych dla miasta obiektów zrealizowanych w przestrzeni publicznej w wyniku otwartych konkursów architektonicznych, organizowanych od XIX wieku po czasy obecne.

### **1 maja**

Powstała Powiatowa Biblioteka Publiczna w Radzynie Podlaskim, która opieką merytoryczną obejmuje sieć 20 placówek powiatu radzyńskiego (8 bibliotek i 12 filii). Dyrektorem PBP została Beata Szczeszek.

### **6 maja**

Grupa Polaków, członków Uniwersytetu III Wieku z Grzegorzewa na Litwie, odwiedziła MBP im. T. Zamoyskiego w Tomaszowie Lubelskim. Goście z Litwy obejrzeli prezentację multimedialną o działalności tomaszowskiego Uniwersytetu oraz zwiedzili nowoczesne wnętrza i zapoznali się z działalnością księżnicy.

### **8–15 maja**

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zaprosiło biblioteki w całym kraju do włączenia się w XIV edycję Tygodnia Bibliotek. W tym roku akcja przebiegała pod

hasłem „Biblioteka. Oczywiście!”. Biblioteki publiczne Lubelszczyzny aktywnie odpowiedziały na to zaproszenie organizując wiele atrakcyjnych spotkań, wystaw, imprez, itp.

### **10–12 maja**

Książnica Zamojska im. S. K. Zamoyskiego zorganizowała VII Zamojski Festiwal Książki. W programie znalazły się m.in.: spotkania autorskie z Anną Rychter, Andrzejem Pilipiukiem i Zbigniewem Dmitrocią.

### **18 maja**

W GBP w Stoczku Łukowskim z siedzibą w Starych Kobiątkach odbyło się spotkanie literackie ze znaną aktorką Teresą Lipowską.

### **25 maja**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyła się konferencja „Na rzecz rozwoju nauk i oświaty społeczne działanie”, będąca elementem obchodów jubileuszu 110. rocznicy powstania Biblioteki.

### **26 maja**

W Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie odbyła się gala jubileuszowa z okazji 110. rocznicy powstania Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Podczas gali jubileuszowej WBP została wyróżniona przez Marszałka Województwa Medalem Pamiątkowym Województwa Lubelskiego oraz okolicznościowym grawertonem. Otrzymała także Medal 700-lecia Miasta Lublin i Medal Pamiątkowy Miasta Chełm.

### **30 maja**

W Barwnej Multimedialnej Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży w Białej Podlaskiej odbyło się spotkanie z Jackiem Kurowskim autorem wywiadu-rzeczki ze słynnym sportowcem pt. *Andrzej Szarmach – diabeł nie anioł*. Było to podsumowanie XVIII edycji Białskich Dni Książki Dziecięcej organizowanych pod hasłem „Łączy nas książka”. Cały projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wcześniej w ramach projektu zorganizowano m.in. spotkanie z byłym reprezentantem Polski w piłce nożnej Stefanem Majewskim.

### **1 czerwca**

Urząd Miejski w Hrubieszowie ogłosił wyniki głosowania pierwszego w historii tego miasta budżetu obywatelskiego. Wśród trzech zakwalifikowanych do realizacji projektów znalazła się inicjatywa „Z książką bliżej ludzi”, czyli zakup książek drukowanych dużą czcionką i audiobooków oraz cykl spotkań autorskich w MBP w Hrubieszowie. Na projekt o wartości 20 000 zł zgłosiło 272 mieszkańców.

### **2 czerwca**

W ChBP im. M.P. Orsetti w Chełmie odbyła się projekcja filmu *Brat naszego Boga* oraz spotkanie z wybitnym reżyserem, scenarzystą, wykładowcą i filozofem Krzysztofem Zanussim. Spotkanie było elementem chełmskich Dni Kultury Chrześcijańskiej, które odbywały się w dniach 15 maja – 5 czerwca 2017 r.

**3/4 czerwca**

Odbyła się druga Ogólnopolska Noc Bibliotek organizowana przez Fundację ABC XXI Cała Polska Czyta Dzieciom, Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Instytut Książki przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Do akcji w skali kraju włączyło się ponad 1300 bibliotek różnego typu (112 z województwa lubelskiego, w tym 65 bibliotek publicznych i ich filii).

**6 czerwca**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się Okręgowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przewodniczącą na kadencję 2017–2021 została wybrana Joanna Chapska (WBP Lublin). Do Zarządu Okręgu weszli: Anna Biegalska (WBP Lublin), Artur Borzęcki (MBP Krasnystaw), Marian Butkiewicz (BG Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie), Paweł Korzybacha (WBP Lublin), Emilia Tranda-Andrusiuk (MBP Biała Podlaska) i Małgorzata Zińczuk (MBP Włodawa).

**18 czerwca**

Ogłoszono laureatkę konkursu Włodawianin Roku 2016 zorganizowanego przez Urząd Miejski we Włodawie. Zaszczytny tytuł otrzymała Małgorzata Zińczuk – zastępca dyrektora ds. merytorycznych MBP we Włodawie.

**28 lipca**

BPG w Tereszpolu-Zaorendzie (pow. biłgorajski) zaprosiła dzieci na piknik „Wakacje z książką”. W programie imprezy, którą prowadzili profesjonalni animatorzy, znalazły się zabawy muzyczne, tańce i konkurencje sportowe. Piknik organizowany był w ramach projektu „W Baśniowej Krainie coś się kryje – twórcze zabawy z książką sposobem na rozwój intelektualny i emocjonalny dziecka”, który dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

**8 sierpnia**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyła się uroczysta gala wręczenia Nagrody im. Anny Platto. Laureatką XXIII edycji Nagrody została Iwona Brodzik – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Starych Kobiątkach (gm. Stoczek Łukowski).

**8 sierpnia**

W Galerii OKNA MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wernisaż wystawy malarstwa Minh Dama, zatytułowanej „Trzy kontynenty”. Ekspozycja została zorganizowana w ramach projektu „Sztuka w OKNACH” przygotowanego przez MBP z okazji 700-lecia Miasta Lublin. Minh Dam urodził się w Wietnamie, skąd w wieku 7 lat wyemigrował do Polski. Tu ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

**13 sierpnia**

Filia nr 4 w Zakrzowie, gm. Łęczna udostępniła salę do zajęć kulturalno-edukacyjnych na punkt krwiodawstwa. Inicjatywa ta została zorganizowana wspólnie z Radą Sołecką i Wspólnotą Gruntową jako dar życia dla drugiego człowieka. Mieszkańcy z wielką odpowiedzialnością potraktowali tę akcję i licznie przychodzili, aby oddać krew.

**26 sierpnia**

ChBP im. M.P. Orsetti w Chełmie czynnie włączyła się w organizację chełmskiej Nocy Kultury. Wśród wielu atrakcji, które zaoferowały mieszkańcom placówki kulturalne miasta były odbywające się w księżnicy: spektakl Teatru Fantazja „Magiczna księga” oraz program muzyczno-literacki połączony z potańcówką dla dorosłych „Książki tańczą w stylu retro”.

**2 września**

Po raz szósty pod honorowym patronatem Prezydenta RP odbyła się Akcja „Narodowe Czytanie”. W tym roku lekturą było *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego. W pierwszą sobotę września, ale także przez następnych kilka dni, wiele bibliotek województwa lubelskiego aktywnie włączyło się w tę inicjatywę. Organizowane były m.in. inscenizacje fragmentów dramatu oraz plenerowe interpretacje dzieła. Wśród wielu oficjeli i zwykłych mieszkańców czytających dramaty na Lubelszczyźnie znaleźli się m.in.: przedstawiciele Reprezentacji Pisarzy Polskich w Piłce Nożnej w Rzeczy, gm. Międzyrzec Podlaski (pow. bialski); grupa młodzieży pOBUDZENI z Hrubieszowa, Zespół „Och Baby” z Zakrzówka (pow. kraśnicki); Przedstawiciel Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie (pow. rycki); Kierownik Wydziału Penitencjarnego Zakładu Karnego we Włodawie.

**29 września**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wernisaż wystawy Artura Tabora „Nostalgiczny Bug”, na której zaprezentowano 50 zdjęć jednego z najwybitniejszych polskich fotografów przyrody, dla którego fotografia przyrodnicza była wielką pasją.

**5 października**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z okazji 100-lecia powstania stowarzyszenia zorganizował konferencję jubileuszową „Aktywni i Kreatywni”. Podczas gali lubelskie SBP odznaczone zostało m.in. Medalem 700-lecia Miasta Lublina i Dyplomem Uznania Zarządu Województwa Lubelskiego.

**12 października**

Zarząd Koła Miejskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lublinie zorganizował Bal z okazji 100-lecia SBP. W imprezie, zorganizowanej w Restauracji CHRIST w lubelskiej Hali Globus, uczestniczyło kilkudziesięciu byłych i obecnych członków Koła.

**18 października**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyła się promocja książki dra Ireneusza Sadurskiego *IX Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Lublinie w latach 1972–2017*, dokumentującej historię szkoły.

**6 listopada**

Ogłoszone zostały wyniki akcji „Kinder Mleczna Kanapka. Przerwa na wspólne czytanie”. Inicjatywa polegała na zarejestrowaniu biblioteki na stronie www akcji oraz głosowaniu internetowym. Nagrodami były atrakcyjne książki Wydawnictwa Znak. Wśród 20 nagrodzonych I nagrodą (po 250 książek) były: MGBP im. K. Zielińskiego w Modliborzycach (pow. janowski) – 5 miejsce i 57 756 głosów;

GBP w Drelowie (pow. bialski) – 7 miejsce z 53 275 głosami oraz GBP w Konstantynowie (pow. bialski) – 11 miejsce z 48 010 głosami. II nagrodę (50 książek) na 119 wyróżnionych otrzymało 15 placówek z województwa lubelskiego.

### **8 listopada**

W MBP w Hrubieszowie odbyło się spotkanie z jednym z najbardziej rozpoznawalnych pisarzy polskiej fantastyki Andrzejem Pilipiukiem. Autorowi towarzyszył wiceprezes Fundacji ku Przyszłości pan Marek Farfos, który wspólnie z pisarzem podejmuje działania na rzecz upamiętniania ważnych wydarzeń związanych z historią Wojsławic (pow. chełmski), z których pochodzą przodkowie pisarza.

### **16 listopada**

Książnica Zamojska im. S.K. Zamoyskiego wraz Urzędem Statystycznym w Lublinie zorganizowały konferencję „Zmiany wizerunkowe instytucji publicznej, na przykładzie urzędu statystycznego i bibliotek samorządowych”, która była poprzedzona promocją książki prof. dr hab. Haliny Wiśniewskiej *Medycyna w nowo powstałym Zamościu i zielnik lekarski Jana Ursyna*.

### **16 listopada**

W ChBP im. M.P. Orsetti w Chełmie odbyło się spotkanie z Romualdem Lipko liderem i autorem największych przebojów Budki Suflera. Spotkanie związane było z ukazaniem się najnowszej biografii zespołu autorstwa publicysty muzycznego Jarosława Sawica *Budka Suflera. Memu miastu na do widzenia. Muzyka – Miasto – Ludzie*.

### **23 listopada**

MBP w Białej Podlaskiej zaprosiła wszystkich miłośników regionu na spotkanie z historykiem dr. Szczepanem Kalinowskim. Prelekcja była poświęcona najstawniejszej polskiej stadninie w Janowie Podlaskim, zajmującej się hodowlą koni arabskich, która obchodziła w tym roku 200-lecie swojego istnienia. Uczestnicy spotkania mieli okazję wysłuchać wykładu połączonego z prezentacją pod tytułem „Janowskie konie w kulturze polskiej”.

### **27 listopada**

Podczas uroczystej sesji Rady Gminy Lubartów została wręczona nagroda w konkursie na najlepszą placówkę filialną województwa lubelskiego „Biblioteka na 5”, zorganizowanym przez WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Laur przyznano Filii w Lisowie.

### **1 grudnia**

Redakcja „Rzeczpospolitej” po raz siódmy ogłosiła wyniki Rankingu Bibliotek, który organizuje wraz z Instytutem Książki. Na ponad 650 bibliotek z całego kraju, które nadesłały ankietę informacyjną, 12 miejsce zajęła MBP we Włodawie. Zwycięzcą została BPMiG Jarocin z województwa wielkopolskiego. Należy podkreślić, iż włodawska książnica już po raz piąty była najwyższą ocenioną placówką Lubelszczyzny (w 2016 r. zajęła 2. miejsce). Kolejnymi sklasyfikowanymi bibliotekami z naszego województwa były: GBP w Modliborzycach (pow. janowski) – 33 miejsce, MBP im. Z. Przesmyckiego w Radzynie Podlaskim – 64, GBP w Starych Kobiałkach (gm. Stoczek Łukowski) – 72 i MBP w Tarnogrodzie (pow. biłgorajski) – 80.

**15 grudnia**

W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyły się wernisaże dwóch wystaw: „Trójbarwnie szklwiona ceramika czasów dynastii Tang, Luoyang – Chiny” oraz „Wszystkie ptaki składają hołd parze ptaków Feng. Sekrety haftowanej makaty chińskiej ze zbiorów Muzeum-Zamku w Łańcucie”. Do końca eksponowania wystawy obejrzało ok. 3500 osób.



